

PLAYBOY



SATISFACTION

LIZZY JAGGER

Naga córka

Micka Jaggera

**„SZATAN OKAZAŁ SIĘ
DŻENTELMENEM”**

**Roman Kat
Kostrzewski**

48 PYTAŃ

**UMRZEĆ
NA MURAWIE**

**Sir Alex
Ferguson**

PROFIL

**„NIE JESTEM
KRETYNEM
NA ŻETONY”**

**Tomasz
Kot**

WYWIAD

**Królewska
pornografia**

SKANDALE
WINDSORÓW

**Własne
skrzydła**

POLACY
BUDUJĄ
SAMOLOTY

**Lalki,
majtki
i konsole**

SEKS
PO JAPONSKU





Wolność mamy we krwi

JEEP COMPASS – kompaktowy SUV zapewniający komfort jazdy w mieście i poza nim. Teraz w wyjątkowej cenie, do wyboru z dwoma silnikami: benzynowym 2,0 l 156 KM lub nowym wysokoprężnym 2,2 CRD o mocy 163 KM. Wybierając silnik Diesla, dostaniesz także system napędu 4x4 Freedom-Drive™.

JEEP WRANGLER UNLIMITED – wywodzi się w prostej linii od wojennego Willysa i tak samo jak on – nigdy Cię nie zawiedzie. Jedyny czterodrzwiowy kabriolet, teraz z zupełnie nowym wnętrzem i jeszcze lepszym silnikiem Diesla o mocy 200 KM.

JEEP GRAND CHEROKEE – najnowsza generacja protoplasty luksusowych samochodów SUV. Innowacyjna konstrukcja nadwozia, system wyboru terenu Selec-Terrain™, pneumatyczne zawieszenie Quadra-Lift™ czy sprawdzone systemy napędu 4x4 gwarantują, że każda wybrana droga będzie tą najwygodniejszą.



Nowy Jeep
Compass

Nowy Jeep
Wrangler Unlimited

Nowy Jeep
Grand Cherokee

INFORMACJA O DEALERACH 801 330 300

Koszt potężenia to koszt jednego impulsu potężenia lokalnego. Prezentowane modele są jedynie ilustracją. Jazda terenowa powinna odbywać się w odpowiedzialny sposób i tylko w dozwolonych miejscach. Jeep® Compass Sport 2,0 l 4x2 156 KM – emisja CO₂ 175 g/km; zużycie paliwa w cyklu mieszanym 7,6 l/100 km (dane na podstawie pomiarów wg dyrektywy UE nr 692/2008/EC). Jeep® Wrangler Unlimited Sport 2,8 CRD A5 – emisja CO₂ 217 g/km; zużycie paliwa w cyklu mieszanym 8,3 l/100 km (dane na podstawie pomiarów wg dyrektywy UE nr 692/2008/EC). Szczegóły w salonach.

Jeep®



– Aj ken get noł satisfekszoon – dał się nasz Królik, znany fan Rolling Stonesów podczas sesji Lizzy, córki Micka Jaggera. By być blisko, zaszył się w bluzeczce, ale Lizzy szybko ją zrzuciła i teraz Królik jest w kropce.

ZDJĘCIE: Sasha Eisenman

Spis Treści

- 2 MIĘDZY NAMI
- 4 NA POCZĄTEK
- 6 PLAYTOP Dziewczyna miesiąca
- 8 PLAYTOP Pięciokąt PLAYBOYA
- 10 PLAYTOP Kino
- 12 PLAYTOP DVD
- 14 PLAYTOP Muzyka
- 16 PLAYTOP Książki
- 18 PLAYTOP Cyber
- 20 SEKSMISJA
- 22 GWIAZDA Lizzy Jagger
 - zdj. Sasha Eisenman,
 - tekst Gavin Edwards USPB 6/2011
- 28 WYWIAD Tomasz Kot
 - Arkadiusz Bartosiak i Łukasz Klinke
- 34 FELIETON ONA Polityk do łóżka
 - Dorota Wellman
- 36 FELIETON ON Porno dzieciom
 - Maciej Łubieński
- 38 LUDZIE Polskie skrzydła
 - Rafał Jemielita
- 46 REFLEKTOR Skandal w rodzinie
 - Dariusz Rosiak
- 54 SEKS Seks po japońsku
 - Rafał Tomański
- 60 GROŻNA PLANETA Kapitalizm sępów
 - Aram Roston
- 64 PROFIL Sir Alex Ferguson
 - Rafał Stec
- 68 PLAYMATE Aleksandra Woźniak
- 78 PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE
- 80 48 PYTAŃ Roman Kostrzewski
 - Arkadiusz Bartosiak i Łukasz Klinke
- 86 MOTONEWS
- 90 MOTOSALON Prędkość gwarantowana
 - Rafał Jemielita
- 94 TECHNO Premiery
- 96 TECHNOWIZJE
 - Permanentna inwigilacja
- 97 TECHNOPIĄTKA Pilot nawigator
- 98 PICTORIAL Króliczki z Brazylii
- 106 STYL Rzecz dla playboya
- 111 STYL Jak dobrać: Wakacje w Portofino
- 112 STYL Sesja mody z Adamem Sztabą
- 118 STYL À la carte
- 119 STYL Drinki
- 120 WIZYTY
- 122 IMPULSY
- 124 DROGI PLAYBOYU
- 125 PLANETA
- 126 KALENDARZ CLASSIC

Teksty: 86–89 Rafał Jemielita; 20, 70–77, 118 Andrzej Rocki; 8–11 Monika Kucel; 6, 68–69, 98–105 Marek Krześniak; 106–117 Marta Jüngst
 © PLAYBOY 2011 as to materials published in USPB 2011, PLAYBOY, PLAYMATE, PLAYMATE OF THE MONTH, PLAYMATE OF THE YEAR, RABBIT HEAD DESIGN and FEMLIN DESIGN are trademarks of and used under license from Playboy Enterprises International, Inc. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody Marquard Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

28

Tomasz Kot bez autocenzury.

W pierwszym wywiadzie dla PLAYBOYA (sprzed 5 lat) wykreślał wszystko, co kontrowersyjne. Potem tego żałował. Teraz opowiada o „Żenującej telewizji”, absurdach rynku reklamowego, dorastaniu wśród radzieckiej armii, ściąganiu haraczu i wielkiej roli Statui Wolności.

38

Polacy nie gęsi, ale latają. Mało tego – sami robią nowoczesne samoloty.

Orka, 3Xtrim czy odrzutowy (!) Bielik to polskie konstrukcje, z których możemy być dumni. Piszemy, jak i gdzie powstają samoloty, które mogą podbić niebo i światowe rynki.

54

Jakie mogą być skutki cenzury obyczajowej?

Obowiązujący w Japonii zakaz pokazywania kobiecej gołizny zaowocował powstaniem i rozwojem przemysłu pornograficznego, w którym rolę żywej kobiety przejmują wirtualne postaci. Jak dziś wygląda miłość po japońsku?

60

Kto ma zyski rzędu 500, a nawet 1000 procent?

Sępy. Dokładniej sępie fundusze, które skupują stare długie państwa, często po kilka centów za dolara, i w odpowiednim momencie oddają sprawę do sądu, domagając się spłaty pełnej kwoty. Z odsetkami. Przeczytajcie, jak to się robi.

Między Nami



Trudno mi w to uwierzyć, ale właśnie mija osiem lat, odkąd przyszedłem do PLAYBOYA. Dziennikarze, którzy ze mną pracują, odchodzili i przychodzili. Z załogi lata 2003 ostali się Rafał Jemielita i Marcin Klimkowski. No i jeszcze pozostający z nami duchem i klawiaturą, ale fizycznie rozciągnięty gdzieś między Gdynią, Bydgoszczą, Anglią i Australią nasz pan od gadżetów Darek Zawadzki. I rzecz jasna Ela Wygoda, która koryguje nasze błędy językowe.

Przez te lata zmieniało się pismo, jego szata graficzna i wy, Czytelnicy. Dzisiaj zdecydowana większość z was to kompania, która dołączyła do króliczej rodziny już za mojej kadencji.

A że, kto nie idzie naprzód, ten się cofa, tedy myślimy o kolejnych zmianach. Nasz szef artystyczny Paweł Palikot dopieszcza nowe piękne makiety. A ja, zanim ich użyjemy, mam do was parę pytań.

Czego jest w PLAYBOYU za mało? Czego za dużo? Jakich tematów wam brakuje? Jak się wam podobają wywiady? Dobór ich bohaterów? Tematy reportaży? Które teksty zapamiętaliście najbardziej? Które materiały was zirytowały? Czy sesji zdjęciowych kobiet jest w sam raz? Za dużo? Za mało? Są zbyt śmiałe? Zbyt niewinne? Mody powinno być więcej czy mniej? A samochodów? Informacji kulturalnych? Felietonów? Którzy z ostatnich gościnnych felietonistów przypadli wam do gustu? A którzy wkurzyli? Czy język, którym piszemy, nie jest czasem zbyt frywolny? A może jesteśmy zbyt poważni? A może, o ironio, zbyt mało piszemy o seksie? Czy też wszystko nam się z jednym kojarzy? Wolicie oglądać gadżety, na które realnie was stać, czy PLAYBOY ma być takim oknem na świat marzeń, nawet jeśli nigdy nie sprawimy sobie głośników za sto tysięcy złotych? Wolicie teksty krótsze czy dłuższe?

Zapraszam do krytyki i wniosków racjonalizatorskich. Z waszą pomocą Królik będzie się pysznił jeszcze bardziej!

Marcin Meller

Piszcie do mnie! naczelny@playboy.pl

Chcesz zostać playmate PLAYBOYA?

Informujemy, że jedyną drogą, aby zgłosić swą kandydaturę na playmate PLAYBOYA, jest kontakt z redakcją pod adresem: playmate@playboy.pl



RODZINA PLAYBOYA / CHORWACJA

Igor Vranješ

Urodzony w 1971 r. w Zagrzebiu. Studiował grafikę i design. Pracę w prasie zaczynał jako nastolatek, kiedy nie było jeszcze komputerowego składu druku. Gdy kupił pierwszego peceta, wziął się ostro do roboty. Zaprojektował niezliczoną ilość ulotek i reklam oraz kilka magazynów „Hacker”, „PSX”, „InfoExpress”. W końcu trafił do PLAYBOYA, gdzie jest dyrektorem artystycznym. Gra na gitarze i śpiewa w rockowej kapeli GreedBreed. Ma 3-letnią Mazdę i sztuczną zastawkę serca. Jego dwa powody do dumy to synowie – Tibor (10) i Sven (8).

10 lat, 116 numerów, siedmiu redaktorów naczelnych, a ja wciąż tu jestem. Lubię damskie piersi. I dłonie. To praca marzeń. Gdy przyjaciele pytają: „Co u ciebie?”, odpowiadam: „Nic. Oglądam nagie dziewczyny”. Wybieram je i jeszcze mi za to płacą. Brzmi nieźle, nieprawdaz?

SEKS PO JAPOŃSKU

Rafał Tomański

Autor książki *Tatami kontra krzesła*, felietonista, fotograf. Człowiek 2.0 – obecnie pracuje na Facebooku i z Facebookiem, wcześniej tworzył techbloga. Od wielu lat zafascynowany Japonią.

Jej delikatny prawie niewyczuwalny aromat powie ci, że jest gotowa. Wystarczy lekko pogniatać, ważne, żeby dłonie wyczuły odpowiedni kształt. Jeszcze tylko na ostro przeciągasz palcem przez sam środek i możesz już złączyć obie części razem. Wiesz, że za moment całość trafi do jej ust... Dosyć fantazjowania! To tylko opis rolowania kulki ryżu do nigiri, doprawiania wasabi i przykrywania kawałkiem ryby! Czy seks po japońsku potrafi być równie poetycki? Zobaczcie sami :)



PROFIL / ALEX FERGUSON

Rafał Stec

Od 12 lat w „Gazecie Wyborczej” i od 3 lat na blogu usiłuje przekonywać, że w Polsce sportem nie muszą interesować się tylko troglodyci, ale kiedy napisał książkę o naszej piłce, wyszedł katalog patologii. I teraz od czytelników słyszy, że ostatecznie odbiera poważnym ludziom ochotę, by kiedykolwiek spojrzeć jeszcze na polskie boiska.

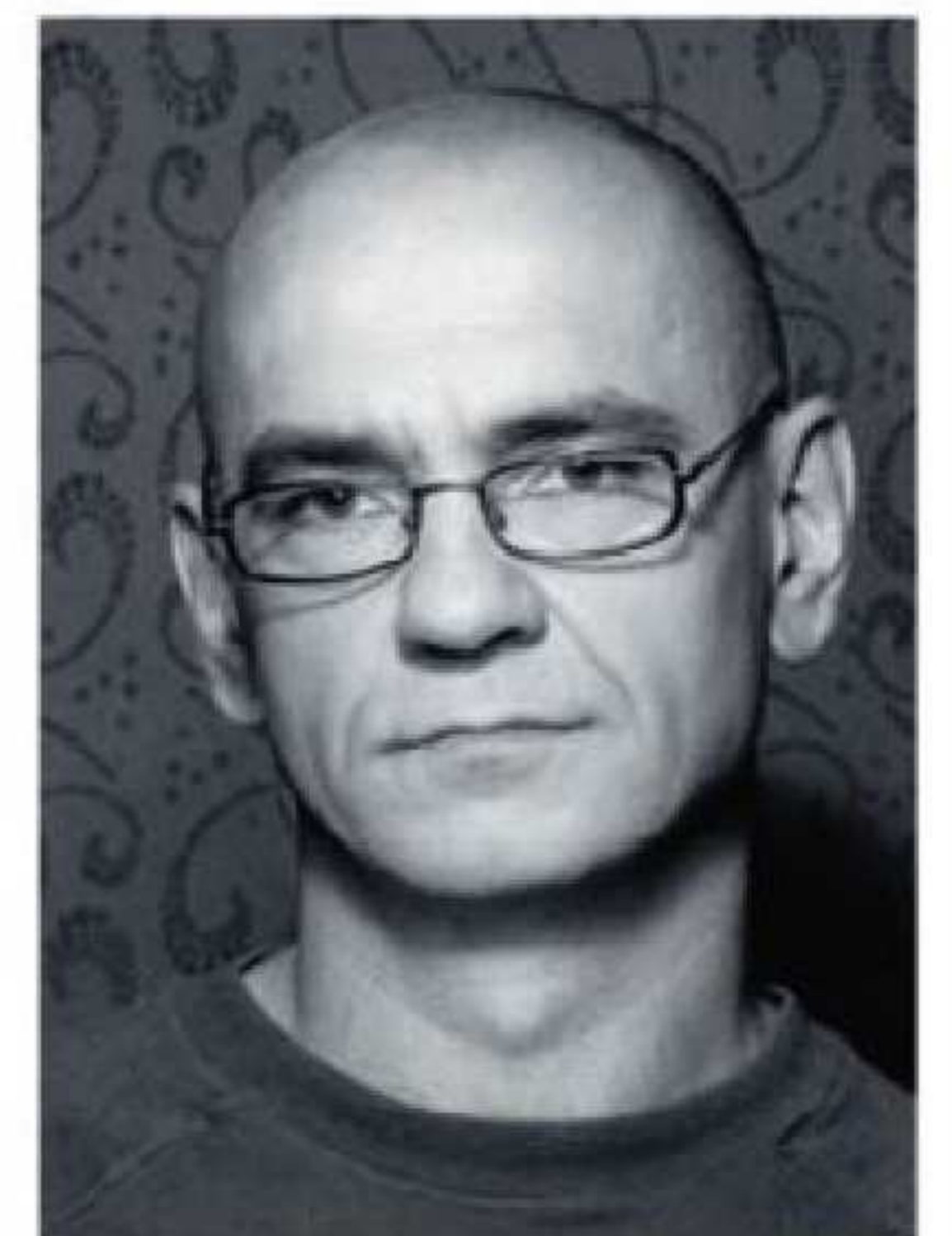
W piłkarskiej szatni wyjątkowo wyraźnie widać, jak płynie czas – co sezon wchodzi do niej młodszy. Kiedy Alex Ferguson zaczynał karierę trenerską, miał wśród podwładnych rówieśników. Dziś ten 70-latek to żywa legenda, a zawodnicy mogliby być jego wnukami, ale trener Manchesteru United nie jest staruszką pękającą z dumy, jeśli go pochwalą, że wciąż nadąża. On pędzi coraz szybciej. Triumfy fetuje tak młodzieńczo, że siwiznę dostrzegamy, dopiero gdy odpali iPod – słucha głównie Franka Sinatry.

SKANDAL W RODZINIE

Dariusz Rosiak

Pisze w „Rzeczpospolitej”, w „Trójce” co sobota o 15 prowadzi „Raport o stanie świata”. Najbardziej lubi dowiadywać się rzeczy, o których jeszcze nie słyszał, i spotykać ludzi, których nie zna. W październiku ukazał się zbiór jego reportaży z Czarnego Łądu w książce Żar. *Oddech Afryki*.

Nikt nie potrafi urządzić królewskiej imprezy tak jak Anglicy. Niektórzy się z tego śmieją. Ja się nie śmieję, tylko za każdym razem patrzę z rozdziałoną gębą. Widziałem ślub Diany i Karola, dwie okrągłe rocznice koronacji Elżbiety II, pogrzeb Diany, a teraz ten wspaniały ślub Williama i Kate. Raz bywało smutno, raz radośnie, ale zawsze to była pompa w najlepszym stylu. Niech żyje monarchia!



KAPITALIZM SĘPÓW

Aram Roston

Dla amerykańskiego PLAYBOYA pisze o przestępczości, korupcji, konfliktach zbrojnych, polityce, bezpieczeństwie narodowym, ale też o sprawach przyjemniejszych. Współpracował m.in. z „The New York Times”, „GQ” i „The Nation”. Wśród dziennikarskich wyróżnień ma nagrodę im. Daniela Pearla za reportaż śledczy (2010) i dwie nagrody Emmy. Jest autorem książki *The Man Who Pushed America to War: The Extraordinary Life, Adventures, and Obsessions of Ahmad Chalab*. Jego teksty na temat defraudacji pieniędzy z wojskowych kontraktów w Afganistanie sprawiły, że amerykański Kongres podjął śledztwo w tej sprawie, które ostatecznie potwierdziło rewelacje autora.

W tym tekście opisuję sępie fundusze, które skupują za bezcen długie biednych państw, by następnie wycisnąć z nich wszystko, co do centa. I to z odsetkami.



watches



calvinklein.com phone 22.256.81.37

ck
Calvin Klein
swiss made

Na początek

Usta – usta

- Dlaczego kobiety odpychają rękę, która TAM sięga? Bo nie ręką należy tam sięgać.

– **François Béroalde de Verville**,
francuski pisarz

- Prawdziwy seks to taki, po którym nawet sąsiedzi wychodzą zapalić.

– **anonim**

- Kto zdobywszy pocałunek nie sięgnął po nic więcej, z pewnością jest niegodny i tego, co otrzymał.

– **Owidiusz**, poeta rzymski

- Dziewczyny niedorośle do seksu bawią się w miłość, faceci niedorośli do miłości bawią się w seks.

– **anonim**

- Miłość to po prostu metoda, by ktoś mówił do ciebie „kochanie” po seksie.

– **Julian Barnes**, angielski pisarz

- Szczyt miłości, wierności i stałości – kiedy zdradza się żonę z kobietą podobną do niej.

– **Alfred Aleksander Konar**, polski pisarz

Paweł Borowski



MleczkoMix





Sony Ericsson
make.believe

Sony i "make.believe" są znakami towarowymi lub zarejestrowanymi znakami towarowymi Sony Corporation, Ericsson jest znakiem towarowym Telefonaktelebelleget LM Ericsson. Xperia jest znakiem towarowym Sony Ericsson Mobile Communications. Android jest znakiem towarowym Google Inc. PlayStation i PS są znakami towarowymi Sony Computer Entertainment Inc. Obraz ekranu jest symulowany. Przedstawiona funkcja "rotating Home Screen" dostępna jest w wybranych modelach.

Work smart. Play hard.

Smartfon, którego potrzebujesz: najnowszy Android™ 2.3, wyświetlacz dotykowy i dostęp do ponad 150.000 aplikacji w sklepie Android Market™.

Rozrywka, której pragniesz: gamepad od PlayStation®, ultrapłynna grafika, dźwięk stereo i najnowsze gry najlepszych producentów.

Dwa światy, jedno urządzenie.

SPRAWDŹ SAM NA WWW.SONYERICSSON.COM/PLAY

Teraz dostępny w wybranych punktach sprzedaży Play.
Szczegóły na www.playmobile.pl

XPERIA PLAY



Play|Top

DZIEWCZYNA MIESIĄCA

Nicole Scherzinger

Piękna kobieta, która długo kazała na siebie czekać – już 4 lata temu zapowiadała solową płytę. I w końcu nadchodzi *Killer Love*.

Wszyscy doceniamy walory Pussycat Dolls, ale zagłębiając się w warstwę muzyczną, szybko przekonamy się, że z pięciu dziewczyn tak naprawdę śpiewa tam tylko ta najładniejsza, czyli Nicole. Nic dziwnego więc, że szybko zaczęła współpracować z największymi w branży – m.in. Timbalandem, 50 Centem i P.Diddym. Jej solowa płyta wydawała się oczywistym posunięciem. Miała to być *Her Name Is Nicole* zapowiadana już w 2007 r. I co? Nic z tego nie wyszło. Scherzinger została zavalona robotą – występowała ze swoim zespołem, nagrywała z innymi, pojawiała się w filmach, wygrała dziesiątą edycję amerykańskiego Tańca z gwiazdami i przyjęła propozycję poprowadzenia X-Factor w USA. Na szczęście jakimś cudem znalazła jednak czas na nagranie debiutanckiej płyty – nadchodzi *Killer Love*. 📀





T+
TISSOT
 SWISS WATCHES SINCE 1853
 INNOVATORS BY TRADITION

Get in touch at www.tissot.ch
 infolinia: 22 256 81 47

TISSOT SEASTAR 1000 AUTOMATIC

Danica Patrick – Kierowca IndyCar®

Automatyczny wybór każdego nurka.

Zegarek z zaworem helowym, kopertą ze stali szlachetnej 316L, obracającym się w jednym kierunku pierścieniem lunety, zapięciem umożliwiającym powiększenie bransolety lub paska, z wskazówkami i indeksami pokrytymi warstwą luminescencyjnej substancji Super-LumiNova®, szafirowym szkłem odpornym na zarysowania i wodoszczelnością do 30 barów (300 m / 30 ATM).

IN TOUCH WITH YOUR TIME



IndyCar jest zastrzeżonym znakiem handlowym przez Brickyard Trademarks, Inc.



Uszy na wakacjach

Metal? Rap? Elektronika? O ile pogody latem nie przewidzisz, to festiwalowe programy znane są już dzisiaj. Zamiast synchronizować się z ipodem, dopasuj się do jednego z poniższych festiwali.

Brave Festival WROCLAW

2–8 lipca

Już po raz siódmy organizatorzy wrocławskiego festiwalu Brave będą ratować przed zapomnieniem rdzenne tradycje z różnych części świata. Tym razem tematem przewodnim jest maska, a na festiwal zaproszono artystów, którzy w swoich przedstawieniach się nią posługują. Na scenie m.in. maski z Burkina Faso (Mask of the Moon), przedstawiciele sardyńskiego karnawału Mamuthones, hinduski teatr tańca Kathakali, tancerki z Bali oraz niewidomi muzycy Blind Note, którzy zagrają koncert w kompletnej ciemności. Jakby tego było mało, dochód z Brave Festival w całości przekazywany jest na cele charytatywne.

www.bravefestival.pl



HIP HOP KEMP HRADEC KRÁLOVÉ, CZECHY

18–20 sierpnia

Czesi organizują największy rapowy festiwal w Europie, mają też najbardziej liberalną w okolicy politykę wobec zielonych umilaczy czasu. Jeśli dodać do tego sierpniowy weekend, położoną przy dwu jeziorach płytę dawnego lotniska oraz m.in. The Cool Kids, Wildchild, K-Otix czy Loop-troop Rockers, to po prostu trzeba kupić bilety. Hradec Králové znajduje się tuż przy przejściu granicznym w Kudowie Zdroju (no, może prawie przy przejściu – niecałe 40 km od polskiej granicy). Dojechać na miejsce można autem, pociągiem lub tzw. kempobusem, odjeżdżającym z większych polskich miast.

www.hiphopkemp.pl

SONAR BARCELONA, HISZPANIA

16–18 czerwca

Zamiast klasycznych rockowych piosenek, rozwrzeszczanej dzieciarni i tarzania się w błocie, dużo eksperymentalnych dźwięków. Barceloński Sonar to (raczej) spokojne święto elektronicznej awangardy. Do słuchania m.in. Steve Reich i Aphex Twin, do tańczenia M.I.A. i Underworld. W Barcelonie jutro dzieje się już dziś.

2011.sonar.es/en/



SONISPHERE KNEBWORTH HOUSE, ANGLIA

8–10 lipca

Zacznij ćwiczyć mięśnie karku już teraz. Masz też dwa miesiące na zapuszczenie włosów. Okazji do wprowadzenia ich w ruch będzie wiele. Kiedy na jednej scenie w ciągu dwóch dni wystąpią Anthrax, Megadeth, Slayer i Metallica, można mówić o wydarzeniu historycznym. Pojawia się też przedstawiciel punka (Bad Religion), hard core'u (Gallows) i rapu (House of Pain). Sonisphere jest festiwalem objazdowym, 10 lipca na lotnisko Bemowo zawita jego skromniejsza wersja, za to z Iron Maiden w roli głównej.

www.sonispherefestivals.com



SZIGET BUDAPESZT, WĘGRY

8–15 sierpnia

76-hektarowa wyspa Obuda pomieści 6 scen, 75 stoisk z jedzeniem, 72 bary, 7 winiarni, 7 kawiarni, 5 pijalni węgierskiej brandy palinka, 400 tys. gości i oczywiście wielu artystów. Sziget to coś dla tych, którym trudno odpowiedzieć na pytanie „jakiej muzyki słuchasz?”. Jak co roku (a to już 19. raz!) będzie uniwersalnie: pop, rock, elektro, indie, blues, reggae, artyści z pierwszych miejsc list przebojów i z czołówek plotkarskich gazet. Od Amy Winehouse przez the National po Motörhead.

www.sziget.hu



Taka okazja zdarza się raz na 125! lat. Ekskluzywne Viano w limitowanej edycji.

125! lat temu Karl Benz wynalazł i opatentował pierwszy samochód. Żadna inna marka motoryzacyjna nie może pochwalić się tyloma latami tradycji, doświadczenia i ciągłej pracy nad niezawodnością, komfortem i bezpieczeństwem swoich produktów.

Z okazji tej wyjątkowej rocznicy prezentujemy jubileuszową, limitowaną edycję **najbardziej luksusowego i komfortowego, 6-osobowego Mercedesa Viano Ambiente**, wyposażonego m.in. w skórzaną tapicerkę, klimatyzację, elektryczne drzwi przesuwne, pneumatyczne zawieszenie, reflektory bixenonowe ze światłami LED do jazdy dziennej, aluminiowe felgi i elegancki lakier metalik.

Wszystko w atrakcyjnej, **niższej o 12 500! zł** cenie.

Zapraszamy do salonów.

Dowiedz się więcej na www.mercedes-benz.pl/viano125

Zużycie paliwa 8,6 l/100 km, emisja CO₂ - 226 g/km



125! lat temu wymyśliliśmy samochód

Zalecamy oleje **Mobil**



Mercedes-Benz



Nic do oclenia (10|06)

Czy znacie nazwisko Dany Boon? Jeśli jeszcze nie, czas najwyższy, by je poznać. To francuski komik, urodzony daleko od Paryża, ale niezwykle popularny nad Sekwaną.

Boon uważany jest dziś za uosobienie francuskiego poczucia humoru, choć jako pół-Arabowi spod belgijskiej granicy daleko mu do tego, co uważa się zwykle za francuskość. Ale kto jeszcze pamięta, że Louis de Funès był urodzonym we Francji Hiszpanem z domieszką krwi portugalskiej?

Recepta na sukces, jaką wybrał Boon, była dość ryzykowna, ale umiejętnie zastosowana okazała się niezwykle skuteczna. Otóż Francuzi uważają region północny, skąd Boon pochodzi, za kraj gburów i ponuraków, w dodatku posługujących się dialektem, którego na dobrą sprawę nikt nie rozumie. Być może dlatego Boon zaczynał jako uliczny mim. Ale popularność przyniosły mu zabawne monologi właśnie w tym dialekcie, nazywanym *ch'ti* albo wręcz językiem pikardyjskim. Kiedy okazało się, że zarejestrowany na DVD występ komika sprzedał się w nakładzie 600 tys. egzemplarzy (absolutny rekord Francji!), paryscy producenci zaryzykowali. Boon napisał, wyreżyserował i zagrał główną rolę w filmie *Jeszcze dalej niż Północ* – historii listonosza z południa Francji, którego przeniesiono na pocztę na północy, między gburów i prostaków, którzy okazali się ujmującymi ludźmi. To był strzał w dziesiątkę. Film obejrzało we Francji 20,5 mln ludzi – więcej niż *Titatnica* czy *Avatar* lub legendarną *Wielką włóczęgę* z de Funèsem i Bourvillem!

Nic do oclenia to pójście za ciosem. Tym razem Boon rozgrywa antagonizmy między Francuzami z północy i ich sąsiadami zza drugiej strony granicy, Belgami. Granicy, zniesionej na mocy układu z Schengen, już nie ma, ale pozostali celnicy. Ten film opowiada właśnie o nich – jak musieli się nauczyć współdziałania w warunkach wspólnej Europy. Dokładnie tam samo jak my wszyscy, Europejczycy.

Rien à Déclarer, Francja 2010. Dystr. Hagi.



Uwikłanie (3|06)

Po przedłużającym się flircie z komedią (*U Pana Boga...*)

Jacek Bromski przypomina, że dobrze czuje także kryminał. Elegancka i świetnie zagrana adaptacja bestsellera Zygmunta Miłoszewskiego: morderstwo w trakcie sesji psychoterapeutycznej, prowadzonej bardzo filmową metodą Hellingera, zmusza panią prokurator do zanurzenia się w mroczną przeszłość.



Hanna (10|06)

Film zaczyna się w mroźnej Finlandii, by zaraz przenieść się do upalnego Maroka. Ale nie plenery są tu najważniejsze, lecz czysta adrenalina. Bohaterką jest dziewczyna, którą wychowano na zimną zabójczynię. Ma bronić swego ojca, byłego agenta, który zna zbyt wiele tajemnic, by przeżyć. Chyba że jego córka uprzedzi atak na wysłanych po niego zabójców.



» KAC VEGAS W BANGKOKU

Kiedyś paru kolesiów wybrało się do Las Vegas na wieczór kawalerski i zgubiło pana młodego. Teraz, nauczeni doświadczeniem, omijają Nowadę i lecą prosto do Tajlandii, by zęgnąć kumpla właśnie tam.



» SPISEK

Nowy film o francuskim Bondzie z komiksu, który musi stawić czoło oskarżeniom o zbrodnię przeciwko ludzkości, co prowadzi go do Birmy, walki z tamtejszą juntą i spotkania z Sharon Stone i Weroniką Rosati.



» SUPER 8

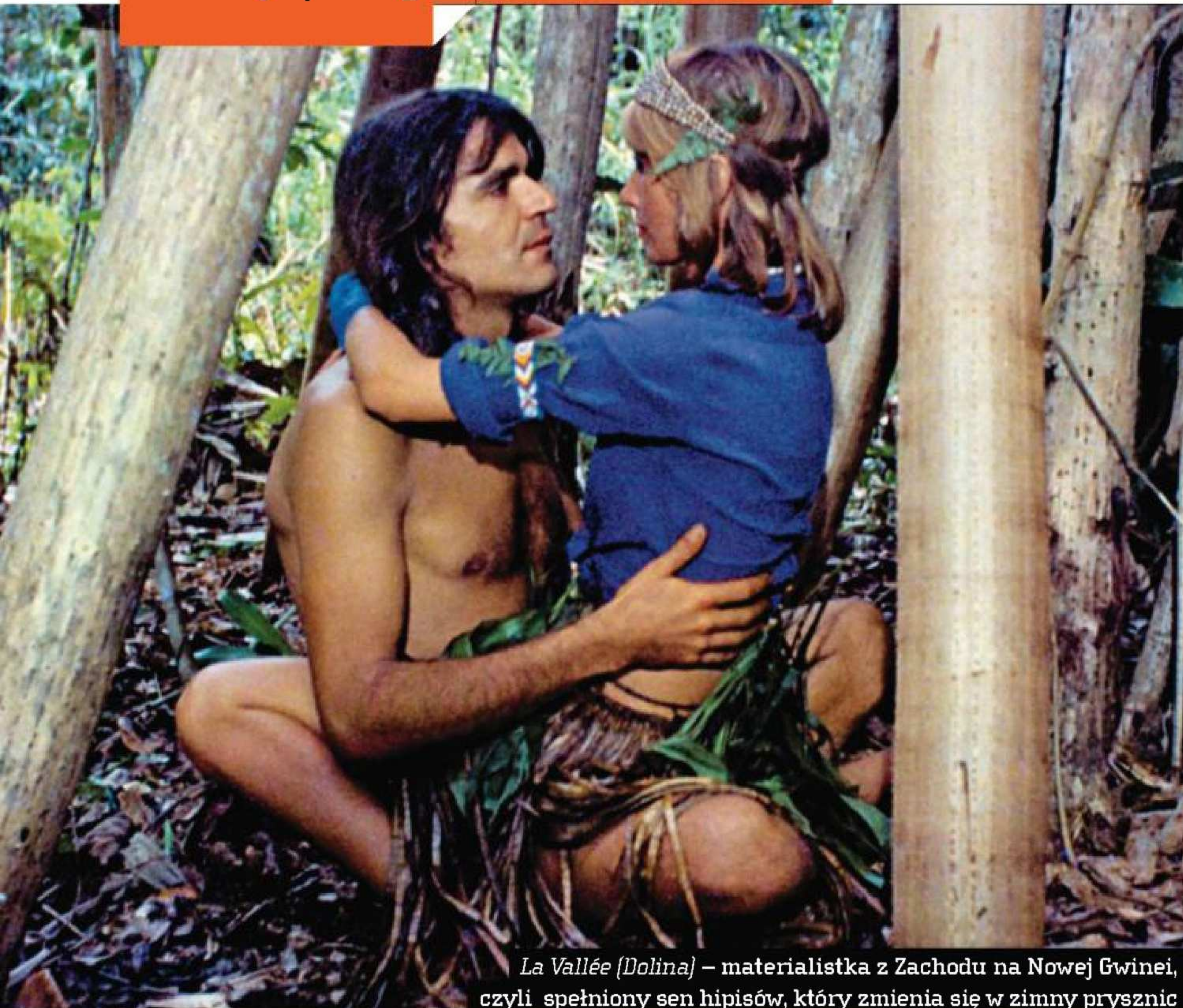
Dzieci i kosmita? Już było! Ale Steven Spielberg (jako producent) przekonuje, że wcale nie. Dzieciaki i kosmita, owszem, są, ale ważniejsza jest kamera Super 8, od której zaczęło się jego wielkie kino.

NOWOŚĆ!

MÓJ WYBÓR
GŁADKA SKÓRA
PORYWAJĄCY ZAPACH



BALSAM PO GOLENIU STR8



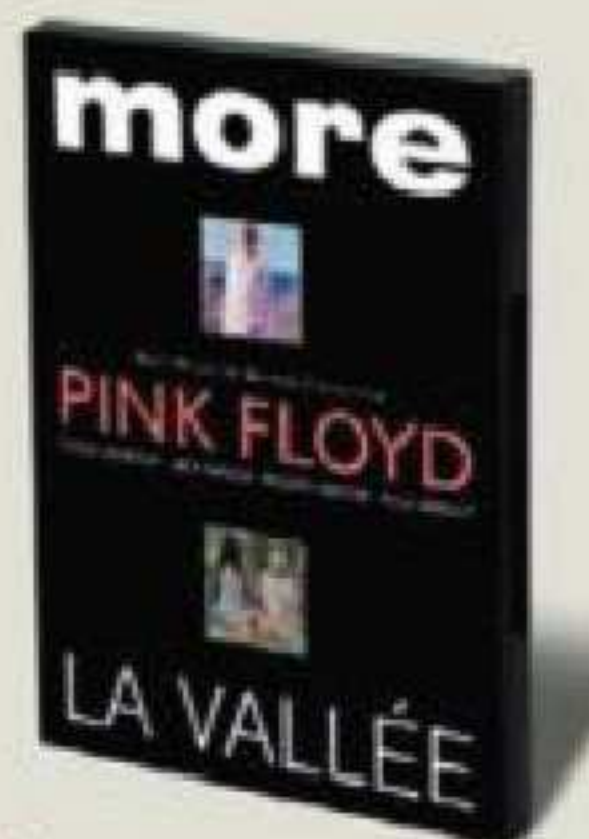
La Vallée (Dolina) – materialistka z Zachodu na Nowej Gwinei, czyli spełniony sen hipisów, który zmienia się w zimny prysznic

More & La Vallée

Dwa wczesne filmy Barbeta Schroedera, późniejszego twórcy *Ćmy barowej* i *Odmiany losu*, warto zapamiętać nie tylko ze względu na muzykę Pink Floyd.

Powstały na przełomie lat 60. i 70., Schroeder był wówczas producentem zaangażowanym w szereg dzieł francuskiej Nowej Fali. Postanowił spróbować reżyserii – nakręcił więc *More*, a dwa lata później *Dolinę*, w których dość krytycznie spojrzął na hipisów i wyznawaną przez nich filozofię, ginącą w oparach narkotyków.

Być może dziś oba filmy rażą pewną manierą, ale w chwili premiery były szokiem: pokazywały nie tyle znarkotyzowanych hedonistów, jak widzieli ich główni oponenci ruchu, ile zagubioną młodzież, szukającą własnej drogi. Ale po latach jest jeszcze jeden powód – muzyka Pink Floyd, która swego czasu wyprowadziła zespół z finansowego dołka i dała inspirację do takich przedsięwzięć jak choćby *Dark Side of the Moon*.



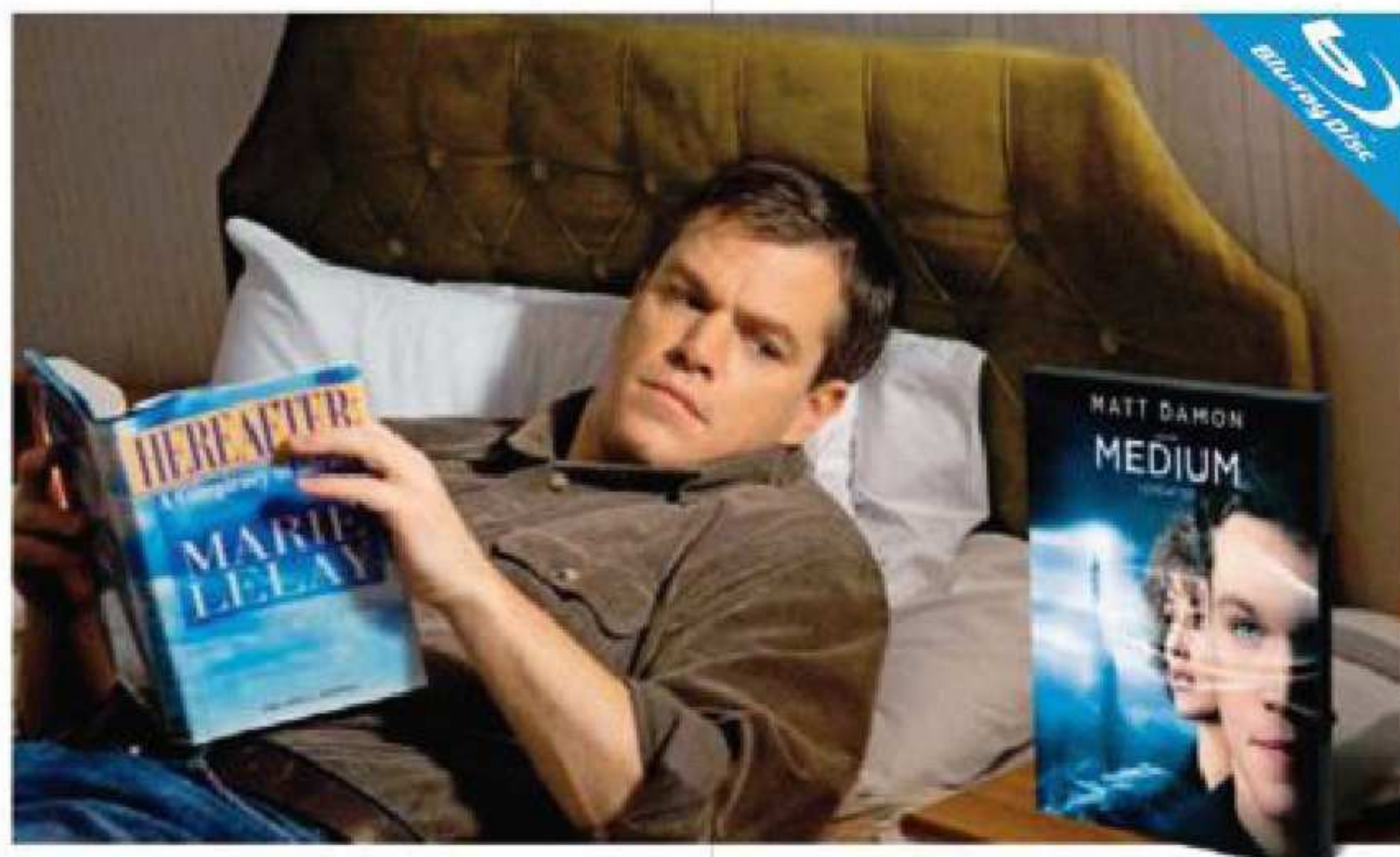
Trzeba znać!

»KSIĘGI PROSPERA

Wkrótce minie 20 lat od premiery filmu Petera Greenawaya według Szekspirowskiej *Burzy*. Nie jest to dzieło łatwe w odbiorze (literacki pierwowzór również), zwłaszcza że celem Greenawaya było nie tyle nakręcić film według sztuki, ile zmierzyć się z materią tekstu, teatralną tradycją i jego konwencją oraz istotą ruchu. Powstało dzieło eksperymentalne – dla jednych nużące, dla innych fascynujące i odkrywczące, nadające nowy sens nie tylko staremu Szekspirowi, ale i nowoczesnej sztuce ruchomego obrazu.



Film zrywał z tradycyjną narracją i konwencjonalnym montażem



Medium

Kolejne spotkanie z Clintem Eastwoodem, wzmocnione nominacją do Oscara za efekty. Niby thriller, w rzeczywistości jednak metafizyczny traktat o życiu po życiu i pytaniach stawianych sobie przez wszystkich. I pomyśleć, że kiedyś Eastwood, kierując jury w Cannes, zdyskwalifikował jeden z najciekawszych filmów na ten temat: *Czerwony Kieślowski*.



»AVENGERS: POTĘGA I MOC 1-2

Pozycja obowiązkowa dla fanów komiksów, czekających na zapowiadany na przyszły maj film kinowy: animowany serial łączący zasłużonych superbohaterów Marvela w jedną supergrupę.



»DZIECI Z LENINGRADZKIEGO

Nominowany do Oscara w roku 2005 dokument o bezdomnych dzieciach, żyjących we współczesnej Moskwie. Przejmujące spotkanie z dwunastką wyrostków, walczących o przetrwanie.



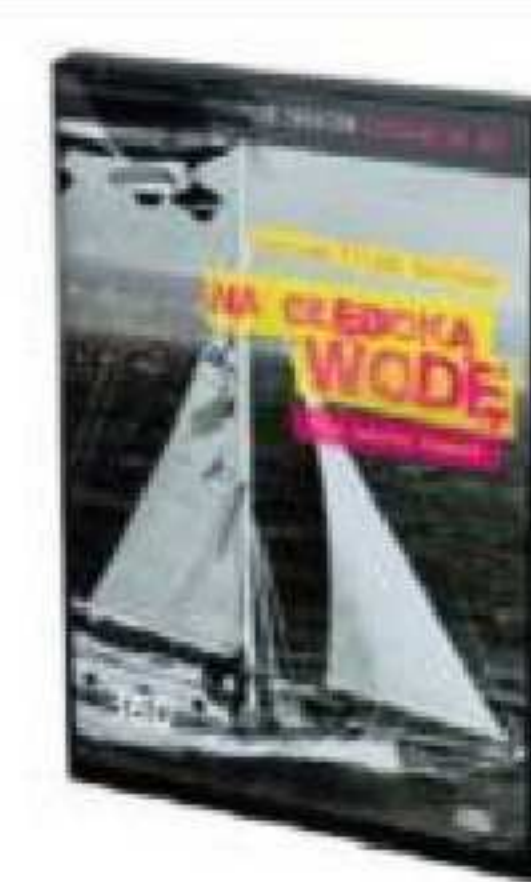
Stone

Morderca i podpalacz ubiega się o zwolnienie warunkowe, a decyzja zależy od kuratora, który szykuje się na emeryturę. Dla pewności więzień wysłał do urzędnika swoją żonę z zadaniem uwiedzenia go. No i wybucha romans tak namiętny, że trudno powiedzieć, czy to jeszcze gra czy też coś więcej. Plus Robert De Niro, Edward Norton i Milla Jovovich.



»CSI: KRYMINALNE ZAGADKI LAS VEGAS

Pierwszy sezon serialu, który przed 10 laty zmienił oblicze telewizyjnego thrillera: doborowa ekipa, intrygujące scenariusze, szybki montaż. 6 nagród Emmy i tyleż nominacji do Złotych Globów.



»NA GŁĘBKĄ WODĘ

Film dokumentalny i książka, przypominające tragiczny wyścig żeglarzy samotników dookoła świata w 1968 roku, zainicjowany przez „The Sunday Times”: do czego zdolny jest człowiek dla 5 tys. (ówczesnych) funtów?

WIELKI KONKURS

WYGRAJ

NIC

- KUP DOWOLNE OPAKOWANIE PREZERWATYW UNIMIL SKYN®
- WYŚLIJ SMS O TREŚCI NIC POD NUMER 7137
- OTRZYMASZ SMS Z PROSTYM PYTANIEM
- ODPOWIEDŹ ODEŚLIJ POD TEN SAM NUMER

NA **NIC** NIE CZEKAJ! WYGRYWAJĄ NAJKRÓTSZE CZASY MIĘDZY OTRZYSZANIEM PYTANIA A ODEŚLANIEM ODPOWIEDZI!

NAGRODY:

10 x DZIENNIE

5 x W TYGODNIU

1 x W MIESIĄCU

ZOBACZ JUŻ TERAZ
NA WWW.SKYN.PL

NAPEŁNIANE
I NFORMACJAMI
CUDO 8 GB



NIEZBĘDNIK
I NNOWACYJNEGO
C ZYTELNIKA



NA
I BIZIE
C HILLOUT



NOWE
I NSPIRACJE
C IELESNE
(KAMASUTRA 3D)

PROMOCJA TRWA OD 9.05.2011 DO 10.07.2011. KOSZT JEDNEGO SMS-A: 1,23 ZŁ Z VAT.
WARUNKIEM UDZIAŁU W PROMOCJI JEST ZACHOWANIE DOWODU ZAKUPU.

REGULAMIN I WIĘCEJ ATRAKCJI JAK NIC ZNAJDZIESZ NA:

WWW.SKYN.PL

...JAKBYŚ NIE MIAŁ NIC NA SOBIE

unimil® SKYN




Beastie Boys

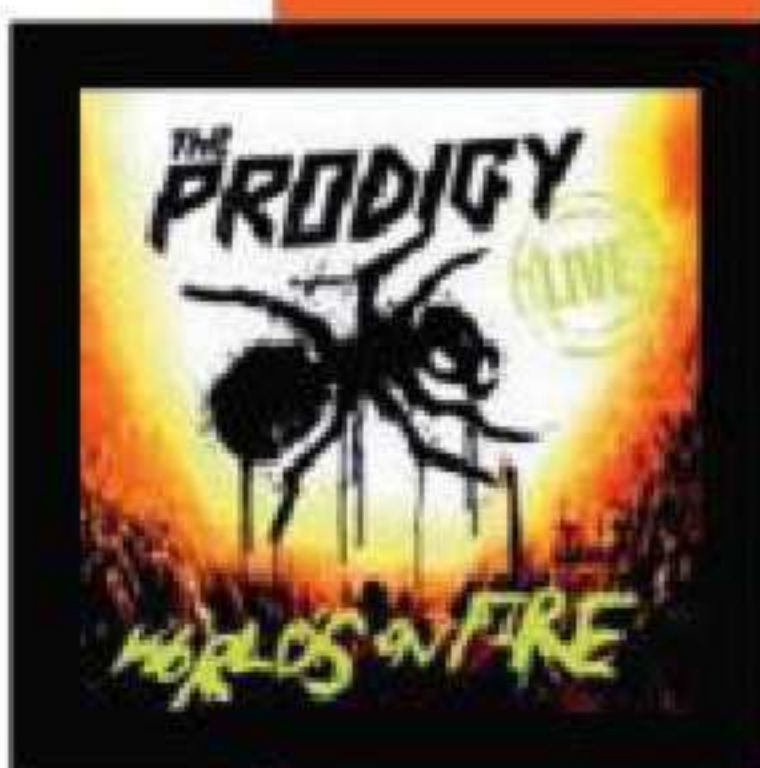
Chłopcy po czterdziestce

Sesja zdjęciowa, którą zamówili z myślą o promocji nowego albumu, wygląda jak kadr z filmu Woody'ego Allena. A może to projekcja wynikająca z tego, że i Beastie Boys to dziś sprawdzona nowojorska firma, a ich kolejne projekty są równocześnie klasyczne i świeże. Wystarczy sprawdzić pierwszy od 8 lat, jeśli nie liczyć instrumentalnej płyty *The Mix-Up*, album *Hot Sauce Committee Part Two*. Firmują ją panowie po czterdziestce i po przejściach, nie tylko natury rock and rollowej – choć i takich im nie brak. Premiera płyty zapowiadanej pierwotnie na 2009 r. przesunęła się z racji walki z rakiem, którą w międzyczasie zwycięsko stoczył Adam Yauch. Czy Beastie Boys się zmienili?

Jeśli już, to odmłodnieli. Wystarczą pierwsze dźwięki *Hot Sauce*, by dać znać o powrocie do wyluzowanej łobuzerskiej oldskulowej formuły ich wczesnych płyt. Ten klimat przekłada się na charakterystyczne śmiałe w swej dosadności brzmienie i towarzyszy albumowi do końca. Nic tu nie wydaje się udawane, choć w miarę rozwoju akcji dają o sobie znać doświadczenia z całej kariery tria. Efektowne sample przeplatają się z czujnym żywym graniem, z wściekłymi gitarami i punkowym zgiełkiem sąsiadując echa tanecznego electro, a puls reggae i dubowe pogłosy z tłustym funkowym groove'em. Beastie Boys śmieszą, bawią, porywają do tańca i zarażają energią tak bezpretensjonalnie i po swojemu, że nikomu nie przyjdzie do głowy zapytać, jak to się ma do współczesnej ewolucji rapu. *Hot Sauce* to po prostu czysta przyjemność w sam raz na wakacyjne podróże i imprezy.



Klasyk



The Prodigy
Worlds on Fire
Cooking Vinyl

Kto nie tańczył nawalony przy ich muzyce

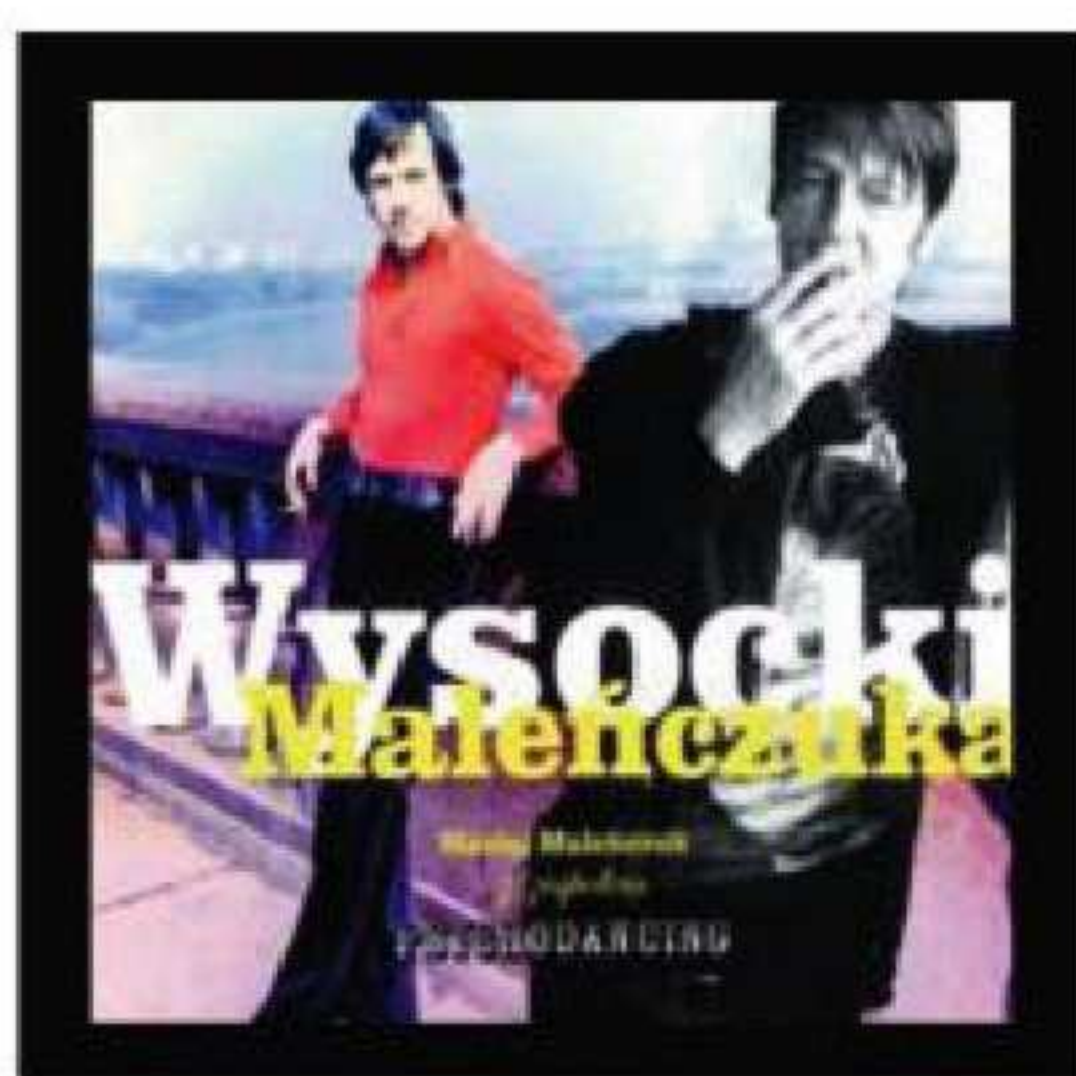
w latach 90., ten najprawdopodobniej nie żył w tamtych czasach. The Prodigy, którzy zapisali się jako symbol epoki techno, z powodzeniem odnaleźli się w nowym stuleciu. Dopiero teraz proponują swój pierwszy album koncertowy, wydany na dyskach CD i DVD. Choć dziś bliżej im do stadionowej supergrupy niż formacji tanecznej, freakowa energia doprawiona punkowym pazurem najwyraźniej się nie ulotniła. A program koncertu to przekrojowe greatest hits, od *Everybody in the Place*, przez *Firestarter*, na *Warriors Dance* skończywszy. Film z występu na Warriors Dance Festival uzupełnia dynamicznie montowany reportaż z ubiegłorocznego światowego tournée.



» Raphael Saadiq *Stone Rollin'*

Sony Music

Saadiq znów porywa w podróż do najlepszych korzeni soulu, lecz oferuje coś więcej niż stylowe retro. Tak jakby przepisywał przeszłość, poszukując ideału. O ile poprzedni album *The Way I See It* smakowicie odwoływał się do kanonów Motown lat 60. minionego wieku, tym razem Saadiq prowadzi nas do przełomu lat 60. i 70., czasów, gdy pod wezwaniem Sly & Family Stone soul mieszał się z rock and rollem i psychodelią. Jego songi nabierają ognistej energii i bluesowej szorstkości, nic przy tym nie tracąc z wychuchanych aranaży oraz zmysłowego uroku.



» Maciej Maleńczuk *Wysocki Maleńczuk*

Warner

Choć z zespołem Psychodancing u boku, Maleńczuk tym razem bez cienia chałtury. Biorąc na warsztat pieśni nieco zapomnianego rosyjskiego barda, poczyną sobie mądrze i drapieżnie, niczym w swych najlepszych autorskich utworach. Zresztą te songi przetłumaczył sam Maleńczuk. Jeszcze więcej roboty zrealizował, fundując im całkiem nowe aranże balansujące między bluesem, country i rockiem. Bywa straszno i śmieszno, chuligańsko i tragicznie, ale ciężar gatunkowy budzi respekt. Fani Homo Twist i Püdelków przebudzą się, a Wysockiego odkryje nowe pokolenie.



» Femi Kuti *Africa for Africa*

Maison/Wrasse

W numerze *We Must Remember* pierworodny syn Feli Kuti stawia ojca w jednym rzędzie z Marcusem Garveyem, Malcolmem X, Martinem Lutherem, Nelsonem Mandelą jako wielkiego afrykańskiego lidera. Nie ma w tym przesady, szczególnie że blisko 15 lat po śmierci twórcy afrobeatu wciąż narasta zainteresowanie jego sztuką. Femi rozwija zaangażowaną panafrkańską misję ojca i jego muzykę. Jest nie mniej energetycznie, choć zmilitaryzowany funk ustępuje miejsca cieplejszym soulowym barwom. Poważne przesłanie i ekstatyczna radość muzyki tworzą niepowtarzalną jakość.

Kalendarium



3–4 czerwca Selector Festival

Crystals Castles, Hercules & Love Affair (fot.), Klaxons, La Roux, The Orb.
Błonia, Kraków



16–17 czerwca Bobby McFerrin

Gwiazda jazzowej wokalistyki.
16.06. Sala Kongresowa, Warszawa; 17.06. Hala Orbita, Wrocław

17–18 czerwca Orange Music Festival

Jamiroquai (fot.), Moby, Plan B, The Streets.

Stodoła, Warszawa;
Stadion Legii, Warszawa



22 czerwca Santana

Gigant latino rocka.
Stadion Legii, Warszawa



24 czerwca Arcade Fire

Ambasadorowie kultowej rockowej sceny z Montrealu.
Torwar, Warszawa



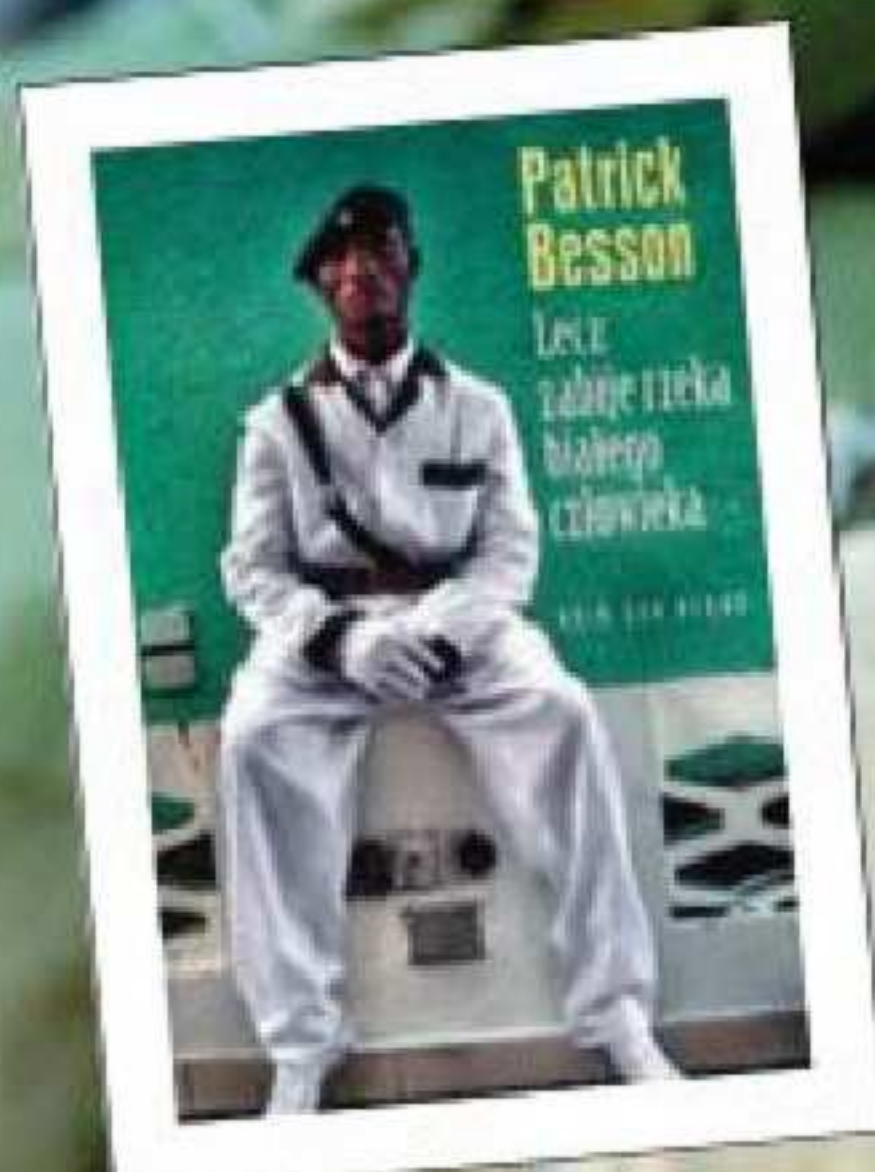
Ożyw swoje wnętrze kolorami Dulux

Wnętrze nabiera życia, gdy wypełnia je odpowiedni kolor. Teraz dzięki aplikacji **Mouse Painter** sprawdzisz, jak zadziałają na Ciebie poszczególne barwy. Zrób zdjęcie pomieszczeniu, które chcesz odmienić, załaduj do aplikacji i zacznij malować! Aplikację Mouse Painter znajdziesz na www.dulux.pl



Dulux
Let's Color





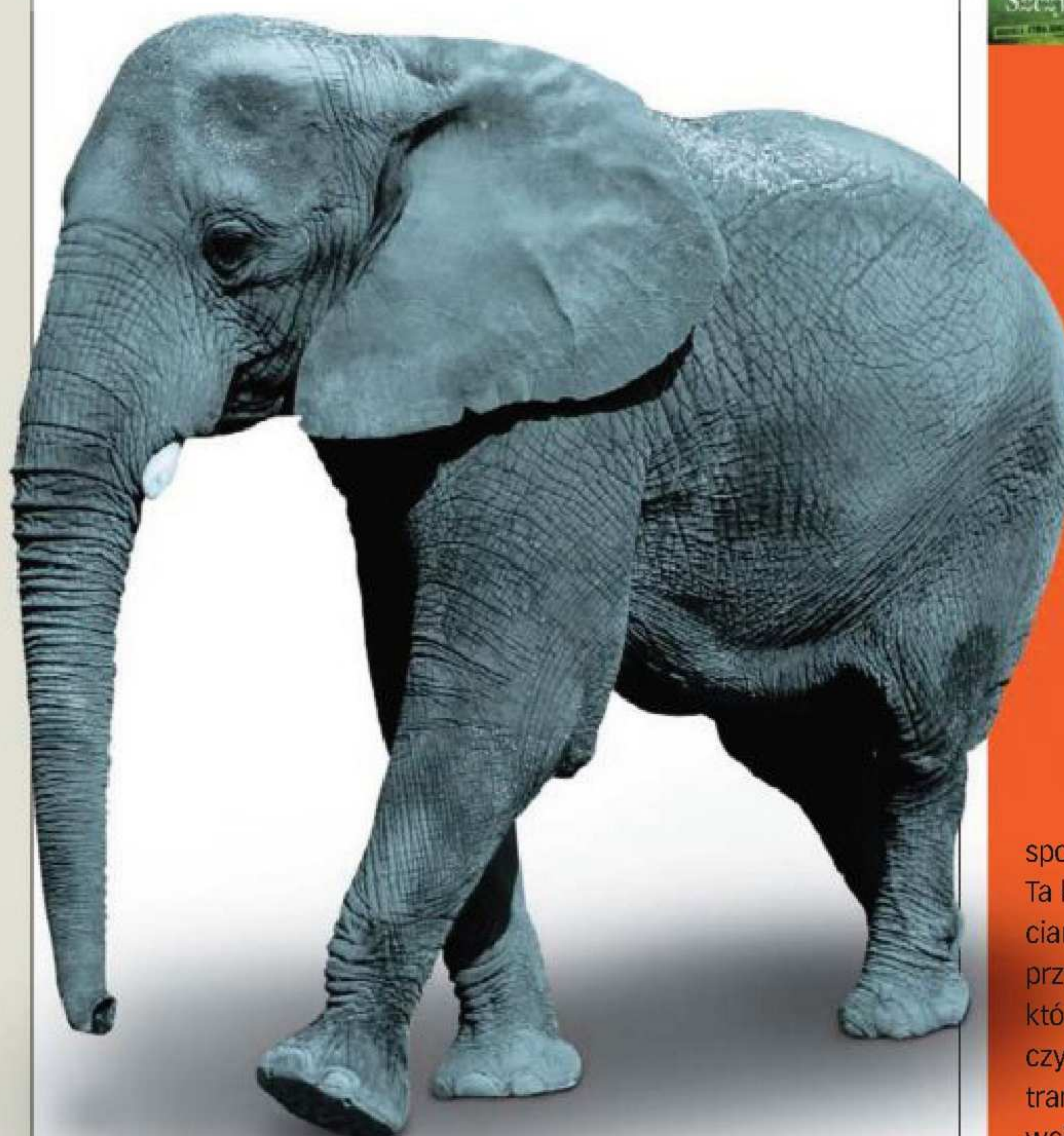
Rebeliant Tutsi w oczekiwaniu na akcję. Ludobójczy konflikt w Rwandzie jest jednym z tematów powieści *Lecz zabije rzeka białego człowieka*. Dzięki Bessonowi patrzymy na niego w całkiem nowy sposób – podobnie jak na całą historię centralnej Afryki.

Patrick Besson

Lecz zabije rzeka białego człowieka

 Wyd. *Noir sur Blanc*

Przybывamy do Afryki w towarzystwie naiwnego pracownika branży naftowej, który jako miłośnik powieści szpiegowskich raptem wikła się w niebezpieczną sytuację. Ale kto tu pociąga za sznurki? Im głębiej wchodzimy w duszny, przesiąknięty seksem i brudnymi interesami świat kongijskiego Brazzaville, tym mniej rzeczy wydaje się pewnych, łącznie z tożsamością bohatera. Szczególnie że z czasem ta sama opowieść zostaje podjęta z różnych punktów widzenia. Cofamy się do czasów kolonializmu, sowieckiej ekspansji w Afryce i barbarzyńskiej wojny domowej w sąsiedniej Rwandzie. Łącząc echa *Kwartetu aleksandryjskiego* Durrella i szpiegowskich książek Johna le Carré, francuski pisarz kreśli sugestywny obraz współczesnej Afryki, z jej kusicielskim rozpasaniem i grozą życia politycznego. Zmysłowa intensywność, subtelny dowcip i cięty intelekt rozogniający przekłete problemy czynią z prozy Bessona rzecz, której się nie zapomina.



sposób potrafi czytać historię. Ta książka, wzmocniona zdjęciami Witolda Krassowskiego, przypomina nam Szczygiła, który zapisywał polską rzeczywistość okresu wczesnej transformacji. Transformacja wciąż trwa, ale z tego i owego autor już zrobił naszą historię.



Alfred Jarry Nadsamiec

 Wyd. *Korporacja Ha!art*

Cacko prozatorskie Jarry'ego (1873–1907), kapitalnie przełożone przez Jana Gondowicza i Wawrzyńca Brzozowskiego. Autor *Ubu króla*

zawsze miał ciągoty do wyprzedzających epokę wynalazków, które w dużej mierze zawdzięczał wyjątkowo nieporadnemu nauczycielowi fizyki. W *Nadsamcu* skupił się na wytrzymałości ludzkiego organizmu, ze szczególnym wskazaniem na wysiłek związany z seksem i kolarstwem. Ludzkość szaleje, padają rekordy. Cały ten obłęd potęguje szatańska wirtuozeria językowa.



Jussi Adler-Olsen Kobieta w klatce

 Wyd. *słowo/obraz terytoria*

Wyrafinowany koszmar za jeden uśmiech prosto z Kopenhagi. Doświadczony policjant dostaje beznadziejną sprawę. Pięć lat wcześniej

zaginęła piękna i przebojowa pani polityk, w której bezwzajemności kochali się współpracownicy obojga płci. Policjant jest na tropie. Tymczasem pani polityk przebywa w komorze ciśnieniowej, gdzie umieściła ją pewna psychopatyczna rodzinka. Bardzo klasyczny i bardzo współczesny kryminał, a przy okazji satyra na scenę polityczną i żyjące z niej media.

Anthony Bourdain
Świat od kuchni
 Wyd. *Carta Blanca*


Nowojorski kucharz, autor bestsellerowego *Kill Grill*, w poszukiwaniu idealnego posiłku. Nie chodzi tylko

o smak: w równej mierze liczą się okoliczności, doznania zmysłowe, entourage. Bourdain mierzy się z rosyjską mafią, wprawionymi we władaniu nożem koleżankami po fachu, weteranami Wietkongu oraz własnymi wspomnieniami.

SIMPLY CLEVER

WorldMags

ŠKODA



ŠKODA Yeti Miejski. Ale z pazurem.

Poczuj zew miasta i odkryj jego dziką naturę. Przygoda zaczyna się w salonach Škody i na www.skoda-auto.pl.

Škoda Yeti teraz już od 57 900 zł.

ŠKODA Kredyt



Uśredniona wartość zużycia paliwa i emisji CO₂: Škoda Yeti 4,7-10,1 l/100 km, 125-237 g/km. Informacje na temat przydatności do odzysku i recyklingu są dostępne na www.skoda-auto.pl



Duke Nukem Forever

Naprawdę ciężko nam uwierzyć, że po kilkunastu latach produkcji (!) ten tytuł trafi wreszcie do sklepów.

3D Realms/Gearbox Software (Cenega)

PC, PS3, X360

W 1996 roku 3D Realms szturmem zdobyło serca graczy strzelaniną *Duke Nukem 3D*. Niedługo potem ogłoszono prace nad kontynuacją. Po kilkunastu miesiącach zdecydowano się na zmianę silnika graficznego, co później czyniono jeszcze kilkakrotnie! Graczy przez długie lata karmiono datami premier, a także niesamowitymi zdjęciami i zwiastunami. W 2009 roku prawa do tytułu przejęło studio Gearbox i postanowiono dokończyć prace. Z tego, co widzieliśmy, Książę ma się całkiem dobrze, a Forever jest niczym kocioł czarownicy, do którego wrzucono wszystkie dostępne składniki. Mamy sporo strzelania do kosmitów, interaktywności ze światem, są pojazdy i zagadki, nietypowe bronie i obowiązkowo podrywanie kobiet na każdym kroku. Wszystko to skąpane w morzu niewybrednego humoru, autoironii i kultowych odzywek bohatera. Premiera już w połowie czerwca.

Uwierzymy, jak zobaczymy...



Trzeba znać!

Wiedźmin 2: Zabójcy Królów

CD Projekt RED

PC

Polska megaprodukcja, kontynuacja uznanej na całym świecie pozycji RPG akcji. Rozbudowana fabuła jest pełna emocji i ciekawych postaci, a także w dojrzały sposób porusza kontrowersyjne tematy. Na odkrycie czeka duży przepiękny świat. Nieliniowość zadań sprawia, że każdego gracza czekają odmienne wrażenia, a podejmowane wybory mają wpływ nie tylko na poszczególne jednostki, ale na całe otoczenie. Udoskonalony system walki wymaga przygotowania przed i myślenia w trakcie.

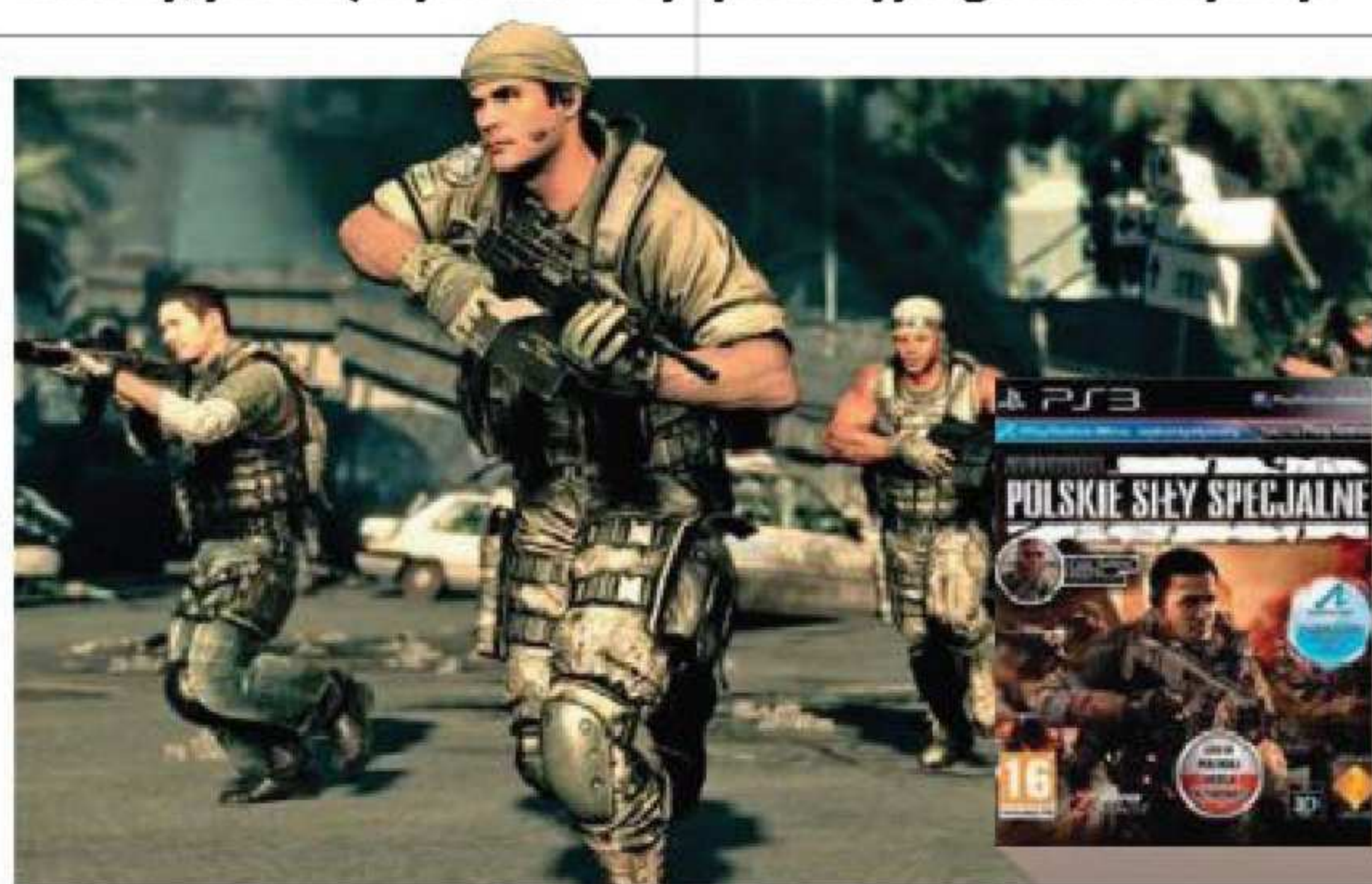


SBK 2011 (FIM Superbike World Championship)

Milestone (Galapagos)

PC, PS3, X360

Ten tytuł oraz wydane w marcu *MotoGP 10/11* to obecnie jedyne godne uwagi pozycje dla miłośników motocykli. Roczny cykl produkcyjny i niezbyt wysoki budżet marnują nieco potencjał gry, jednak szukający tego rodzaju rozrywki powinni być zadowoleni. *SBK* skupia się na wyścigach, w których biorą udział nieznacznie tylko modyfikowane seryjne maszyny. Trzy poziomy trudności wciągną zarówno szukających bezstresowej zabawy, jak i żądnych bardziej symulacyjnego modelu jazdy.

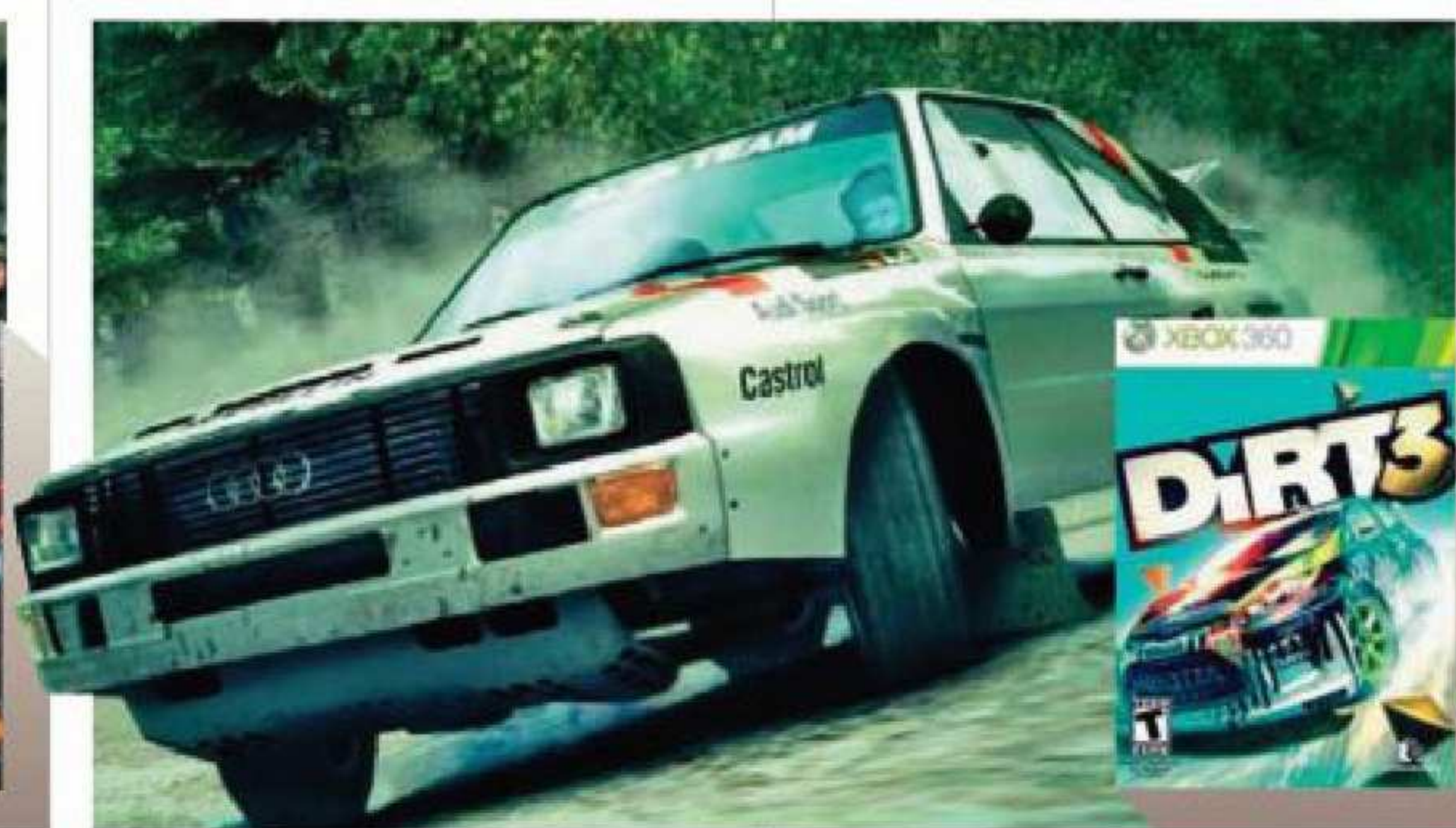


» SOCOM: POLSKIE SIŁY SPECJALNE

Zipper Interactive (Sony)

PS3

Jako dowódca dwóch niewielkich drużyn masz opanować niewinnie wyglądającą rebelię w południowo-wschodniej Azji. Wydawanie rozkazów jest łatwe i intuicyjne. Najlepiej od razu wybrać wyższy stopień trudności, bo wtedy zabawa nabiera rumieńców. Oczywiście swoich sił możesz także spróbować w sieci, czy to w trybie kooperacji czy rywalizacji. Pełna kompatybilność z kontrolerem ruchu PlayStation Move pomaga lepiej wczuć się w grę, a dowódca oddziału mówi głosem generała Romana Polko, który był też konsultantem merytorycznym, więc usłyszysz komendy zbliżone do tych w polskich jednostkach. I baaaczność mi tu.



» DiRT 3

Splash Damage (Cenega)

PC, PS3, X360

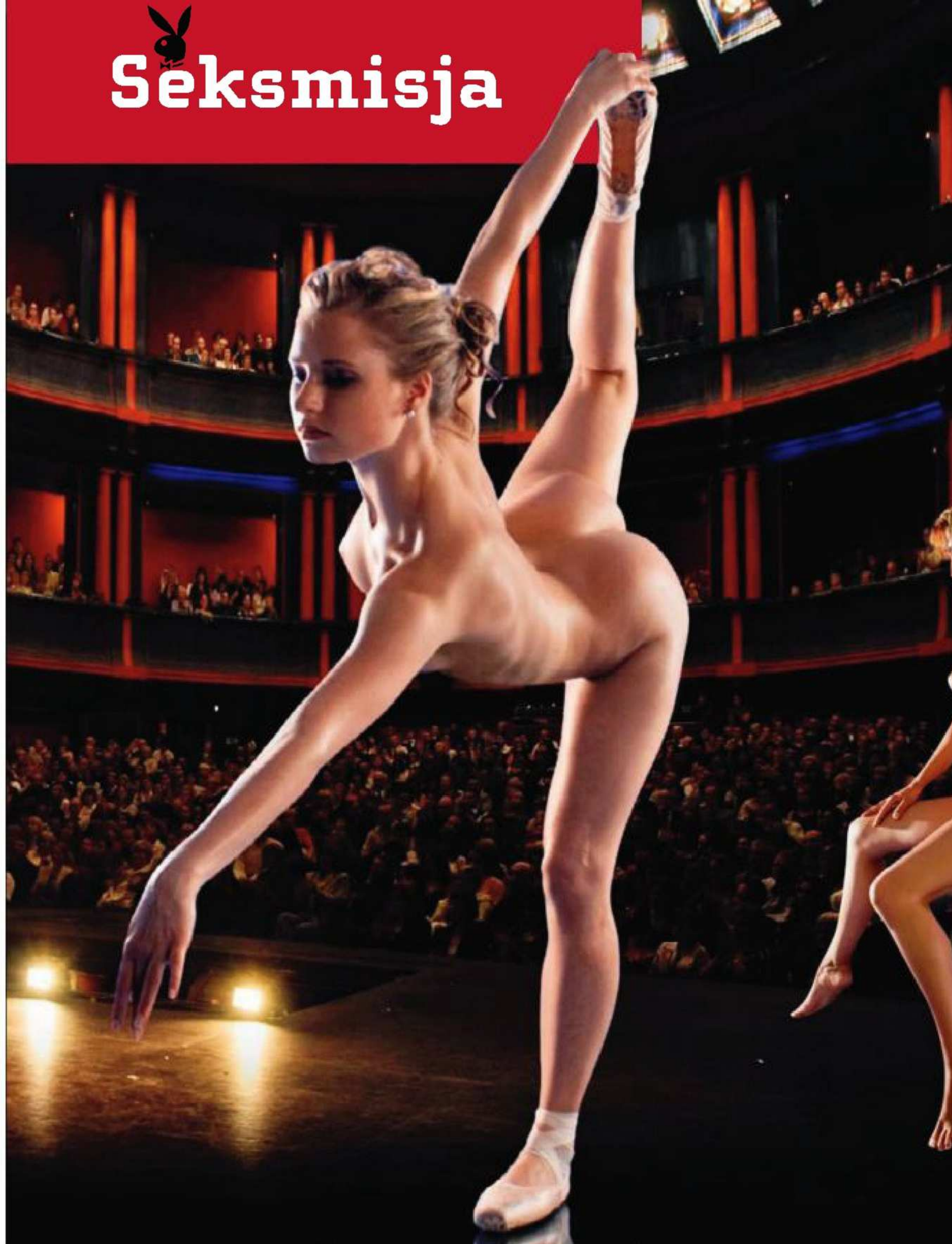
Producenta takich serii jak *TOCA* czy *Colin McRae Rally* nie trzeba chyba nikomu specjalnie przedstawiać. Nowy *DiRT* to bardzo rozbudowana gra wyścigowo-rajdowa. Nielicznych krytyków poprzedniej części ucieszy zdecydowany powrót do klimatów rajdowych. Gra jak zwykle wygląda cudownie. Lista samochodów obejmuje najnowsze maszyny oraz klasyki. Mocno reklamowany tryb Gymkhana to możliwie najbardziej efektowny przejazd trasy naszpikowanej różnymi przeszkodami w jak najkrótszym czasie. Polecamy sprawdzić materiały filmowe z udziałem Kena Blocka, który po śmierci Colina został twarzą tej serii.



**Arcyksiążęca pieczęć, wyjątkowy browar to gwarancja tego, co wewnątrz.
Tego, co warzone jest od zawsze w jednym miejscu.
Od zawsze z Żywca. **Od dziś w nowej butelce.****

Najlepsze przed Tobą. 

Seksmisja



> Długość ma znaczenie

Te badania przejdą do historii. Będą je cytować wszystkie media przez wiele lat. Australijscy uczeni z Narodowej Agencji Zdrowia (czyli instytucji państwowej) wzięli się mianowicie za mierzenie penisów mężczyzn z całego świata. Okazało się, że najdłuższe przyrodzenia mają Kongijczycy – średnio 17,93 cm. Na drugim miejscu są mieszkańcy Ekwadoru (17,7 cm), na trzecim – Ghany (17,3 cm). Ostatnie miejsca w stawce zajmują Azjaci – penisy Koreańczyków mają średnio 9,66 cm, Kambodżan – 10,04 cm, Tajlandczyków – 10,16 cm, Hindusów – 10,24 cm, Japończyków – 10,92 cm. Europejczycy są w środku stawki. Najdłuższe penisy mają Węgrzy – średnio 16,1 cm. Polacy wypadli – no cóż, sami oceńcie – średnia wynosi 14,29 cm. Dodatkowo uczeni skorelowali długość penisa z ilorazem inteligencji. Okazało się, że im dłuższe przyrodzenie, tym IQ niższe. A więc wszystko już jasne – albo do księżek, albo do łóżka.

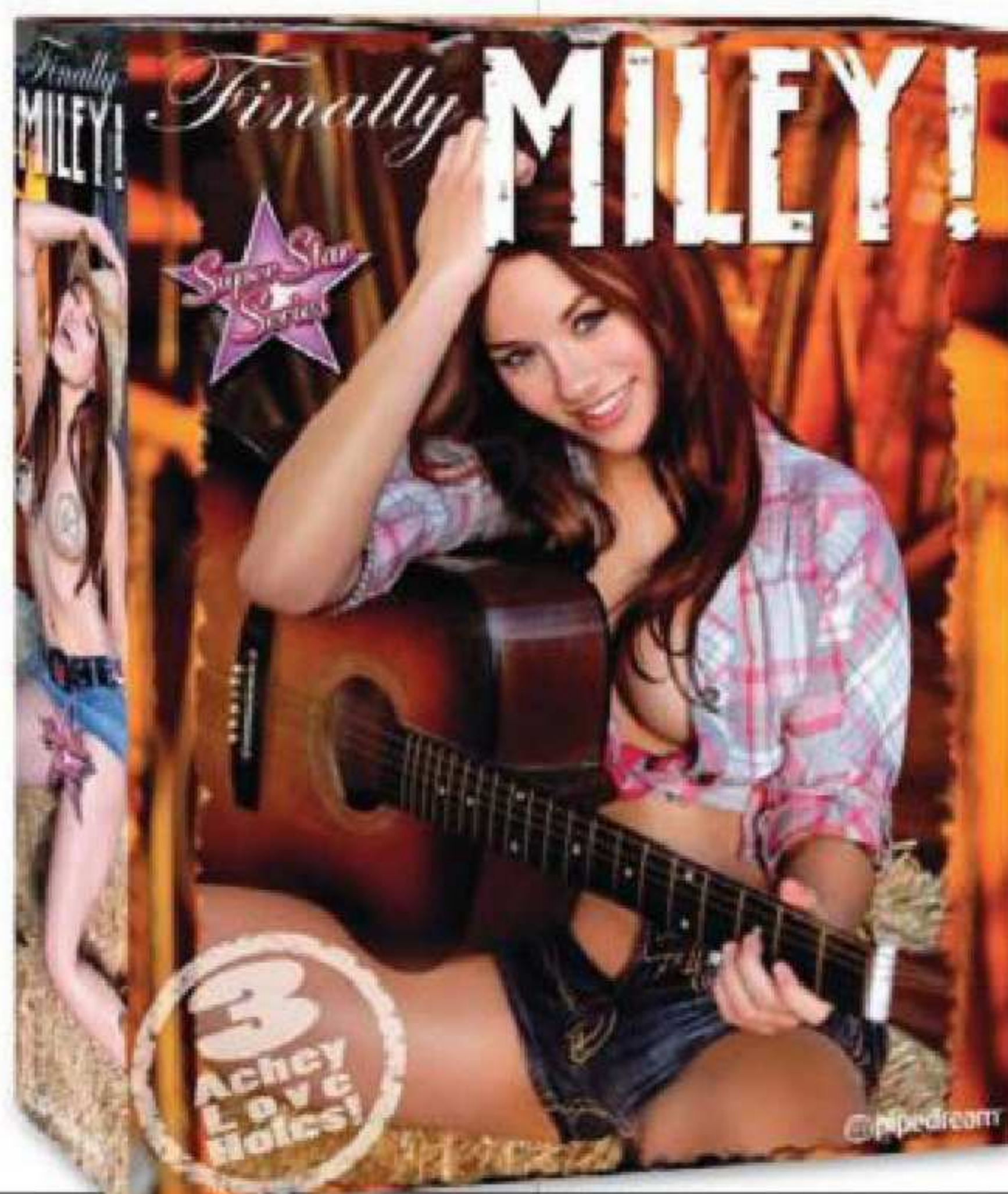


Seksowne 3D

Moda na trójwymiarową fotografię zawładnęła światem. Ciekawych artystów pojawiło się mnóstwo, tak wielu, że trudno zmieścić informacje o wszystkich. Nam przypadł do gustu Marek Saenderski, który stworzył album pełen nagości, ale inspirowany sztuką surrealistyczną. Piękne modelki, ciekawe kadry, godna pozazdroszczenia wyobraźnia. Obrazy ogląda się przez dołączone okulary stereoskopowe, a próbki można zobaczyć na www.saenderski3D.pl (tamże do zakupu albumu).

> Lala Montana

Gumową lalkę można zamówić sobie w każdym rozmiarze, cenie i kolorze. Ostatnio zapanowała jednak moda na lalki-celebrytki. O ile nie dziwi nas popyt na seksbomby w stylu Pameli Anderson, o tyle ze zdziwieniem przyjęliśmy wiadomość, że wielką popularnością cieszą się sexy dolls przypominające gwiazdki niepełnoletnie. Pipedream Products wypuściła na rynek lalkę do złudzenia przypominającą idolkę dzieci i nastolatków – Miley Cyrus, czyli Hannah Montanę. Pierwsza partia rozeszła się w... 48 godzin. Prawnicy panny Cyrus podjęli stosowne kroki prawne.



> Sexy grunge

Okazuje się, że o poziomie bezpruderyjności i otwartości na nowe seksualne doświadczenia można wnioskować przeglądając odtwarzacz mp3 delikwenta. Muzyczna strona tastebuds.fm zadała internautom pytanie, czy gotowi są uprawiać seks na pierwszej randce, a potem skorelowała wyniki z muzycznymi preferencjami. Okazało się, że najbardziej pruderyjni są fani Coldplay, a filozofię hulaj-du-sza-piekła-nie-ma wyznają wielbiciel Nirvany. Na kolejnych miejscach pruderyjnych znaleźli się fani Adele, Lady Gagi, Katy Perry i Kings of Leon. Z kolei za Nirvaną w grupie chętnych na pójście do łóżka natychmiast byli fani: Metaliki, Linkin Park, Kanye Westa i Gorillaz.

W obronie Ukrainy



Wielki protest na Ukrainie. Mądry, a jednocześnie piękny – bo kobiet w negliżu. Czym tak bardzo zdenerwowały się ukraińskie dziewczyny? Konkursem ogłoszonym w jednej ze stacji radiowych w... Nowej Zelandii. Nagrodą w nim była mianowicie możliwość wybrania sobie ukraińskiej żony. Zwycięzca miał pojechać do Doniecka i wybrać kobietę zaproponowaną przez jedną z miejscowych agencji matrymonialnych. Jednak mieszkanki Doniecka z organizacji Femen powiedziały NIE. Rozebrały się do rosołu przed urzędem stanu cywilnego i obwiesiły plakatami „Ukraina to nie burdel”. Do czasu publikacji tego numeru nowozelandzka radiostacja nie wycofała się z pomysłu.

Dodaj sobie skrzydeł



Prosto z toru

Nie są ciężkie, a mają dużo mocy, genialne zawieszenia i jeszcze lepsze hamulce.

Motocykle Super Sport są bardzo zwinne i mają nieziemskie przyspieszenia, więc wrażenia z jazdy mamy gwarantowane

Trzeba pamiętać, że choć jeździmy nimi po ulicy i możemy się cieszyć osiąganymi dla innych zakazanymi, to jednak żywiołem takich motocykli jest tor wyścigowy. To tam można jeździć bez limitu i bezpiecznie sprawdzać własne możliwości! Chcecie się takich maszyn nauczyć? Honda organizuje cykl imprez Fun & Safety, gdzie każdy właściciel motocykla Super Sport ćwiczy pod okiem doświadczonych instruktorów.

Ale wcześniej pojawia się pytanie, jaki motocykl wybrać. Odpowiedź zależy od preferencji. Można mieć jednoślady o wyraźnie wyścigowym rodowodzie, jak CBR1000RR Fireblade czy CBR600RR. Ten pierwszy jest żywcem przeniesiony z toru, drugi to – jak piszą sami spece Hondy – wyścigowe arcydzieło i nie ma w tym specjalnej przesady, bo w materii wyścigów Japończycy mają już ponad-półwieczne doświadczenie. Kompaktowa sześćsetka RR jest dopieszczona w detalach – na szczególną uwagę zasługuje tu zaawansowany, skonstruowany specjalnie dla motocykli z toru układ ABS.

A jeśli w duszy gra wam prędkość i przyspieszenie, ale motocykl ma być także do jazdy na co dzień i zapewnić nieco komfortu? Odpowiedzią jest CBR600F, do którego można założyć ekstrakufer. Jak widać, Super Sport może mieć naprawdę wiele twarzy.



Honda CBR1000RR Fireblade kosztuje 65 tysięcy zł, ale to zrozumiałe, bo za tyle dostajemy maszynę niemal żywcem przeniesioną z toru wyścigowego, radykalnie szybką i bardziej agresywną. Do dyspozycji macie aż 178 koni. Ufff...

Honda CBR600F

– inspirowana wyścigami, ale skupiona na zwykłej drodze. Maszyna spokojna (moc 102 KM), z pełnym zestawem owiewek, doskonale wyważona, oszczędna, szybko reaguje na gaz. Cena ok. 34 tys. zł



Honda CBR600RR

ma nisko umieszczony środek ciężkości i świetne wyważenie (łatwo ją położyć w szybko pokonywanym łuku), a do tego chłodzony cieczą 4-cylindrowy rzędowy 120-konny silnik, który zaprojektowano tak, aby generował moc w średnim zakresie prędkości obrotowych i ułatwiał wychodzenie z zakrętów. Cena 51 tys. zł



Lizzy Jagger



Lizzy Jagger

GWIAZDA



zdjęcia: SASHA EISENMAN

Córeczka tatusia

Lizzy Jagger jest córką lidera super-grupy the Rolling Stones Micka Jaggera i supermodelki Jerry Hall. Jej rodzice spotkali się w 1976 roku. Mick był znanym z ekscesów frontmanem najgorętszego rockowego zespołu, a Jerry – najgorętszą modelką. Jej słynne długie włosy i jeszcze dłuższe nogi zdobyły okładki wszystkich ważniejszych magazynów mody. Nie trzeba tłumaczyć, że o tym związku mówili niemal wszyscy. Ich pierwszym dzieckiem (z czwórki) jest właśnie Lizzy. Kiedy miała półtora roku, w 1985 r. jej mama pojawiła się w październikowym wydaniu PLAYBOYA w sesji zrobionej przez Annie Leibovitz. Teraz jest czas Lizzy. 📸

PLAYBOY Dużo czasu spędzasz w Los Angeles i Nowym Jorku, ale wychowałaś się w Londynie.

LIZZY Mój ojciec, jako Anglik, uczył mnie, który widelec do czego służy oraz jak prowadzić niezobowiązującą konwersację. A mama, jako Teksanka, wpajała mi zwroty typu: „yes sir, no sir”. Oboje mają bardzo dobre maniery.

PLAYBOY Co powiedzieli na tę sesję?

LIZZY Rodzice nigdy nie mieli nic przeciwko temu, że biorę udział w intymnych sesjach jak ta. Rozumieją, że dobrze mieć swoje cudowne zdjęcia z czasów, gdy miało się dwadzieścia kilka lat.

PLAYBOY A ty jesteś nieśmiała?

LIZZY Nie mam zahamowań, akceptuję swoje ciało. Kiedy jestem na plaży, lubię być topless.

PLAYBOY Jesteś niegrzeczna?

LIZZY Ludzie zakładają, że skoro mam takiego ojca i wychowywałam się w trasach koncerto-

wych Rolling Stonesów, to jestem niegrzeczną rockandrollową dziewczyną. To nieprawda. Choć też lubię się czasem zabawić (*chichot*). Jestem pełna optymizmu i wytrwała. I ciągle chichoczę. Odziedziczyłam to po ojcu. On też chichocze. Oboje moi rodzice są dojrzałymi, wrażliwymi ludźmi, ale wciąż są młodzi duchem.

PLAYBOY Jakiej muzyki słuchasz?

LIZZY Najróżniejszej – od Kraftwerk, przez klasykę, po Louisa Prime. Z piosenek Stonesów teraz najbardziej lubię *She's a Rainbow*.

PLAYBOY Mówiłaś, że lubisz się bawić. Jak?

LIZZY Ostatnio byłam w dżungli na Brunei i bujałam się na lianach jak filmowi Jane i Tarzan. Zaprojektowałam też ubrania dla zespołu swojego brata Turbogeist – zrobiłam z nich Meduzę i ośmiornice. Bardzo spodobały im się macki. Teraz wybieram się na swój ulubiony festiwal Burning Man (*Płonący człowiek to coroczna impreza*

z paleniem kukieł na pustyni Black Rock w Nevadzie – przyp. red.). Ze znajomymi kupiliśmy londyński piętrowy autobus i pojedziemy nim jakieś 40 mil z Los Angeles do Nevady wyposażeni w kremy z filtrem przeciwsłonecznym, kostiumy kotów i 15-metrową kukłę z bawełny, skrawków wełny i innych naturalnych włókien. Ta gigantyczna lalka będzie też służyła jako mebel – można po niej skakać jak w dmuchanym zamku w wesołym miasteczku.

PLAYBOY Co jeszcze lubisz robić?

LIZZY Nałogowo pływam się w wannie z gorącą wodą – czasem godzinę, czasem dwie. Uwielbiam też leżeć na plaży, pływać w oceanie i to do tego stopnia, że razem z przyjaciółką będziemy miały syrenie ogony. Naprawdę. Są robione na zamówienie i faktycznie działają. Są specjaliści trenerzy, którzy uczą, jak w nich pływać. Myślę, że wszczujemy w nich do oceanu i wprowadzimy w osłupienie kilku żeglarzy. ☑

Lizzy Jagger

GWIAZDA 



GWIAZD

Lizzy Jagger



Lizzy

GWIAZDA 





TOMASZ KOT

Tekst: Bartosiak & Klinke Zdjęcia: Agnieszka Kot

Szalony montażysta. Współautor „Żenującej telewizji”. Niedośzły głos Bogusława Lindy w reklamie. Potencjalna twarz firmy produkującej wózki dziecięce. Z byłym ruskim gangsterem i Statuą Wolności rozmawiamy o chujowym dramacie; o tym, jak się rodzą nacjonalizmy, o polskim swetrze dla radzieckiego żołnierza, a także... o glinianych waginach. Przed wami Tomasz Kret. Przepraszamy... Tomasz Kot!

KOT Czasami czytam wasze wywiady i wyczuwam, że trzeba być w nich atrakcyjnym i śmiesznym. Nie wiem, czy sprostim zadaniu.

PLAYBOY Możesz być nieatrakcyjny i poważny. Oby ten wywiad był ciekawszy od poprzedniego (chodzi o rozmowę dla PLAYBOYA z 2006 r. – przyp. red.).

KOT Wtedy miałem menedżerkę, której nie powinienem w ogóle słuchać. Doradziła mi, żeby podczas autoryzacji powykreślać wszystko, co było choćby trochę kontrowersyjne. Potem żałowałem. Błędy młodości, rozumiecie...

PLAYBOY Rozumiemy, że spotykamy się z innym facetem. Wydorósłeś i zhardziałeś.

KOT Można tak powiedzieć. Po *Camera Cafe* dla wszystkich byłem Tomkiem. Po *Niani* nagle stałem się panem Kotem. Widocznie za dobrze wyglądałem w garniturze (śmiech). A tak na serio, to rzeczywiście dużo się u mnie zmieniło. Przyszedł moment, o którym marzyłem od 25. roku życia, czyli przedział między trzydziestką a czterdziestką. Jest super, w przeciwieństwie do czasu, kiedy miało się dwadzieścia lat i nie znało odpowiedzi na wiele pytań. Teraz mam żonę, dzieci, zawodowo jest spoko. Najwyższy czas, żeby poważniej ruszyć z kreatywnością.

PLAYBOY Jeszcze poważniej?

KOT No pewnie. Cały czas podpatruję na planie pracę innych. Cholernie mnie to ciekawi. A że mam szczęście, bo żona jest po operatorce w Katowicach, to zawsze mam kogo spytać, dlaczego obiektyw taki, a nie inny. Dzięki Agnieszce na maksa wkręciłem się w montaż. Godzinami siedzę przed laptopem i montuję krótkie filmiki nagrywane aparatem.

PLAYBOY Mamy dziwną pewność, że te filmiki są totalnie wariackie.

KOT No jasne! (Śmiech). Wymyśliłiśmy kiedyś z Meckiem (Wojciechem Meczaldowskim – przyp. red.) telewizyjny gag pt. *Leczenie kanałowe* – ktoś za widza przełącza pilotem kanały i na każdym z nich jest tylko dwóch aktorów: ja i Mecek, oczywiście w różnych postaciach. Ten pomysł chcemy rozszerzyć i stworzyć naszą własną „Żenującą telewizję”.

To będzie telewizja bez budżetu, bez ramówki i bez sensu. Sami będziemy scenarzystami, producentami, reżyserami, aktorami. Do kręcenia natchnął mnie oczywiście Mecek. Jeden z pierwszych filmów zrobiłem na Lanzarote dla niego na urodziny. Lanzarote udawało jego rodzinne Kłodzko. Filmowałem kanaryjski kościół i mówiłem: – Proszę państwa, właśnie tutaj nasz bohater był chrzczony. Kto wtedy mógł przypuszczać, na kogo wyrośnie...

Kompletny surrealizm. Oprócz newsów, dokumentów, reportaży i teleturniejów, będziemy też mieli swój kanał z zakupami. Na przykład tylko w naszych telezakupach będzie można kupić patelnię z wewnętrzną pamięcią 40 GB. Będzie także serial, w którym nie padnie ani jedno słowo. Tytuł: *Bracia z prerii*.

PLAYBOY Biznesplan już gotowy?

KOT Mecek dawno to przemyślał. Stwierdził, że będzie to tak zajebiste, że wszyscy będą chcieli to zobaczyć, albo będzie to tak żenująco beznadziejne, że wszyscy... będą chcieli to zobaczyć.

PLAYBOY Ile już macie materiału?

KOT Wbrew pozorom wcale nie tak mało. Wciąż powstaje nowy. Jeszcze w tym roku wszystkie absurdalne nagrania chcemy wrzucić do internetu na naszą stronę. Mam nadzieję, że uda się ruszyć mniej więcej we wrześniu. Jest też cicha nadzieja, że to będzie wrzesień tego roku.

PLAYBOY Kiedy „Żenująca telewizja” pojawi się już w sieci, jako pierwsi piszemy się na wywiad z wami dwoma.

KOT OK. To będzie dla was wyzwanie zawodowe – spisać dwa nakładające się na siebie strumienie nieokiełznanej nieświadomości (śmiech).

PLAYBOY Próbkę nieokiełznanych możliwości daliście już w *Stacji* na antenie TVN Warszawa jako Grzegorz Pardubicki i Jacek Wawawasz.

KOT Kompletna improwizacja. Bez jakichkolwiek zagranicznych licencji i bez scenarzystów. Układ był prosty: mamy kamery, światła i trzy niedziele. Reżyserował Jurek Bogajewicz i jemu należą się wielkie brawa, że dawał się naszej trójce wyszaleć



Tomasz Kot

34-letni legnickanin. Na deskach teatru zadebiutował w 1996 r. 5 lat później został absolwentem krakowskiej PWST. Występował w Teatrze Bagatela w Krakowie oraz w Teatrze Praga w stołecznej Fabryce Trzciny. W tej chwili współpracuje z kaliskim Teatrem im. Bogusławskiego, gdzie gra główną rolę w sztuce Petera Turriniego *Mój Nestroy*. W telewizji debiutował w 2004 r. w *Camera Cafe* i w jednym odcinku *Całkiem nowych lat miodowych*. Na duży ekran wszedł rolą Ryszarda Riedla w *Skazanym na bluesa* (m.in. nagroda w Gdyni i Koszalinie). Potem można go było oglądać w serialach *Na dobre i na złe*, *Kryminalnych*, *Niani*, *Heli w opalach* oraz w doskonałej *Stacji*. Wystąpił także w *Testosteronie*, *Lejdis*, *Wojnie żeńsko-męskiej*, *Jak się pozbyć cellulitu*, a ostatnio w *Erratum*. W listopadzie będzie można go zobaczyć w roli rosyjskiego gangstera w filmie *Yuma*. Od 5 lat jest szczęśliwie żonaty. Ma dwójkę dzieci.

(*Tomkowi i Wojtkowi partnerowała Iwona Wszolkówna*). *Stacja* była wypadkową naszego telewizyjnego programu-marzenia. Szkoda tylko, że nikt nie chciał tego serialu kontynuować.

PLAYBOY Też byliśmy załamani. *Stacja* to był serial komediowy w najlepszym brytyjskim stylu. Może w oczach producentów przekroczyliście polską granicę bezpiecznego humoru?

KOT To fakt, że u nas daje się wyraźnie zauważyć strach przed żartami na całego. Wiecie, że *Niania* w oryginalnej wersji była Żydówką? W serialu jest ogromnie dużo żartów à propos jej pochodzenia.

U nas by to nie przeszło. W ogóle jak już skończyliśmy nagrywać *Stację* – doszły nas słuchy, że dziennikarze TVN24 uważali, że nabijamy się głównie z nich (*śmiech*). A nam w ogóle o to nie chodziło. Po prostu robiliśmy własną telewizję. Naprawdę deprymujące jest to, że w Polsce nikt nie chce ryzykować i nie próbuje stworzyć czegoś oryginalnego. O wiele prościej kupić kolejną zachodnią licencję na produkt już wypróbowany gdzieś indziej. To jest pójdzie na łatwiznę.

PLAYBOY A ty najwyraźniej nie lubisz prostych rozwiązań. Decyzja o przyjęciu roli w teatrze

w Kaliszu i wyprowadzce do tego miasta nie należy do oczywistych. Szczególnie dla aktora, który w stolicy naszego imperium odnosi same sukcesy. **KOT** Przynajmniej już tak często nie dzwonią do mnie z programów typu „Zupa czy śniadanie” z tematami „Zdrada a wiewiórki”. A na serio, to ja przecież ten wyjazd zaplanowałem. To nie była żadna ucieczka. Dostałem interesującą propozycję zagrania głównej roli w ciekawej sztuce. Dlaczego miałbym z takiej okazji nie skorzystać? Spróbować na chwilę życia gdzieś indziej? Wkrótce premiera. Gorąco wszystkim polecam: *Mój Nestroy* Petera Turriniego w reżyserii Rudolfa Ziolo w Teatrze im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu.

PLAYBOY Sam wiesz, że niewielu tak zwanych wziętych aktorów poszłoby na coś takiego.

KOT Wiem, że niektórzy uważają mnie za dziwolągę, bo zamiast chodzić na imprezy i trochę się polansować, siedzę w domu z dziećmi i żoną. A do tego wszyscy wkoło pytają, czy przeprowadzka do Kalisza to taki sprytny zabieg PR-owski...

PLAYBOY To jakiś absurd.

KOT Takich absurdów jest znacznie więcej. Przy pierwszym dziecku kupiliśmy wózek, dzwoni nagle pan od tych wózków, jakiś przedstawiciel i mówi: – Jaka szkoda, że pan kupił ten wózek, źle się stało. – Dlaczego? – Bo my byśmy dali panu ten wózek. Ja na to: – Niepotrzebnie, pracuję ciężko i stać mnie na to, więc nie ma problemu. Facet nagle wpada na genialny pomysł: – To my damy panu drugi taki wózek za darmo! – A na cholerę mi drugi wózek? – Damy panu, bo chodziłoby o jakiś artykuł, jakim to fajnym wózkiem pan dziecko wozi. – Weź pan się odczep, temat skończony – i skończyłem temat. Trzy tygodnie później czytam o sobie i o tym wózku, myślałem, że mnie szlag trafi. Uświadamiasz sobie nagle, że jesteś w klinczu niemocy, historie o tobie powstają poza tobą.

- **W szkole aktorskiej na jednym roku studiował Kot i Pluskota. Wszyscy mieli z tego polewkę.**
- **Po premierach większych filmów zmieniam numer telefonu.**
- **Czasami, sam nie wiem po co, szperam w necie i kupuję różne rekwizyty. Najchętniej dziwne maski. Mam już niezłą kolekcję.**
- **Nie cierpię sesji zdjęciowych. Mam wrażenie, że ludzie przy nich pracujący bezustannie są na jednej trwającej wiecznie imprezie. Zawsze wspominają, co było wczoraj, kto leczy kaca i gdzie była Krysia. Po pięciu latach słyszę to samo: co było wczoraj, kto leczy kaca i gdzie była Krysia.**
- **W Polsce aktorzy mają ten sam dylemat co nasi piłkarze: czy mają przestać grać tylko dlatego, że polska liga jest taka słaba?**
- **Ostatnią wódkę wypilem sześć lat temu. Po tym zdarzeniu odzyskałem kontrolę nad sobą i niespożyte pokłady energii.**

PLAYBOY Trochę współczujemy. Ale to jednak zabawna historia.

KOT To co powiecie na taką? Miesiąc po moim występie w programie u Kuby Wojewódzkiego, gdzie parodiowałem Bogusława Lindę, zgłosiła się do mnie bardo znana marka piwa z pytaniem, czy mogę głosem Lindy zareklamować ich produkt. Dosłownie wmurowało mnie w ziemię. Byłem zszokowany. Przecież to podwójnie nieetyczne. Koszmar.

PLAYBOY Może dzięki przeprowadzce trochę od nich odpoczniesz. W końcu nie wszystkim po drodze do Kalisza.

KOT Wszystkim nie, ale niespodzianki się zdarzają. Pierwszego dnia prób był akurat Dzień Kota. Co roku różne telewizje i radia koniecznie chcą, żebym się wypowiedział jako ekspert od kotów na temat kotów. Co roku odmawiam, bo mierzi mnie tautologia, więc tym razem szczęśliwy zasiadam do prób i świadomość tego, że jestem w Kaliszu, powoduje, że mam święty spokój. Nagle wchodzi ktoś i mówi, że czeka na mnie telewizja, bo jest Dzień Kota. Odpowiadam, że mam próbę i nie o tym nie wiem, nikt mnie nie pytał o zdanie. – Ale oni tyle przejechali, więc może... – No tak, ale przecież są dorosłymi ludźmi i jadąc w ciemno muszą się też liczyć z takim finałem sprawy, przecież nie jestem kretynem na żetony.

PLAYBOY Wracamy do Kalisza. Jak mieszkańcy przyjęli „gwiazdora” z Warszawy?

KOT Jestem otoczony wielką życzliwością. Mimo to miałem w aucie wybitą szybę i dwa razy urwane lusterko. Myślę, że to wynikało z krzywo pojętego lokalnego patriotyzmu. Widocznie komuś tam jednak przeszkadza. Poza tymi drobiazgami jest naprawdę super. Kalisz to fajne miasto, cholernie inspirujące. Ciągłe mam nowe pomysły. Na przykład tam gdzie teraz mieszkam, z podwórka na tyłach bloku widać ścianę po zburzonym budynku, która kiedyś była wewnętrzna. Odznaczają się na niej dawne mieszkania, głównie kolorami. I w jednym byłym mieszkaniu ktoś na ścianie wydrapał wielkiego chuja. Teraz ten wydrapany organo-wzwód wychynał na światło dzienne i straszy (śmiech). Za każdym razem, kiedy wychodziłem „na fajka”, patrzyłem na niego i zastanawiałem się, co tu, cholera, z nim zrobić. Wreszcie wpadłem na pomysł programu interwencyjnego. I z sąsiadami nakręciłem filmik *Akcja Reakcja: chujowy dramat* (śmiech). Wymyśliłem, że skoro nic z chujem nie można zrobić, bo siedzi na nim konserwator zabytków, to urząd miasta postanowił zamurować wszystkie okna wychodzące na podwórko, żeby



**ZWYCIĘŻAJ
dzień po dniu!**

NOWOŚĆ

**Tabletki Nicorette®
Freshdrops**

Intensywnie miętowa
świeżość

Małe i szybko
uwalniające nikotynę^{1,2}

Nowa,
dyskretna forma



Chcesz papierosa? Masz Nicorette®!

www.nicorette.pl

Referencje: 1 - Data on file Nicorette Freshdrops 001 Pharmacokinetic data. 2 - Birgersson J, Rasmussen T, Bioequivalence Between Oral Nicotine Replacement Products and Nicorette Gum, Nicorette® Freshdrops, 2 mg, tabletki do ssania. Każda tabletki do ssania zawiera 2 mg nikotyny (w postaci nikotyny dwuwodnianu). Wskazania: Leczenie uzależnienia od wyrobów tytoniowych poprzez zmniejszenie objawów odstawienia nikotyny, takich jak głód nikotynowy, co ułatwia zaprzestanie palenia przez osoby palące w wieku 18 lat i powyżej zmotywowane do rzucenia nałogu. Terapia behawioralna obejmująca porady i wsparcie zwiększa zazwyczaj wskaźnik pozytywnych wyników leczenia. Przeciwwskazania: Nadwrażliwość na substancję czynną lub na którąkolwiek substancję pomocniczą. Podmiot odpowiedzialny: McNeil AB. NIC/04/1 1/15.

Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża Twojemu życiu lub zdrowiu.

mieszkańcy nie musieli więcej patrzeć na tę „obrazę boską”. Poprosiłem sąsiadów, żeby coś powiedzieli na ten temat, jakoś skomentowali. Zaczyna się od newsowej czołówki i zapowiedzi: „Miejmy nadzieję, że redakcja *Akcji Reakcji* pomoże mieszkańcom kamienicy przy ulicy Szklarskiej. Jesteśmy w Kaliszu. Kiedyś stał tu budynek, a w budynku było mieszkanie. Po zburzeniu tegoż obiektu oczom mieszkańców ukazał się chuj. Ten koszmar trwa od dwudziestu lat” (*śmiech*).

PLAYBOY Kolejny filmik do „Żenującej telewizji”. Słyszeliśmy jednak, że nagrywasz także poważniejsze rzeczy – na przykład pewnego paparazzo.

KOT Któregoś dnia jechał za mną facet.

Zatrzymałem się i pytam: – Czego chcesz? A on:

– Niech pan weźmie rodzinę, ja strzelę fotki. Odpowiadam, że nie ma mowy, a on na to: – W takim razie nie ma pan spokoju! Zaczęła się regularna okupacja, on i jego dwóch pracowników. Nazwałem ich gang Olsena. Olsen w czarnym mitsubishi potrafił krzyczeć pod przedszkolem mojej córki: – Mam dwóch synów, którzy właśnie skończyli jeść bebi-ko! Córka zaczęła się go bać. Facet nagle zaczął być obecny w naszym życiu, bo kiedy ja im uciekałem, to zaczęli śledzić moją żonę, która była w dziewiątym miesiącu ciąży. Zacząłem ich nagrywać, zbierać materiały, regularnie wzywać policję, mój adwokat tylko patrzył, jak pęcznieje teczka z nazwiskiem Olsena. W końcu jeden z tych gości oznajmił, że Olsen go tak zmotywował, że on rozwali samochód, żeby tylko zdobyć zdjęcia mojego syna, który właśnie zastanawiał się, czy przyjść na świat dzisiaj czy może jednak jutro. Zrobiło się gorąco. Żarty się skończyły, policja, spektakularne zatrzymanie, efekt końcowy taki, że pod szpitalem miałem święty spokój, a o narodzinach syna przeczytałem dopiero po miesiącu. Taka jest cena bzdurnych ploteczek w kolorowych pisemkach.

PLAYBOY Porozmawiajmy dla odmiany o czymś przyjemnym – o twoim podwórku z dzieciństwa.

Mieszkając w Legnicy łatwo się było zakochać w pięknej Rosjance?

KOT Historia z *Małej Moskwy* jest wspaniała. Słyszało się nawet o niej. Ale prawda była taka, że mieliśmy bardzo mało kontaktów z Rosjanami. Te dwie społeczności żyły kompletnie osobno. Co nie zmienia faktu, że film oglądałem w zupełnie inny sposób niż wszyscy. Po prostu znałem te plenery z dzieciństwa, a nawet wnętrza, tę słynną salkę, w której od tamtej pory naprawdę nic się nie zmieniło. W filmie ściany miały nawet ten sam kolor. Kiedy spotkałem Lesława Żurka, to dziękowałem za wspomnienia, które mi zafundował.

PLAYBOY A masz w ogóle jakieś wspomnienia kontaktu z radzieckimi żołnierzami?

a jeden chwycił mnie za szyję i tak ze mną laził z godzinę, trzymając moją głowę pod pachą. Cholerne się bałem. A potem mnie wywieźli na drugą stronę kwadratu i wypuścili. To było chyba z kilka kilometrów dalej. Biegłem w środku nocy do domu i płakałem. Straszne przeżycie dla dziecka. Od tamtej pory wiem, jak się rodzą nacjonalizmy.

PLAYBOY Zemsta?

KOT Jasne. Pojawiła się chęć, żebyśmy z kolegami tłukli wszystkich Ruskich. Ale to uczucie na szczęście się rozmyło. Prawdopodobnie duży udział miała postawa taty, który działał w podziemiu. Pewnego razu zabrał moje ubrania z domu dla radzieckiego żołnierza, który zdezerterował, a był podobnego do mnie wzrostu. Ojciec z kumplem

przetrzytywali go na strychu, a potem gdzieś przewozili. Ale myśmy się raczej tylko domyślali, bo oczywiście dzieciom nie mówiło się takich rzeczy. W każdym razie jakiś radziecki dezenter biegał po Polsce w moim swetrze (*śmiech*).

PLAYBOY Jakie plakaty wieszaleś w tamtym czasie nad łóżkiem?

KOT W podstawówce kochałem Sylwestra Stallone. *Rocky* i *Rambo* byli moimi bohaterami. Kłótnie na podwórku, kto by wygrał „*Rambo*” czy „*Komando*” (*śmiech*). Miałem nawet zeszyt, do którego wklejałem zdjęcia – a jak wiadomo, w tamtych czasach wcale nie było łatwo je zdobyć. Na najnowszą część *Rocky’ego* jechałem do kina sam, bo żona jakoś nie czuła chęci obejrzenia, a na sali okazało się, że siedzą sami trzydziestokilkulatkowie.

Stara miłość nie rdzewieje.

PLAYBOY Chciałbyś zagrać coś takiego jak *Rambo*? Strzały, wybuchy, helikoptery...

KOT Niedawno kręciliśmy *Yumę*. Plan obsługiwal kaskaderzy z *Casino Royal*. Jak mnie postavili na skraju wielkiego silosu, a na dole jeszcze płonęły beczki i wrzeszczeli ludzie, to naprawdę ugięły się podę mną nogi. To było w nocy. Stoisz nad ciemną dziurą, z której buchają płomienie i dobywa się dym. Masakra. Kiedy zakładali mi zabezpieczającą uprząż, usłyszałem: – This is belt from *Black Hawk Down*. Don't worry. (*To uprząż z filmu Helikopter w ogniu. Nie przejmuj się*). Pomyślałem: Ale zajebscie, wreszcie mam kontakt z Hollywood (*śmiech*).



KOT Mam jedno, które akurat nie jest przyjemne. Ruscy byli zamknięci w tak zwanych kwadratach – czyli wyłączonych częściach miasta, gdzie Polacy nie mieli wstępu. U nas w sklepach nie było nic, a tam było wszystko – jak na tamte czasy oczywiście. Dlatego się ryzykowało. Ale jak złapali dorosłego w kwadracie, to były naprawdę poważne konsekwencje, łącznie z oskarżeniem o szpiegostwo. Posyłało się więc na zakupy dzieci. Raz mnie złapali. Od razu zabrali wszystkie pieniądze,

**Jak mawiał kolega bardzo znany aktor:
„Jak ma się dupę zamiast twarzy,
to się siedzi w hotelu”.**

PLAYBOY Czy zarabiałeś w jakiś nieartystyczny sposób, zanim twoja kariera weszła na hollywoodzki kurs?

KOT W trzeciej klasie liceum pracowałem na budowie. Chciałem dorobić w czasie wakacji. To było kuriozalne doświadczenie. Pracowałem w poradzieckich magazynach, które trzeba było porządkować. W ekipie był jeden artysta. Genialna rzecz, kiedyś na pewno wykorzystam to w jakimś scenariuszu. Facet brał z budowy glinę i rzeźbił z niej waginy. Jak się wchodziło do ogólnodostępnej kanciapy, to wszędzie wisiały cipki. Malował je różową farbą, wbijał drut i wieszał na metalowych szafkach. Wrażenie było piorunujące.

PLAYBOY Równie piorunujące wrażenie musiałeś robić jako Statua Wolności.

KOT (Śmiech). Ale to było już na studiach. Wciągnął mnie w te fuchy Wojtek Błach, który teraz gra w *Plebani*, a jego wcześniej Tomek Karolak, czyli to była po prostu robota przechodnia dla młodych aktorów. Dorabialiśmy na imprezach promocyjnych papierosów w największych dyskotekach w Polsce. Boże, na ile dziwnych rzeczy ja się tam napatrzyłem! Raz szef ochrony tak się nakoksował, że na naszych oczach wpięprzył właścicielowi lokalu, który oczywiście wyglądał tak samo – totalny brak szyi. Jeździliśmy po całym kraju z trasą „LM Road Party”, że niby taka Ameryka. Dlatego malowali mnie na zielono i przez trzy godziny robiłem pantomimę jako Statua. Po jakimś czasie jednak awansowałem na prowadzącego – luksus, nie musiałem się malować i zarabiałem lepszą kasę.

PLAYBOY Jaką najdziwniejszą rzecz wtedy zrobiłeś?

KOT Któregoś razu trafiła nam się promocja Smirnoffa i ta historia naprawdę mogła zakończyć się tragicznie. Nigdy wcześniej ani nigdy później nie łknąłem tyle adrenaliny. W czasie ferii zimowych jeździliśmy po klubach, udając ruską mafię, która ściąga haracz. Taki był pomysł.

PLAYBOY Czyj?

KOT No przecież nie nasz. Jacyś PR-owcy Smirnoffa wpadli na ten wariacki plan.

Ubieraliśmy długie płaszcze po kostki i wieszaliśmy na ramieniu idealne repliki karabinów MP-5. Na tę okazję były specjalnie ściągane z Niemiec. Naprawdę wyglądały kozacko, nie do odróżnienia. Było nas dwóch i każdy miał pod płaszczem cztery litry wódki oraz rurkę, która łączyła się z karabinem. Po naciśnięciu spustu z lufy lała się gorzała. Każdego wieczoru robiliśmy około pięciu knajp. Podjeżdżaliśmy limuzyną, wchodziliśmy na ostro do środka i przez pierwsze minuty udawaliśmy regularnych gangsterów z bronią, którzy przyszli po szmal. Niewiarygodne, co się działo z ludźmi. Momentalnie zamieniali się w słupy soli na zasadzie mnie tutaj nie ma, nic nie widzę, nic nie słyszę, nie ruszam nawet powieką. To było przerażające! I to w dwójnasób. W tamtych cza-



Poznaj nowe modele MINI Cooper SD. Doświadcz mocy i gokartowej frajdy z jazdy – teraz również z napędem na 4 koła ALL4, zastosowanym po raz pierwszy w MINI Countryman. Sprawdź sam. Zarejestruj się na www.MINI.com.pl

sach Pruszków był na fali. W czasie ferii chłopaki wypoczywali sobie w górach. I kilka razy się nadzialiśmy na taki mocny skład. Pokazywali nam potem klamki, mówiąc: – Jakbyście jeszcze zaczęli gadać po rusku, to już by was nie było.

PLAYBOY Nieźle.

KOT Po paru takich historiach przestało nam być do śmiechu. Było już tak, że przed wejściem wyciągaliśmy wężyki i sami tego pociągaliśmy dla kurażu. Zresztą Smirnoff szybko zrezygnował z tej promocji.

PLAYBOY A potem?

KOT A potem trafiłem do teatru i skończyły się czasy promocji (śmiech).

PLAYBOY Zaczęły się czasy problemów z rozpoznawalnością.

KOT Jak mawiał kolega bardzo znany aktor: „Jak ma się dupę zamiast twarzy, to się siedzi w hotelu”.

PLAYBOY Z kim jesteś najczęściej myłony?

KOT Z Marcinem Prokopem. W ogóle to mam w sobie pewien rodzaj niezgody na to, że on patrzy na mnie tak jak ja na wszystkich (śmiech). Nie jestem przyzwyczajony do tego, że ktoś może być jednak wyższy. Ludzie nas mylili nagminnie, pytali mnie, jak się pracuje z Dorotą Wellman. A z tego co wiem, Prokopowi gratulują *Skazanego na bluesa*. Najciekawsze jest jednak to, że brano mnie również za Jarosława Kreta. Kot czy Kret, co za różnica?

PLAYBOY A jest ktoś, kto się pod ciebie podszywa?

KOT Aż tak to chyba nie. Ale jeden Tomasz Kot ma maila, który się różni od mojego tylko jedną literą i często znajomi się mylą, pisząc maile do niego, zamiast do mnie. Skubany odpisuje takie wkrętki, że potem wynikają z tego prze-dziwne sytuacje. Na przykład ostatnio dzwoni znajoma i pyta, co z moją złamaną ręką i kiedy kończę rehabilitację.

PLAYBOY Zdarzyło się, że ktoś był niezadowolony z faktu, że cię rozpoznał, i że ty to ty?

KOT Kiedyś do moich drzwi zapukało dwóch handlowców. Otworzyłem, a oni oczy w słup

i po chwili jeden do drugiego: – Nie, no nie. To jest totalnie bez sensu... Pytam: – Ale o co chodzi? I słyszę zrezygnowany głos: – Bo my właśnie Netię proponujemy... (śmiech).

PLAYBOY Gdyby Netia zaproponowała ci długoterminową umowę jak ING Markowi Kondratowi...

KOT Nie chciałem czegoś takiego. To nie ten etap w życiu.

PLAYBOY Nie dałeś nam dokończyć pytania. Gdybyś tak jak Marek Kondrat przestał grać, to czym byś się zajął?

KOT Poszedłbym do szkoły filmowej na reżyserię, operatorkę i montaż (śmiech). 

Polityk do łóżka

W roku wyborów parlamentarnych postanowiłam przyjrzeć się polskiej scenie politycznej. Na jesieni wybierzemy ludzi, którzy cztery lata będą nam zawracać głowę. Polityk powinien być mądry i atrakcyjny. Nie musi mieć urody filmowego amanta, ale byłoby miło, gdyby miał. Polscy politycy są nieatrakcyjni. Co prawda, jakieś panie się wokół nich kręcą, bo – jak mówił Henry Kissinger – władza to afrodyzjak, ale **nie sędzę, by którakolwiek z nas fantazjowała o seksie z polskim politykiem.** Chyba że w grę wchodziłoby polityczne zbliżenie z Pawłem Poncyłjuszem. Bo to, że Poncyłjusz nas kręci, udowodniono badaniami naukowymi. Przypomnę, że Instytut Homo Homini zapytał, którzy politycy najbardziej rozgrzewają zmysły Polek. Polkom zadano dwa pytania: „z którym posłem chciałaby Pani umówić się na randkę?” oraz „z którym politykiem spędziłaby Pani noc?”. W kategorii „randka” wygrał 36-letni Grzegorz Napieralski, który zdobył głosy 17,5 proc. pań.

– Łał! Bardzo mi miło. Tylko co na to powie moja żona?! – skomentował lider lewicy. Żona powinna się cieszyć, że mąż nie kojarzy się tylko z rozdawaniem jabłek i uśmiechów. Nie wiem, co może być fascynującego w randce z plastikowym Kenem. To tak, jakby umawiać się z lalką z sex-shopu. Nic nie mówi, tylko pięknie się uśmiecha i obiecuje same rozkosze.

Tuż za Napieralskim z 15,9 proc. uplasował się 41-letni Paweł Poncyłjusz. Na podium znalazł się też Wojciech Olejniczak, europoseł SLD, który zdobył 8,6 proc. Mały rycerz lewicy zasłynął pokazywaniem klaty na okładkach. Trzeba przyznać, że jest cacany. I bardzo dzielny. Uratował kobietę z płonącego mieszkania. Skoczył z piątego piętra na balkon na czwartym, wybił szybę i pomógł kobiecie. Każda z pań czułaby się przy nim bezpieczna.

Kolejne miejsca przypadły Grzegorzowi Schetynie (7,2 proc.), Jarosławowi Gowinowi (5,8 proc.) oraz Waldemarowi Pawlakowi (4,3 proc.). Szczęśliwa siódemka przypadła Antoniemu Macierewiczowi. Tylko przedtem **poseł Macierewicz sprawdziłby taką panią dogłębnie.**

Przeanalizowałby przeszłość, kontakty ze służbami, a nawet powołałby komisję śledczą, w tej sprawie. I podłączył do wariografu. Gdyby mu brakowało danych, zwróciłby się o pomoc do USA. Lepiej pójść na randkę w ciemno, niż spotkać się z Koziołkiem Matolkiem polskiej polityki. Z posłem PiS umówiłoby

się na kawę (bądź wino) więcej pań niż z Januszem Palikotem (2,7 proc.), Donaldem Tuskiem (1,4 proc.) czy Bartoszem Arłukowiczem (1,2 proc.). Widocznie lubimy takie perwersje.

Ja wybrałabym Palikota, bo jest zabawny i rozmowę z nim o filozofii, bo warto przypomnieć, że był poseł jest z wykształcenia filozofem i specjalistą od Platona. Miałabym też nadzieję, że wypijemy dobre wino, a Palikot nie pokaże mi swojego plastikowego przyjaciela.

Premier Tusk jest tak udręczony polityką, że na randce mógłby zasnąć. Donaldinio ma ze zmęczenia oczy jak kot ze *Shreka*. Trzeba by go cały czas głaskać po głowie. I na grze wstępnej by się zakończyło.

Poseł Arłukowicz – o, przepraszam – minister Arłukowicz zapewne za chwilę zdobędzie więcej wielbicieli. Rządowa Lancja może być idealną kabiną miłości. Z badań wynika też, że 25 proc. Polek nie myśli o randkach z politykami, 74 proc. pań nie potrafiło się zdecydować.

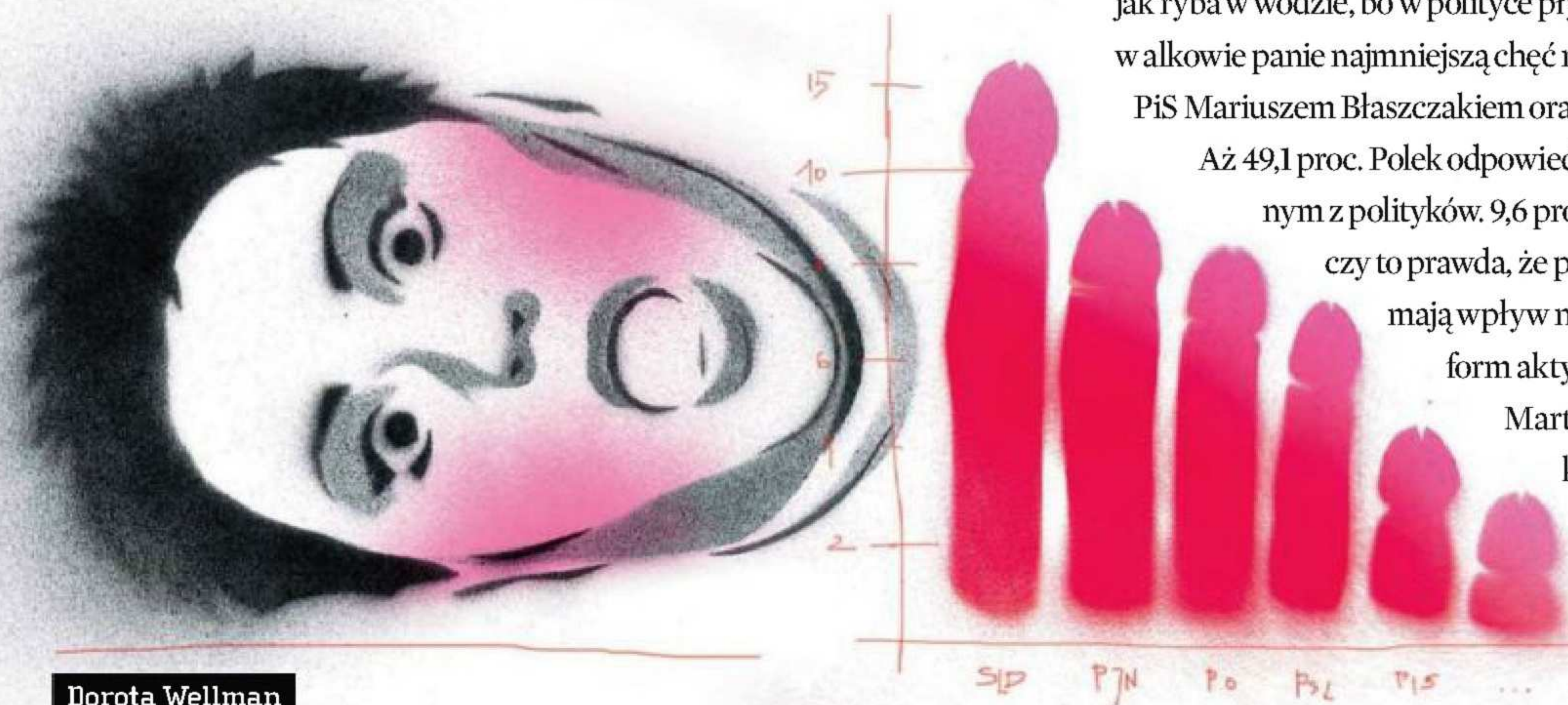
Odpowiedzi, z którym z polityków panie najchętniej spędziłyby noc, były odmienne. Sondaż wygrywa jeden z faworytów z pierwszego badania – Paweł Poncyłjusz z 12,7 proc. głosów. Z nim można by przetrenować wszystkie figury z *Kamasutry*, ale poseł cierpi na chorobę kręgosłupa, więc pozostaje nam nadzieja na seks tantryczny. Na drugiej pozycji znalazł się prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz (11,1 proc.). Nie wiem, dlaczego to tak dziwi. Prezydent Dutkiewicz jest fascynującym mężczyzną. Mądry, gospodarny, przystojny, wysoki i jeszcze ma poczucie humoru. Gdyby to on kandydował na prezydenta Polski, głosowałabym na niego bez wahania, bo miałabym nadzieję, że będzie rządził Polską jak Wrocławiem, a jego przemówienia nie będą usypiać publiczności. I przy prezydencie Sarkozym wyglądałby lepiej. Na Francję patrzyłby z góry, a na Carle Brunie z bliska.

Z 9,6 proc. poparcia trzeci w kolejce usytuował się minister gospodarki. **Co ciekawe, na noc z Pawlakiem miałoby ochotę dwa razy więcej pań niż na randkę z nim.** To dosyć oczywiste, bo jak rozmawiać na randce z człowiekiem, który cedzi słowa. I jest tak szybki jak ślimak. Mam nadzieję, że chociaż w łóżku sprawy nabrałyby tempa.

Do łóżka z marszałkiem Sejmu Schetyną poszłoby tylko 3,4 proc. kobiet. Marszałek co prawda ma uśmiech jak rekin, ale może w łóżku czuje się jak ryba w wodzie, bo w polityce pływa wszystkimi stylami. Na spotkanie w alkowie panie najmniejszą chęć mają (ex aequo 1,4 proc.) z szefem klubu PiS Mariuszem Błaszczakiem oraz szefem MSZ Radosławem Sikorskim.

Aż 49,1 proc. Polek odpowiedziało, że nie chciałoby spędzić nocy z żadnym z polityków. 9,6 proc. nie miało w tej kwestii zdania. Ciekawe, czy to prawda, że politycy tak się podniecają tym, co robią i jaki mają wpływ na losy świata, że nie muszą już mieć innych form aktywności. Trzeba to sprawdzić.

Martwi mnie nieobecność w tych badaniach takich samców alfa, jak Jacek Kurski, Zbigniew Ziobro czy Jarosław Kaczyński. Może dlatego, że ich elektorat już nie marzy o randkach i nie ma fantazji erotycznych. A może dlatego, że kobiety najczęściej głosują na mądrych i przystojnych. ▣



Dorota Wellman
– dziennikarka TVN

PROMOCJA

Worldmaster Power Reserve z mechanizmem ETA, rezerwą chodu i ręcznie nakładanymi indeksami

Worldmaster Chrono z mechanizmem Valjoux 7750

Marka z tradycją

Klasyczna męska koperta i szwajcarski mechanizm – czyli przedmiot pożądanego każdego mężczyzny. Poznaj historię zegarków Atlantic!

Cyrkiel – ten charakterystyczny element logotypu od lat symbolizuje szwajcarską precyzję i niezawodność. Kryje się za nim także ciekawa historia. By ją poznać, musimy cofnąć się do 1888 roku. Wówczas Eduard Kummer – mistrz zegarmistrzowski utworzył pierwszą manufakturę w miasteczku Bettlach w Szwajcarii. Na początku liczyła ona 15-20 pracowników i zajmowała się produkcją części do zegarków innych renomowanych firm. Rozwijała się bardzo szybko – przed końcem wieku w manufakturze pracowało 720 osób! W 1925 roku rozpoczęła produkcję zegarków naręcznych: Ariston, Aristex i Opus.

Z CZEGO ZASŁYNAŁ ATLANTIC

Pierwsze zegarki sygnowane nazwą Atlantic pojawiły się na rynku w 1930 roku. Jednak firma nosiła inną nazwę: Eduard Kummer Bettlach (EKB). Dopiero w późniejszych latach zmieniła ją na Atlantic Watch Co. Nowa nazwa kojarzyć się miała z wielką wodą. Za swoje logo firma przyjęła wtedy cyrkiel. Jako jedna z pierwszych na świecie produkowała wodoodporne zegarki! Do dziś znana jest z niezwykle wytrzymałych konstrukcji. Przykładem może być zegarek Nautilus z tytanu – wodoodporny do 1000 m. Zegarki Atlantic pokochali żeglarze i pasjonaci sportów nie tylko wodnych. Klasyczne w kształcie kryły nowatorskie rozwiązania. Jednym z nich był mechanizm szybkiego przesuwu datownika za pomocą koronki. Wynaleziony i opatentowany przez firmę w latach 50. był epokowym odkryciem i jest stosowany przez wszystkich producentów zegarków do dziś.

Atlantic
SWISS MADE WATCHES SINCE 1888



WORLDMASTER

W Polsce zegarki Atlantic pojawiły się w 1950 roku i od razu zyskały dużą popularność. Teraz to jedna z najbardziej rozpoznawalnych i popularnych marek szwajcarskich w Polsce. Najsłynniejszą linią marki jest Worldmaster z kultowym modelem Art Deco. Produkowany od lat 50., do dziś bije rekordy popularności. Swoją sukces zawdzięcza przede wszystkim męskiej stylistyce i perfekcyjnemu wykonaniu. Każdy z modeli Worldmaster to majstersztyk szwajcarskiego zegarmistrzostwa: klasyczny kształt, najwyższej jakości komponenty i precyzyjny szwajcarski mechanizm. Najnowszy model Worldmaster należy do linii 1888 Power Reserve i jest obecnie promowanym modelem.

AMBASADOR MARKI

Ogromna popularność połączona z wartościami sentymentalnymi marki Atlantic w Polsce pozwoliły na zbudowanie bardzo silnej pozycji na rynku. Umocnił ją również ambasador marki Atlantic, którym od kilku lat jest jeden z najbardziej rozpoznawalnych sportowców w naszym kraju – Krzysztof Hołowczyc. Jego naturalna charyzma, nienaganny wizerunek i klasa prezentowane zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym zdecydowały o tym wyborze. Fenomenalna i długotrwała współpraca owocuje wyłącznie udanymi kampaniami marketingowymi i wieloma wspólnymi sukcesami – ambasadora i marki.

Więcej informacji na stronie: www.atlantic-watch.pl

Maciej Łubieński

Porno dzieciom

Doskonale pamiętam trzecią klasę szkoły podstawowej. Wcale nie dlatego, że rozpoczęły się strajki, które doprowadziły do powstania Solidarności. Pamiętam trzecią klasę, ale zupełnie nie dlatego, że bez reszty pochłaniał mnie problem równań z dwiema niewiadomymi. Pochłaniał, bo nic z tego nie rozumiałem i musiałem niestety przykładać się do nauki więcej niżbym chciał. **Pamiętam trzecią klasę szkoły podstawowej tylko dlatego, że Rostek, mój klasowy kolega, odkrył w biurku ojca pismo pornograficzne.** Był to jakiś angielski gniot, ale wśród uczniów klasy III B Szkoły Podstawowej imienia Marii Dąbrowskiej w Warszawie stał się obiektem kultu.

Codziennie o 13.10 po lekcjach, wyruszała ze szkoły procesja, a raczej szalony bieg, którego celem był gabinet ojca Rostka. Wpadaliśmy do mieszkania i natychmiast przystępowaliśmy do lektury. A w zasadzie, do bójki. Bo lekturę poprzedzała bójka o to, co będziemy oglądać. Na ogół Rostek jako najsilniejszy no i jako gospodarz rozpoczynał przegląd prasy, skupiając się szczególnie na sesji pewnej pielęgniarki. Murek z kolei, kiedy przyszła jego kolej, studiował blond miłośniczkę koni. Ze względu na zaczerwienione poliki wiecznie „jarał cegłę”. W trakcie lektury Murek na przemian „jarał cegłę” i stawał się błąd jak ściana. Kandydatki Leona nie pamiętam, swoją zaś faworytkę... Ale punktualnie o 13.30 dzwonił telefon. Odkładaliśmy pismo, zastygaliśmy w bezruchu.

Rostek podnosił słuchawkę i mistrzowsko ukrywając przyspieszony oddech informował mamę o postępach w nauce i wysłuchiwał instrukcji przygotowania obiadu. Potem szedł odgrzewać krupnik, a my wracaliśmy do lektury. Moją faworytką była długowłosa bibliotekarka. Z nieodłącznym lizakiem w ustach wspinała się po drabinie, do najwyższych półek, gdzie stały opasłe tomy, które najwyraźniej szczególnie ją interesowały, a potem przewracała się wśród nich na czytelnianym stole, otwierając raz po raz strony swoich ud. Doświadczenie to sprawiło, że bibliotekę zacząłem postrzegać jako miejsce, w którym warto bywać. Może więc to dzięki dziecięcemu kontaktowi z pornografią poszedłem w ogóle na studia?

Czasy się zmieniły. Golarki najechały strefy intymne i zamieniły je w pustynię. **Pod hasłami depilacji wykarczowano lasy i wybito bobry. Ale z perspektywy trzecioklasisty poszukującego protoseksualnych doświadczeń ważniejsza jest inna zmiana.** Nie musi on już pielgrzymować do kolegi, który znalazł pismo w biurku ojca. Wys-tarczy, że włączy komputer taty i wejdzie w historię oglądanych stron. Dowie się znacznie więcej niż Murek, Rostek, Leon i ja. My w gruncie rzeczy nie wyszliśmy poza tak zwaną gołą babę. I temat gołej baby w całej swojej niewinności dominował nasze rozmowy w owych przełomowych latach.

Trzecioklasista trzeciego tysiąclecia może dyskutować z kolegami o gangbangu, czyli brutalnej formie seksu zbiorowego, albo o technice ass-to-mouth

która – by nie wchodzić nadmiernie w szczegóły – polega na odwróceniu pewnej intuicyjnej kolejności działań. Już słyszę, jak podnosi się rejwach o szkodliwości pornografii i jej demoralizującym wpływie na młodzież. Przypominam zatem, że z inspiracji gołymi babami poszedłem na studia, a współczesny trzecioklasista może znaleźć w internetowym porno znacznie więcej zachęty do nauki. Przecież aż roi się tam od kategorii związanych z edukacją: *school, college, university, my first sex teacher*. W ten sposób porno od nauki nie odciąga, przeciwnie, sugeruje raczej, że w procesie edukacji czeka człowieka wiele interesujących przygód.

Porno nie tylko zachęca do nauki, ale też uczy. Z pewnością trzecioklasista poczyni szybkie postępy w angielszczyźnie. Ze szkoły nie wyniesie przecież więcej niż: *Hello, How do you do, I am Polish*. Dzięki historii przeglądanych stron dowie się, co znaczą pojęcia: *cumshot, strap on* czy *blowjob*. Ale to jeszcze nic. **Porno to triumf taksonomii. Wszystko jest tu uporządkowane i wzorowo podzielone na kategorie.** Obycie z porno pomoże uczniowi poradzić sobie z tymi przedmiotami, które wymagają zdolności klasyfikowania, jak choćby biologia czy gramatyka.

Porno jest w gruncie rzeczy wielką pochwałą różnorodności i tolerancji. Obok siebie współlegzystują pokojowo różne kategorie wiekowe: *Teens, MILF, Grannies*, rasowe: *Blondes, Ebony, Asians, Latinas* czy obyczajowe: *Fem Dom, Fetish, Bizarre* itd. Tu nie ma wykluczeń. Nie chcę jednak nieodpowiedzialnie zachwalać przydatności porno dla trzecioklasistów. Przy całej swojej subtelności klasyfikacyjnej porno niesie ze sobą pewne zagrożenia. Dość poważny wydaje się problem kulturowych uproszczeń. Dowodem tego może być opinia mojego znajomego, który twierdzi, że w porno odbija się kultura kraju. Jako przykład podaje on porno japońskie, w którym upozowane na uczennice aktorki pozwalają partnerom zadawać sobie ból albo wykorzystywać w erotycznej grze niestrawione resztki pokarmu.

Japonia to chyba coś więcej, że wspomnę judo, sushi,

Murakamiego i Kurosawę. Podobnie Brazylia. Gdyby poznać ją przez porno, Brazylia nie byłaby krajem samby ani piłki nożnej, tylko ludzi, których fetyszem są gazy pochodzenia jelitowego. (W tym numerze PLAYBOYA znajdziecie tekst o seksie w Japonii i pictorial z Brazylijkami – przyp.red.)

Przeglądając historię odwiedzanych stron w komputerze taty, uczeń pozna lepiej swoich rodziców. Będzie też w stanie ocenić, czy jego mama zasługuje na zaszczytne miano *MILF*, czy raczej musi zadowolić się *Mom* albo co gorsza *Mature*. Pozna też preferencje taty. Może okazać się, że surowy ojciec lubi oglądać *Trans* albo *Gay*, a wtedy być może uczeń zyska argumenty nie do obalenia w dyskusjach z tatą.

W sumie czasy niewiele się zmieniły. Dziś także trzecioklasista ma wiele szans i powodów, by zapamiętać trzecią klasę dzięki porno. ▣

Maciej Łubieński – historyk, dziennikarz, autor one man-show *Seks polski*





Nowy udoskonalony SUV
Chevroleta idealnie sprawdzi
się w każdym terenie

Nowa Captiva

Duży, wygodny, mocny i bezpieczny, z napędem 4x4, czyli SUV. Idealny samochód nie tylko na wakacje. Przed tobą nowa ulepszona wersja Chevroleta Captivy.

Ponad 75 lat temu Chevrolet wyprodukował Suburban – model uznany za pierwszy SUV w historii. W zeszłym roku ukazała się na amerykańskim rynku kolejna, tym razem urodzinowa wersja tego legendarnego modelu, który przez lata bił rekordy popularności. Jego niezwykła historia dowodzi, że SUV-y to specjalność Chevroleta! Dziedzictwo Suburban kontynuuje Captiva. Właśnie pojawiła się na rynku jej nowa udoskonalona wersja.

SPORTOWY DESIGN

Nowa kompaktowa Captiva ma nieco bardziej drapieżny wygląd. Zmieniła się linia nadwozia – jest teraz bardziej agresywna. Captiva zyskała m.in. większy grill, nowe cylindryczne pryzmatyczne reflektory przednie i kierunkowskazy zintegrowane z lusterkami bocznymi. Zmodyfikowano także nadkola, które mieszczą koła w rozmiarze od 17 do 19 cali.

MOC, WYDAJNOŚĆ I ATRAKCYJNA CENA

Kolejna nowość kryje się pod maską Captivy. Do wyboru są bowiem trzy nowe potężne silniki połączone z manualną lub automatyczną sześciostopniową skrzynią biegów. To one czynią z Captivy jeden z najpotężniejszych SUV-ów na rynku! W ofercie jest jednostka benzynowa o pojemności 2,4 l i mocy 167 KM



W nowym modelu dostępny jest system audio, który pozwala na łączność bezprzewodową, oraz nawigacja z 7-calowym wyświetlaczem i mapami dróg Europy.



oraz dwie wersje wysokoprężne o mocy 163 KM i 184 KM oraz pojemności skokowej wynoszącej w obu przypadkach 2,2 l. Gwarantują one imponujące osiągi. Cena również miło zaskakuje. Model z silnikiem 2,4 l i napędem na przednie koła kupisz już od 83 990 zł.

WYGODNE WNĘTRZE

Zmiany i udoskonalenia widać także w przestronnym wnętrzu Captivy. Ma trzy rzędy siedzeń i pozwala wygodnie podróżować pięciu lub siedmiu osobom. Wygospodarowano w nim więcej miejsca na bagaż i umieszczono wiele praktycznych schowków, w tym



Funkcjonalne wnętrze daje wiele możliwości jego konfiguracji

także na konsoli głównej. Nowy model wyposażono także w ciekawe i praktyczne rozwiązania, np. układ wspomagający ruszanie samochodu pod górę czy elektroniczny hamulec postojowy. Więcej na stronie www.chevrolet.pl

Bielik i MiG 29 (w głębi); odrzutowiec Margańskiego może służyć szkoleniu wojskowych pilotów



Polskie skrzydła

LUDZIE 

Kulinarie

Tekst: Rafał Jemielita Zdjęcia: Michał Łuczak

Czego potrzeba, żeby produkować samoloty? Pasji i wytrzymałości, ale – choć nieduże maszyny kosztują tylko tyle, co średniej klasy samochody – latanie ciągle jest dla elit. Szkoda, bo samolotów „made in Poland”, w odróżnieniu od aut, nie brakuje.

Dwadzieścia dwa tysiące inżynierów i techników pracuje pod skrzydłami stowarzyszenia Dolina Lotnicza. W Polsce powstają silniki odrzutowe, podwozia do pasażerskich Boeingów, kabiny do wojskowych helikopterów Black Hawk, które śmigają później nad Afganistanem czy Irakiem... Można byłoby zresztą podawać przykładów więcej i więcej,

bo tradycje lotnicze przecież mamy i to sięgające początków latania. Jest Żwirko i Wigura, którzy w awionetce RWD – wygrali słynny Challenge – światowe mistrzostwa samolotów turystycznych w locie na szybkość, precyzję i nawigację, Zygmunt Puławski, który projektował doskonale myśliwce PZL i generał Tadeusz Góra, który drewnianym szybowcem pokrytym płótnem przeleciał jednym ciągiem z Bezmiechowej do Wilna (577 km), za co został odznaczony pierwszym na świecie medalem Lilienthala (najbardziej ceniona nagroda dla szybowników), czy Stanisław Skarżyński, który przeleciał nad Atlantykiem małym RWD 5 bis. A po wojnie? Za komuny działały prężne zakłady w Warszawie, Mielcu i Świdniku, gdzie produkowano wojskowe odrzutowce i śmigłowce. Budowano je tam na licencji – jak wojskowe LiM-y i poczytywane dwupłatowe „Antki drugie”, ale też wdrażano ambitne polskie projekty (profesor Tadeusz Sołtyk był autorem słynnej Iskry – szkolnego samolotu odrzutowego, pola opryskiwały też odrzutowe, choć rolnicze M-15 Belphegor). Mnóstwo polskich samolotów – Mewy, Dromadery czy Wilgi – wciąż lata. Wystarczy podnieść głowę znad szarej ziemi.

W Polsce są trzy istotne centra, wokół których skupiają się firmy lotnicze – Bielsko-Biała, Świdnik oraz Krosno wraz z Rzeszowem i Mielcem.





Dwuosobowy 3Xtrim 450 Ultra z Bielska-Białej;
prędkość maksymalna 190 km/h,
zasięg (przy prędkości 175 km/h) – 680 km



Czteroosobowa EM-11C Orka z wytwórni Margański-Mysłowski
prędkość maksymalna 300 km/h,
zasięg (z rezerwą na 45 minut lotu) – 1700 km



Dwuosobowy Zodiac CH-601;
prędkość maksymalna (w zależności od wersji silnikowej) 217–240 km/h;
zasięg – 772–868 km

Ile jest lotnisk? Kilkadziesiąt! Jedne zapyziałe i umierające, inne – jak na Zachodzie. Na przykład w Kaniowie na granicy Czechowic-Dziedzic, gdzie kopalnia Silesia wysypywała swoje powęglowe resztki tak długo, aż zebrała się góra na kilkadziesiąt metrów, ale płaska na wierzchu. W ten przemysłowy nieużytek wpompowano 28 mln złotych, żeby zbudować Bielski Park Techniki Lotniczej. Formalnie to tylko lądowisko, ale tam jest dokładnie jak na prywatnych lotniskach w Szwajcarii lub w Niemczech: wielka kilkupiętrowa wieża dla nawigatorów, porządny asfaltowy pas startowy, rzędy nowiuteńkich i jeszcze pachnących świeżą farbą obszernych hangarów.

Człowiek instytucja

W jednym z tych hangarów stoi odrzutowiec Edwarda Margańskiego. – Konstruktor maszyn latających, magister „od latania”, typowy obywatel Galicji lat 68 – tak skromnie przedstawia się pan Edward. Za skromnie! Niewielu ludzi za życia trafia, jak on, do encyklopedii PWN.

Margański to ekspert, człowiek z gigantycznym doświadczeniem i kontem pełnym genialnych „aparatów latających”. Ma typowy życiorys inżyniera. Najpierw była Politechnika Warszawska i arcytrudny wydział Mechaniczny Energetyki i Lotnictwa – kuźnia podniebnych konstruktorów. Potem była praca w Mielcu oraz dziesiątki różnych projektów. Margański jest autorem m.in. prototypowego „Dudusia Kudłacza” (samolot w układzie kaczka, z silnikiem pchającym z tyłu), odrzutowca EM-10 Bielik, dyspozycyjno-biznesowej Orki oraz szybowców akrobacyjnych Swift S-1 i MDM-1 Fox.

W latach 80. Margański, z głodu latania, zbudował samolot w... piwnicy. Była to konstrukcja przełomowa, bo skoro w ciasnej piwnicy da się zrobić coś tak wielkiego jak skrzydła i złożyć do kupy samolot, to można na serio myśleć o biznesie z latania – z takiego założenia wyszedł Margański. Łatwo powiedzieć z dzisiejszej perspektywy, ale w 1986 roku zakładanie pierwszej prywatnej firmy lotniczej w Polsce od zakończenia II wojny światowej przypominało samobójstwo. Na trzy lata przed zmianą ustroju nadal istniało centralne planowanie, a każdy aeroklub miał przecież własny warsztat i mechaników – prywatnicy „od samolotów” nikt nie chciał. Margański przetrwał dzięki restaurowaniu szybowców i samolotów. Słowo „restaurowanie” nie całkiem jest na miejscu. Majstrowie Margańskiego dostawali zadania beznadziejne. – Skleić dwa szybowce z jednego, na przykład. Brzmi całkiem zabawnie, ale to przecież urządzenia latające. Klejenie drewna czy kompozytów, składanie ze sobą części używanych i nowych

wcale nie jest proste – wspomina projektant. Ale fakty są faktami. Biznes Margańskiego, choć w tamtych czasach na poły rzemieślniczy, przyciągnął szwajcarskich inwestorów. Przedstawiciele kraju czekolady i banków postanowili zamawiać w Bielsku szybowce wyczynowe.

– Zbudowaliśmy wtedy akrobacyjnego Swifta, na którym w 1991 r. nasi szybownicy zdobyli pierwsze cztery miejsca w mistrzostwach świata. Potem Margański opracował także szybowiec dwuosobowy, na którym latał i wygrywał jeden z najlepszych polskich szybowników, wielokrotny mistrz świata Jerzy Makula.

Zabrzmiało sucho i bez uczucia, a te akrobacje bez silnika to przecież sport dla facetów z mocnymi... nerwami. Widzieliście kiedyś takie szaleństwo? Niektóre figury z perspektywy zwykłego człowieka zakrawają na samobójstwo. Piloci kładą szybowce „na plecach” tuż nad ziemią, lecąc blisko trzy setki na godzinę, spadają niczym kamień w dół, żeby po nabraniu prędkości skrócić raptownie w tak ciasnym łuku, że grawitacja nagle przestaje się liczyć. Nie trzeba być inżynierem ani kończyć trudnych fakultetów, żeby wyobrazić sobie, jak przeciążenie rzędu 6–7 g (średnio 1,5 raza większe niż w bolidzie F1 na zakręcie) wpływa na konstrukcję. Człowiek może stracić co najwyżej przytomność, skrzydła szybowca tymczasem muszą zostać na swoim miejscu. Siłą rzeczy pilot musi wierzyć w geniusz konstruktora. Margańskiemu wierzą – wszystkie poważne imprezy szybowcowe skali światowej odbywają się na jego maszynach. Jest też zresztą inny, absolutnie przekonujący dowód, że szybowce pana Edwarda są z najwyższej półki – córka konstruktora Małgorzata, należąca również do czołówek szybowników naszego globu, też na nich latała.

Margański robi także samoloty silnikowe. – Któryś z kolegów wyliczył, że w jednym biurze w Mielcu mieliśmy 138 stołów kreślarskich. Teraz wystarczy kilka komputerów, dostęp do odpowiedniego banku gotowych technologicznych rozwią-



Edward Margański na kadłubie „holówki” Gniady; zdjęcie archiwalne – dziś projektantom przybyło siwych włosów

Edwardowi Margańskiemu wystarczyło 2,5 miliona złotych, żeby stworzyć od zera i oblatywać prototypowy odrzutowiec.

zań i już można budować. Ale samoloty to przecież nie są klocki. Żeby coś latało, musi być bezpieczne. Konstrukcję szybko weryfikuje samo życie. Nabilem sobie w życiu trochę guzów, ale moje samoloty dobrze latają i z tego jestem dumny.

Ile kosztuje zaprojektowanie samolotu? Ciężkie miliony dolarów – co do tego nie ma wątpliwości. Tymczasem Edwardowi Margańskiemu wystarczyło 2,5 mln złotych państwowego grantu, żeby wespół z grupą takich jak on zapalcieńców (i nie mniej zapalonych do pomysłu instytucji) stworzyć od zera i oblatywać prototypowy odrzutowiec. Jego

Bielik miał zastąpić wysłużone Iskry, na których szkoliło się kiedyś wojsko, lecz „nowe wojsko” projekt tylko pochwaliło i dalej... nic. Samolot poszedł w odstawkę i z wolna pokrywa się kurzem w hangarze Bielskiego Parku Techniki Lotniczej. Więcej szczęścia ma śmigłowa Orka, która właśnie przeszła badania i otrzymała odpowiedni certyfikat. Dzięki temu, kiedy samolot będzie produkowany na większą skalę, będzie go też można sprzedawać i latać nim w całej Europie. A co stanie się z Bielikiem, pójdzie na złom? – Być może czeka go jeszcze drugie życie! Bo w zanadrzu mam bardzo

FOT.:ARCH. EDWARDA MARGAŃSKIEGO

dobrze się składa dla oszczędnych

rabat do 45 zł miesięcznie

Wybierz i połącz oferty: telefon komórkowy, internet mobilny, telefon domowy i internet domowy w jeden oszczędny pakiet **Orange Combo**. Połączenie dwóch ofert to **15 zł** oszczędności, pakiet trzech to **30 zł**, a przy czterech zyskujesz **45 zł** miesięcznie. Rachunek zmienia się z Orange.

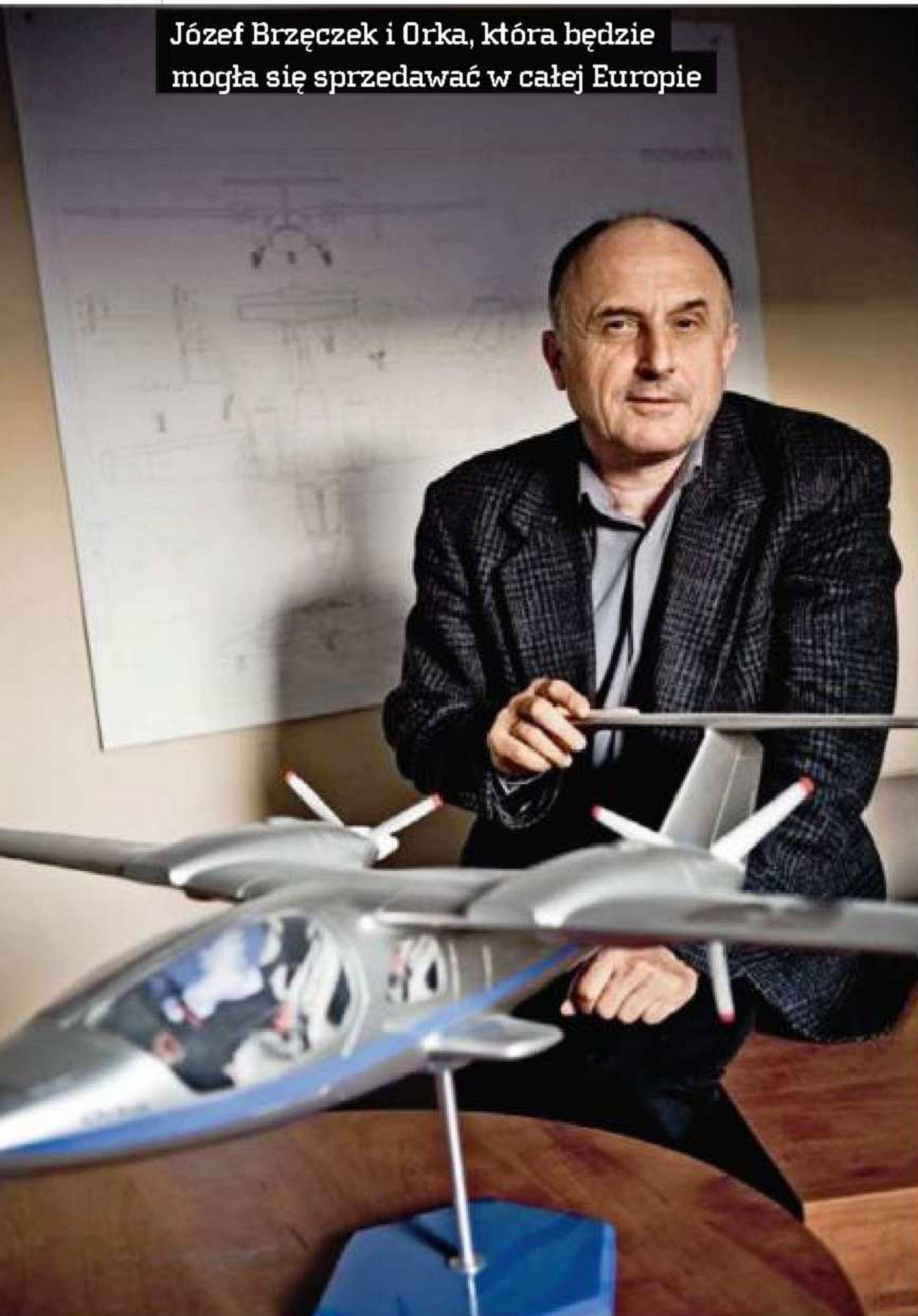
Szczegóły na www.orange.pl

Oferta dotyczy Klientów Orange z abonamentem od 39 zł miesięcznie dla każdej oferty w ramach poszczególnych kategorii: telefon komórkowy, internet mobilny, telefon domowy i internet domowy.



dziś zmienia się z **orange™**

Józef Brzęczek i Orka, która będzie mogła się sprzedawać w całej Europie



Wnętrze Orki; w reklamach kobieta wsiada do samolotu w wieczorowej kreacji – miejsca wystarczy na nogi [każdej długości]



Technologicznie rzecz biorąc, Orka to w tej chwili najbardziej złożony samolot zaprojektowany i budowany w Polsce.

ciekawy pomysł, który – jak się uda – zmieni lotnictwo. Kończymy budowę samolotu demonstracyjnego, który przed kabiną pilota ma dwa małe ruchome płyty. Dzięki nim da się zaoszczędzić nawet 1/10 siły nośnej, będzie można startować szybciej, na krótszym dystansie, spadnie zużycie paliwa, samoloty będą mogły – przy tej samej powierzchni skrzydeł – wozić więcej pasażerów – z zapalem wymienia Margański. – Pierwszy samolot braci Wright był w układzie kaczką, a więc z silnikiem ze śmigłem pchającym i ze sterem wysokości przed skrzydłami. Później przyszli panowie Farman i Bleriot, którzy wymyślili sobie tylne ogony z wychyłanymi statecznikami, dokładnie takie jak w dzisiejszych samolotach. Pozornie wydają się całkiem sprawne, ale wiążą się z nimi pewne ograniczenia. Ja wracam do korzeni i zbudowałem samolot pozbawiony wad tej kaczki Wrightów sprzed ponad 100 lat.

Naukowcy już potwierdzili (choć na razie wykonano tylko próby w tunelu aerodynamicznym i prawdziwy samolot jeszcze nie poleciał) – „skrzydełka Margańskiego” to wynalazek na miarę XXI wieku. Wszystko wskazuje, że na jednej notce w encyklopedii się nie skończy. O Margańskim będą się uczyć także w USA, ojczyźnie braci Wright.

Polska Orka

Czekamy na nową „kaczkę”, ale Orka z zakładów Margański-Mysłowski też wygląda bardzo charakterystycznie – z silnikami i śmigłami – okiem laika – zamontowanymi odwrotnie, za skrzydłami. W hangarze Bielskiego Parku Lotniczego stoi już kilka takich samolotów.

3Xtrim – choć jest mały, może holować szybowiec.



w kontenerze, co ułatwia transport, np. koleją. Orka lata w nocy, w przyszłości także bez widoczności! – Na razie cenę wyznaczyliśmy na poziomie 430 tysięcy euro – mówi Brzęczek. – Wydaje się,

że to dużo, ale Orka jest przecież znacznie tańsza od maszyn zachodnich!

Ultralajty z Bielska

Dwaj magistrzy, Adam Michałowski i Jerzy Mastek. Pierwszy jest prezesem, a drugi głównym konstruktorem w bielskiej firmie lotniczej 3Xtrim.

Michałowski i Mastek wraz z 10-osobową załogą budują małe samoloty, które w Polsce są rejestrowane w kategorii „ultralight” (ultralekkie). Za biurem jest niewielka hala, w której stoją biało-szare



EM-11C Orka



Aby mieć doskonałą formę
każdego dnia!

Technologia **m·BALANCE**™ to źródło pozytywnej energii dla każdego, niezależnie od wieku i stylu życia.

Nasze zdrowie i samopoczucie zależy m.in. od ilości jonów ujemnych w naszym otoczeniu.

Czy wiesz, że **m·BALANCE**™ jest naładowana 1000 jonów ujemnych, które wpływają pozytywnie na nasz organizm?

Dzięki ujemnej jonizacji możesz zapomnieć o ciągłym zmęczeniu, senności i złym samopoczuciu. Jony ujemne wpływają również pozytywnie na wydajność psychofizyczną naszego organizmu.

Dołącz do grona ludzi pozytywnie naładowanych!



life • sport • business

www.m-balance.com



Zapraszamy do współpracy handlowej!
Telefony kontaktowe: 518 515 500, 501 778 526



Jerzy Mastek ukończył wydział MEiL, dziś jest konstruktorem w 3Xtrim



Adam Michałowski, prezes 3Xtrim, zapalony pilot akrobacyjny



Jarosław Szurlej z Wrocławia, fanatyk latania z lękiem wysokości

Szurlej: Jedni przychodzą i od razu na stół wykładają 130 tys. zł, ale mamy i takich, co oszczędzają pół życia na skrzydła.

kawałki kadłubów. – W gruncie rzeczy to taka większa modelarnia, gdzie się też lepi, laminuje i skręca, tyle że materiały są inne, włókno węglowe i aramidowe – mówi Michałowski. Prawie 100 sztuk samolotów już mamy na koncie. W tym światku jest zresztą tak, że klienci stają się kumplami. Skoro nie tracimy przyjaźni, to wniosek jest jeden – robimy fajny samolot – dodaje Mastek.

– Po Europie można spokojnie podróżować, zaholować szybowiec, a poza tym naszymi maszynami od 2004 r. latają reprezentanci Polski w światowych mistrzostwach samolotów turystycznych. Przywożą złote medale, z czego wyciągamy konkretne wnioski – że 3Xtrimy dobrze latają, precyzyjnie lądują, no i mają doskonałą widoczność – opowiada Michałowski. Czy latają swoimi samolotami? – Okulary wykluczyły mnie z latania, ale rzucałem się z góry Żar na lotni, więc wiem, co to jest lotnicza adrenalina – mówi Mastek, co innego Michałowski: – Jestem pilotem akrobacyjnym. Latam czym się da – szybowcami, samolotami dużymi i takimi całkiem małymi. Dlaczego miałbym się bać akurat naszego „dziecka”? Zwłaszcza że w 3Xtrimach montujemy spadochron bezpieczeństwa. Jak już wszystko wysiądzie i dalej lecieć

się nie da, pilot szarpie za rączkę i mały ładunek pirotechniczny wyrzuca spadochron automatycznie. Patent sprawdzony – da się w miarę po ludzku wylądować, w dodatku bez totalnego rozbijania samolotu. Będzie się jeszcze nadawał do naprawy!

Wieczór w biurze 3Xtrim. Cicho, spokojnie. Przyjechałem po godzinach pracy zakładów. Nagle, gdzieś z teczki na biurku dobiega... charakterystyczny warkot silnika startującego samolotu. To dzwonek telefonu. – Kończymy, bo idę jeszcze dzisiaj trochę pojeździć – tłumaczy Jerzy Mastek. – Rok temu zrobiłem prawo jazdy na motocykl i teraz z żoną trochę szalejemy. Tu w koncie stoi terenowa Honda, a tam Harley – Mastek pokazuje za plecy na coś wielkiego zakrytego plandeką. – Przyjechał z Ameryki, naprawiłem go i wkrótce będzie można śmigać. Ale jest dla mnie za ciężki, wolę tę Hondę – śmieje się.

Marzenia? – Tam na ścianie wisi zdjęcie. Tak, ten srebrny myśliwiec. Chcielibyśmy kiedyś coś takiego dostać do ręki, nawet odbudujemy z kawałków jeśli trzeba... Nazwy nie powiem, bo – jak wszyscy piloci – jesteśmy przesądni. Ale to bardzo szybki samolot. W II wojnie nie było lepszego – dodają obaj chórem.

Co pan wie o lataniu?

Na podwrocławskim lotnisku Jarosław Szurlej z ZUT Aviation buduje małe samoloty i śmigłowce. – W życiu nie myślałem, że będę latać. Zajmowałem się samochodami, ale kiedyś przypadkiem ktoś mi zaproponował, żeby zbudować samolot. Poszedłem do Urzędu Lotnictwa Cywilnego i zapytałem, co mam robić, żeby wszystko było legalnie i zgodnie z prawem. A co pan ma wspólnego z lataniem? – padło pytanie. – Nic, przyszedłem z ulicy – odpowiedziałem. Niech pan wraca na tę ulicę, bo samoloty nie są dla pana. Ale takie gadanie to nie ze mną. Teraz jestem instruktorem, uczę latania samolotami i śmigłowcami.

ZUT Aviation nie buduje samolotów na wielką skalę. – Przez kilka lat nasze maszyny sprzedawały się we Francji i Belgii. Teraz jest kryzys, więc trudny czas i dla nas – samoloty sprzedają się na sztuki.

W hangarze stoją trzy maszyny: skończony w 30 proc. aluminiowy kadłub górnopłatowego malucha, śmigłowiec i gotowy do lotu Zodiac CH-601 – maszyna na szwajcarskich planach Chrisa Heintza. – To jest samolot, na którym można robić nawet akrobacje, ale głównie służy do rekreacji – mówi Szurlej. – Rano przyjeżdżasz na lotnisko, parkujesz samochód przed hangarem. A później można sobie polecieć na obiad, na przykład do Poznania czy Warszawy, 200–300 km dalej. Paliwa wchodzi akurat na 700–800 km, więc jeśli nie ma solidnego przeciwnego wiatru i kiepskiej pogody – wycieczka bez ekstratankowania jest wykonalna.



Zodiac CH-601

– szwajcarski projekt samolotu dla każdego; maszyna jest rekreacyjna, ale jeśli się ktoś uprze, można nią wykonywać proste akrobacje

Przy Zodiaku mały aluminiowy CH-701 wygląda trochę jak zabawka. Facet normalnych rozmiarów i średniej siły spokojnie wypchnie tę maszynę na start jedną ręką. Górnopłat ma miejsca dla dwóch osób, 65- lub 80-konny silnik Rotaksa i można go kupić w zestawie do samodzielnego montażu. – Klienci są różni. Jedni przychodzą i od razu na stół wykładają 130 tys. zł (tyle kosztuje złożony CH-701), ale mamy i takich, co oszczędzają pół życia na własne skrzydła. Ci kupują najpierw najprostszy zestaw – kadłub-skorupę – za 35 tysięcy, sami go sobie składają, a później kilka następnych lat zbierają na silnik.

Samolocik nie wygląda na jakiś szczególnie solidny, ale to pozory. CH-701 lata powoli, ale większości pilotów nie przeszkadza, że da się tylko wyciągnąć maksymalnie 150 km/h, bo to „latający dżip” – wylądować na polu, a z dobrym pilotem odrywa się od ziemi po przejechaniu ledwie 30 metrów.

Ile małych maszyn jest w Polsce? – Ultralajtów jest około 300. Niedużo, biorąc pod uwagę, że w Czechach lata ich 5 tysięcy. Ale taka nasza mentalność. Ci z pieniędzmi wolą kupić coś większego, czteromiejscowego, żeby się koniecznie pokazać – dodaje Szurlej. – Szkoda, bo latanie tak naprawdę nie jest drogie i – chociaż nie dla każdego – to w gruncie rzeczy nie aż tak drogie, jak się myśli.

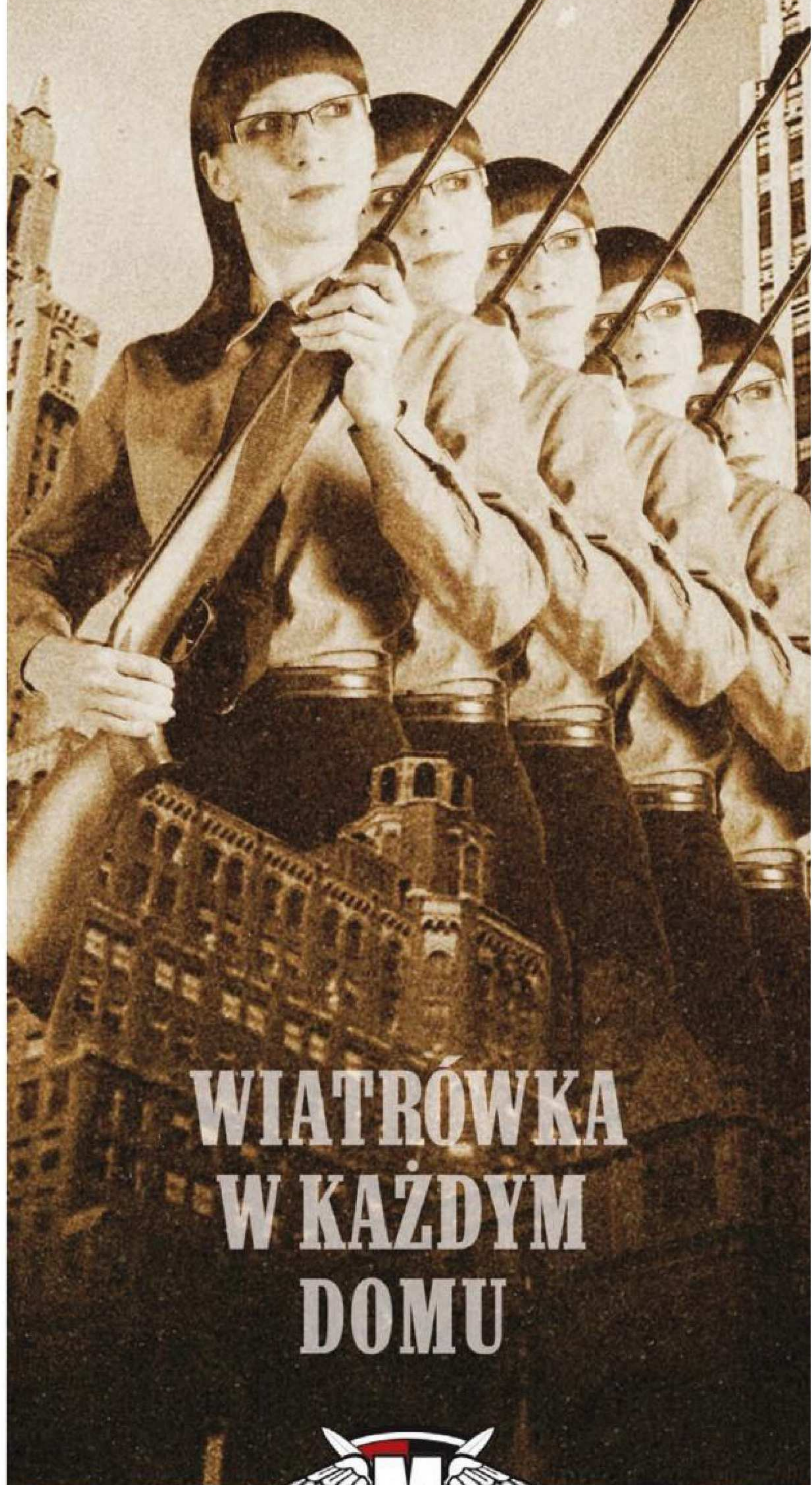
Latać można w każdym wieku. Sam znam taką parę grubo po siedemdziesiątce, która mimo wieku nie chce zrezygnować z przestrzeni. I dają radę. Bo każdy zresztą da! Ja na przykład mam lęk wysokości. Z balkonu z piątego piętra się nie wychylę, ale samolot to co innego. Lot mnie uspokaja... ✈



Dwuosobowy Kompress, który

stoi w hangarze ZUT, ma czeskie znaki rejestracyjne. – Jeśli plan się powiedzie, będziemy składać więcej takich maszyn – mówi Szurlej. Tyle że z samolotami konkurować nie mogą – są znacznie droższe. Śmigłowice to inna liga, tak dla pilotów, jak mechaników.

NASZ NASTĘPNY CEL



WIATRÓWKA W KAŻDYM DOMU



Militaria.pl
Shooting & Outdoor



BYDGOSZCZ GDAŃSKA 74 • GDYNIA ŚWIĘTOJAŃSKA 84 • KATOWICE PL. MIARKI 2
KRAKÓW DIETLA 51 • ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 25 POZNAŃ STARY BROWAR
SZCZECIN AL. PIASTÓW 53 • WROCŁAW OLAWSKA 16 • WARSZAWA TAMKA 49

INFOLINIA: 71 347 47 47 • INTERNET: www.militaria.pl

Zdjęcie ślubne z 29 kwietnia 2011 r.; w centrum księżę William i Kate Middleton

W pierwszym rzędzie od lewej:

Grace van Cutsem (córka przyjaciela księcia Williama),
Eliza Lopes (wnuczka żony księcia Karola – Camilli),
książę Edynburga Filip i królowa Elżbieta II, para młoda,
Margarita Armstrong-Jones (wnuczka księżniczki Małgorzaty),
Louise Windsor (wnuczka królowej, córka księcia Edwarda),
William Lowther-Pinkerton (syn prywatnego sekretarza Williama).

Z tyłu od lewej: Tom Pettifer (syn niańki Williama i Harry'ego),
księżna Kornwalii Camilla i książę Walii Karol, książę Harry,
rodzice panny młodej: Michael i Carole Middleton, ich dzieci James i Philippa.



SKANDAL W RODZINIE

FOT.: ST JAMES'S PALACE/SIPA/EASTNEWS

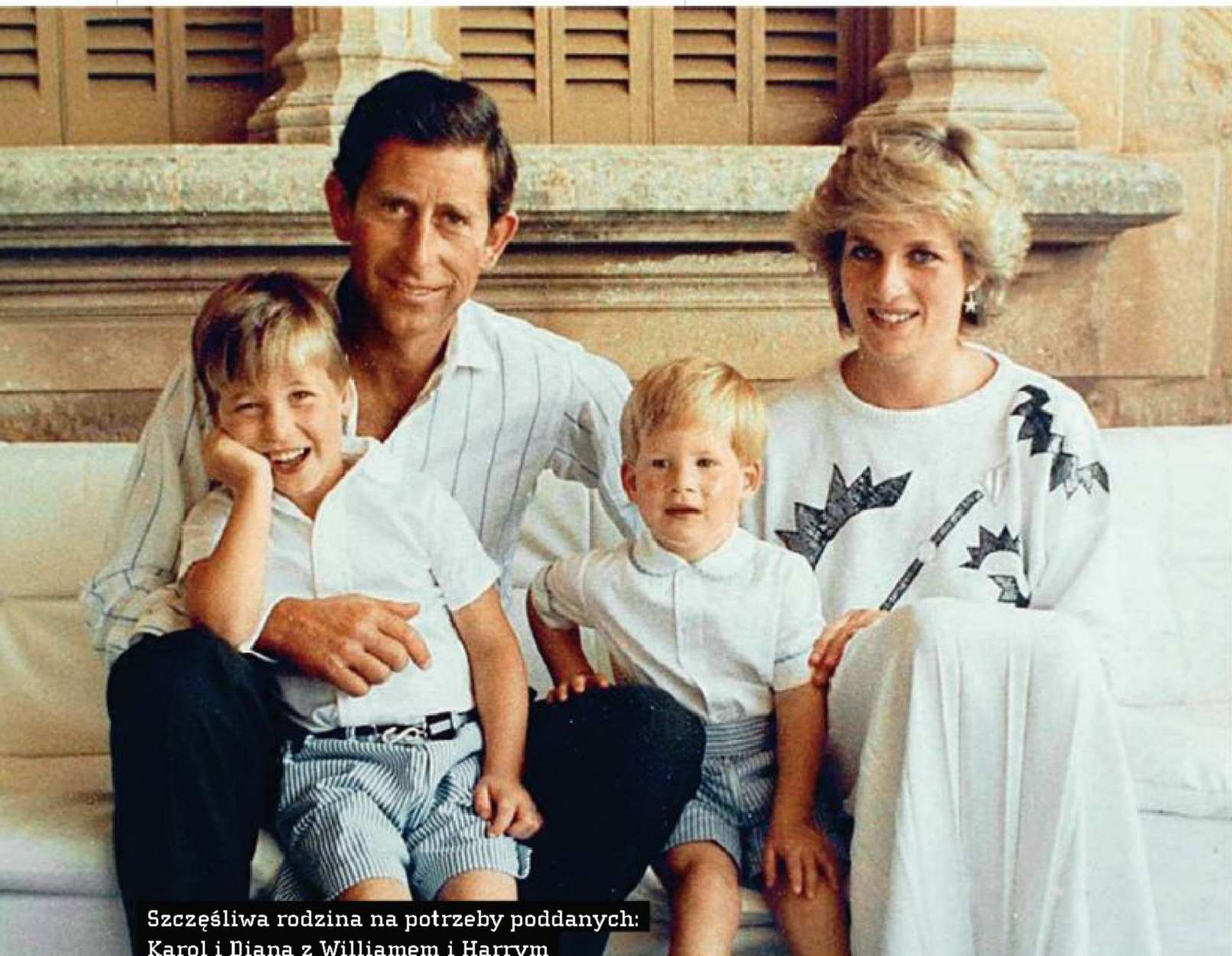


Tekst: Dariusz Rosiak

Dla Kate Middleton i Williama Windsora to mógł być po prostu ślub, kulminacja burzliwego i wzruszającego romansu, początek nadziei na długie życie w miłości i pomyślności, ale dla Rodziny Królewskiej to była prawdziwa transfuzja krwi.

O to do „Firmy”, jak nazywa się w Anglii rodzinę Windsorów, po raz pierwszy w historii wkracza kobieta, która nie pochodzi z arystokracji, tylko jest córką bylej stewardesy i dyspozytora lotów. Koniec z międleniem w nieskończoność tych samych genów, oto szansa na przerwanie błędnego koła — nie bójmy się tego słowa — tępoty umysłowej, w jakiej przyszło żyć od wieków brytyjskiej Rodzinie Królewskiej. Kate chodziła do normalnej państwowej szkoły, skończyła najlepszą uczelnię w Szkocji, a jej rodzice — owszem, dziś już milionerzy — dorobili się pieniędzy własną pracą. Dzięki spotkaniu Williama i Kate rodzina Windsorów wygrała los na loterii, a państwo młodzi zapewnili monarchii brytyjskiej wspaniałą przyszłość na długie lata.

Gdy Elżbieta II wstępowała na tron w czerwcu 1953 roku, Wielka Brytania była światową potęgą, a monarchia zamknięta dla świata arystokratyczną



Szczęśliwa rodzina na potrzeby poddanych: Karol i Diana z Williamem i Harrym



Ok. 1975 r. – książę Karol i Camilla Parker-Bowles podczas rozgrywek polo



1997 r. – Diana z Dodi Al Fayedem na jego jachcie; miesiąc później oboje zginęli

sektą, która wyznaczała poddanym nieprzekraczalne granice zainteresowania sobą. Dziś wszystko się zmieniło. Wielka Brytania po utracie imperium ciągle szuka dla siebie roli na świecie, a Rodzina Królewska jest od lat tematem niekończącej się opery mydlanej, w której po kolei każdy (może z wyjątkiem Elżbiety II) staje się bohaterem prasy brukowej. Niespecjalnie pozytywnym bohaterem.

Królewska „pornografia”

Sześć lat temu, gdy romans Williama i Kate Middleton pojawił się na pierwszych stronach gazet, 23-letnia dziewczyna nie miała chwili spokoju. Fotografowali ją, gdy wchodziła do autobusu i z niego wychodziła, szła do pracy i z niej wracała. Na szczęście William i Kate nie mają tendencji do zachowań popularnych wśród Brytyjczyków w ich grupie wiekowej, np. rzygania w pijanym widzie na chodniki przed pubem co piątek wieczór (to bardziej Harry, młodszy brat Williama), ale i tak zainteresowanie mediów nie słabnie. W dniu 25. urodzin Kate dwudziestu fotografów i pięć stacji telewizyjnych rejestrowało jej kilkunastometrowy spacer od domu do samochodu. To zapewne dlatego w 2007 r. ich romans przeżywał kryzys – wydawało się, że przy-

szła księżna Cambridge nie wytrzyma psychicznie natręctwa prasy i rzuci ręcznik. Przetrwiała, a jej obecny mąż zapowiada, że reguły kontaktów prasy z członkami „Firmy” muszą się zmienić.

Czy tak będzie – zobaczymy, faktem jest, że dotychczas obie strony czerpały z tej symbiozy nie małe zyski. Choć, jak przekonała się księżna Diana w sierpniu 1997 roku, od opery mydlanej przez farsę do tragedii droga może być bardzo krótka. Diana była jedną z największych, jeśli nie największą gwiazdą medialną II połowy XX wieku. Potrafiła doskonale wykorzystywać media do swoich celów, a równocześnie opowiadała soczyście o tym, jak cierpi (co zapewne było prawdą), uciekając przed natręctwem paparazzich.

Księżna Diana – matka Williama – do tragicznej śmierci była traktowana przez Buckingham Palace jak niepoczytalna paranoiczka. Następca tronu i jego była żona uprawiali w mediach publiczny ping-pong, gromadząc w swoich drużynach oddanych dziennikarzy, których zadaniem było wywoływanie u Brytyjczyków współczucia dla jednej strony i pogardy dla drugiej. A Brytyjczycy przyglądali się temu jak królewskiej „pornografii”, załamując ręce nad stanem własnej monarchii, nie

odrywając od niej wzroku ani na moment – zwłaszcza gdy na jaw wychodziły rzeczy wulgarne.

W grudniu 1996 roku londyński „Times” zacytował anegdotę, według której księżna Walii Diana urządziła w toalecie Pałacu Buckingham wystawę prasowych pamiątek z romansu swojego męża z Camillą Parker-Bowles. Ściany toalety miały zdobić karykatury księcia Karola i Camilli publikowane w gazetach. „Wszystkie najlepsze rysunki satyryczne o Karolu i jego kochance można podziwiać, siedząc na tronie w wyłożonym dywanem gabinecie” – wyznawał bywalec książęcych wygod. Karol zdradził Dianę z żoną znajomego arystokraty, o czym uznał za stosowne poinformować cały kraj w wywiadzie telewizyjnym w 1994 roku. W gazetach pojawiły się zapisy jego telefonicznych wyznań do kochanki, w których marzył o tym, by po reinkarnacji powrócić jako tampon i „być na zawsze w twoich spodniach”.

Diana zdradziła męża z oficerem kawalerii Jamesem Hewitem, który następnie porzucił ją i napisał o tym książkę przy współpracy z wnuczką Borysa Pasternaka. O swojej zdradzie Diana również poinformowała naród w porze największej oglądalności. W tym samym wywiadzie księżna zastanawiała się głośno, czy jej mąż aby na pewno nadaje się na króla.

Diana zdradziła męża z oficerem kawalerii Jamesem Hewitem, który następnie porzucił ją i napisał o tym książkę przy współpracy z wnuczką Borysa Pasternaka. O swojej zdradzie Diana również poinformowała naród w porze największej oglądalności. W tym samym wywiadzie księżna zastanawiała się głośno, czy jej mąż aby na pewno nadaje się na króla.

Seks w koronie i bez

Skandale nie ograniczały się do Karola i Diany ani nie skończyły się po jej śmierci.

Diana zdradziła męża z oficerem kawalerii. Poinformowała o tym naród w porze największej oglądalności.

mb m·BALANCE™
PERFORMANCE TECHNOLOGY

KONKURS!

Chcesz wygrać opaskę M-Balance?

Nic prostszego!!!

Wystarczy, że wyślesz ze swojego
telefonu komórkowego SMS
i odpowiesz na pytanie związane z **M-Balance**.
Sprawdź się, wyślij SMS o treści **KOD.MB** na nr **7255**,
odpowiedz poprawnie na otrzymane pytanie.

Wygraj **M-Balance!!!**

Nagradzamy tylko najszybszych!
25 opasek czeka na Twoją szybką odpowiedź!
Nie zmarnuj szansy! Nie wahaj się!
Opaska **M-Balance** może być Twoja!!!

Szczegóły konkursu na stronie:
www.m-balance.com

Sprawdź jak działa opaska naładowana jonami ujemnymi.
www.m-balance.com

Zapraszamy do współpracy handlowej!
Telefony kontaktowe: 518 515 500, 501 778 526



1937 r. – król Edward VIII (już po abdykacji) podczas wizyty w Niemczech przedstawia swoją żonę kanclerzowi Adolfowi Hitlerowi

Właściwie skandale obyczajowe były treścią monarchii brytyjskiej od jej zarania, choć dziś tych najdawniejszych nie traktujemy jako wynaturzenia tylko normalną część historii. Jednak – jak na nasze standardy – nic w brytyjskiej historii nie było normalne. Król Henryk VIII – jeden z największych w historii Anglii – po prostu zabijał swoje kolejne żony, gdy nie były w stanie urodzić mu syna. Jego córka Elżbieta I – Królowa Dziewica – wcale nie była taką znowu dziewczyną, bo ponoć codziennie uprawiała „łaskotki” z przybranym ojcem (potem go kazała ściąć – za zdradę), a kilka wieków później wielka królowa Wiktoria mogła mieć romans ze swoim koniuszym i przyjacielem Johnem Brownem.

Gdy Jerzy I jako książę elektor hanowerski przybywał w 1714 r. objąć tron Anglii, wziął ze sobą dwie kochanki (jego żona gniła w więzieniu za zdradę małżeńską). Jego spadkobierca Jerzy IV ożenił się skrycie z katoliczką, ale wobec sprzeciwu dworu musiał ją porzucić dla kuzynki Karoliny Brunszwickiej. Aby się z nią rozwieść, zarzucił jej cudzołóstwo, a gdy proces nie wypalił, zakazał brzydkiej podobno jak noc kobiecie wstępu na koronację.

Polityka i głupota

Skandale seksualne, zabójstwa żon, to nie wszystko. W 1996 r. Brytyjczycy ujawnili dokumenty, z których wynika, że Edward VIII już po abdykacji w 1936 r. (wybrał amerykańską rozwódkę zamiast tronu) wraz ze swoją żoną Wallis-Simpson przygotowywali się do powrotu do władzy w Anglii i objęcia tronu po ewentualnej abdykacji Jerzego VI. Edward i jego żona byli wielbicielami Niemiec hitlerowskich. Edward miał wrócić na tron po

wygranej przez Niemcy „Bitwie o Anglię”, a następnie pokierować koalicją złożoną z Wielkiej Brytanii, Francji, Hiszpanii i Portugalii. Oczywiście sterowaną z Berlina.

Głupota niektórych członków Rodziny Królewskiej jest legendarna. Małżonek Elżbiety II, książę Filip, uzyskał od narodu miano arcymistrza w wypowiedaniu żenujących komentarzy na tematy, na których się nie zna. Szczyt osiągnął w grudniu 1996 r., pół roku po masakrze uczniów w szkockim mieście Dunblane, w której szaleniec zabił z broni palnej szesnaścioro 5-letnich dzieci i ich nauczycielkę. Nawiązując do tragedii książę porównał broń palną, z której zabito dzieci, do kijów krykietowych, a wysuwane przez rodziców ofiar żądanie wprowadzenia całkowitego zakazu posiadania broni określił jako „trochę nieracjonalne”.

Wcześniej, podczas wizyty w Chinach, książę Filip nazwał Pekin „paskudnym miastem”, a brytyjskich studentów ostrzegał: „Jeśli zostaniecie tu dłużej, wszyscy będziecie mieli skośne oczy”. W opinii niektórych polityków – niezależnie od przynależności partyjnej – Filip to „prostak”, „egoista” i „tępak”.

Księżna palce lizać

Trojgu z czworga królewskich dzieci rozpadły się małżeństwa. Jedną z synowych Królowej – Sarah Ferguson – została określona przez współpracownika Elżbiety II trzema epitetami: „wulgarna, wulgarna, wulgarna”. Fergie rozwiodła się z księciem Yorku Andrzejem, narobiła długów na 2 mln funtów i aby z nich wyjść, zaczęła pisać książki o helikopterku Budgie. Potem, gdy już wyszła z długów, prowadziła działalność charytatywną.

Książę Filip ostrzegał brytyjskich studentów w Chinach: „Jeśli zostaniecie tu dłużej, wszyscy będziecie mieli skośne oczy”.



Księżna Fergie ze swoim doradcą finansowym – skandal opisany przez „Daily Mirror”

Wcześniej jednak uwielbiała wypływać w morze na jachcie swojego doradcy finansowego z Teksasu Johna Bryana, który z lubością ssał jej największy palec u nogi (tabloidy zamieściły stosowne zdjęcia). Całkiem niedawno, w maju 2010 roku jeden z tabloidów nakręcił film, w którym Sarah oferowała znajomemu biznesmenowi dostęp do byłego męża za łapówkę w wysokości 40 tys. funtów. Potem mówiła prasie, że książę Andrzej o wszystkim wiedział i namawiał ją, by zażądała 700 tysięcy. Jeszcze później portal Wikileaks opublikował informacje, według których sam książę przymykał oczy na oferowanie przez brytyjskie firmy łapówki za kontrakty w Arabii Saudyjskiej.

Najnowsza generacja Windsorów podtrzymuje tradycje dziadków, rodziców i wujów. Zamiłowanie do pijaństwa młodszego syna Diany Harry’ego zostało skrzętnie odnotowane przez prasę, podobnie jak występy w koszuli z nazistowskimi emblematami i swastyką na balu kostiumowym u przyjaciela w 2005 roku.

Przyglądając się temu wszystkiemu Elżbieta II pytała przed laty: „Gdzie popełnił błąd? Przecież wychowywaliśmy ich z takim oddaniem”.

Koniec monarchii?

Nie trzeba było być wyjątkowym radykałem, by jej pytanie zbyć innym: po co komu instytucja monarchii, skoro członkowie Rodziny Królewskiej zachowują się jak gwiazdy koszarowych dowcipów? Co takiego zyskują Brytyjczycy, utrzymując na stanowisku głowy państwa nieobieralnego monarchę? Dlaczego ciągle wspierają monarchię?

Po śmierci Diany wizja upadku monarchii rysowała się całkiem klarownie: nie wielkiego upadku z hukami armat i ścinaniem głów jak w 1649 r.



MODA 2011

GENTLEMAN

Vision & Fashion

Kolekcja oprawek i okularów przeciwsłonecznych
dla Panów ceniących jakość, modę i klasyczną elegancję

*Hit dla kierowców

okulary przeciwsłoneczne
z filtrem polaryzacyjnym o działaniu
fotochromatycznym - idealne do jazdy
w intensywnym słońcu,
o świcie, zmroku i we mgle

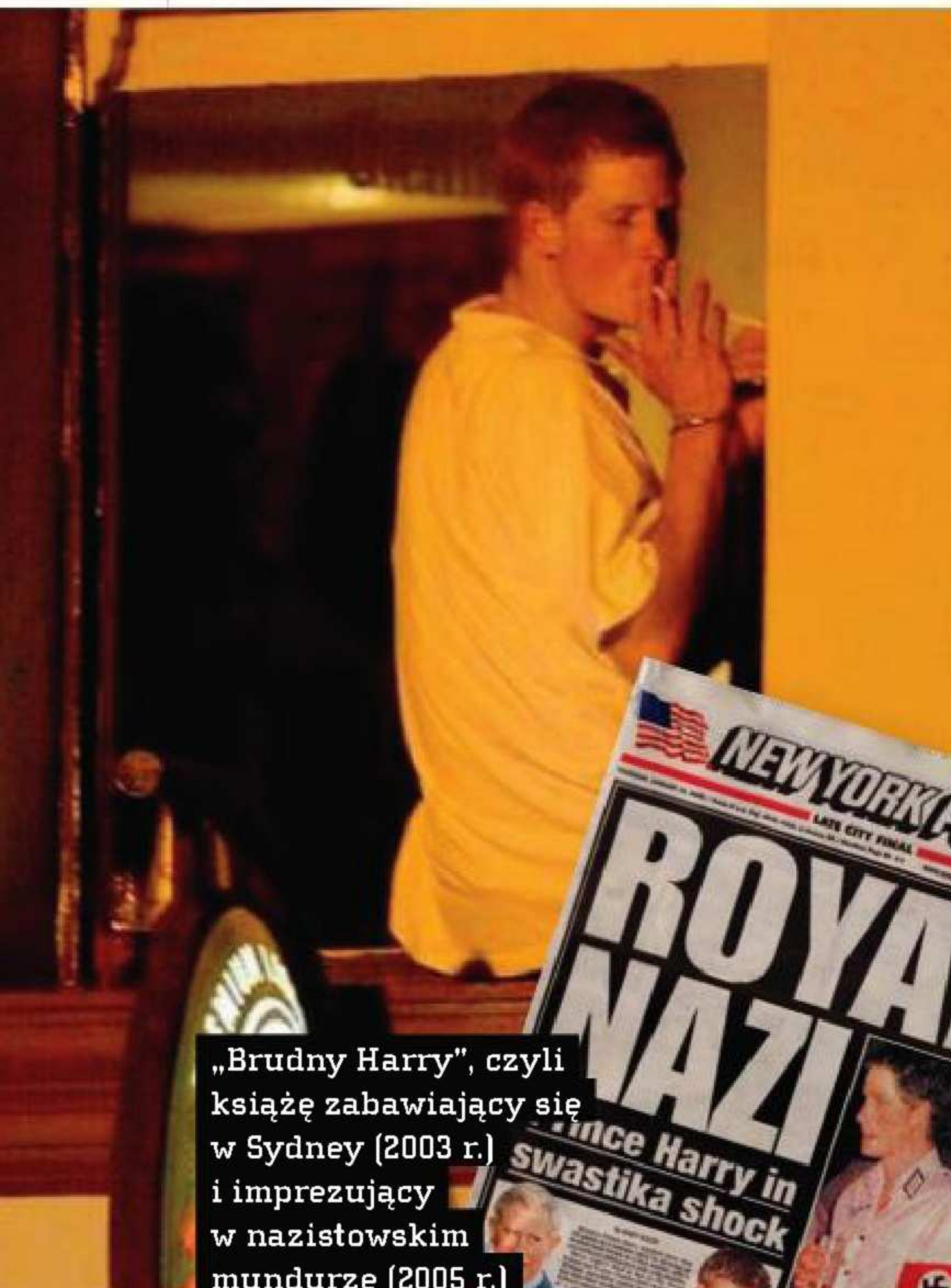


serdecznie
pobacz
P. Wielki

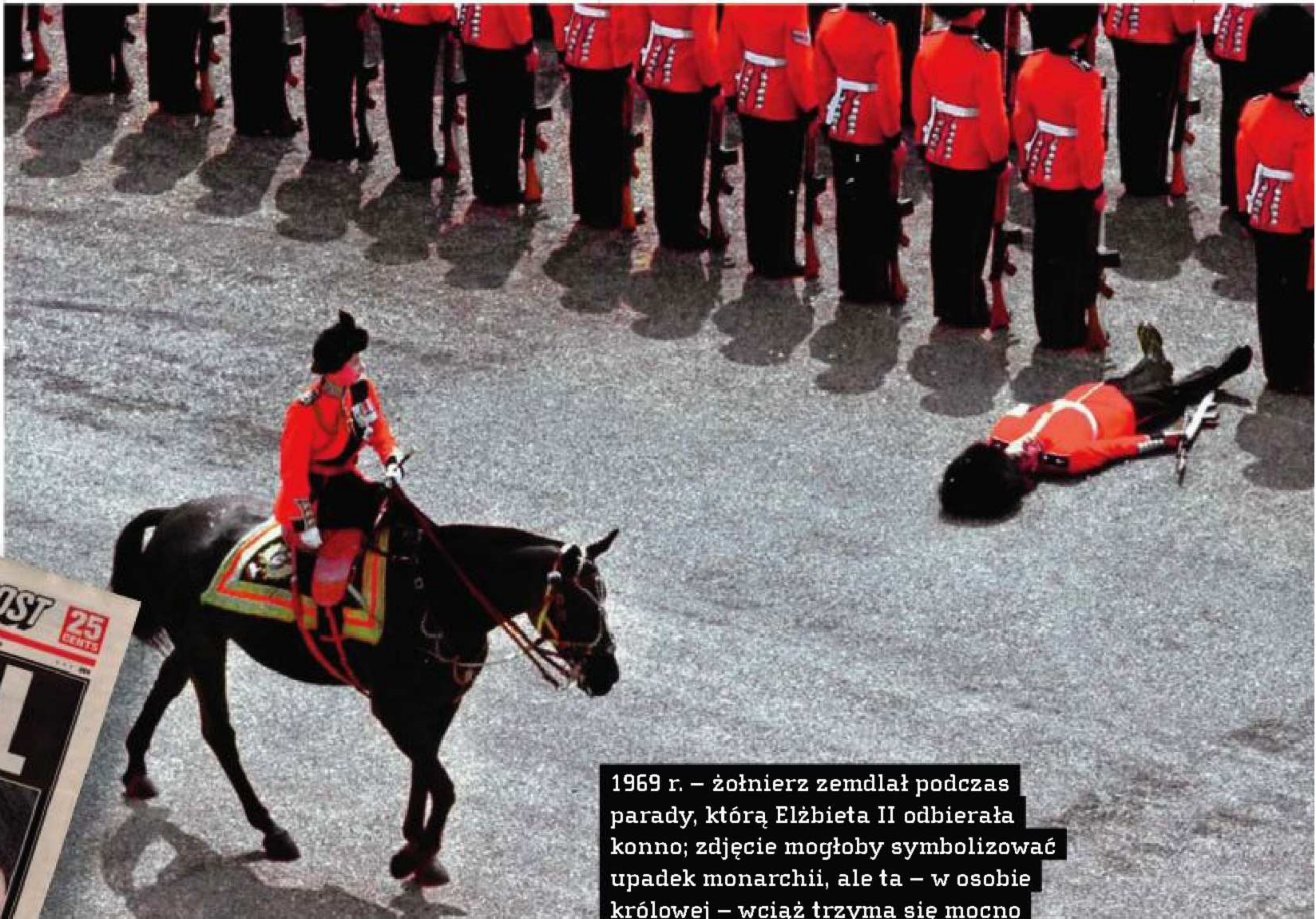


visionfashion.pl

*W okularach przeciwsłonecznych zastosowano najwyższej jakości filtry polaryzacyjne. Szczególnie wskazane do jazdy samochodem i sportów wodnych.



„Brudny Harry”, czyli książę zabawiający się w Sydney (2003 r.) i imprezujący w nazistowskim mundurze (2005 r.)



1969 r. – żołnierz zemdłał podczas parady, którą Elżbieta II odbierała konno; zdjęcie mogłoby symbolizować upadek monarchii, ale ta – w osobie królowej – wciąż trzyma się mocno

Tym razem miało być inaczej. Niektórzy posłowie mieli już gotowy plan: Rodzina wyjedzie potulnie na wygnanie, jej majątek przejmie lud, a w Pałacu Buckingham zamieszka wybrany przedstawiciel narodu. Choćby Lady Thatcher. Monarchiści twierdzili co prawda, że likwidacja ustroju to skomplikowany proces, podczas którego ucierpiałaby cała struktura społeczna i instytucjonalna kraju, jednak dla republikanów z Partii Pracy albo dla liberałów wszelkie tego typu tłumaczenia to zawracanie kijem Tamizy. Ile może kosztować wydrukowanie nowych znaczków bez wizerunku Królowej? Na czym miałyby polegać trudności z przemianowaniem Królewskiej Marynarki Wojennej na Marynarkę Wojenną, a królewskich Sił Lotniczych na Brytyjskie Siły Lotnicze? Wprowadzenie Republiki Brytyjskiej będzie tanie i łatwe. Wymaga tylko zdecydowania polityków i poparcia społeczeństwa.

I tu zaczynały się schody. Większość Brytyjczyków – owszem, zniesmaczonych zachowaniem ich miłościwie panującej Rodziny – uznawała bowiem, że likwidacja systemu monarchii nie rozwiąże w najmniejszym stopniu problemów kraju. Nawet daleki od monarchistycznych sympatii, ale

dystansujący się również od republikanów lewicowy dziennik „Guardian” pisał wówczas: „Jeśli ktoś myśli, że wyrzucenie z pracy Królowej przyczyni się do zatrudnienia choćby jednego bezrobotnego, zapobiegnie jednemu przestępstwu albo zapewni lepszy start życiowy jednemu dziecku z biednej rodziny, to jest szaleńcem”.

Monarchia brytyjska nie hamowała postępu, a wręcz przeciwnie – stanowiła podstawę, na której państwo mogło rozwijać się bez obaw o utratę kulturowej tożsamości. Były laburzystowski premier Harold Wilson mówił w latach 70., że monarchia jest rdzeniem, na którym wspiera się polityczny i społeczny rozwój kraju. Tak uważał każdy kolejny premier. I bez względu na osobiste sympatie i antypatie do członków Rodziny, nawet w szczytowo niepopularnym dla monarchii brytyjskiej 1996 r. tylko jedna piąta Brytyjczyków opowiadała się za wprowadzeniem republiki.

Królowa jest tylko jedna

Dziś jest podobnie. Z tym że dziś sytuacja Windsorów jest znacznie korzystniejsza niż w latach 90. XX wieku. Śmierć Diany stanowiła katharsis nie tylko dla Brytyjczyków, którzy wypłakali się za wszystkie czasy, ale również dla samej Rodziny Królewskiej, która zrozumiała, że życie

w kokonie oddzielnym od reszty świata jest we współczesnej demokracji niemożliwe.

Elżbietę II niezmiennie popiera około 75 procent Brytyjczyków i dziś zdecydowana większość wierzy, że monarchia jest bezpieczna, póki władnią Elżbieta II. To ona kieruje dziś osobiście sprawami Windsorów. To ona przyspieszyła swoją interwencją z 1995 roku rozwód Diany i Karola, to również ona miała decydujący wpływ na sfinalizowanie rozwodu księcia Yorku Andrzeja i zakończenie jego małżeństwa z Sarą Ferguson, które budziło zażenowanie nie tylko w arystokratycznych saloonach. Ona wyszła z inicjatywą płacenia podatków w 1993 roku. Ona kontroluje publiczne wystąpienia swojego męża.

I teraz jeszcze ten wspomniały ślub Kate i Williama. Piękna bajka o kopcuszu i księciu, która na oczach miliardów ludzi stała się rzeczywistością. To wszystko jest nieracjonalne, sentymtalne, sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem i duchem czasów, a jednak monarchia brytyjska działa i dziś ma się lepiej niż przez wiele ostatnich lat. Ten ślub zadaje chyba również śmiertelny cios legendzie Diany. W każdym razie takiej jej wersji, którą chcieliby propagować jej przyjaciele i wrogowie Karola. Diana nie stała się wiecznym oskarżeniem rodziny Windsorów, „Wielką Nieobecną”, która zza grobu feruje wyroki na temat każdej decyzji podejmowanej przez Windsorów. Dziś Brytyjczycy pamiętają o „Księżnej ludzkich serc”, ale mają również kolejną księżną i przyszłą królową Katarzynę. I księcia Williama łączącego je obie. Życie Windsorów znów jest piękne. 📷

Ten ślub zadaje cios legendzie Diany. W każdym razie takiej jej wersji, którą chcieliby propagować wrogowie Karola.

EKRANIZACJA BESTSELLEROWEGO KRYMINAŁU



MAJA OSTASZEWSKA MAREK BUKOWSKI UWIKŁANIE

Mniej wiesz, dłużej żyjesz

DANUTA STENKA ANDRZEJ SEWERYN
PIOTR ADAMCZYK KRZYSZTOF PIECZYŃSKI

w kinach od 3 czerwca

www.uwiklanie.pl

Książka
już w sprzedaży





FOT: HITOSHI YAMADA/ZUMA PRESS/FORUM

SEKS po japońsku

Tekst: Rafał Tomański

Zawsze lubiłeś seksistowskie uwagi Charliego Sheena w serialu *Dwóch i pół*? Gapisz się na pośladki telewizyjnych gwiazdek, gdy twoja żona ekscytuje się ich sukienkami? Twoją uniwersalną odpowiedzią na wszystkie jej prośby jest „oj tam, oj tam”? Chłopie, jedź do Japonii i pozbadź się wszelkich wyrzutów sumienia!

Japończyk lubi, gdy kobieta jest uległa. Ma spełniać zachcianki i być totalnie bierna. Jak lalka. Nie bez powodu to właśnie wypożyczalnie silikonowych lalek przynoszą w Japonii coraz większy dochód. Takie japońskie lale można przebierać, poruszać (te najbardziej zaawansowane technicznie mają do 35 ruchomych stawów), niektóre mają wbudowany odtwarzacz mp3 i czujniki uruchamiające rozmaite dźwięki w zależności od nacisku. Żeby nie było nudno, można nawet wymieniać im głowy (znawcy tematyki polecają szczególnie model Rosa, który kosztuje, bagatela, 6500 dolarów!). Jeżeli kogoś nie stać na zakup własnej, może ją sobie wypożyczyć i zamówić dostawę do domu. Potentatem w tej branży jest firma Doll no Mori (czyli dosłownie: las lalek). Jej właściciel Hajime Kimura całkiem nieźle to wymyślił. W wywiadach zaznacza, że to świetny biznes, bo nie ma możliwości, żeby jego dziewczyny nie przyszły do pracy. Poza tym wszystko, co robi, przynosi niezły zysk – godzina z lalką kosztuje około 300 zł, czyli tyle, ile skorzystanie z usług prostytutki, a wymaga znacznie mniej logistyki. Według Kimury większość klientów rezerwuje sobie podwójną sesję. Dwie godziny i po sprawie. Nowoczesny samuraj nie chce tracić czasu na randki, rozmowy o niczym i kupowanie nowych torebek od Louisa Vuittona. Woli przeznaczyć oszczędności na właśnie taką niezawodną dziewczynę. Rekordzista występujący pod pseudonimem Ta-bo, wydał na lalki ponad pół miliona złotych! Jak mówi: one nigdy go nie zawiodą i będą zawsze do dyspozycji.

Kiedyś Japończycy fantazjowali o tak zwanych *ōeru*, czyli *office ladies*, sekretarkach, asystentkach, ubranych jak spod igły w obcisłe garsonki. Zostających po godzinach w pracy. Przynoszących kawę i spełniających każde służbowe polecenie. *Sararimani*, czyli samurajowie w garniturach, spędzali z nimi więcej czasu niż z własnymi żonami. Teraz takich kobiet nowoczesny Japończyk zaczyna się bać. Woli młodsze i bardziej bierne. Bezbronne jak lalki i pozwalające robić ze sobą wszystko. Dosłownie wszystko. Granica wieku obiektów pożądania przesuwa się w stronę wczesnego liceum i późnego gimnazjum. Zastępy *sukebe* (czyli zboczeńców obmacywaczy) łapczywie spoglądają na dziewczynki ubrane w szkolne mundurki i korzystając z zatłoczonych do granic pociągów, wyciągają do nich swoje ręce. Najbardziej Japończyków podnieca tak zwane *zettai ryōiki* (czyli absolutne terytorium), przestrzeń między kusą spódniczką a podkolanówką. Białe uda młodych Japoniek

Syntetyczna miłość



Lateksową Koyuki wyprodukowała firma Orient Industry. Ceny lalek tej firmy wahają się od 1200 dol. za podstawowy model do prawie 6 tys. za niemal identyczny z naturalnym.



Być może taki widok niedługo będzie należał do rzadkości; gubernator Tokio przeorsował niedawno (w grudniu 2010 r.) ustawę, która ma chronić młodych przed nieprzyzwoitymi treściami w komiksach

tak bardzo namacalnie obecne pomiędzy jednym elementem obowiązkowego uniformu a drugim i przyciągają wzrok jak magnes. Ponieważ japońska pornografia na przestrzeni lat i kontaktów z Zachodem obrosła w wiele zakazów, te uda są obietnicą erotyki w najczystszej postaci, zapowiedzią tego, co ponad nimi.

Japończykom trudno jest zachować obojętność, gdy wokół nich pełno jest takich bezbronnnych istotek. Kruche, delikatne, o oczach sarenki i do tego bezgranicznie potulne, bo społeczeństwo japońskie nie toleruje nieposłuszeństwa wobec starszych. Spróbujmy spędzić kilka chwil z przeciętnym Japończykiem, żeby lepiej go zrozumieć. Wiecznie niewyspany biznesmen jedzie do pracy już drugą godzinę. Jeżeli miał szczęście i poprzedniego wieczoru nie musiał iść na służbową imprezę z całym działem (pracownik japońskiej korporacji integruje się tak prawie codziennie), jest duże prawdopodobieństwo, że spędził 3–4 godziny w domu. Jeżeli pił do późna, pewnie przespał się gdzieś w hotelu kapsułowym obok dworca. W ciasnej kapsule metr na dwa można się poczuć trochę jak Rozalka w piecu, ale często to ostatnia deska ratunku, jeżeli nie ma jak wrócić do domu i żony.

Japoński mężczyzna nie ma zresztą z żoną zbyt wiele wspólnego. Po pierwsze zawsze jest w pracy albo w drodze do niej. Jesliby mógł, spędzałby w biurze 25 godzin na dobę. W mieszkaniu o mikroskopijnym metrażu mogą też poza żoną czekać teściowie (mieszka się często z rodziną)

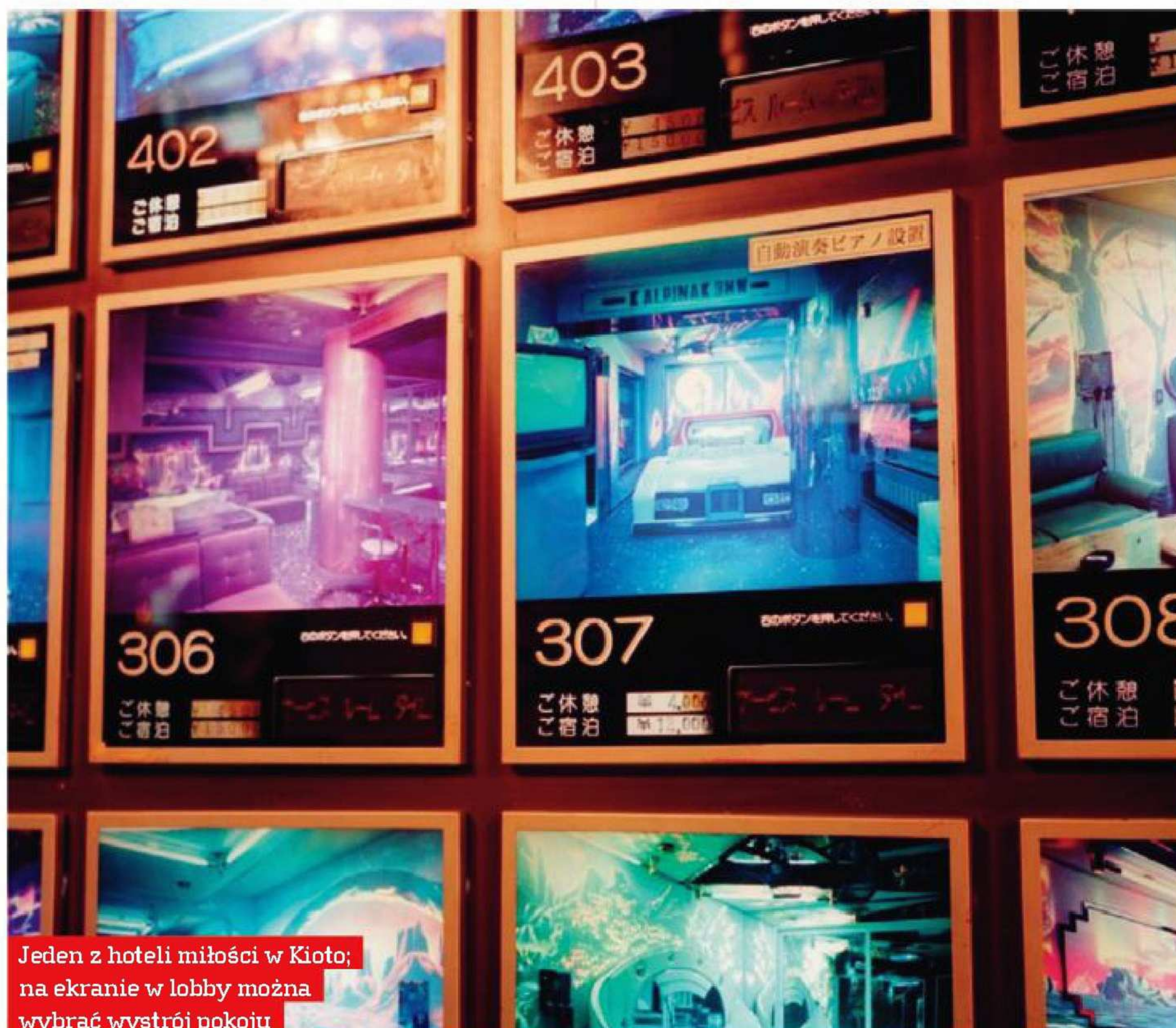
i dzieci (mające problemy wieku dojrzewania – w Japonii określane pieszczotliwie *hikikomori* – w skrócie jest to nowoczesna forma autyzmu, z takim dzieckiem nie ma kontaktu). Nie zostaje ani za wiele czasu, ani miejsca na prywatność. Żony praktycznie się nie zna. Bo i nie ma kiedy jej poznać. Małżeństwa są aranżowane, młodych swatają rodzice albo zawodowi doradcy matrymonialni. Po ślubie mężczyzna zaczyna pracę i kończy ją mniej więcej 40 lat później. W międzyczasie w domu bywa (nie za często), sypia (niezbyt długo) i je (też nie zawsze). Według badań Durexa, w Japonii seks uprawia się najrzadziej na świecie, a do tego zaledwie 7 proc. Japonek odczuwa pełną satysfakcję ze współżycia, 34 proc. niezbyt interesuje się seksem, a prawie 60 proc. mogłoby się bez niego obyć. Czy można się zatem statystycznemu Japończykowi dziwić, że zaczyna fantazjować o tych ociekających świeżym erotyzmem, ślicznych jak z obrazka dziewczynkach?

Kelnerki bez majtek

W Japonii seks nigdy nie był tabu. Co tu dużo mówić: niedługo po tym, jak Mieszko w imieniu nas wszystkich przyjmował chrzest, w Japonii opisywano już miłosne podboje i grupowe igraszki. Gdy w połowie XIX w. kraj otworzył swoje granice, przybywający licznie cudzoziemcy nie mogli uwierzyć swoim oczom. Dzielnice rozkoszy funkcjonowały prężnie, zajmując spore części miast, umilanie mężczyznom czasu przez kobiety podniesiono

do rangi sztuki, a na wystawach sklepów połyskiwały radośnie prężące się fallusy (mające zapewnić kupcom szczęście). Niewinna z punktu widzenia Japończyków seksualność dla świata była czymś, co jak najszybciej trzeba było ukrócić. I tak wiecznie zakompleksiona i nadrabiająca zaległości Japonia wzięła się ostro za cenzurowanie wszystkiego, co rozwiązało. Najstraszniejszy był artykuł 175 kodeksu karnego, który zakazywał pokazywania włosów łonowych. Po II wojnie światowej specjalne oddziały gospodyń domowych na zlecenie japońskiego rządu skrupulatnie wydrapywały żyletkami zakazane miejsca w zagranicznych świerszczykach. To właśnie przez takie ograniczenia i kary za pokazywanie wszystkiego wprost japoński seks ewoluował.

Waisetsu (czyli „nieprzyzwoitość”) musiało zostać przykryte *bokashi* (czyli „zamazywaniem”). Ale podobnie jak z polskim kabaretem wznoszącym się na wyżyny w czasach PRL-u, japońska kultura poruszająca się w ostro nakreślonych granicach stworzyła nową jakość. W szczególności tzw. różowe kino (czyli *pinku eiga*) nie dość, że musiało poradzić sobie z niskimi budżetami, to jeszcze walczyło z telewizją o widzów. Trzeba było dać ludziom to, czego na domowym ekranie na próżno było szukać. Sceny gwałtu, filmy o więźniarkach, gangsterzy z jakuzi wyżywiający się na kobietach – ten rodzaj kina wspiął się ponad przeciętność i z wulgarnej pornografii stworzył sztukę. Podniecać zaczęło to, co zakazane, a że było zakazane,



Jeden z hoteli miłości w Kioto; na ekranie w lobby można wybrać wystrój pokoju



Zakochani w wirtualnych dziewczynach „kciukowcy” godzinami randkują z nimi na ekranach przenośnych konsol



Rynek mangi notuje ostatnio spadki, ale to wciąż ok. 4,5 mld dolarów rocznie; Japończycy przechodzą na wersje na komórki

błędne koło zamykało się jeszcze ciasniej i pożądanie narastało coraz bardziej. Nie można było pokazywać nagości wprost, dlatego próbowano oszukać prawo, otwierając *no-pan kissa* – lokale z podłogami z luster. Kelnerki chodziły tam bez majtek. Jak grzyby po deszczu powstawały hotele miłości, które odrobinę prywatności tak trudnej do znalezienia w domach łączyły ze stylistyką kiczu i pełnego odlotu. Łóżko w kształcie chevroleta? Pokój z gitarami Elvisa i zestawem do karaoke? Nie ma sprawy. Ogromna wanna z biczami wodnymi i kosmicznym podświetleniem? Do usług i do wynajęcia na kilka minut – w Japonii na wszystko jest za mało czasu. W końcu jest to kraj, w którym pracownikom trzeba przypominać, że muszą wyjść z pracy (nie żartuję! Są specjalne dni bez nadgodzin w biurze). Pojawiły się też image cluby (*imeji kurabu*). W nich czekały pokoje zaaranżowane na gabinet lekarski, kabinę business class w jumbo jecie lub wagon metra z głośnikami, z których dochodziły odgłosy pociągu.

Wróćmy do Japończyka, któremu towarzyszymy w drodze do pracy. Zbliża się już pomału do swojej stacji. Łapczywie chłonie obrazki komiksu kupionego w pierwszym lepszym kiosku. Pornografia w każdym wymiarze i temacie jest dostępna w Japonii wszędzie. Ważne, żeby tylko zakazane przez rząd miejsca były odpowiednio zakryte czarnym prostokątem lub rozmytymi pikselami. Ale czy to ma jakiegokolwiek znaczenie, gdy Japończyk ogląda historię dziewczynki

gwałconej przez ośmiornicopodobnego najeźdźcę z kosmosu lub torturowanej przez japońskiego Fritzla-sadystę?

Możemy spotkać jeszcze jeden typ nowoczesnego Japończyka, któremu nie w głowie randki i spotkania z prawdziwymi dziewczynami. To tak zwany kciukowiec (z generacji *oyayubi zoku*) – gość niewidzący świata poza swoją przenośną konsolą do gier. To dla takich jak on sztaba inżynierów opracowały nowy model Nintendo. W Japonii coraz bardziej popularne stają się gry komputerowe symulujące spotkania z dziewczynami. Takie programy można nosić ze sobą przez cały dzień w kieszeni i cieszyć się wirtualnym towarzystwem w każdej chwili, gdy ma się samemu na nie ochotę. Żadnego marudzenia, strojenia fochów i grymaszenia. Japonki na ekranie wdzięczą się i kokietują coraz bardziej zakochanych w nich cyfrowych samurajów. Znany jest nawet przypadek Japończyka, który wziął ślub z postacią z konsoli, stworzoną w jednej z takich gier.

Lepiej już gadać z taką dziewczyną na ekranie niż na żywo. Język samurajów nie pomaga w nawiązywaniu znajomości z kobietami. Nie dość, że korzysta się w nim z dwóch alfabetów i tysięcy znaków, to jeszcze operuje na innych poziomach

opisywania uczuć. To trochę, jakby o kolorach mówić na podstawie ich tekstury – zamiast czerwonego, niebieskiego i żółtego, opisywalibyśmy je jako chropowaty, śliski i błyszczący. Dziewczynę można spłoszyć nawet nieodpowiednim zaimkiem – zaczniemy zdanie od *kimi*, jest szansa, że odpowie: tak dobrze się jeszcze nie znamy! *anata*: przecież nie jesteśmy po ślubie! *omae*: chcesz mnie obrazić! Gdy powiemy po imieniu, też jest możliwość, że popatrzy krzywo – bo zamiast żeńskiej końcówki *chan* użyjemy *kun* (zarezerwowanej tylko dla chłopców). Co tu dużo mówić, w Japonii nie ma nawet jednoznacznego słowa na „kocham cię”. Najbardziej pełne zaangażowania jest *suki* (wymawiane ski), czyli dosłownie „lubię”...

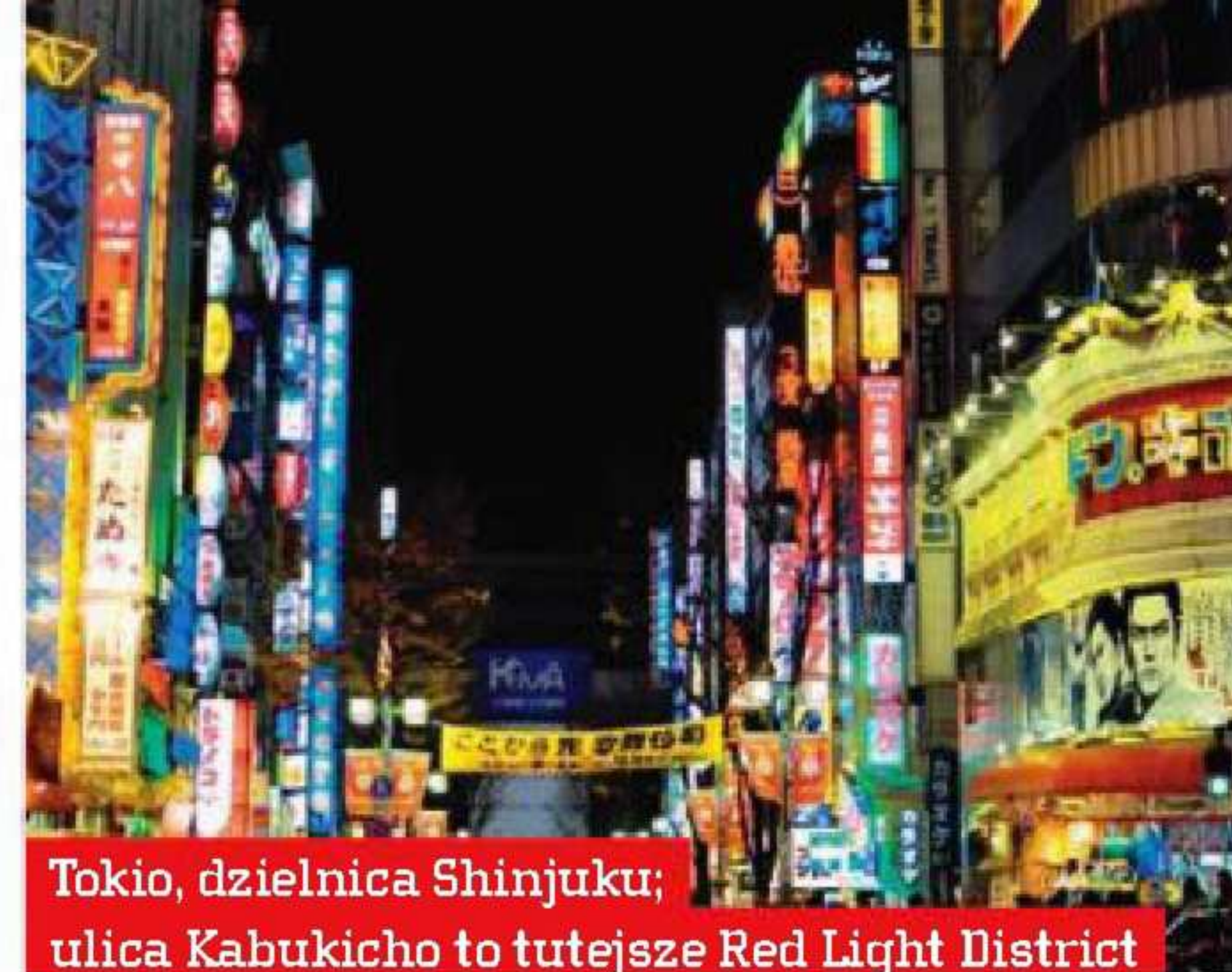
Laleczki muszą milczeć

Większość osób, kiedy dowiaduje się, że jestem japonistą, pyta mnie o trzy rzeczy (w dowolnej kolejności): czy byłem z Japonką, ile trzeba znać znaków i czy oni naprawdę mają automaty z noszonymi majtkami? Uwaga, odpowiadam: tak, naprawdę mają takie automaty (na pozostałe pytania odpowiadam: nie, nie byłem i około dwóch tysięcy podstawowych znaków). No dobra, ale w takim razie, czyje są te majtki? No cóż... markowe rzeczy

Po II wojnie światowej specjalne oddziały gospodyń domowych na zlecenie japońskiego rządu skrupulatnie wydrapywały żyłkami zakazane miejsca w zagranicznych świerszczykach.



Rynek otaku, czyli fanów mangi i anime, co roku notuje wzrosty; w 2010 r. jego wartość szacowano na ponad 8 mld dolarów



Tokio, dzielnica Shinjuku; ulica Kabukicho to tutejsze Red Light District



Słynna ulica cosplayerów – Takeshita Dōri



Dziewczyny zrobione na nastolatki równie dobrze mogą mieć 15 jak i 35 lat

kosztują, a Gucci czy Prada w Japonii są droższe niż gdzie indziej. Wielowiekowa tradycja dworskich strojów i samurajskich symboli rodowych na ubraniach zobowiązuje i w dzisiejszych czasach nie można przecież chodzić w byle czym. Używana bielizna pochodzi od japońskich galerianek, praktykujących tak zwane *enjo kōsai*, czyli spotkania ze starszymi sponsorami za pieniądze. Gdy mimo wszystko cenimy sobie kontakt z żywym człowiekiem i nie podniecają nas ani lalki, ani

noszone majtki, Japonia oferuje ogromny wszechświat swojej eksportowej kultury zwany *cosplay*.

Kojarzycie piosenki Gwen Stefani? Często występują z nią kolorowo poubierane Japonki. To właśnie są *cosplay*. Od angielskiego *costume play* cosplayerzy to młodzi Japończycy, którzy przebijają się za postaci z komiksów i filmów. Mają swoje miejsca spotkań (np. słynna Takeshita Dōri w tokijskiej dzielnicy Harajuku), imprezy i zjazdy. Ich wymyślne stroje kosztują masę pieniędzy,

a także zachodu, ponieważ często jest to ręczna robota. Ale można poczuć się wyjątkowo. Szare życie zwykłych Japonek w przebraniu nabiera rumieńców. Jako znana postać z mangi stają się kimś i zaczynają przyciągać uwagę fleszy. Niektóre z nich zarabiają też w przebraniu w nocnych klubach – klient może wybrać, czy woli spędzić noc w towarzystwie międzygalaktycznej piosenkarki, czy gimnazjalistki z nieodłączną poduszką w kształcie poke-monowatego stworka.

Lalki i cosplayerki to gejsze nowoczesnych czasów. Obiekty, do których można wzdychać, które można do woli podziwiać i chłonać. Ani jedno, ani drugie mają się nie odzywać, bo według japońskiej tradycji to właśnie milczące posłuszeństwo

Japonki, panowie, białemu przybyszowi wybaczą wszystko – nawet jeśli wbije pałeczki w sushi, usiądzie na czyjejs wizytówce czy wejdzie w butach na tatami.

Syntetyczna miłość

SEKS 

mężczyźnie jest podstawowym obowiązkiem każdej japońskiej kobiety. Według legendy, gdy bogini Izanami odezwała się jako pierwsza do boga Izanagi, z ich związku powstały upośledzone dzieci. Kiedy naprawiono ten błąd i to bóg zagadał pierwszy, z miłosnych igraszek narodziły się japońskie wyspy. Czy ktoś jeszcze ma jakieś pytania odnośnie roli kobiety w Japonii?

Jeżeli ktoś chciałby jednak pogadać, wtedy pozostaje towarzystwo hostess (zarówno kobiet jak i mężczyzn). W ostatnich latach przybywa w Tokio tzw. host barów, w których Japonki z grubymi portfelami mogą znaleźć męskie towarzystwo i razem się napić. Płacą za możliwość zwierzenia się z codziennych spraw, wypicie kilku drinków i jeżeli host się spodoba, mogą także umówić się na wspólną noc poza klubem.

Mąż faszysta – rzecz oczywista!

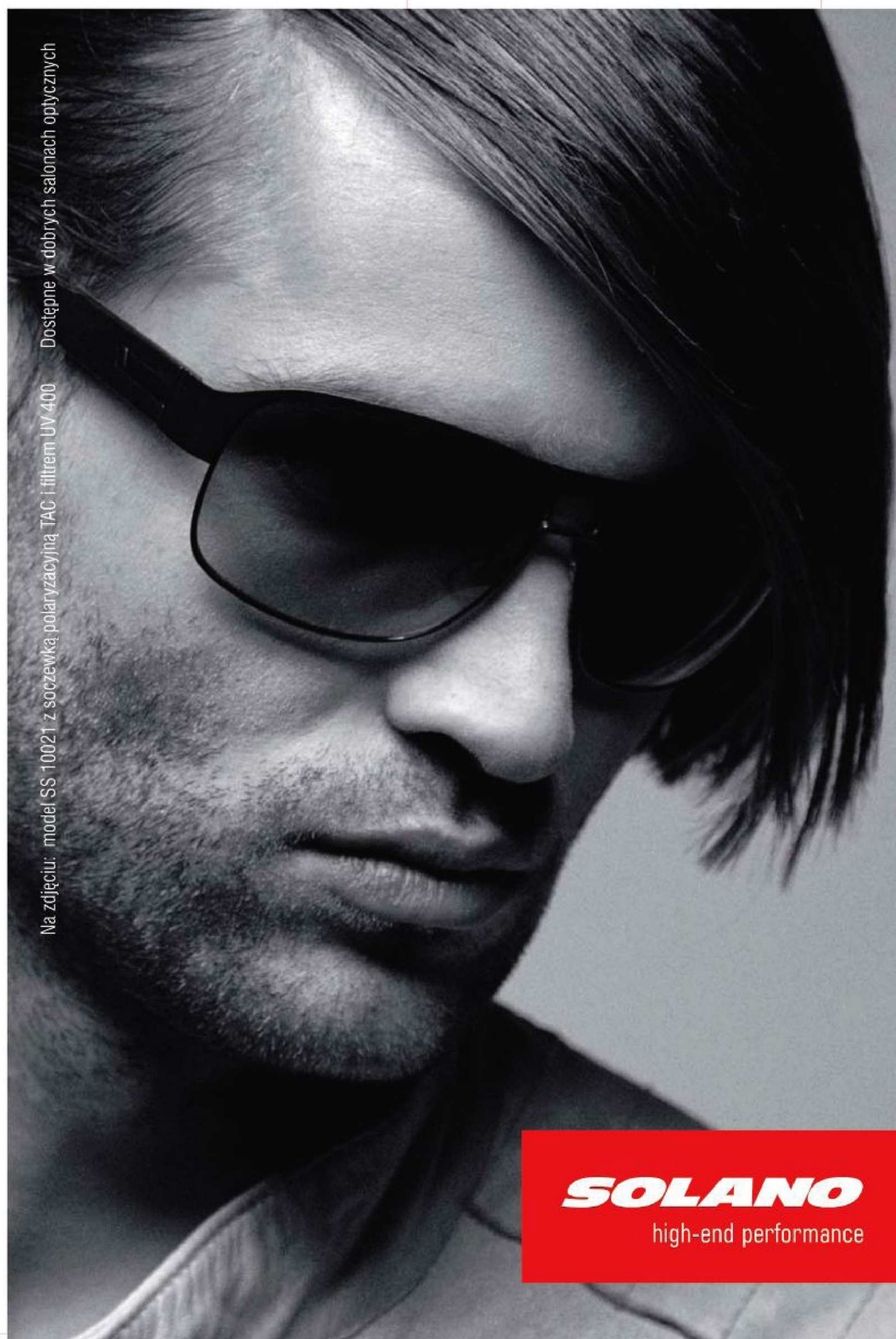
Może rzeczywiście Japończyk o średnim wzroście metr sześćdziesiąt siedem, grzecznej fryzurze i lekko krzywych zębach nie odpowiada wizerunkowi macho. W Japonii taki władczy typ nazywa się *teishu kanpaku*. W wolnym tłumaczeniu „mąż faszysta”. Dla Japończyka być *teishu*, to brzmi dumnie. Kilka lat temu cały świat obiegła wstrząsająca informacja, że w Japonii powstał Krajowy Związek Mężów Szowinistów (pod nazwą Zenkoku Teishu Kanpaku Kyōkai), grupa Japończyków stwierdziła, że najwyższy czas pokazać się od tej bardziej wrażliwej i czulej strony (ich metoda na rozwiązywanie sporów ze swoją kobietą: „nie możesz wygrać, nie wygrasz, nawet nie chcesz wygrać”). Była to jedna z wiadomości przedrukowywana przez wszystkie gazety bez żadnego zrozumienia tematu, bo w samej Japonii idea się nie przyjęła (przyciągnęła uwagę jedynie kilku tysięcy członków). Stowarzyszenie potraktowano na zasadzie baby z brodą, a nie poważnej inicjatywy.

Japończykom stanowczo podoba się bycie *teishu kanpaku*, problem w tym, że coraz mniej podoba się wychowanym na *Ally McBeal* i *Seksie w wielkim mieście* Japonkom. Więc jeśli lubicie sushi i nie macie nic przeciwko gadającym kiblom, lewostronnemu ruchowi i taksówkom z lusterkami na maskach, to Japonia jest bardzo pięknym krajem. A Japonki, panowie, białemu przybyszowi (*gaijino*-wi) wybaczą wszystko – nawet jeśli wbije pałeczki w sushi (dla Japończyka niedopuszczalne), usiądzie na czyjejs wizytówce (przenigdy nie można chować wizytówek do portfela!) czy wejdzie w butach na tatami (w japońskim domu zawsze zdejmuje się obuwie). A Japończykom pozostanie bycie macho dla swoich coraz bardziej udoskona-

lonych lał i wirtualnych dziewczyn z konsoli. Istnieje duża szansa, że w przyszłości seks po japońsku stanie się zaspokajaniem swojej dziewczyny-Tamagotchi przy pomocy kilku przycisków na konsoli. Wystarczy kombo →↓↘+P i punkt G trafiony, zatopiony. Na ekranie wyskoczy jeszcze kilka serduszek, rozmarzona dziewczyna zawstydzi się i zalotnie mrugnie, a nasz szowinistyczny samuraj cyfrowej ery znowu poczuje się bogiem. 



Tatami kontra krzesła
to – naszym zdaniem – najlepsza na polskim rynku książka poświęcona współczesnej Japonii. Jej autor Rafał Tomański specjalnie dla PLAYBOYA napisał tekst, w którym skupia się na tym, co interesuje nas najbardziej: na seksie Japończyków.



SOLANO
high-end performance

for SALE

SOLD

S

for SALE

for SALE

for SALE

SOLD

for SALE

for SALE

SOLD

Brudni inwestorzy

GROŹNA PLANETA 

Kapi- talizm sępów

Tekst: Aram Roston/USPB Kolaż: Wac

Występują na całym świecie, ale główne ich siedlisko to Manhattan. Cechy charakterystyczne: drogie garnitury i nieposkromiona chciwość. Oto sępy kapitalizmu.

Jest rok 2002. Liberia w zachodniej Afryce to ekonomiczna ruina. Po sądzany o zbrodnie wojenne prezydent Charles Taylor doprowadził kraj do bankructwa. Liberia tonie w długach – jest winna trzy miliardy dolarów zagranicznym bankom i rządowi. To 40 razy więcej niż wynosi roczny budżet tego państwa.

Trzy tysiące kilometrów na południowy wschód, w Republice Kongo dobiega końca wojna domowa, choć rebelianci wciąż terroryzują prowincję. Kraj ma 5 mld dol. długu. Po drugiej stronie Atlantyku, w Argentynie upada klasa średnia, a rząd ogłasza niewypłacalność swego długu publicznego. Zadłużenie zagraniczne przekracza 80 mld dolarów. Dla małej grupki amerykańskich inwestorów to prawdziwa okazja. Jeden z nich ma swoje biuro na 35. piętrze drapacza chmur przy Piątej alei na Manhattanie. To milioner Jay Newmann związany z funduszem hedgingowym (*wysokie ryzyko, ale też wysokie zyski* – przyp. red.) Elliott Management. Newmann jest kluczowym graczem w obrocie trudno ściągальnymi długami zagranicznymi. Naciska na rządy w ogarniętych kryzysem krajach, by spłacały mu swe wierzytelności. Dla niego Kongo czy Argentyna to możliwość zarobku.

Inny inwestor, ekscentryczny milioner, osiedlił się na Karaibach i tam rozrasta się jego finansowe imperium. Kenneth Dart, potomek bogatej rodziny przemysłowców z USA, porzucił swój kraj 16 lat temu, by uciec z majątkiem przed amerykańskim fiskusem.

Ci ludzie kierują sępiimi funduszami (vulture funds), skupując stare długi pogrążonych w chaosie państw za ułamek ich wartości. Całe kraje stają się dłużnikami, tak jak właściciele domów z kredytem hipotecznym są dłużnikami banku. Gdy „sępy” decydują się zaatakować, domagają się natychmiastowej spłaty długu i prowadzą skoordynowane akcje, by pieniądze dostać. Przypomina to nieco działania banku, który wynajmuje firmę windykacyjną, aby odzyskać należności od zwolnionego z pracy robotnika, tyle że wszystko jest na duuużo większą skalę. Najbardziej agresywne sępie fundusze wykorzystują wszystkie dostępne środki: sądy, media i polityków. Jeśli sądowe wyroki są im nie na rękę, lobbują za zmianą prawa. Wynajmują detektywów, którzy szukają brudów

w życiorysach przywódców zadłużonych państw. Można powiedzieć, że w pewnym sensie prowadzą własną politykę zagraniczną.

Świat „sępów” jest mały. To elegancko ubrani mężczyźni, którzy niekoniecznie lubią się nawzajem ani też sobie nie ufają. Niewielu chce rozmawiać z dziennikarzami. Zyski w tej branży wahają się od 300 do 2000 procent. Koszty ponoszą najbiedniejsze kraje, dlatego Bank Światowy uznaje sępie fundusze za „zagrożenie dla redukcji zadłużenia”, a ONZ nazywa je „wierzycielami bandytami”.

Sęp w Liberii

Monrovia, 15 lutego 2002 r.: w stolicy Liberii ludzie chowają się w domach, gdy ulicami jak zwykle pędzą pick-upy z obdartymi żołnierzami jadącymi na pole walki. W Nowym Jorku, w budynku sądu „sępy” także przygotowują się do batalii. Prawnicy reprezentujący dwie firmy wytoczyli sprawę rządowi Liberii o 18 mln dol. długu. Jedną z tych firm to FH International kierowaną przez Erica Hermanna. – W latach 90. cieszył się reputacją kogoś, kto dużo wie o Afryce. We wszystko się angażował. Znał wiele ważnych osób z Afryki – mówi jeden z jego znajomych. Według biografii Hermann był stypendystą Fullbrighta w Wybrzeżu Kości Słoniowej.

Kiedy Liberia się rozpadła, firma Hermanna skierowała do sądu w Nowym Jorku pozew, domagając się 13 mln dol. za dług z 1978 r. – Jeśli uderzasz w takie państwo jak Liberia, wiesz, że nie stać ich na najlepszych prawników – mówi jeden z „sępów”. Ale w imieniu Liberii nie stawiał się żaden adwokat. Kraj był ogarnięty wojną domową. A jeśli nie możesz się bronić w sądzie, przegrywasz. Pięć miesięcy później, w czerwcu 2002 r.

– kiedy zaczęła się nowa ofensywa rebeliantów na stolicę Liberii – sędzia federalny wydał werdykt na korzyść firmy Hermanna. FH International mogła teraz korzystać z pomocy sądów w przejmowaniu mienia Liberii, gdziekolwiek na świecie udałoby się je znaleźć. W ten sposób zrujnowany kraj stał się źródłem zysków. Co prawda w 2002 r. było to trudne do wyegzekwowania, ale

„sępy” czekały, aż sytuacja w kraju uspokoi się i Liberia będzie próbowała stanąć na nogi.

Grabarz w Panamie

Jay Newmann, 58-letni inwestor z dyplomem prawniczym, jest bogaty, ale się z tym nie obnosi i trudno byłoby zgadnąć, że na liście jego „ofiar” w ciągu ostatnich 20 lat znalazły się rządy Peru, Paragwaju, Ekwadoru, Wybrzeża Kości Słoniowej, Kongo, Argentyny i Polski.

– Lubi być postrzegany jako czarny charakter – mówi jeden z jego znajomych. Newmann zwykle nosi czarne garnitury, kilku prawników nazywa go nawet „Grabarzem”. Na studiach w Yale Newmann poznał Lewisa „Scootera” Libby’ego. Później razem studiowali prawo na Uniwersytecie Columbii. Zaprzyjaźnili się i Libby pracował dla Newmanna aż do lat 90., kiedy został zatrudniony w Białym Domu w biurze wiceprezydenta Dicka Cheney’a.

W latach 80. i 90. XX w. światowi przywódcy próbowali przerwać pętlę zadłużenia, dławiącą rozwój biednych państw. Jednym z pomysłów był plan Brady’ego (od nazwiska Nicholasa Brady’ego, sekretarza skarbu za prezydentury Reagana i Busha seniora), zaakceptowany przez społeczność międzynarodową, pozwalający zadłużonym krajom renegocjować warunki spłat: wydłużenie okresu, obniżenie stóp procentowych, umorzenie części długu. Newmann wyczuł okazję. Na początku lat 90. zaczął skupować dług państw i podawać je do sądu, by odzyskać pieniądze. Państwa, w odróżnieniu od właścicieli domów, nie mogą ogłosić ban-

kruktwa. Formalnie państwo zawsze ma dług wobec wierzycieli (*może ogłosić niewypłacalność, ale jego wiarygodność staje się zerowa, a kraj pogrąża się w chaosie – przyp. red.*). Wykorzystywał to Newmann, który zawsze domagał się całkowitej spłaty długów. Czasem jego celem była Afryka, innym razem Ameryka Łacińska lub Europa Wschodnia.

Newmann nazwał swą zagraniczną firmę Water Street Bank and Trust. Potrzebował bogatych inwestorów, którzy finansowaliby zakup ryzykownych starych

obligacji i finansowaliby procesy. Jednak inwestorom zależało na anonimowości. Stało się to problemem, kiedy Newmann wziął się za dług Panamy. Po amerykańskiej inwazji z 1989 r. Panama zaczęła spłacać dług zaciągnięty przez reżim generała Noriega. Kiedy Newmann pozwał państwo, prawnicy Panamy spyali, kim są inwestorzy stojący za Water Street, a sędzia poprosił o odpowiedź. Newmann wolał zamknąć firmę niż zdradzić mocodawców i sprawa upadła. – W tym momencie Jay zrozumiał, że jeśli ma zrobić karierę w tym biznesie, musi być kojarzony z firmą, która nie musi się ukrywać – tłumaczy jeden z prawników. I tu pojawił się zaangażowany w finansowanie kampanii Partii Republikańskiej Paul Singer, założyciel Elliott Management. Z jego wsparciem Newmann ponowił atak na Panamę. Firma Elliott Management stwierdziła, że nie ma mowy o negocjacjach i żąda spłaty całości długu. Ostatecznie Panama przegrała.

Kolejnym celem Newmanna było Peru rządzone przez skorumpowanego prezydenta Alberto Fujimori. Kraj został objęty planem Brady’ego i kiedy wydawało się, że uda mu się restrukturyzacja zadłużenia, Elliott Associates – bardzo skuteczny fundusz hedgingowy należący do Elliott Management – zaczął skupować peruwiańskie obligacje. Nie była to ogromna suma: dług nominalnej wartości 20 mln dol. kupowany po 55 centów za dolara, ale kluczem był czas ataku – moment, kiedy Peru wzięło się za restrukturyzację.

W sądzie nie było jednak łatwo. Prawnicy wynajęty przez peruwiański rząd oparli linię obrony na fackie, że stan Nowy Jork od lat zabraniał skupowania długów wyłącznie w celu zaskarżenia dłużnika. Wyrok sędziego był niekorzystny dla Elliott Management. Newmann zwrócił się więc do stanowej legislatury – jeśli prawo zabrania skupowania długów, to trzeba je zmienić. Rozpoczęli kampanię w tej sprawie. Rząd Peru wynajął swoich ludzi. Zaczęła się walka lobbystów. Prawa nie zmieniono, ale firma Elliott wygrała w sądzie apelacyjnym, zmuszając Peru do spłaty 58 mln dol. długu, który kupiła za 11,4 mln dol. A to jedynie przedsmak zysków, po które zlatują się „sępy”.

Wielki kajman

Inny tajemniczy biznesmen opracował taktykę sępiego kapitalizmu na większą skalę. To Kenneth Dart, dziedzic fortuny Dart Container Corporation, firmy z Michigan, największego na świecie producenta jednorazowych kubeczków i pojemników.

Nikt nie lubi płacić podatków, ale Dart nienawidził tego tak bardzo, że opuścił Amerykę, by ich uniknąć. „Kenneth Dart zostawia USA dla Belize” brzmiał nagłówek w „The Wall Street Journal”



„Nikt nie zrobił więcej niż sępie fundusze, aby udokumentować i udowodnić złodziejstwo, o którym wszyscy wiedzą”.

Brudni inwestorzy

GROŹNA PLANETA

z marca 1994 r. Przez jakiś czas Dart był miliarderem nomadą na swoim 67-metrowym jachcie. Najpierw kupił sobie obywatelstwo Belize, a potem został obywatelem karaibskich Kajmanów. Według niektórych to właśnie Dart, a nie Newmann, był pionierem sępiego kapitalizmu. O jego zarobku na ugodzie z rządem Brazylii krąży legenda.

W 1993 r., gdy Brazylia restrukturyzowała swój wynoszący ponad 30 mld dol. dług, Dart kupił papiery na 1,4 mld za ułamek wartości. Zebrał 4 proc. zadłużenia kraju i nie godząc się na częściową spłatę, pozwał Brazylię o pełną sumę. Choć uciekł od płacenia podatków w USA, bez wahania wykorzystał amerykański wymiar sprawiedliwości. Jego prawnicy wybrali federalny sąd na Manhattanie i zmusili Brazylijczyków do spłaty. Do kieszeni Darta trafiło ponoć 600 mln dol.

Na Wielkim Kajmanie zbudował miasteczko kilka mil od stolicy. To Camana Bay, ale mieszkańcy nazywają je Dartville lub Dart Village. Prawdę mówiąc, całe Kajmany nazywają czasem Cay Dart. Miliarder próbował nawet przenieść siedzibę rządu z historycznego George Town do Camana Bay. Zaproponował władzom tereny za darmo, jeśli zgodzą się na przeprowadzkę, jednak rząd odmówił.

Żerując na żerujących

„Sępy” nie przestawały jednak krążyć. Newmann do swego arsenału dorzucił ataki PR i szeroko zakrojone akcje polityczne. Jednym z celów stała się Republika Kongo, zwana też Kongo-Brazzaville. Ten kraj z bogatymi zasobami ropy naftowej zaczynał podnosić się po wojnie domowej. W 1997 r. Republika Kongo była jednym z najbardziej zadłużonych państw świata. Newmann kupił ich papiery dłużne, przez innych uznawane za bezwartościowe. Znalazł pożyczkę na 13 mln dol. udzieloną w 1983 r. na budowę autostrady. Wraz z odsetkami (8 proc. rocznie) po 20 latach suma wzrosła do 57 mln dol. Kupił też 20-letnie obligacje na 4,8 mln dol. Nie jest jasne, na co rząd Kongo miał przeznaczyć tę sumę, ale i tu zgodził się na odsetki na poziomie 8 proc. w skali roku. Teraz obligacje były warte 22 mln. Newmann zgromadził wierzytelności na okragłe 100 mln i skierował się do sądów w USA i Wielkiej Brytanii, by je wyegzekwować. Długi Republiki Kongo sprzedawano za 7–10 centów za dolara – dla Newmanna nie był to ogromny wydatek, dla Kongo 100 mln dol. to było ok. 10 proc. rocznego budżetu państwa w 2002 r. Newmann ścigał należności z Kongo przez sądy w Szwajcarii, Belgii, Francji, Wielkiej Brytanii i USA. Stał się wielką figurą wśród „sępów”. – Zbierają się wokół niego niczym groupies – mówił jeden ze znajomych.

Newmann próbował przejąć wszystko, co było własnością kongijskiego rządu. Rząd próbował wyprzedzać jego akcje, rzekomo posuwając się do oszustw i ukrywania zysków z ropy.

„Sępy” założyły więc komórkę wywiadowczą zbierającą informacje, by oskarżać władze Kongo o korupcję. Szukali brudów i haków na kongijskich przywódców. Pomocni byli agenci CIA.

Ich przełożony był wyjątkowo dumny z tego, co udało mu się zebrać, ale dziwiły go koszty. – Ta informacja kosztowała 50 tys., tamta 100 tys. dol. Czuję się nieswojo, kiedy ktoś chce tyle pieniędzy za informację. Jeśli ona jest tyle warta, to wolę trzymać się od tego z daleka.

Newmann i jego detektywi starali się dowieść, że prezydent Denis Sassou Nguesso pławi się w luksusie, zamiast spłacać długi. Mieli rację. Ludzie

Newmanna weszli w posiadanie rachunków po wizycie Nguesso w Nowym Jorku.

Delegacja Kongo-Brazzaville do



„To klasyczny przypadek obwiniania ofiary. Sępie fundusze nie obnażają korupcji, ale ją ułatwiają i później na niej żerują”.

ONZ wydała 295 tys. dol. za 8 dni w Palace Hotel. Te informacje podchwyciły media. W lutym 2006 r. „Times” cytował Newmanna, wyjaśniającego, że odpuszczenie części długów jest zasadne wobec niektórych państw, ale dla innych – jak Kongo – gdzie panuje korupcja, „odповідzią powinny być sankcje polityczne i, w zasadnych przypadkach, sprawy karne”. W tym samym czasie firma podlegająca Elliott Management pozwała Kongo. Oskarżyła kraj o „gangsterstwo” twierdząc, że państwowe firmy naftowe przelewają pieniądze „do kieszeni wysoko postawionych oficjeli, jednocześnie ukrywając zyski przed wierzycielami”.

Jak zwykle czas ataku był przemyślany. Kongo starało się o pomoc Banku Światowego. Jego szefowie jednak otrzymali informacje o szerzącej się w kraju korupcji. Dziwnym trafem były to te same dane, które zdobyli informatorzy Elliott. Republika Kongo musiała spłacić dług. Rząd dogadał się

z większością sępiego funduszy na stawkę 55 centów za dolara długu, ale Newmann i jego finansisci z Elliott wywalczyli lepsze warunki. Prawdopodobnie za zaprzestanie karmienia mediów rewelacjami na temat rządzącej rodziny, Newmann zgarnął od Kongo 90 mln dol. Za długi tego kraju zapłacił niecałe 20 mln dol. A jego koszty to wynagrodzenie dla prawników, informatorów i lobbystów.

Demaskatorzy czy złodzieje?

W czasie kryzysu w Argentynie z 2001 r., działając w ten sam sposób Dart wykupił część długów kraju. W amerykańskim sądzie federalnym pozwał kraj i przyznano mu 750 mln dol. Newmann ma zasądzone ponad miliard, które miałby wypłacić rząd Argentyny.

„Sępy” uważają jednak, że czynią dobro. Jeden z moich rozmówców żałuje jedynie, że ze względów prawnych nie może wypowiadać się publicznie, „od razu ktoś by powiedział, hej, gościu, jesteś sępem, drapieżnikiem”. – A ja, robiąc to co robię, nie mam sobie nic do zarzucenia. „Sępy” demaskują skorumpowane reżimy – tłumaczy i podaje przykład Kongo-Brazzaville. – Nie mogą spłacić długów, bo kradną. Nikt nie zrobił więcej niż sępie fundusze, aby udokumentować i udowodnić złodziejstwo, o którym wszyscy wiedzą. Tylko my mamy odpowiednie środki finansowe,

motywację i umiejętności, aby ujawniać wyjątkowo złożone schematy oszustw.

Innego zdania są aktywiści pokroju Tamary Gaw, prawniczki organizacji non-profit TransAfrica Forum. Co myśli o „sępach” uważających, że stoją w pierwszej linii walki z korupcją? – W najlepszym wypadku to arogancja, w najgorszym – głupota – mówi Gaw, która monitoruje działalność sępiego funduszy od 2007 r. Według niej są niewiele lepsi niż zwykli szantażyści. – To klasyczny przypadek obwiniania ofiary. Sępie fundusze nie obnażają korupcji, ale ją ułatwiają i później na niej żerują.

Hans Humes, inwestor, który zajmuje się długami państw od lat 80., śmieje się, słysząc, że sępie fundusze są „siłami dobra”. – Nie można być tak pompatycznym. Wiecie, kupuje się dług, płacąc po 20 centów za dolara i dalej to hazard: czy uda się coś zrobić, by dostać lepsze przebicie. To nie jest dzieło boże, to biznes. 

SUSZARKA SIR ALEXA

Tekst: Rafał Stec (Gazeta Wyborcza i Sport.pl) Ilustracja: Rafał Piekarski / piekaryo.blogspot.com

Uwierzylibyśmy trenerom piłkarskim, że siedzą na najbardziej chybotliwych stołkach świata, gdyby nie istniał Alex Ferguson. Imperium w Manchesterze zaczął budować ćwierć wieku temu. Nie tylko przetrwał. Urósł ponad klub. Ponad klub największy na świecie.

Jego najsłynniejszą metodę wychowawczą – a zarazem obrosła legendami tajemnicę szatni, którą chciałby zobaczyć na własne oczy każdy fan na planecie – nazywają suszarką. Szkocki trener przykleja swoją twarz do twarzy ruganego piłkarza, by wyryczeć delikwentowi całą wściekłość z bliska, dopiero gdy obaj stykają się nosami. – Jak z tobą kończy, wszystkie swoje włosy masz za głową – opowiadał przed laty walijski napastnik Mark Hughes.

69-letni dziś Ferguson ostro pogrywał w szatni i ostro pogrywał poza szatnią. Gdy w 1986 roku przejął Manchester United, postanowił wznieść totalną rewolucję – rozprawić się z pijackimi obyczajami rozpowszechnionymi w całej lidze angielskiej. Nieuleczalnych moczymordów usuwał z klubu, innych reformował. Piłkarzy nadzorował osobiście, nachodząc ich w domach. Potrafił zapukać do drzwi Ryana Giggsa, jeśli podejrzewał, że wychowanek schodzi na złą drogę. Pewnego wieczoru za progiem zobaczył grupkę młodych obu płci, otwartą puszkę piwa oraz na wpół roznegliżowanego Giggsa – wtedy już zjawiskowego lewoskrzydłowego – prasującego koszulę. Towarzystwo szykowało się do wieczornego wypadu. Niezaproszony gość wyrzucił wszystkich z wyjątkiem młodocianego gospodarza, którego czekała właśnie słynna suszarka.

Nigdy nie dowiemy się, czy gdyby tamta impreza się udała, Giggs zostałby później najczęściej dekorowanym angielskim futbolistą, rozegrałby w MU blisko 900 meczów, a tej wiosny strzelił gola jako najstarszy – miał 37 lat i 148 dni! – uczestnik Ligi Mistrzów w historii i w ogóle bił wszelkie rekordy

długowieczności. Wiemy tylko, że Ferguson zastał Manchester United w zgłiszczach – na przedostatnim miejscu w ligowej tabeli – i wznosił na nich imperium, nad którym słońce nigdy nie zachodzi: globalnie popularne (ze szczególnym uwzględnieniem Dalekiego Wschodu), o wartości szacowanej przez „Forbesa” na 1,86 mld dol., kolekcjonujące trofea sezon w sezon. W ćwierć wieku United uzbierali ich 36 – od krajowych po najcenniejsze międzynarodowo. W angielskich tabelach wszech czasów właśnie zdetronizowali Liverpool, w LM regularnie doskakuje do finału lub półfinału. Odkąd w 1999 r. ich trener dochrapał się tytułu szlacheckiego, prasa pisze o nim po prostu SAF, czyli sir Alex Ferguson.

DINOZAURO, KTÓRY EWOLUJE

Jeśli sprowadzić futbol do prostej buchalterii tytułów, będzie Szkot zaledwie jednym z wielkich. Na największego wyrasta, gdy uświadomimy sobie, że od doprowadzenia przezeń prowincjonalnego szkockiego Aberdeen po Puchar Zdobywców Pucharów do dziś – czasów wspaniałych triumfów Manchesteru – minęło 28 lat. Żaden inny trener nie utrzymał się na szczycie tak długo. Szkot przetrwał tam kilka piłkarskich epok, wychodził nietknięty z najcięższych opresji, zdumiewał umiejętnością adaptacji, taktyczną elastycznością, świadomością swoich ograniczeń, chęcią uczenia się.

Nikt już nie pamięta, że w 1990 roku na Old Trafford kibice wywieszali transparent: „Trzy lata wymówek i wciąż gównem z tego wynika. Żegnamy, Fergie”. Nikt nie pamięta, że skończony wydawał się ledwie 5 lat temu, gdy w Lidze Mistrzów zajął ostatnie miejsce w słabej grupie z Villarrealem, Benficą i Lille.

Alex Ferguson

PROFIL 





Sir Alex jest współwłaścicielem wyścigowego konia Rock of Gibraltar; na zdj. po zwycięstwie w Ascott w 2002 r.

W 1968 r. jako napastnik Rangersów; gdy rok później przegrali w finale pucharu Szkocji z Celtikiem, rozgoryczony Ferguson wyrzucił medal za drugie miejsce

Chwile zniechęcenia miewał. W 2001 roku niepotrzebnie ogłosił w trakcie sezonu, że po jego zakończeniu odejdzie na emeryturę i drużyna mu się rozlaźla. Zawsze jednak podnosił się i wracał, choć futbol zmieniał się coraz bardziej dynamicznie. Sam Ferguson opowiada o inwazji nauki, która zrewolucjonizowała medycynę sportową i dietę, pozwoliła zapobiegać urazom, umożliwiła zindywidualizowanie treningu i nakłonienie organizmu gracza do krańcowego wysiłku. – Dzisiaj byłoby niemożliwe pracować tak jak w 1986 roku. Rozrosło się to wszystko do wielkiej bestii, nikt nie zdołałby zajmować się wszystkim osobiście. Kluczowe stało się delegowanie zadań. Poza piłkarzami jest jeszcze około 40 osób, które składają mi raporty – mówił Szkot w zeszłym roku. Do niewiedzy umie się przyznać publicznie, kiedyś opowiedział, że potrzebuje asystenta Carlosa Queiroza, bo sam jest „dinozaurem” w sprawach przygotowania fizycznego. I zachwycał się niezwykłymi dla niego wynalazkami współpracownika, który sprowadził do klubu pięciu fizjoterapeutów, dietetyka, trenera fitness, a nawet ortoptystę (według słownika optycznego to spec „wad widzenia obuocznego”).

Mimo tych zmian podstawowe zasady, na których Ferguson ufundował potęgę, nie drgnęły. Najważniejsza brzmi: żaden piłkarz, choćby najbardziej genialny, nie jest większy niż klub, w każdym chce widzieć żołnierza gotowego umrzeć na murawie i bezwzględnie podporządkowanego

mojemu przywództwu. Przepędzał Szkot najjaśniejsze gwiazdy, na czele z futbolowym celebrytą nad celebrytami Davidem Beckhamem, który przed ucieczką do Realu Madryt oberwał butem kopniętym przez od trenera – lekarze założyli mu szwy. Za te gwałtowne rozstania i w ogóle łatwość pozbywania się gigantów, czasami poprzedzonego podsycaniem ledwie tłącego się konfliktu, często go krytykowano. Kpiono, że wina Beckhama, stuprocentowego profesjonalisty, polegała głównie na tym, że ożenił się z piosenkarką o głośnym nazwisku.

SIR W KLUBIE ROBOTNIKÓW

Ferguson dobiera ludzi nadających na ściśle określonych falach – trochę zakapiorowatych, bardzo zadziornych i nieustępliwych, do ostatniej kropli potu walecznych, wzajemnie się dla siebie poświęcających. Lubi piłkarzy w typie krwawego obrońcy Nemanji Vidicia i wychowanego w złej dzielnicy napastnika Wayne’a Rooneya, czyli utalentowanych łobuzów urodzonych do morderczej fizycznej pracy. Tłumu wirtuozów na Old Trafford nie uświadczysz. Ba, nie znajdziesz innego zespołu ze ścisłej europejskiej czołówki, który do tego stopnia wirtuozami by gardził.

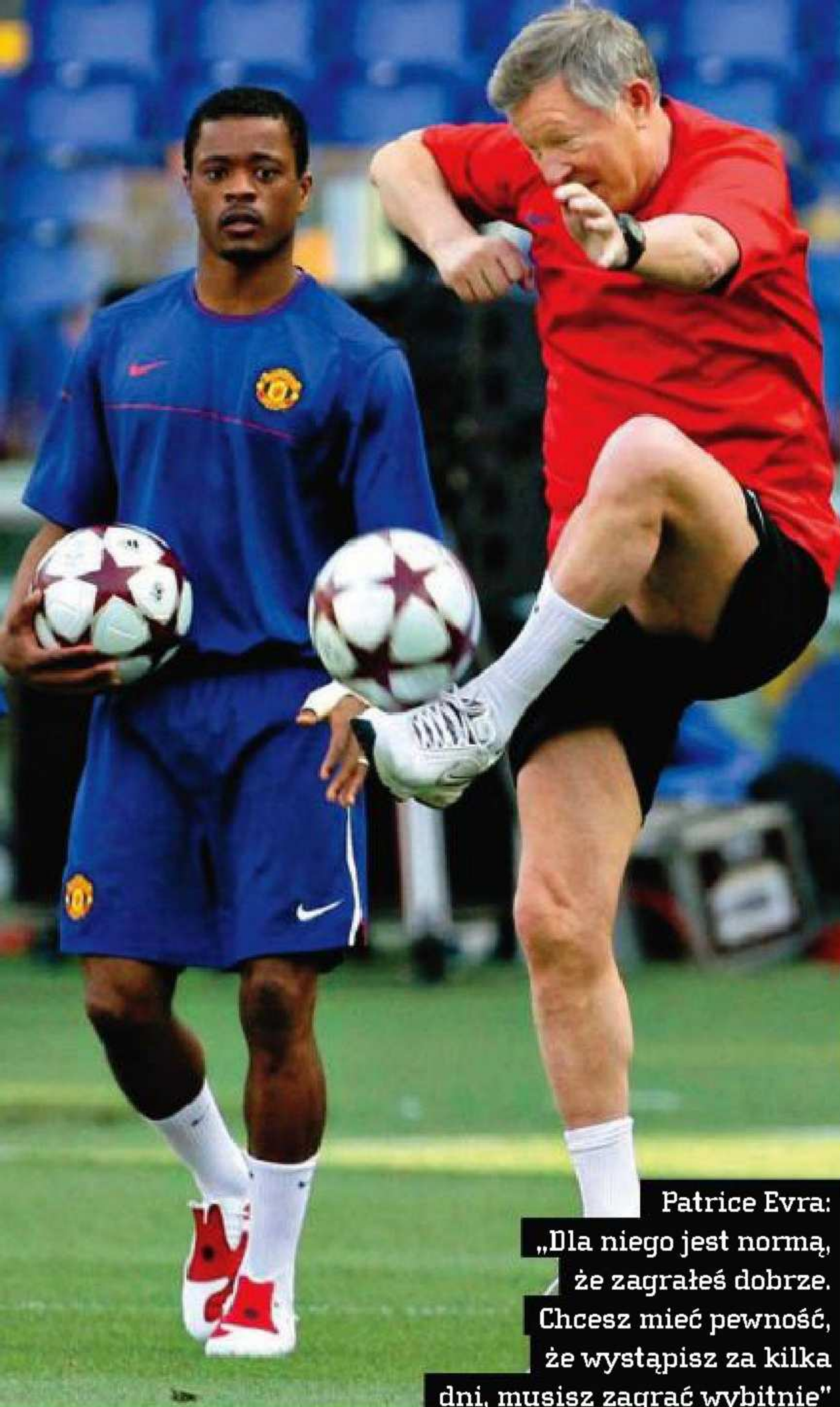
Patrice Evra, lewy obrońca, opowiada: „To klub robotników, musisz szanować tę kulturę i ciężko pracować. Nikt nie będzie ci gratulował po każdym zwycięstwie. Trener powie co najwyżej: dobra robota, synu. Raz prowadziliśmy do przerwy 2:0, a on wszedł do szatni i zrobił nam suszarkę.

Wrzeszczał, że powinniśmy strzelić pięć goli, że ludzie płacą, by nas oglądać, a my ich nie szanujemy”.

Zasady Ferguson wyniósł z domu. Dorastał w robotniczej dzielnicy Glasgow, od zawsze uczył się, jak ważne jest dla lokalnej społeczności poczucie więzi i etos wzajemnego pomagania sobie. W młodości pracował w stoczni, działał tam w związkach zawodowych, potem został gorącym zwolennikiem i jednym z najhojniejszych prywatnych darczyńców laburzystów. W poglądach utwierdziły go okoliczności śmierci matki, która zmarła kilka tygodni po objęciu przez niego posady w Manchesterze. Wstrząsnęły nim okropne warunki w szpitalu – przeciążeni obowiązkami lekarze i pielęgniarki nie mieli czasu dla pacjentów, którzy „odchodzili pozbawieni godności”. Gdy kilka lat później usłyszał od dziennikarza, że haruje jak liderka torysów Margaret Thatcher, wściekł się i zażądał, by nigdy nie porównywano go „z tą kobietą”. A obecnemu liderowi konserwatystów Davidowi Cameronowi zarzucał, że nie rozumie zwykłych ludzi, bo wychowywał się w elitarnej szkole Eaton i studiował w Oksfordzie.

Laburzystów wspiera nie tylko finansowo. Byłemu premierowi Tony’emu Blairowi doradzał w trakcie kampanii wyborczej, nakłaniając go do zmiany retoryki na mniej agresywną i codziennego korzystania z usług masażysty. Przyjaźni się z jego spin doktorem Alistairem Campbellem, z następcą Blaira Gordonem Brownem wymienia się książkami – opowieściami o mechanizmach władzy

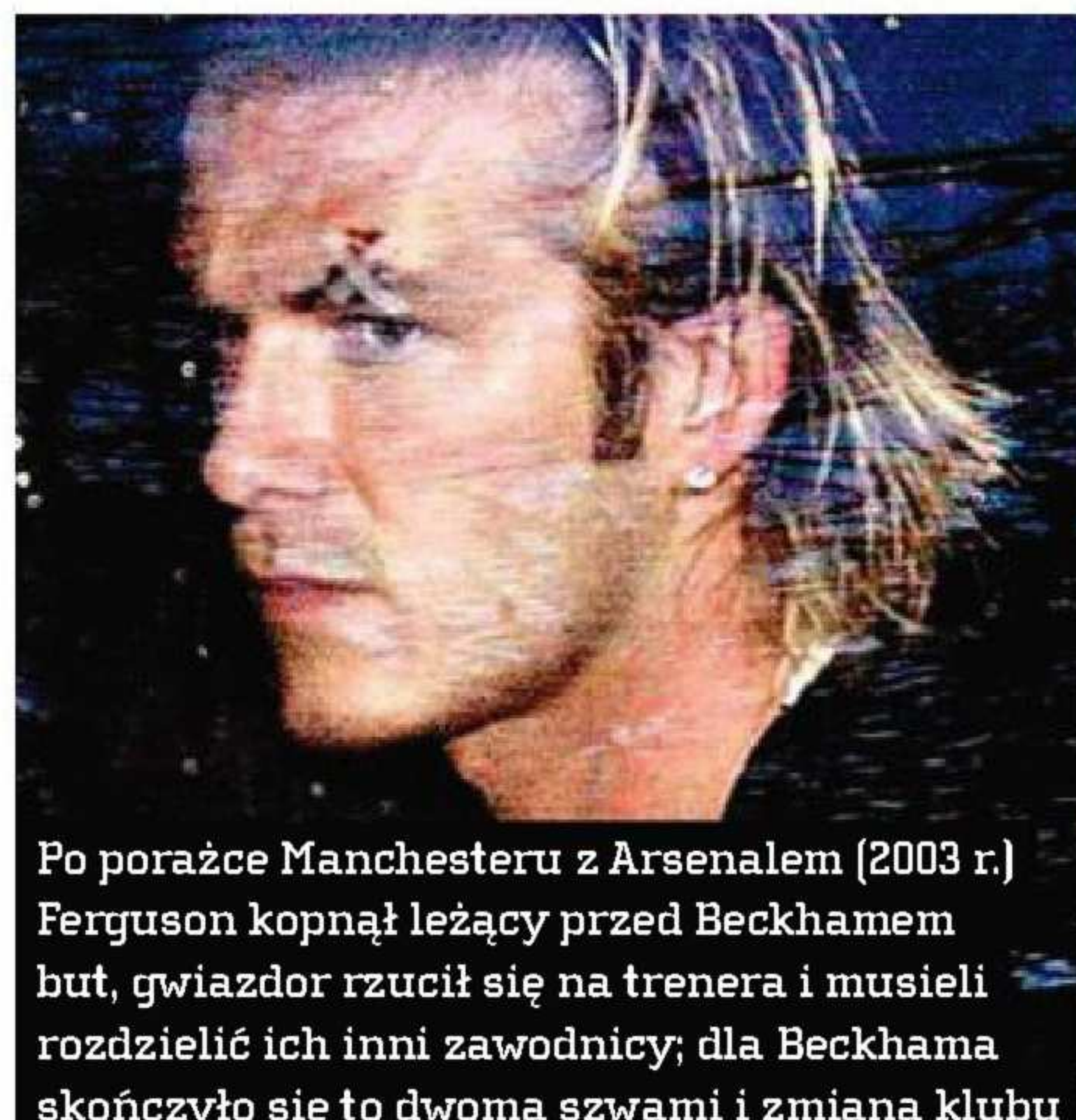
Alex Ferguson

PROFIL 

Patrice Evra:
„Dla niego jest normą,
że zagrałeś dobrze.
Chcesz mieć pewność,
że wystąpisz za kilka
dni, musisz zagrać wybitnie”



Sir Alex (szlachectwo dostał w 1999 r. – zdj. na dole)
otwarcie wspiera laburzystów; tu z Tonym Blairem i Gordonem Brownem



Po porażce Manchesteru z Arsenalem (2003 r.)
Ferguson kopnął leżący przed Beckhamem
but, gwiazdor rzucił się na trenera i musieli
rozdzielić ich inni zawodnicy; dla Beckhama
skończyło się to dwoma szwami i zmianą klubu



Tomasz Kuszczak dołączył do United
w 2006 r. i długo wierzył, że zostanie
pierwszym bramkarzem Manchesteru

i wybitnych przywódcach, które wzbogacają jego warsztat trenerski. Twierdzi, że o sztuce budowania drużyny najwięcej dowiedział się z biografii Lincolna, Kennedy'ego i innych prezydentów USA, bowiem powodzenie w jego fachu zależy – podobnie jak powodzenie politycznych liderów – od umiejętności godzenia ze sobą trudnych osobowości, poskramiania wybujałych ego i budowania relacji między graczami.

Trener MU posiadał jak nikt inny, dlatego w szatni może trzymać znacznie więcej klasowych wyczynowców niż konkurencja, niezdolna do uwięzienia znakomitości na ławce rezerwowych. To mistrz zarządzania bogatymi zasobami ludzkimi, ale czasami też mistrz utrzymywania piłkarzy w fałszywej nadziei, wmawiania im, jak niesłychanie są potrzebni, sugerowania, że wciąż zachowują szansę, by stać się najważniejszymi (przypadek naszego bramkarza Tomasza Kuszczaka, który długo łudził się, że wskoczy między słupki na stałe, bo co jakiś czas był tam wpuszczany). Gdyby Ferguson nie potrafił lawirować między spragnionymi gry podwładnymi, miałby szatnię permanentnie zaczadzoną urażonymi ambicjami. A ponieważ lawiruje z fenomenalnym wyczuciem, dysponuje najszerzą kadrą w Europie, dzięki czemu nawet

w czasach zarazy – gdy szatnię dziesiątkują kontuzje – nie lamentuje, że nie ma kogo wystawić na mecz. To działa także w drugą stronę – trener daje mniej znaczącym podwładnym przyjemne przeświadczenie, że pełnią istotne funkcje, a zarazem utrzymuje znaczniejsze postaci w stanie permanentnego zagrożenia – tam prawie nikt nie wie, czy wystąpi w następnym meczu.

DZIADEK ZŁAGODNIAŁ

W traktowaniu piłkarzy Ferguson też ewoluował i choć np. nadal nie przepada za celebrytami, toleruje u nich więcej. Nie chodzi już też sam po domach – gdy włoski nastolatek Federico Macheda, rozochocony kilkoma debiutanckimi golami, zaczął odwiedzać kasyna, trener dał znać stojącym przed nimi bramkarzom i ci wiedzieli, że mają gołowąsa nie wpuszczać. Wielu ludzi angielskiej piłki znających realia Old Trafford upiera się, że Szkot złagodniał, bo zmieniły się czasy – gwiazdorzysy podpisują lukratywne kontrakty już jako nastolatkiem, zamieszkują w pałacach, przyzwyczaili się do uwielbienia całej planety, a po transferze do najlepszych klubów



przeważnie sami dbają o siebie. Zachowują się profesjonalnie, przestrzegają diety, nie chcą stracić tego, co mają. I cały czas oddalają się od trenera mentalnie – na początku kariery był niemal ich rówieśnikiem, teraz osiągnął wiek dziadka, który z plikami na iPodzie z podwładnymi się raczej nie wymieni. – Styl na suszarkę przestał działać. Poznałem Fergusona 20 lat temu i widzę, że teraz jest inny. Przyjacielski w stosunku do graczy – mówi były trener Chelsea Avram Grant.

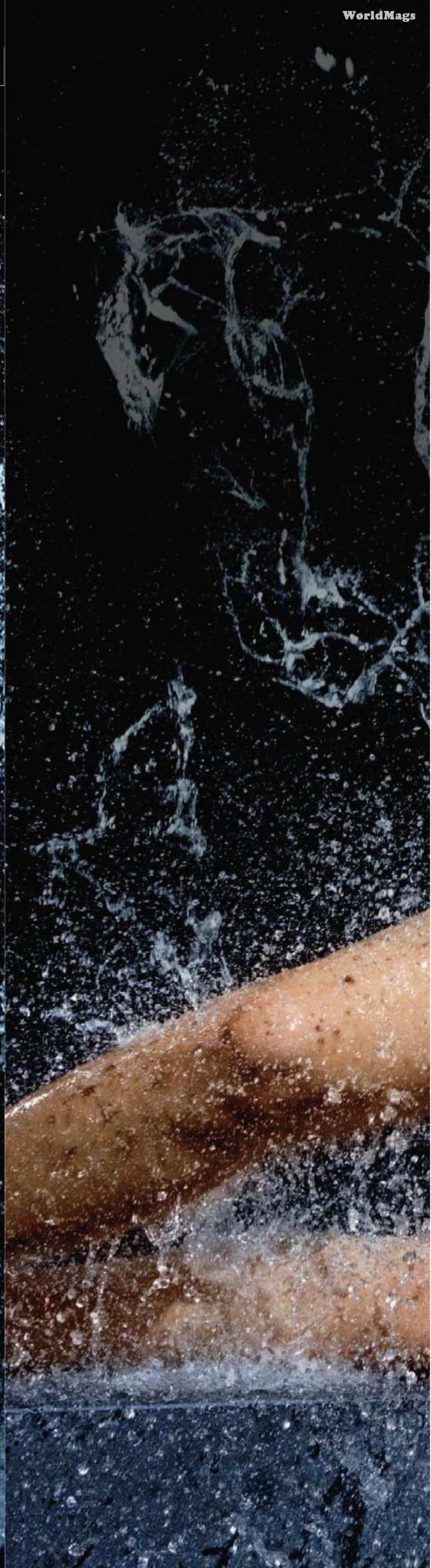
Co najbardziej zdumiewające, Szkot dopiero teraz – w grudniu dobieje siedemdziesiątki – przeżywa najznakomitszy okres w swojej ociekającej złotem karierze. Zbiera tytuły w tempie niespotykanym na Wyspach od przeszło ćwierć wieku, choć konkurenci – wsparci gargantuiczną fortuną Romana Abramowicza (londyńska Chelsea) i jeszcze wyższą górą emirackich petrodolarów (Manchester City) – stają się coraz potężniejsi z każdym sezonem.

Dziennikarze wciąż go pytają, czy nie myśli o odejściu od futbolu (kilka lat temu rodzina omal go na to nie namówiła). Sir Alex spokojnie tłumaczy, że dekady ciężkiej harówki nie uprawniają nikogo do tego, by założyć kaptcie i odpoczywać. Tak zrobił jego ojciec, który odszedł na emeryturę jako 65-latek. Po roku bezczynności zmarł. Również dlatego Ferguson, choć o przejściu na emeryturę nie mówi, już ją zaplanował: będzie więcej podróżował, czytał więcej książek historycznych, uczył się języków i gry na fortepianie. 

Gdyby Ferguson nie potrafił lawirować między spragnionymi gry podwładnymi, miałby szatnię permanentnie zaczadzoną urażonymi ambicjami.

 **PLAYMATE**

Aleksandra Woźniak



Aleksandra Woźniak

MAŁE

zdjęcia: MICHAŁ PAŹ

Letnia burza

Najlepszy, bo błyskawiczny sposób na czerwcowe upały. Przynajmniej tak nam się wydawało. Tyle że, na Peruna, taka dziewczyna jak Ola sprawia, że temperatura zamiast nam spadać – rośnie i to w błyskawicznym tempie! ☑

 **PLAYMATE**

Aleksandra Wozniak



Aleksandra Woźniak

PLAYMATE 





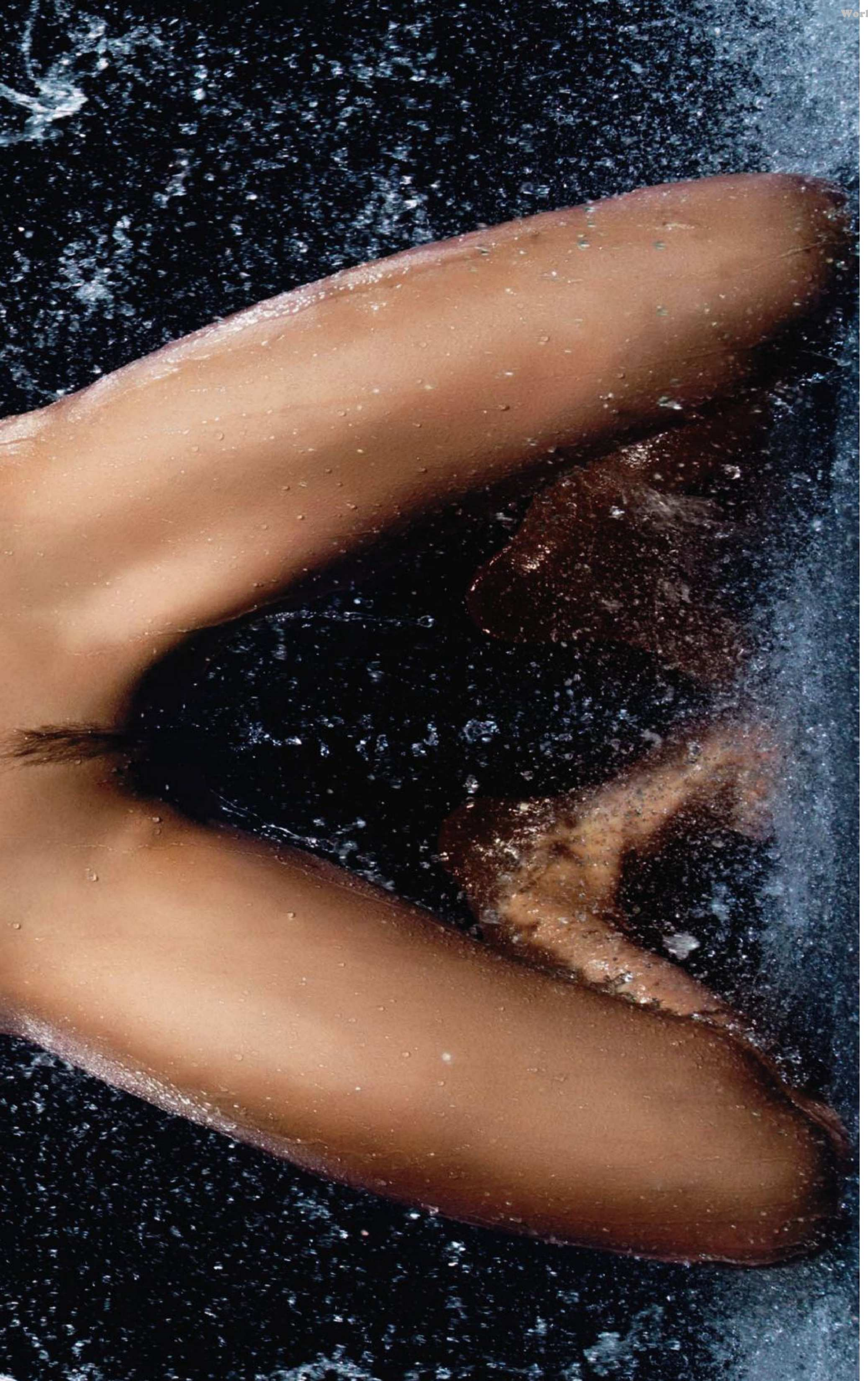
PLAYMATE

Aleksandra Woźniak

CZERWIEC 2011

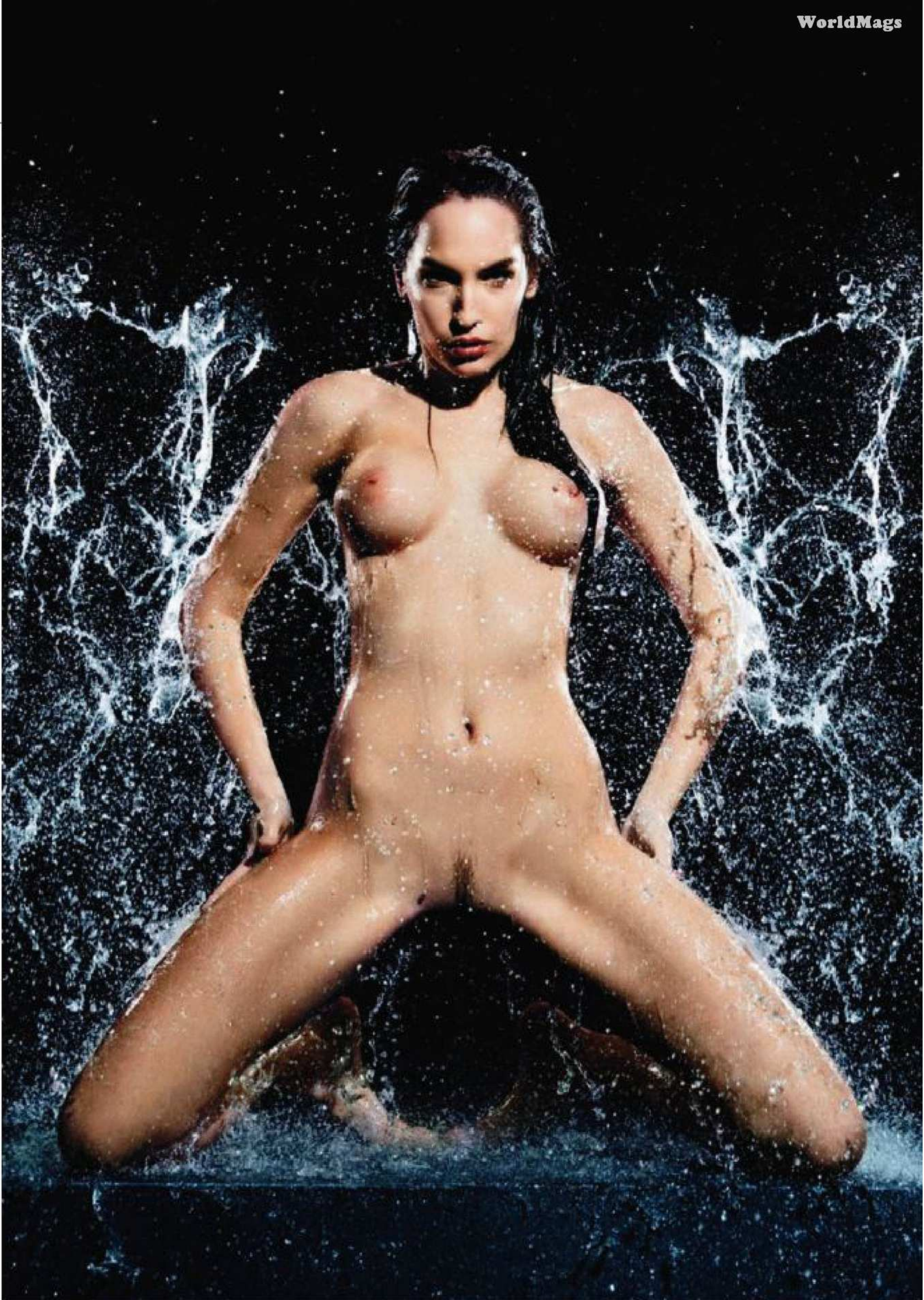








PLAYMATE



Imię i nazwisko:

Aleksandra Woźniak

Biust: *90 cm*

Talia:

59 cm

Biodra:

89 cm

Wzrost:

168 cm

Waga:

49 kg

Urodzona:

7 grudnia 1991 r. w Warszawie

Lubię:

szczerłość, wytrwałość w dążeniu do celu

Nienawidzę:

chamstwa, zazdrości, braku poczucia własnej wartości

Moi ulubieńcy:

Michael Buble

W wolnym czasie:

podróżuję, tańczę i czytam książki

Marzę:

o karierze muzycznej



10 lat, wakacje nad morzem



Przed szkolnym występem wokalnym



15 lat, pierwszy makijaż

 **PLAYMATE**

Aleksandra Woźniak

Zdjęcia: **Michał Paź**
www.paz.pl
Asystent fotografa: **Mateusz Jerzyk**
Makijaż i fryzury: **Lena**
Scenografia: **Bohdan Woś**

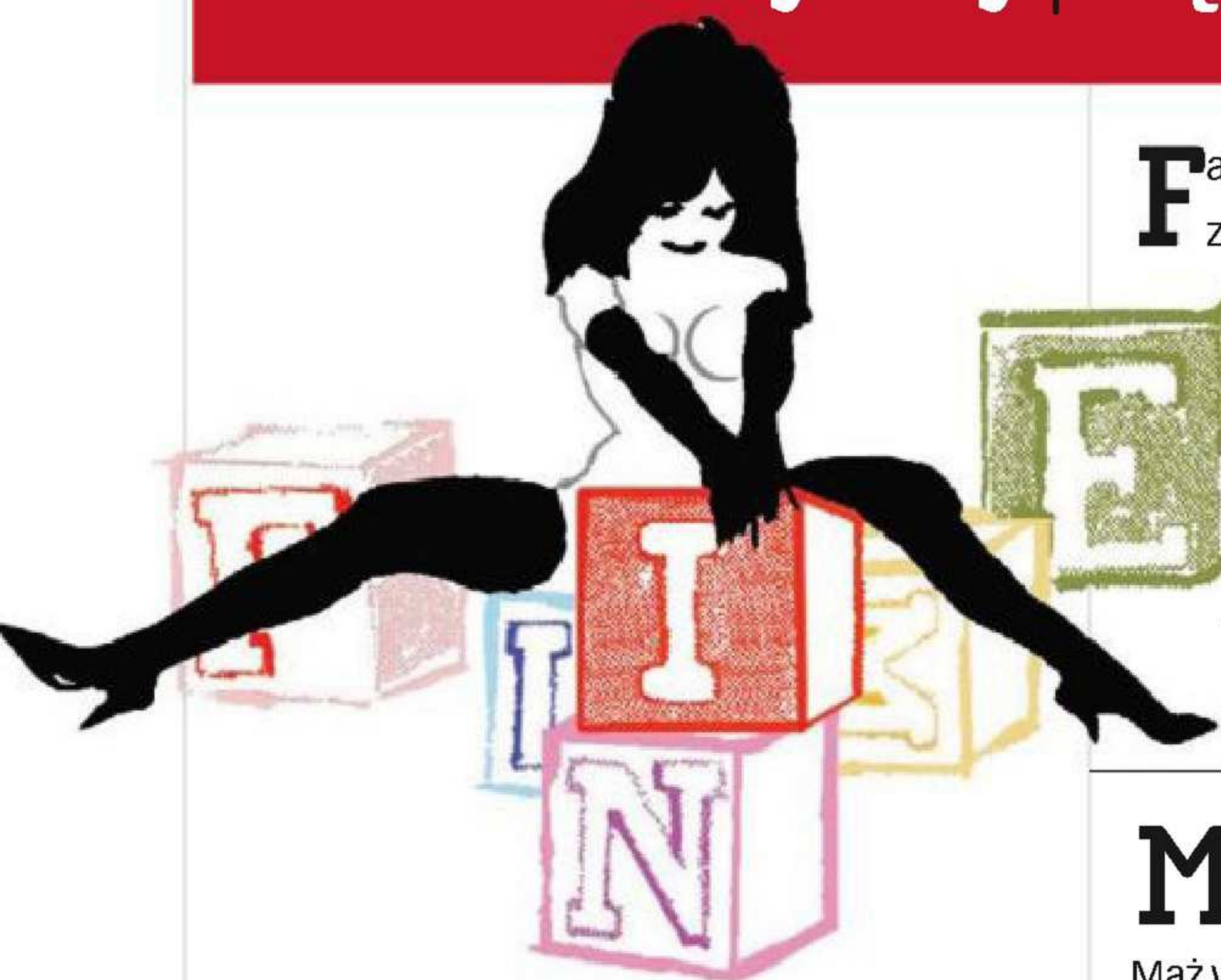
Za pomoc w realizacji sesji dziękujemy:
MMSTUDIO
Krzysztof Rybarczyk







Playboy się śmieje



Listonosz kończy swoją długoletnią karierę pocztową. Udaje się w ostatni „kurs” z bieżącymi przesyłkami po dobrze już znanym rewirze. Ludzie dziękują mu za dotychczasową pracę, obdarowują napiwkami, czekoladkami, a nawet zapraszają na kawę. W ostatnim domu elegancka kobieta zaprasza go na lunch. Listonosz spożywa smaczny posiłek, po czym kobieta zaprasza go do swojej sypialni na „deser”. Zachwycony listonosz konsumuje z dużą przyjemnością. Po wszystkim kobieta daje mu 5 zł. Listonosz na to:

- Po co to 5 zł?!
- Kiedy powiedziałam mężowi, że jutro jest pana ostatni dzień, odpowiedział „wal go, daj mu piątaka”. Lunch wymyśliłam sama...

Mąż wraca cichaczem, późno do domu.
– Która godzina? – pyta zaspana żona.
– Dziesiąta – odpowiada mąż.
– Tak? Słyszę że właśnie bije pierwszą?
– No przecież zera nie może wybić, kochanie...

Do baru wchodzi 9 pięknych długonogich blondynek. Zamawiają 10 butelek szampa, po czym siadają przy dużym stoliku, podnoszą kieliszki do toastu krzycząc radośnie:
– 56 !!!
Kolejny toast i znowu huczne: – 56 !!!
Nagle do baru wchodzi dziesiąta blondynka z jakimś obrazkiem pod pachą. Kładzie go na środku stołu, natychmiast podnosi się krzyk radości i kolejny toast: „56!”.
Barman kompletnie skołowany podchodzi do nowo przybyłej blondynki i pyta wprost:
– Co właściwie świętujecie, co to jest to 56?
Blondynka tylko się uśmiecha, wskazując dumnie na obrazek leżący na stole.
– Widzi pan te puzzle? Na pudełku było napisane – 2 do 3 lat, a my złożyłyśmy je w zaledwie 56 dni!

Facet siedzi w barze. Wychyla jeden kieliszek za drugim. W przerwie wyjmując z portfela jakieś zdjęcie, lypie na nie przez chwilę, chowa je i zamawia kolejnego drinka.
Barman pyta:
– Była dziewczyna?
Facet na to:
– Nie, teściowa. Jak zacznie mi się podobać, znaczy, że na dziś mam już dość...

Młoda żona do męża przy śniadaniu:
– Wiesz, kochanie, śniło mi się...
Mąż wzdycha: – Dobra, ile ci na to potrzeba?

Dlaczego faceci z kolczykiem w uchu są lepiej przygotowani do małżeństwa?
– Bo doświadczyli już bólu i przywykli do kupowania biżuterii.

Co penis powiedział do prezerwatywy tuż przed akcją?
– Kryj mnie, wchodzę!

Co robi blondynka z dwiema ćwierćdolarówkami w uszach?
– **Słucha 50 Centa!**

Facet jedzie przez pustynię na osiołku. Nie brakuje mu niczego, ma pełne kosze owoców, zapas żywności na tydzień i mnóstwo wody. Po kilku dniach nużącej podróży nagle przychodzi mu straszna ochota na seks. W promieniu 100 km nie ma żadnej oazy. Cóż. Wielkiego wyboru nie ma, osioł jest jedynym kandydatem. Facet zdejmując więc spodnie, podchodzi do kopytnego od tyłu i wtedy osioł gwałtownie się wyrzywa do przodu. Facet ponownie się zbliża, osioł znów ostro szarpie do przodu. Sytuacja powtarza się kilkakrotnie. Facet jest już mocno sfrustrowany, kiedy ku swojemu zdziwieniu nagle zauważa stojącą obok piękną kobietę, która bez ogródek mówi:
– Zrobiłabym wszystko za ten koszyk owoców, który ze sobą wiesz.
Facet patrzy z niedowierzaniem, po chwili nieśmiało pyta:
– Wszystko?
– Tak wszystko...
– A pottrzymałabyś osła?

Seks dwóch kobiet może być cudowny. Pod warunkiem, że dostaniesz się do środka.

Facet siedzi w barze. Zamawia martini, wyciąga oliwkę, wkłada do słoika przyniesionego uprzednio ze sobą i zamawia następne martini. Sytuacja powtarza się aż do momentu, kiedy facet ma pełen słoik oliwek. Chwiejnym krokiem zbiera się do wyjścia. Siedzący obok klient nie może powstrzymać się od pytania:
– Panie, po cholerę panu te oliwki?
– Żona mnie wysłała do sklepu po słoik oliwek.

Lekarz miał przemówienie na temat zdrowego żywienia w domu spokojnej starości:
– Wiecie państwo, że większość rzeczy, które spożywamy, jest szkodliwa dla naszego zdrowia. Czerwone mięso fatalnie wpływa na układ trawienny, napoje gazowane tylko pogarszają sprawę, nie wspominając już o fast foodach. Jest jednak jeden szczególnie niebezpieczny rodzaj jedzenia. Każdy z nas przyjmuje je raz lub dwa razy w życiu. Potem odbija się to latami na naszym zdrowiu. Czy ktoś wie, co to może być? Na sali zapada cisza, po kilku sekundach starszy pan podnosi rękę do odpowiedzi:
– Tort weselny?

Dlaczego banki spermy płacą więcej swoim dawcom niż banki krwi?
– Bo ręczna robota jest wyżej ceniona.

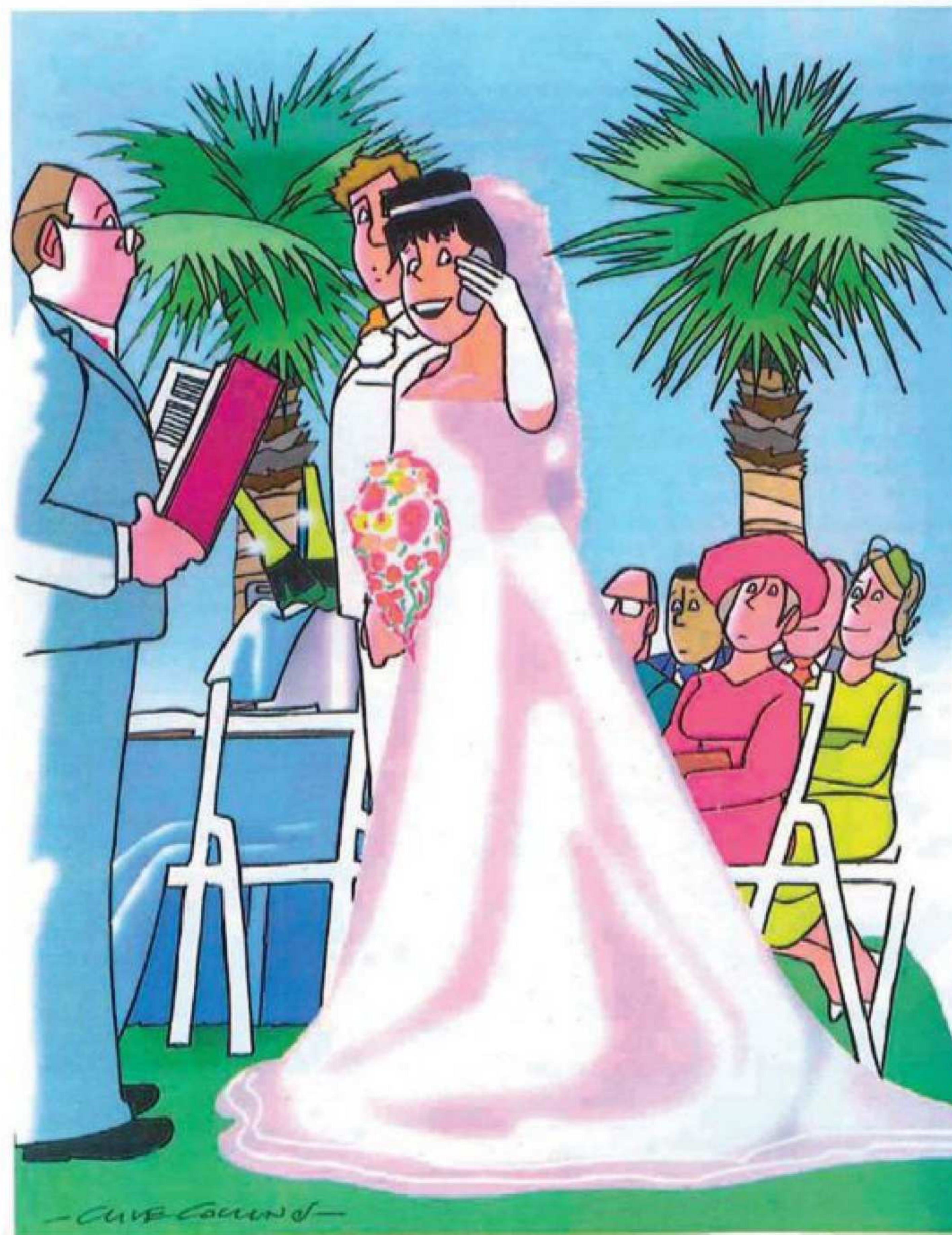
Córka wraca wieczorem do domu.
Ojciec informuje ją:
– Był ten twój wielbiciel i chciał prosić cię o rękę.
– Ooo, tylko jak ja mogę opuścić mamusię?
– Zabierz ją ze sobą...



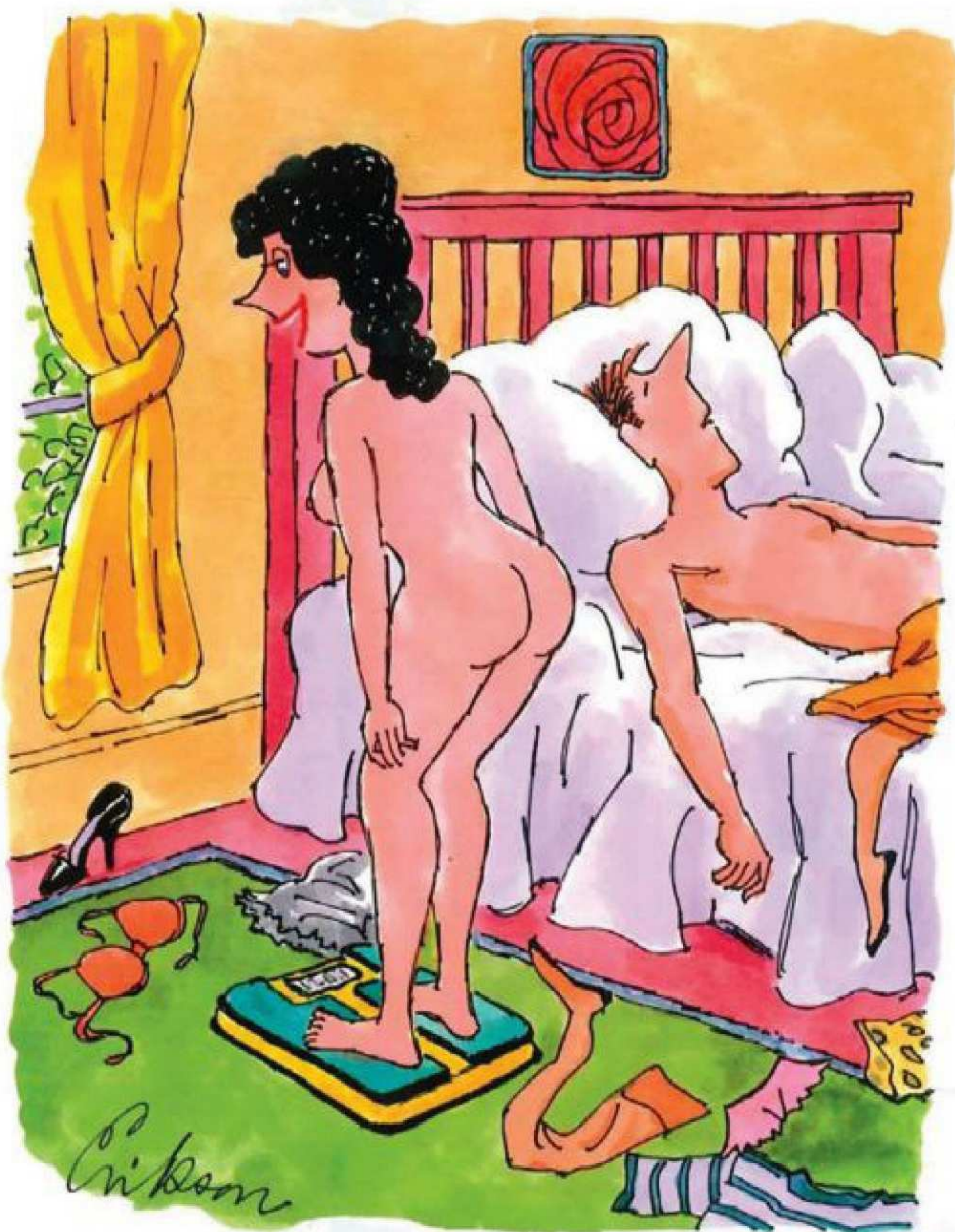
Wojciech



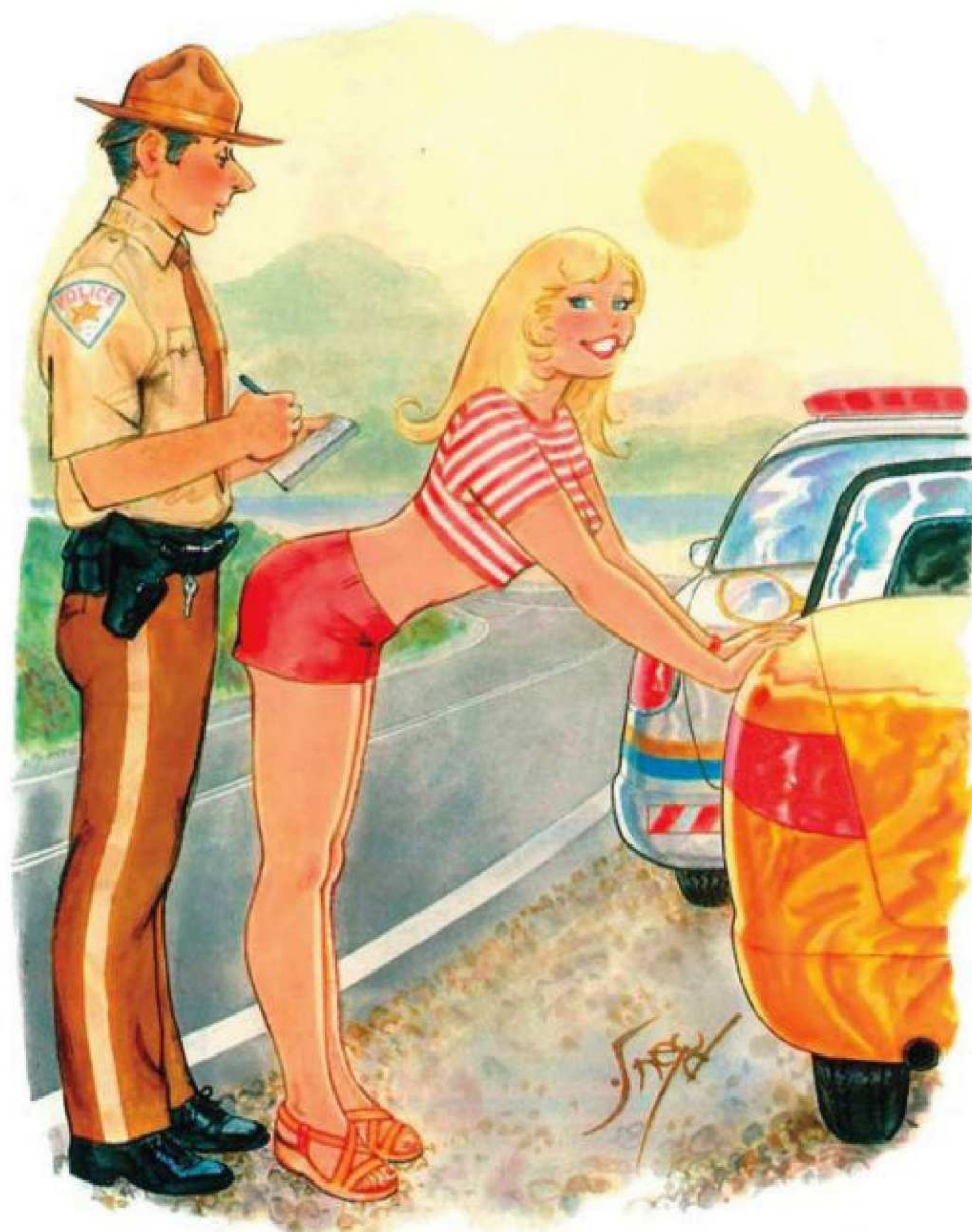
– Zaprosiłbym cię na noc,
ale żona i dzieci mogą to źle odebrać.



– Za 15 minut? Dam radę. Jak cię rozpoznam?



– Straciłam pół kilograma!!!
Szykuj się na jeszcze jedną rundę!



– Wiem, że mogę zachować milczenie,
ale muszę ostrzec, że lubię pokrzyknąć.



Roman Kostrzewski

Nie nadaję się do świata,
który ma tak cholernie dużo szminy.

Tekst: Arkadiusz Bartosiak & Łukasz Klinke, Zdjęcia: Michał Łuczak

Inni skarżyliby się na ciężkie dzieciństwo. On przeciwnie. Dom dziecka wspomina z sentymentem. Zaczynał dorosłe życie jako młody górnik, ale zapowiadał się też na dobrego sportowca. Wtedy na jego drodze stanął Kat i wszystko się zmieniło – trafił za kraty, a potem jak u Hitchcocka napięcie już tylko rosło. Przed wami człowiek, który sam okiełznał diabła, wokalista i tekściarz legendy polskiego heavy metalu – zespołu Kat – Roman Kostrzewski.

1) Jaki jest twój ulubiony rodzaj egzekucji?

Mogę wskazać najgorszy: egzekucję komorniczą. Poza tym egzekucją w moim przypadku było bycie ojcem, które zmienia okoliczności życiowe. Egzekucją bywały kobiety, z którymi w łóżku nie cierpiałem, ale poza nim i owszem. Czasem żądały takich funkcji i programów, że naprawdę czułem, że stracę głowę. Krótko mówiąc, przeżyłem parę egzekucji.

2) Już pierwsza odpowiedź ma szansę trafić na Pudelka.

Jestem w wieku, w którym muszę uważać na wszelkiego rodzaju pudelka (*śmiech*). Nie ma Dio, nie ma Moore'a, Nergal zachorował... Ale najwięcej pisałem o śmierci, gdy mnie jeszcze nie dotyczyła. Młodzi ludzie chętnie podejmują tematy eschatologiczne, życie na krawędzi bardzo ich kręci. Odejście z tego świata to najgorsza rzecz, jaka może im się zdarzyć.

3) A ty otarłeś się o śmierć?

Parę razy. W Bytomiu przed knajpeką skakali mi po gardle. Straciłem przytomność. Było blisko. Ale nie mam pretensji i nie traktuję tego wybryku w kategoriach bandyckich. Alkohol brutalizuje ludzi. Jak się dowiedziałem, że jeden ze „skoczaków” ma trójkę dzieci, odpuściłem. Odpuściłem, ale nie wybaczyłem.

4) Jesteś prawdziwym Ślązakiem?

Niby tak, ale dziś ciężko zdefiniować „prawdziwego Ślązaka”. W każdym razie z gwarą nie mam problemu. Urodziłem się w Piekarach Śląskich, a matkę i ojca mam z Katowic. Jedna babka o nazwisku Leisner wyszła za warszawiaka – właściciela firmy przewozowej. Przed wojną wiodło się im dobrze, po wojnie nie mieli środków do życia. Druga babka, o nazwisku Paluch, miała męża, który po wojnie mieszkał w Holandii. To był mój dziadek, który całe życie nie przyznał się do swojej rodziny w Polsce, bo bał się (i słusznie) że ich u nas zgnoją. Według władzy ludowej dziadek był Niemcem, który służył w Wehrmachcie. Dopiero jego dzieci odnalazły nas w Polsce.

5) Pewnie nie było łatwo, bo zmieniłeś nazwisko.

Nazwisko Kostrzewski jest wymyślone. Zmiany dokonałem mając 23 lata. Głównie ze względów osobistych, ale także z bezczelności, gdy nabrałem ochoty na bycie muzykiem.

6) Jak nazywałeś się wcześniej?

Tak jak matka, która nazywała się Kollek, ale władza spolszczyła ją na Kołek. Z tego powodu miałem trochę nieprzyjemności w domu dziecka. Dzieciaki śpiewały: *Było morze, w morzu kolek, a na kolku był wierzcho-*

łek. Na wierzchołku siedział zając i nogami przebierając śpiewał tak: Moje nogi pachną cudnie, rano, wieczór i w południe. Gdy powąchasz jedną nogę, to upadniesz na podłogę, gdy powąchasz obie nogi, to nie wstaniesz już z podłogi. Po tej piosence wiedziałem, że w przyszłości, gdy będę miał dzieci, oszczędzę im trudności i dam im inne nazwisko.

7) Nie mogłeś wziąć nazwiska po ojcu?

Wiele lepszego nie miał! Nazywał się Mul, spolszczono go na Mola. W jego rodzinie byli filharmonicy, ale nie wierzę w determinizm artystyczny.

8) Mol i Kołek dają Mołek.

Świetne skojarzenie, ale niestety nie jestem z panią Magdą spowinowacowany. W przeciwieństwie do mojej bratanicy Violetty Kołakowskiej, która miała u was parę fajnych stron. Dzięki wam zobaczyłem cycki bratanicy. Dziwne uczucie...

9) W jakim wieku trafiłeś do domu dziecka i dlaczego?

Miałem 4 lata. Jako dziecko nie przepadałem za tym miejscem i nie potrafiłem ocenić dobroci wynikającej z przebywania tam. Początkowo wszystkie dzieci uważają dom dziecka za krzywdę, potem odkrywają, pamiętając ubóstwo i przemoc domową z „lat rodzinnych”, że to zrzędzenie losu. Ze

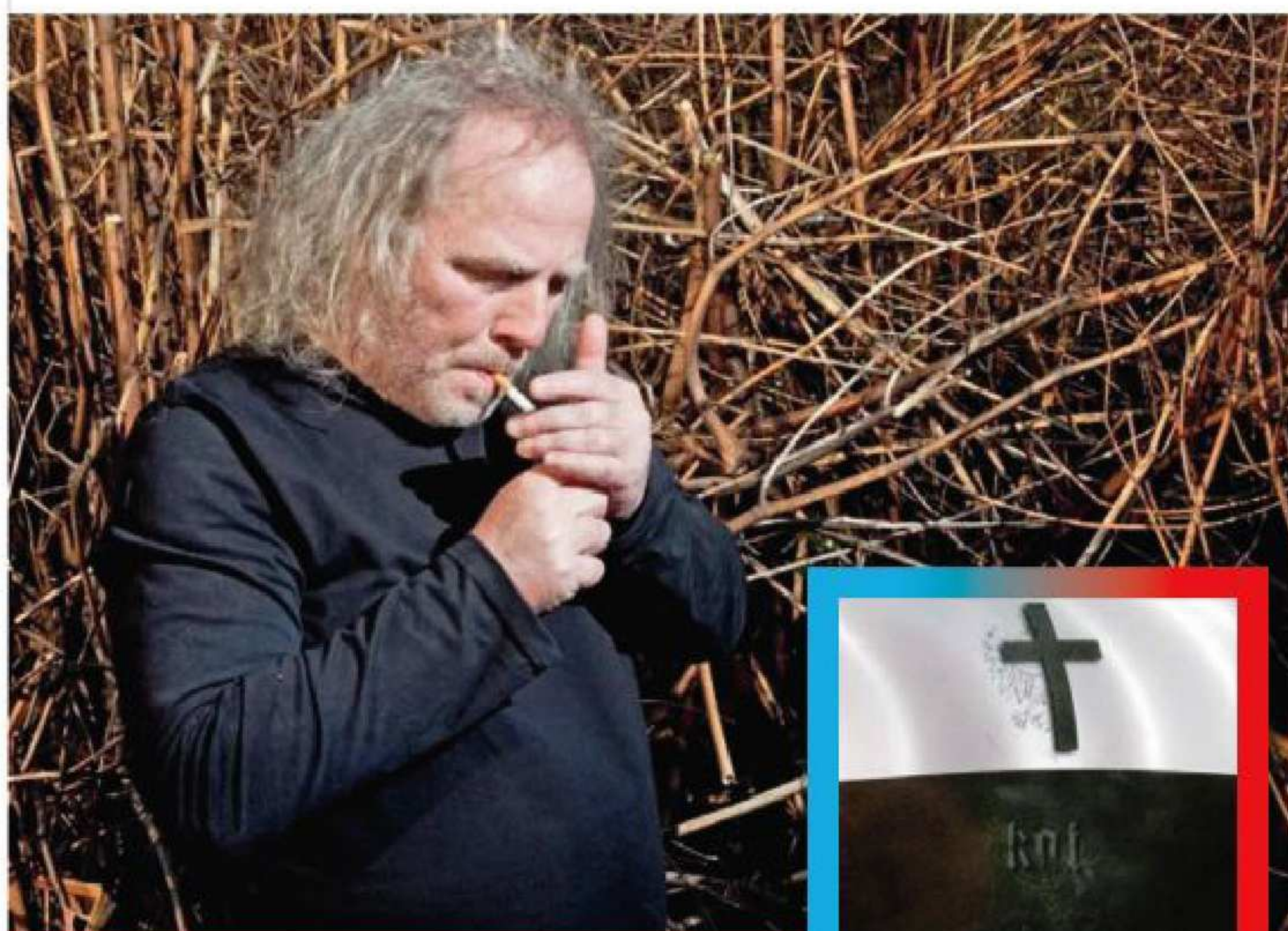
mną było trochę inaczej. Moja matka nie miała szczęścia. Wojna przejechała się po niej jak po kurwie. Mając 16 lat, została zgwałcona przez Rosjanina, który wziął ją jak zdobycz wojenną. Według niego była Niemką, mimo że miała ojca Polaka. W ten sposób urodziła się moja siostra. Mój brat to też dziecko gwałtu. Tym razem matkę zgwałcił policjant. Ja byłem trzecim dzieckiem, pierwszym z miłości, ale za to odrzuconej. Mój ojciec był dużo młodszy – po prostu trafiła mu się dojrzała kobita... A jak wiadomo dojrzałe dziewczyny bywają agresywne i bardziej otwarte, szczególnie po alkoholu.

10) Kim byli rodzice?

Ojciec pracował w górnictwie, był ratownikiem, a więc wykonywał pracę o dużej estymie. Matka, jak na prawdziwą Ślązaczkę przystało, nie zajmowała się żadną pracą. Nie była ambitna. Myślę, że traumy wojenne za mocno ją pokiereszowały. Pochodziła, jak już mówiłem, z dosyć bogatej rodziny, więc nikt nie myślał o jej kształceniu. Po wojnie firmę przewozową dziadka przejęli Niemcy i życie we względnym dobrobycie brutalnie się skończyło. Matka własnego domu nie założyła.

11) W domu dziecka byłeś sam?

Trafiłem tam ze starszym o 5 lat bratem, więc było mi lżej – miałem



Roman Kostrzewski

51-letni wokalista od prawie 30 lat związany z formacją Kat. Rozpoznawalny głos i kontrowersyjne teksty stały się jego wizytówką. Często uważany za piewce satanizmu. Będąc pod wpływem Micińskiego i Twaina artysta w 1995 r. nagrał – na kształt audiobooka – satanistyczną biblię Antona LaVeya, a w 1999 r. *Listy z Ziemi Marka Twaina*. W tym samym roku Kat zawiesza działalność, a Roman Kostrzewski zakłada zespół Alkatraz, z którym nagrywa płytę *Error* (2001). Kat się reaktywuje, by znowu się rozpaść – powstają dwie formacje: Kat & Roman Kostrzewski oraz Kat, w którym śpiewa Henry Beck. W 2007 r. Roman Kostrzewski nagrywa album *Woda*, zaskakujący twórczą swobodą i odejściem od muzyki metalowej. W kwietniu do sklepów trafiła pierwsza w dorobku Kata & Romana Kostrzewskiego płyta z materiałem premierowym zatytułowana *Biało-Czarna*. Kostrzewski jest wychowankiem domu dziecka. Ma trójkę dzieci. Mieszka w Bytomiu.

obronę. Szybko nauczyłem się jednak samodzielności, w domu dziecka to normalka. Cech rodzinnych nie da się tam przyswoić, ale społeczne tak. Szybciej niż rówieśnicy mieszkający w normalnych warunkach odkryłem też dziecięcy erotyzm. To było kolorowe dzieciństwo, które spowodowało, że być może jestem bardziej wielowymiarowy i dynamiczniejszy od niektórych „normalnych” rówieśników.

12) Masz kontakt z tamtymi koleżankami i kolegami?

Nieczęsto, ale mam. Traktujemy się trochę jak rodzina. Jedna z koleżanek z domu dziecka była wychowawczynią mojej córki w przedszkolu.

13) Dom dziecka to takie trochę gorsze kolonie?

Bez przesady! Dom dziecka nie jest wolny od przemocy. Zdarzały się różne przykrości, nawet chamskie i zbrodnicze – jak w życiu. Jeden z wychowawców ukradł kiedyś radio

i zwałił na dziecko. Chłopak dostał straszny wpierdol od milicji. Intuicyjnie byłem świadomy praw dzieci i często stawiałem w obronie niektórych. Nie znosiłem rutyny kadry wychowawczej, która przejawiała się biciem. Byłem przewodniczącym domu dziecka i myślałem, że wolno mi więcej. Miewałem poważne scysje.

14) Z konsekwencjami?

Chodziłem do górniczej szkoły zawodowej, potem do zwykłej szkoły średniej. Dobrze się uczyłem, na maturze miałem same piątki, tylko z fizyki czwórke. Dzieci, które nie miały problemów z nauką, nie musiały wychodzić z domu dziecka w wieku 18 lat. Mimo dobrych wyników w nauce, i tak mi to nie groziło, byłem przez wychowawców uważany za nonkonformistę. W sumie jednak doceniam rolę takich miejsc jak domy dziecka. Dzięki nim ich wychowankowie do dziś potrafią prawdziwie rozkoszować się szczęściem. Jakimkolwiek. Z wdzięcznością do państwa.

15) Jesteś państwowcem?

Jestem i zawsze będę. Państwo mnie wychowało. Byłem niejako ofiarą ówczesnej propagandy, która twierdziła, że dzieci z domu dziecka są przez państwo zabezpieczone. Gównie prawda. Dobrze, że po ukończeniu 18. roku życia mogliśmy przynajmniej mieszkać w hotelach robotniczych.

16) Jako górniczy?

A nawet studenci. Zacząłem studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Śląskiej i jednocześnie pracowałem w kopalni Rozbark na dole. Jeszcze w domu dziecka potrafiłem zrzucić samotnie z wagonu 30 ton węgla, żeby trochę zarobić. A ponieważ o górnikach powstawały wówczas miłe pioseneczki, wydawało mi się, że praca w kopalni będzie dla mnie wszystkim. Dostyc szybko jednak doszedłem do wniosku, że skoro już wiem, jak się pracuje fizycznie, może należałoby popracować w inny sposób.

17) W przeddzień stanu wojennego poznałeś chłopców z Kata.

W trakcie drugiego dnia przeglądu Silesian Rock. Grali bez wokalisty, więc idealnie się złożyło. Strasznie mnie rozśmieszała ich nazwa. Dało się wyczuć, że wymyśliły ją dzieci. Porównując ją na przykład z Budką Suflera, była mało eufemistyczna (*śmiech*). Dogadaliśmy się i umówiliśmy na spotkanie, które odbyło się znacznie później niż planowaliśmy. Stan wojenny kojarzy mi się więc wielowymiarowo.

18) Nie spotkaliście się szybko, bo się zamotałeś w politykę.

Na kopalni wszyscy mnie znali, bo byłem elektrykiem, ale także malarzem. Dla przyjemności malowałem akwarele, dla zarobku znaczyłem ściany, włączniki i wyłączniki. Przyszedł stan wojenny. Poszła iskra – strajkujemy! Na forum publicznym zaproponowałem, żeby na przewodniczących strajku wybrać takich, którzy nie mieli dzieci i rodziny. No i wybrali m.in. mnie. Było to zabawne, bo w Solidarności nie miałem żadnej funkcji, byłem szeregowym członkiem.

19) Potem oskarżono cię o organizację strajku.

Mnie i jeszcze dwóch facetów. Przyjechało po nas wojsko i postraszyło. Mnie i tym bardziej że nie byliśmy uzbrojeni, a ich było z 200. Na posterunku widziałem bardzo zmęczonych zomowców. Wszyscy byli na amfie i wszyscy podnieceni, że złapali goryla, czyli mnie. Jako jedyny miałem tam długie pióra. W areszcie spędziłem miesiąc. Głównie siedziałem na pryczy i śpiewałem King Crimson.

20) Który kawałek?

Całą pierwszą płytę (*śmiech*). Na rozprawie mieli problem, wyszło na to, że człowiek z domu dziecka został źle wychowany przez państwo ludowe! Dlatego też nie było świadków i oddalono zarzuty, ale nie uniewinniono. Przyjechała czarna wołga, która zawiozła mnie na posterunek i rozpętała się bardzo długa dyskusja. Propozycję współpracy odrzuciłem, tłumacząc, że w domu dziecka tego typu postępowanie było surowo karane. Oświadczono wtedy, że po wyjściu z budynku wywiozą mnie za granicę i nie będę mógł do końca życia przebywać w Polsce. Na to nie byłem przygotowany. Miałem dziewczynę, przyjaciół i perspektywę Kata, która zresztą wyeliminowała moje ambicje edukacyjne. Na studiach nie zaliczyłem nawet semestru, czas pierwszej sesji spędziłem w pudle. Wizja tego, kim będę po studiach, wydała mi się po wszystkich przeżyciach zniechęcająca. Byłem sfrustrowany. W konsekwencji podpisałem lojalkę, że będę stosował polskie prawo i nie będę go naruszał, w szczególności w zakładzie pracy. Dziś jestem przeciwny żenującemu oskarżaniu ludzi, którzy podpisywali takie lojalki. Jeżeli ktoś miał wówczas rodzinę, robił słusznie.

21) Wróciłeś do kopalni?

Tak i czekała tam na mnie niespodzianka. Dostałem „awans” na stanowisko brygadzysty gospodarczego. Jego obowiązki polegały na dzwiganiu różnych ciężkich przedmiotów. Zacząłem też zarabiać o połowę mniej niż przed stanem wojennym. Zdałem

sobie sprawę, że muszę znaleźć alternatywę. Po roku zwolniłem się.

22) Wojsko nie ścigało?

Ścigało, ale udało mi się wyłgać. Symulowałem permanentne branie narkotyków. Wbrew pozorom nie było to proste, bo byłem czysty. W ogóle stonię od ciężkich używek. Znam je, ale nie korzystam. Natomiast jeśli wyniknie jakieś spotkanie towarzyskie, nie odmawiam alkoholu i ziółka.

23) Będąc jeszcze brygadziwą, byłeś też członkiem Kata. To był twój pierwszy zespół?

W domu dziecka śpiewałem dla milicjantów w ramach Dnia Milicjanta (*śmiech*). Mundurowi przychodzili z prezentami, które dawali „za coś”. W moim przypadku była to piosenka: *Milicjant to naprawdę nasz przyjaciel bliski; przyjaciel, który myśli życzliwie o wszystkich*. Próbowałem zaśpiewać to dwa razy, ale dochodząc do słowa „nasz”, blokowałem się. Na twarzy purpura, wstyd jak cholera, ale przytulaka dostałem! W szkole górniczej miałem kapelę, w której śpiewałem Niemena.

24) To wtedy spędzałeś czas pod abażurem z prezerwatywy?

Tak! Mieszkalem z takim jednym panczorem w jego mieszkaniu. „Projektowaliśmy wnętrza” w sposób bardzo autorski. Po jednej z imprez ujrzelismy takie coś – abażur nad żarówką, do połowy napelniony. Nikt nie pamiętał, kto wpadł na ten pomysł. Nasza stylizacja robiła ogromne wrażenie. Jadaliśmy wtedy takie wynalazki jak placki z mąki ziemniaczanej – miały konsystencję kauczuku i starczały na 4 godziny jedzenia!

25) Minęło parę lat niedojadania i Kat stał się gwiazdą. Mieliście trasę z Hanoi Rocks.

Hanoi Rocks byli wówczas określani jako jedna z trzech najbardziej widowiskowych kapel na świecie. My, ludzie zza żelaznej kurtyny, nie wierzyliśmy własnym oczom. Faceci byli egzaltowani, świetnie ubrani, doskonale zorganizowani, profesjonalni,

do tego cały czas na w pełni kontrolowanym rauszu. Non stop sączyli whisky i wiedzieli, jak się dobrze zabawić. Kiedyś jeden z nich nam się zgubił. Trafiliśmy na przypadkowe weselicho, zatankowaliśmy i ruszyliśmy dalej. Po pewnym czasie okazało się, że w autokarze jedno miejsce jest wolne. Zawróciliśmy i spotkaliśmy go, idącego boso środkiem polskiej wsi – w atlasach, w makijażu, w kapeluszu, z wódką w dłoni. Przeszedł tak kilkanaście kilometrów. Niedźwiedzia nie spotkał, ale wyobraźcie sobie, jakie to było dla niego przeżycie.

26) Jak Hanoi Rocks odbierali wtedy Polskę?

Znakomicie. Oto przykład: lądujemy w lokalu. Chłopaki chcą się napić tego „co mają na półkach”. Nie ma wermutu, ale jest gin. Proszą o tonik. Nie ma toniku. To może z lodem? Nie ma lodu. I tu wystąpił szczerzy smutek wraz ze zrozumieniem, że w Polsce zabrakło wody (*śmiech*). Wówczas nad Wisłą łatwiej było zdobyć kompot niż marihuanę, która pojawiała się w środowiskach muzycznych niesłychanie rzadko. Pamiętam, że ktoś z polskiej ekipy podarował chłopakom cały worek ziela. Chciał pokazać zachodniej kapeli, że u nas jest naprawdę „cool”. Hanoi Rocks mieli dwa dni do wyjazdu. Musieliśmy kręcić jointy grubości hawajskich cygar... Dzięki Finom przypomnieliśmy sobie, jak uprawiać sztukę, aby nie przestała być zabawą. Często sztukę tworzy się w spięciu, w pompatyzmie. Biada takim twórcom, bo wtedy twórczość przerasta autorów.

27) Ciebie nigdy nie przerosła?

Oj, nieraz. Pamiętam, jak w kieleckiej hali facet krzychał do mnie: „Naucz się śpiewać, gościu! Naucz się śpiewać!”.

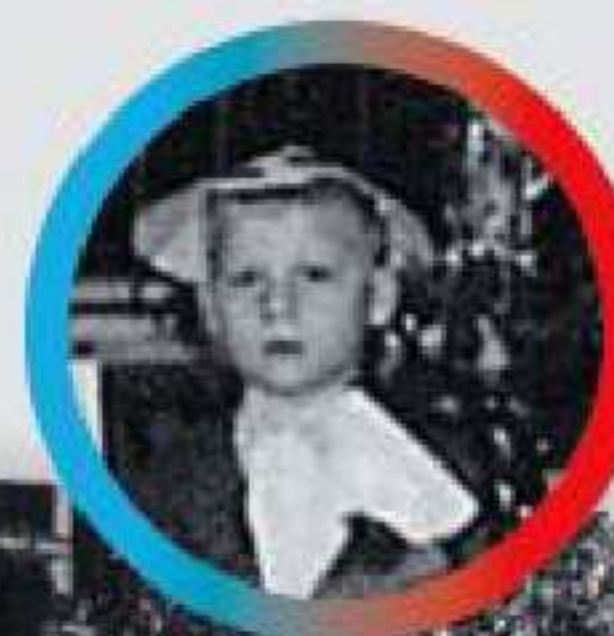
28) Jakie mieliście wtedy doświadczenia z cenzurą?

Rzadkie, bo metal nie istniał w mediach. Ideologia socjalizmu nie mogła się wspierać na tego typu twórczości. Pamiętam, że musieliśmy zmienić

1. Babcia i dziadek na przedwojennym spacerze



2. Jestem drugim muchomorem od lewej



3. Klasa I c [1967 r.]



4. Jastarnia na kilka dni przed strajkami w 1980 r.



5. Prawie pierwsza randka



6. Jeden z pierwszych występów z Katem



7. Lucyfer!

8. W stanie wojennym [1982 r.]



9. Po imprezie



Ciszę wymarłych światów na Oddech wymarłych światów.

29) W mediach was nie było, ale jednak ówczesna młodzież odbierała waszą muzykę w inny sposób niż dziś.

Muzyka dostarczała wolnościowych emocji. Dzisiejsza młodzież kompletnie inaczej odbiera muzykę i nie łączy jej z wartościami najwyższymi. Treści, które ujawniali w latach 80. metale, na tle ogólnej sytuacji społecznej wydawały się pewnie mało interesujące, ale czym innym jest próba definiowania ogólnonarodowego wymiaru wolności, a czym innym opowiadanie o wolności indywidualnej. My trafialiśmy do jednostek, nie do społeczeństwa.

30) Czym różni się młodzież z tamtych lat i ta współczesna?

Za komuny dzieciaki mniej piły, więc zabawa trwała dłużej. Badały granice, były mniej powściągliwe, improwizowały, a jak wiadomo improwizacja to podstawa. Wtedy erotyka słowa zaczyna dotykać piersi i ud. Czasem wystarczyła jedna impreza, żeby mieć dziewczynę do końca życia lub przynajmniej na parę sezonów. Dziś niechcący jestem w takim wieku, że młodzi nie zapraszają mnie na imprezki. Wstydzą się lub są przekonani, że jestem za sztywny. Za pośrednictwem PLAYBOYA chciałbym oświadczyć, że nie jest ze mną tak źle. Ostatnio w hotelu urządziłem chłopakom z zespołu kocówę. Biegałem z poduszką po pokojach i ich tłukłem. Na pewnym etapie mojego rajdu usłyszałem obcy głos: „Przepraszam, czy mógłby pan zostawić mnie w spokoju?”. Wpadłem nie do tego pokoju. Musiało to wyglądać przekomicznie – starszy pan z poduszką skrada się do nieznanego sobie faceta, żeby urządzić mu kocówę. Nie wiedziałem, jak mam gościa przeproszać.

31) Czy wśród groupies Kata zdarzały się anioły?

Oczywiście zdarzały się dziewczyny, które przebywały wśród chmur. To był mój główny powód bycia muzykiem – dziewczyny.

32) Biustonosze nadal lądują na scenie?

Cały czas. Powiem więcej, czasami dziewczyny pokazują cycule.

33) Kiedy?

W trakcie występu. Po oczywiście też. Na metalowych koncertach nigdy nie było problemów ze swobodą. Sporo dziewczyn wykazuje dużą otwartość obyczajową, która świadczy o potencjale tej muzyki.

34) A gdyby cycule zniknęły?

Zdziwiłbym się. To znaczyłoby, że ktoś nam je skrycie „wyjął”.

35) Dla niektórych głównym powodem oglądania was na żywo także były cycule. Wynajmowaliście striptizerki czy robiliście castingi wśród fanek?

Castingi były po sztuce, w koncertach brały udział tylko profesjonalistki. Nie mogliśmy sobie pozwolić na taką frywolność, żeby ich nie zatrudniać. Ograbić sztukę metali z czegoś takiego byłoby nadzwyczajnym zubożeniem. W końcu wszyscy byliśmy wychowani na dansingach. Panie striptizerki były na ogół przerażone naszymi występami. Różnica między lokalem hotelowym a Spodkiem była ogromna. Szatan, hałas, światła, a do tego prosta choreografia ich występu często były nie do przeskoczenia. Najważniejsze dla nich było jednak to, że byliśmy wypłacalni...

36) Zawsze cali i zdrowi?

Na ogół tak. Mnie popieściło tylko raz, w sali prób. Miglanc elektryk doprowadził nam trzy fazy, co spowodowało, że instrumenty różniły się ilością strun i napięciem. Ustami dotknąłem mikrofonu tak, że odfrunąłem i upadłem na solidną skrzynię. Ona wytrzymała, moje żebra nie. Ale zrosły się, nie narzekam.

37) Ile zagranicznych koncertów za komuny zagrałeś?

Jeden – w Czechosłowacji. Większość chłopaków z zespołu miała nieuregulowany stosunek do służby wojskowej,

co eliminowało nas z takich przygód. Nie mieliśmy układow z ówczesną władzą, więc odpadały wyjazdy do tzw. krajów zaprzyjaźnionych. Poza tym, jak wiadomo, była bariera kulturalna i finansowa. Nie mieliśmy więc czego szukać także na Zachodzie.

38) Zastanawiałeś się kiedyś, ile kaset sprzedaliście?

Nie miało to specjalnego znaczenia, bo nie wzrastaliśmy w takim świecie jak dzisiaj. W sztuce interesowało mnie przede wszystkim, gdzie są granice i jak daleko można pójść. Wielu mówiło: „to jest muzyka satanistyczna”. Gówno, a nie muzyka satanistyczna! Chodziło mi o sztukę, w której istnieje pełna dowolność opowiadania. To mnie interesowało, a nie ilość sprzedanych kaset. Tym bardziej że na kasetach zarabiali inni.

39) Widziałeś w internecie swój taniec, do którego ktoś podłożył dźwięk z Jesteś szaloną zespołu Boys?

Ten filmik jest niebywale śmieszny. Jestem urzeczony zdolnościami autora. Połączyć ze sobą tak różne rodzaje sztuki to dopiero sztuka!

40) Twoja sceniczna choreografia znacząco odbiega od metalowych standardów.

Nigdy się nie stylizowałem na kogoś innego. Taki jestem. Ale zarzucało mi odejście od „metalowej czystości”. Zwykle robiły to osoby, które nie rozumieją, że metal jest konwencją, a nie ideologią. Żadna konwencja nie będzie mnie powstrzymywała przed zakładaniem różowych slipek, kiedy mam taką fantazję. Nie wzbraniam się także przed odwiedzaniem kościołów. Często są to bardzo ciekawe zabytki.

41) Myślałeś kiedyś o akcie apostazji?

Taki akt wyraziłem wyraźnie. Moja była żona, nie prosząc mnie rzecz jasna o ślub kościelny, sama chciała złożyć ślubowanie przed Bogiem. Wystosowała odpowiedni wniosek. Po rozpatrzeniu sprawy na szczęblu biskupim,

dostała odpowiedź, że Kościół nie zezwoli na to, ze względu na mnie (*śmiech*). Kiedy bez mojej wiedzy próbowała ochrzcić nasze dziecko, sytuacja się powtórzyła. Nie potrzebuję kwitka, że wypisałem się z Kościoła. Przede wszystkim ja się tam nie zapisywałem. Religia narzuca konwencję, determinuje postawy społeczne i wbrew pozorom wcale nie odwołuje się bezpośrednio do duszy. Tę rolę spełnia o wiele lepiej sztuka. Dlatego wolę uprawiać tę drugą.

42) Masz troje dzieci. Ale samotnie wychowujesz jedno...

Natalię, która ma teraz 15 lat. Trwa to już długo i radzę sobie chyba nieźle. Utrzymuję kontakt z mamą Natalii, więc córka zawsze ma gdzie pójść, gdy ruszam w trasę. Prawo w Polsce zwykle jest po stronie matki. My jednak byliśmy na tyle praktyczni, że potrafiliśmy rozsądnie to wszystko ułożyć bez drogich usług Temidy. Moja starsza córka Carmen jest już mężatką i mieszka w Liverpoolu. Syn Natan jest dokładnie w wieku Carmen, bo w tamtym czasie do dziewcząt puszczałem lewe i prawe oko. Oczywiście boli mnie, że kontakt z nimi nie był za częsty...

43) Mamy ochotę spytać cię o twoje propozycje na nasze rozkładówki.

Zawsze lubiłem i do dziś lubię spikerki. Wydaje mi się, że warto by było wyeksponować tak piękną kobietę jak Grażyna Torbicka. Innym, starszym spikerkom, darujmy, co nie oznacza, że wciąż nie są wspaniałe. Fajnie by było też popatrzeć na kilka sportemek, na przykład gimnastyczek. Moglibyście też spróbować uchwycić urodę pań nie związanych z show-biznesem. Jeśli chodzi o nazwiska – dajcie mi się przespać z tym tematem (*śmiech*).

44) A znasz już nazwisko Beckham?

Tak. To piłkarz. Kiedyś spytano mnie, kto to jest i faktycznie nie wiedziałem. Nie jestem wielkim fanem piłki nożnej,

ale bardzo lubię sport. Amatorsko trenowałem biegi długodystansowe. Intensywnie grałem w tenisa. Sukcesy Fibaka bardzo mnie wtedy uskrzydlały. Nawet zbudowałem w szkole kort. Wykopaliśmy dół, zasypaliśmy żwirkiem, ubiliśmy na skalę i było naprawdę dużo radości do czasu, gdy kością ogonową wałnąłem w słupek. Później zainteresowały mnie sporty walki. Byłem džudoką w Czarnych Bytom. Wszystko to jednak przegrało z muzyką. Ale do dziś mam dobrą wytrzymałość, co widać na scenie.

45) Słyszeliśmy, że miałeś dziewczynę sportsmenkę.

Kulturystkę! Była młodą osobą, bardzo zaangażowaną w to, co robi. Mistrzynią Polski i zawodniczką osiągnącą sukcesy międzynarodowe. To był hardcore! Kobiety zaangażowane sportowo są po prostu totalne.

46) Znamy twoją totalną wypowiedź: „Mój stosunek do seksu analnego jest przyzwoity, poczciwy, a nawet ludzki”. Czyli? Humanistyczny (*śmiech*).
47) Zastanawiamy się, czy zgodziłbyś się na udział w reality show à la Ozzy Osbourne?

Wykazałbym się podobną ignorancją. Nie miałbym pojęcia, kim jest Justin Bieber i kompletnie bym się skompromitował. A moja córka, jak i miliony innych nastolatków, kocha się w tym chłopcu! Bardzo ją zresztą rozbałił odcinek *Rodziny Osbourne'ów*, w którym gościnnie wystąpił ten cały Bieber. Ozzy naprawdę nie wiedział, kogo mu sprowadzili. Mówiąc poważniej, nie nadawałbym się do takiego show. Wystąpiłem raz u Kuby Wojewódzkiego, co było dziwnym doświadczeniem. Nie nadaje się do świata, który ma tak cholerne dużo szminy.

48) Czy po tak długim życiu w świecie trzech szóstek, wiesz już, że nie taki diabeł straszny?

Szatan przez te wszystkie lata okazywał się wielkim dżentelmenem. 

NOWY NUMER

**Auto
Świat**
MEMBER OF THE GROUP

POLECA

100 STRON TESTÓW AUT NOWYCH I UŻYWANYCH. DORADZAMY

9,90 zł (w tym 8% VAT) • Nr 2 • maj-czerwiec 2011

auto TEST

PRAKTYCZNY PORADNIK KUPUJĄCEGO

SUPERPORADNIK

CITROËN C4
WSZYSTKIE WERSJE
WYPOSAŻENIOWE
I SILNIKOWE

NOWY FORD FOCUS
CZY POWTÓRZY SUKCES POPRZEDNIKÓW?
**PREZENTACJA
MODELU**

SUPERTEST TOYOTY AURIS HSD

SKODA KONTRA SUZUKI

100 tys. km SUBARU FORESTER

TOYOTA AVENSIS (2003-08):
jaką wersję warto wybrać?

FIAT 500C 0.9 TWINAIR
z 2-cylindrowym silnikiem

TEST PORÓWNAWCZY
MAŁY CZY DUŻY
Zbliżone ceny, jednakowe
silniki, różne nadwozia.
Co bardziej opłaca się kupić?

RAPORT: PONAD 90 LAT FIATA W POLSCE. PRZEGLĄD

OCTAVIA RS

KIZASHI 2.4

SEAT IBIZA ST

SEAT LEON

KIA VENG

KIA CEE'D

SKODA ROOMSTER

SKODA OCTAVIA COMBI

**DWIE L...
WY...
W MOO...**

VAN DLA...

**W poro...
5008 i...**

LUKSU...

**Jazda
flago...**

WKRA...

**Kos...
Fo...**



SUPERTEST
Toyota Auris HSD
Nowy kompakt z napędem
hybrydowym



PORADNIK KUPUJĄCEGO
Mały kontra większy
Rozmiar czy wyposażenie
– co się bardziej opłaca?



TEST DŁUGODYSTANSOWY
Subaru Forester 2.0 D
Jak sprawdził się japoński
SUV po 100 tys. km?

JUŻ W SPRZEDAŻY



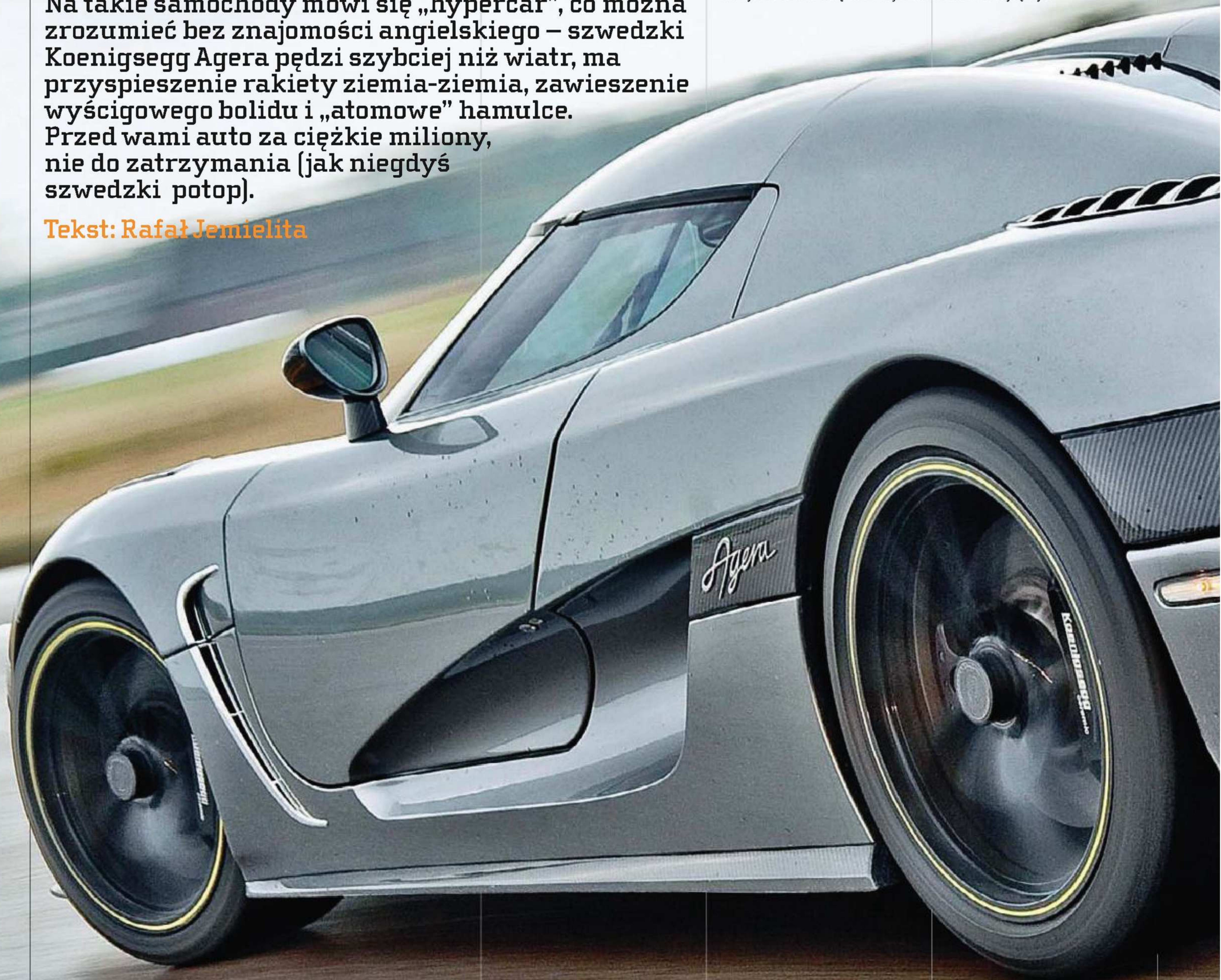
SZWEDZKA BŁYSKAWICA

KOENIGSEGG AGERA

Na takie samochody mówi się „hypercar”, co można zrozumieć bez znajomości angielskiego – szwedzki Koenigsegg Agera pędzi szybciej niż wiatr, ma przyspieszenie rakiety ziemia-ziemia, zawieszenie wyścigowego bolidu i „atomowe” hamulce. Przed wami auto za ciężkie miliony, nie do zatrzymania (jak niegdyś szwedzki potop).

Tekst: Rafał Jemielita

> Szkoda, że papier nie do końca przekazuje uczucia. Cała nasza redakcja (w połowie złożona z mężczyzn!) na widok Agery i jej danych technicznych zrobiła głośne „łal”. Osiem cylindrów, układ widlasty, dwie turbosprężarki, pojemność 5 litrów – robi wrażenie, prawda? A robi jeszcze większe, kiedy człowiek dokopie się do – pisanych małą czcionką – wartości mocy i momentu obrotowego. Koenigsegg Agera rozwija od 940 do 1115 KM (w zależności od użytego paliwa – na bioetanolu mocy jest więcej), generując przy tym do 1200 Nm momentu tak cenionego przez wielbicieli przyspieszeń. Inne dane? Masa własna 1418 kg, prędkość do 440 km/h, choć samochód jest sprytnie zablokowany i pędzi „tylko” do 375 km/h. Na życzenie blokadę można jednak czasowo wyłączyć.





> Każdy z elementów (nie tylko odpowiedzialnych za moc i osiągi) został dopracowany z benedyktyńską cierpliwością. Lista tego, co ma Agera (a czego nie stosuje się lub czego nie ma w innych autach) zajmuje dobrych kilku stron – wszystko jest w dodatku „naj”, superlekkie, nietypowe, jedyne na świecie. Dość powiedzieć, że kształt komór spalania, materiały i technologia obróbki sprawiają, że motor Koenigsegga jest – jak żaden inny – uodporniony na wybuch, a w żadnym innym samochodzie nie ma tak długich podwójnych wahaczy ani 7-stopniowej „odchudzonej” skrzyni biegów z podwójnym sprzęgłem, ale za to z pojedynczym wałkiem. Ze świecą szukać aut, których łożyska pochodzą z wyczynowych bolidów z Le Mans, zaś opony zaprojektowano, żeby wytrzymały przeciążenia boczne rzędu 1,6 G.



> Teraz mamy prawdziwą bagażówkę wśród hypercarów – chwali się Christian von Koenigsegg, szef-wizjoner firmy swojego nazwiska. A więc można zabrać dwie walizki i jeszcze wcisnąć rower? Nie! Przyszły właściciel Agery ma do dyspozycji ledwie 120 litrów, a to oznacza, że w Koenigseggu miejsca na walizki jest mniej niż w niegdyśniejszym fiatowskim „maluchu”. Zmieści się co najwyżej torba z kilkoma kijami do golfa, ale – umówmy się – właściciel Agery z brakiem miejsca na walizki na pewno sobie szybko poradzi. Wystarczy, że zamówi specjalny... boks dachowy. Firma Thule wykonała go z włókna węglowego i tak dopasowała, żeby boks nie oderwał się od dachu nawet przy prędkości... 300 km/h.



▼ DUCH EKSTAZY

Mieliśmy okazję jeździć najnowszym Phantomem Coupé. Wrażenia? Ten ogromny samochód prowadzi się niczym – wybaczenie porównanie – ciężarówka, do której zamontowano silnik ze sportowego supersamochodu. Waży aż 3 tony i to się oczywiście czuje na kierownicy, ale z drugiej strony ma na tyle mocny silnik (12 cylindrów, 453 KM), żeby do setki rozpędzić się w 5,6 sekundy. Wyposażenie? Welniane dywaniki, których włos ma 5 cm długości, pachnąca skóra na desce rozdzielczej (zszywana ręcznie), polerowany metal, a nad głową oświetlenie z 1100 minidiód. Cena też piękna – 2,5 mln zł.



▼ EKSPRES ULICZNY



BMW ma już za sobą przygodę ze skuterami, ale model C1 wyposażony w klatkę bezpieczeństwa furory w motocyklowym świecie nie zrobił. Bawarczycy się jednak nie zrażają, czego najlepszym dowodem jest prototyp skutera BMW Concept C. To maszyna dla wymagających i z prawem jazdy, bo silnik będzie raczej większej pojemności. Biorąc pod uwagę kwestie wizualne – jest celująco. Spodobały nam się zwłaszcza opony z niebieskim bieżnikiem, odsłonięte tylne zawieszenie i małe monitory zamontowane w miejsce lusterek wstecznych. Więcej detali? BMW ujawniło, że ich skuter będzie mieć przekładnię CVT oraz hamulce z ABS (z przodu podwójne tarcze), a produkcja ruszy w zakładach w Berlinie.



▼ UWAGA, UWAGA!

Formalnie rzecz biorąc Peugeot SXC to samochód-wizja. O tyle jednak ważny, że SXC wyznacza nową ścieżkę myślenia francuskich projektantów. Niemal na 99 procent już wkrótce przejedziemy się takim właśnie SUV-em. Na razie przyglądamy się z zaciekawieniem i nadzieją, że wersja produkcyjna zachowa dach z podwójnym szklanym „garbem” i spłaszczoną prostokątną kierownicę oraz kolorowe ekrany umieszczone po obu stronach miejsca szofera.



▼ DOSZŁA (KOLEJNA) CYFRA

Najpierw było Audi Q7 – SUV dużych rozmiarów i luksusowo wyposażony. Potem Niemcy zaprezentowali nieco pomniejszoną (choć równie luksusową) odmianę Q5, a teraz przyszła kolej na crossovera Audi Q3. Jaki jest ten samochód? Kompaktowy, z napędem na wszystkie koła i niewielkim prześwitem! „Kutrójka” ma konkurować z BMW X1. Czym panowie z Ingolstadt chcą skusić nowych klientów? Aluminiową konstrukcją i karoserią z obniżonymi oporami powietrza, żeby Q3 paliło zdecydowanie mniej. Inne detale? Bagażnik nowego Audi ma 460 litrów, samochód można zamówić (chciałoby się powiedzieć – oczywiście) ze skórzaną tapicerką, systemem audio Bose i kabiną wykończoną prawdziwym aluminium.



▲ DS5 – LIMUZYNOKOMPAKTO-SUV

Był już DS sportowy i dla faceta bez zobowiązań rodzinnych, teraz przychodzi czas na DS5 – limuzynokompakto-SUV. Najnowszy model Citroëna ma być dla niewielkiej rodziny, która chce jeździć samochodem nowoczesnym, pięknym, bezpiecznym i ekologicznym. Piękno widać gołym okiem, o bezpieczeństwo zadbają liczne systemy elektroniczne (wśród nich kontrola pozycji na pasie z wykorzystaniem kamery) i napęd na wszystkie koła, zaś nowe silniki Hybrid4 sprawiają, że do atmosfery trafi mniej groźnych smrodów – zaledwie 99 g CO₂ na km. Wynik – biorąc pod uwagę rozmiary auta i 200 koni mocy do dyspozycji – rekordowy.



▼ KRÓL ŻUCZEK TRZECI

Wszystkie generacje Volkswagenów „Garbusów” trafiły do historii w motoryzacji. Protoplastę kochaliśmy za niepodrabialną sylwetkę i wytrzymałość. „Garbusa” drugiej generacji (tzw. New Beetle z 1998 r.) kupowaliśmy, bo był naszpikowany nowoczesnymi technologiami, ale też absolutnie stylowy (choć głównie dla pań – pamiętacie ten wazonik na desce rozdzielczej?) Trzecia generacja „Żuczka” ma być bardziej uniwersalna, teraz także dla facetów z krwi i kości, więc w ofercie VW znajdą się – oprócz silników oszczędnych – także 200-konne benzynowce. Auto będzie można zamówić z 19-calowymi kołami, ogromnym dachem ze szkła oraz „hajendowym” systemem audio firmy Fender. Tak, ta sama, która „robi” w elektrycznych gitarach i superwzmacniaczach.





Moto

Salon

PRĘDKOŚĆ GWARANTOWANA

Tekst: Rafał Jemielita

Na Maserati GranTurismo MC Stradale trzeba przeznaczyć
co najmniej 200 tys. dol.



Samochodem GT – Gran Turismo młody polski playboy może wyprawić się do Włoch czy Francji w zaledwie jeden dzień. Wszystko to oczywiście zasługa mocy, hamulców, zawieszenia oraz ponadnormatywnych osiągnięć, które auta GT odróżniają od samochodowego pospólstwa.

Jedni piszą po włosku – Gran Turismo, inni ten rodzaj samochodów nazywają (z francuska) Grand Tour. Obydwie nazwy są w porządku, bo oznaczają to samo: wyprawę, wielką podróż. W prostej linii nazwa GT (w odniesieniu do aut) wzięła się z... podróży edukacyjnych, niezwykle popularnych w XVII i XVIII wieku. Turyści tamtych czasów byli (najczęściej) młodzi i wozili ze sobą pękate sakiewki. Dzięki solidnej kasie stać ich było na opuszczenie domów na zimnej północy i jeszcze mroźniejszym wschodzie Europy, żeby – z winem, śpiewem oraz dziewczkami u boku – rozjeżdżać szybkimi karetami Italię oraz Francję. Z grubsza tak pozostało do dziś. Skrócił się tylko czas dojazdu i prędkość, bo obecne „karety” mają teraz baaaardzo dużo koni.

BRYTANIA CZY ITALIA?

Przypomina to dyskusję o wyższości szkoły falenickiej nad otwocką. Słowem – tak w Italii jak w Brytanii buduje się doskonale samochody GT. Za przykład może posłużyć (to dla fanów Włoch – na zdjęciu obok) **Maserati GranTurismo MC Stradale**. Auto zostało skonstruowane na wyraźne życzenie tych klientów włoskiej firmy, którym marzył się samochód wyścigowy dopuszczony do jazdy po normalnych drogach. Dlatego z jednej strony mamy dopieszczoną w detalach deskę rozdzielczą i posagowo piękne fotele, a z drugiej dość niewygodne w codziennym użytkowaniu tzw. sztywne pasy, integralną klatkę bezpieczeństwa ograniczającą nieco przestrzeń oraz całkiem nowy, wcześniej niespotykany tryb sprawiający, że silnik szybciej reaguje na gaz, a automatyczna skrzynia biegów błyskawicznie zmienia przełożenia. Wystarczy wcisnąć RACE, żeby samochód NAPRAWDĘ zrobił się wyczynowy. GranTurismo MC Stradale został odchudzony (o 110 kg w porównaniu z GranTurismo S), dodano mu również kilka koni. Wyszedł typowy dreamcar – 450-konne auto (silnik 4,7 l) rozpędza się do setki w 4,6 s i jeździ 301 km/h.

Odpowiedź Brytyjczyków nazywa się **Aston Martin Virage**. Auto – pozycjonowane między modelami DB9 i DBS – wygląda jak każdy inny Aston, czyli jest megaeleganckie i niepodrabialne. Pod maską 12 cylindrów, o łącznej pojemności 6 litrów i mocy 490 koni (motor jest oczywiście składany całkowicie ręcznie). Samochód jest równie lekki jak Maserati, generuje potężny kopniak momentu obrotowego (570 Nm), ma identyczne przyspieszenie i jeździ (oczywiście maksymalnie) tylko 2 km/h wolniej – 299. Przyszły właściciel takiego GT „made in Britain” może liczyć na hamulce ceramiczne bez dopłaty, audiofilski system Bose o mocy 700 W, no i skórzaną tapicerkę, która przyciąga nie tylko sposobem szycia, ale też... zapachem.



Aston Martin Virage to GT pełną gębą, z wyścigowym podwoziem i 12-cylindrowym silnikiem



Virage kosztuje ok. 210 tys. dol. czyli ponad pół miliona złotych



Renault Mégane RS; skrót łatwo rozszyfrować – RS znaczy Renault Sport; cena 100 tys. zł



KRÓLESTWO ZA KOMPAKT

Samochody kompaktowe są domeną Japończyków oraz koncernów z Europy. Nie da się ukryć (ani tym bardziej dyskutować), że na Starym Kontynencie jeździmy Toyotami (Corolla i Auris), Renault (Mégane), Peugeotami (308), Citroënami (C4), Fordami z Niemiec (Focus), Volkswagenami (Golf) czy Seatami (Leon). Większość samochodów z nadwoziami długości mniej więcej 4 m to zazwyczaj modele wyposażone w podstawowe silniki benzynowe lub zwykające diesle, ale producenci nie zapominają również o tych, którzy lubią „zapalić” gumy i pojechać na zwykłej ulicy prawie jak rajdówką. Dla nich produkuje się samochody będące w istocie tańszymi GT, które my żargonowo nazywamy *hot hatch*. Po raz pierwszy takiego określenia użyli brytyjscy żurnaliści w połowie lat 80. XX wieku, żeby zwykłe hatch- i liftbacki (3- i 5-drzwiowe) jednoznacznie odseparować od ich odmian z mocnymi motorami i sportowymi ambicjami. „Zwykłe” były więc Peugeoty 205 1.1 i Renault 5, ale za to ich odmiany GTi (i Turbo w przypadku „renówki”) były już absolutnie *hot hatch*! Dziś samo sformułowanie spowszedniało, bo mocne, choć średniej wielkości, auta ma w ofercie każdy szanujący się producent.



Toyota już wkrótce chce podbić nasze portfele za pomocą auta o – jeszcze kodowej – nazwie **Toyota FT-86 II Concept**.



Toyota FT-86 II Concept to już druga generacja prototypu – do seryjnej produkcji tylko krok



Samochód jest o tyle ciekawy (pomijając kwestie sylwetki), że do jego projektowania Japończycy z Toyoty zaprosili speców z Subaru. Ci pierwsi budują nadwozie i zadbają, żeby FT-86 II Concept miał idealnie rozłożoną masę. Subaru dostarczy za to silnik, który zagwarantuje odpowiednie osiągi. Połączenie jednego z drugim ma zaowocować autem dzikim, w dodatku – ze względu na tylny napęd – idealnym do driftowania.

Co na to Francuzi? Citroën i Peugeot prowadzą podobną politykę, kusząc nie osiąganymi lecz prestiżem, topowym wyposażeniem modeli „deesztery” i „erceszety”. Bazą dla **Citroëna DS4** jest kompaktowy C4 (w dodatku czterodrzwiowy, choć z tyłu klamki ukryto, więc auto jest sprzedawane jako niby-coupé), który poddano niewielkim przeróbkom nadwozia i odpowiedniemu dopieszczaniu (w kabinie skóra i prawdziwe, niepodrabiane aluminium). Nie można tego Citroëna zaliczyć do rekinów przyspieszenia i prędkości, ale to nie znaczy, że DS4 jest powolny (zwłaszcza w wersji 200-konnej)!



Seat Leon Cupra R – ten samochód znają wszyscy miłośnicy wyścigów serii WTCC; cena 105 tys. zł



Citroën DS4 to dopieszczony C4 – dopieszczony znaczy droższy, to oczywiste!

„Garby” na szklanym dachu Peugeota RCZ odróżniają go od... Audi TT; cena 101–112 tys. zł



Alfa Romeo Giulietta 1750 Tbi Quadrifoglio Verde – 235 koni plus najbezpieczniejsza konstrukcja w segmencie; cena 106 tys. zł

Koncern z lwem w logo stosuje podobną „motoryzację” (tak Francuzi nazywają silniki), ale **Peugeot RCZ** jest sprzedawany wyłącznie jako coupé. W dodatku jest od DS4 znacznie niższy, ma szklany dach z dwoma modnymi „garbami” i wychylany spoiler z tyłu.

Z kolei Renault ma w nosie prestiż! No, może nie dosłownie, ale kompaktowy **Renault Mégane RS** to samochód zdecydowanie sportowy. W najmocniejszej wersji ma aż 250 koni (silnik turbodoładowany), żółty obrotomierz na desce rozdzielczej, kubelkowe fotele oraz powiększone hamulce. Do wyboru dwa rodzaje podwozia – Sport lub Cup, które różnią się kalibracją. Pierwsze jest twarde, ale daje minimum komfortu. Wersja Cup jest za to parawyścigowa. Samochodem wyposażonym w tzw. szperę (blokada mechanizmu różnicowego, która sprawia, że identyczny moment obrotowy jest kierowany na obydwa napędzane koła) można amatorsko poszaleć na torze i przez chwilę poczuć się jak zawodnicy rywalizujący w piekielnych Mégane Trophy. Tamte modele też są oczywiście do kupienia, choć to już całkiem inna liga. Wyglądają fajnie z drzwiami jak w Lamborghini, brzmią jeszcze lepiej i świetnie trzymają się drogi, ale to auta dla profesjonalnych ścigantów. A skoro już przy nich jesteśmy. Dział sportowy Renault ma też coś dla opanowanych manią jazdy po odcinkach specjalnych – Francuzi mogą przygotować dla was „megankę” homologowaną do rajdów. Model nazywa się N4 (lepiej i bardziej celnej być nie może – taka jest przecież nazwa grupy i klasy w rajdach) i był – jak wieść gminna niesie



Quadrifoglio Verde to po włosku zielona czterolistna koniczynka – znak rozpoznawczy samochodów Alfa Romeo z najlepszym wyposażeniem i o najlepszych osiągnięciach

– budowany specjalnie dla Roberta Kubicy. Na razie auto debiutuje w mistrzostwach Francji.

Hiszpanie z kolei podkreślają, że związki ze sportami motorowymi ma też **Seat Leon Cupra R**. Pomijając wszelkie podobieństwa do innych aut typu *hot hatch* (Seat ma, jak inni, fotele kubelkowe, metalowe nakładki na pedały i dodatkowe spoilery) warto zwrócić uwagę na białe magnezowe felgi (podobne stosowane są w modelach wyczynowych), potężne, niemal 40-centymetrowe, tarcze hamulcowe i widoczny po otwarciu pokrywy silnika napis „Powered by WTCC Champion” (motor od mistrza WTCC). Leon Cupra R zaskakuje innych użytkowników polskich dróg, bo ma aż 265 koni (za pomocą tzw. chip tuningu, po zmianie sterowania zapłonem z łatwością można uzyskać 280–300 KM) i setkę osiąga w 6 sekund. Porsche to może jeszcze nie jest, ale do osiągnięć „911” jest już całkiem niedaleko.

Do tej pory Alfa w tym segmencie nie konkurowała, ale **Alfa Romeo Giulietta 1750 Tbi Quadrifoglio Verde** to zmienia. Auto z charakterystyczną czterolistną koniczynką z boku jest dyskretne. Różnic w porównaniu ze zwykłą „Julką” widać niewiele. W zasadzie obydwa auta można odróżnić po dwóch rurach wydechowych, koniczynce oraz... hamulcach, które w 235-konnej turbodoładowanej i wyposażonej w bezpośredni wtrysk 1750 Tbi mają wyścigowe rozmiary (tarcze mają taką średnicę, że ledwie mieszczą się w 17-calowych felgach). Cena? Cóż, ponad 100 tysięcy złotych. Jak za kompakt to dużo – powiecie? Ale to nie jest zwyczajny kompakt, lecz właśnie *hot hatch* w najczystszej postaci. 🚗

Tekst: Dariusz Zawadzki



Premiery

Najnowsze,
najdroższe,
najciekawsze
i najbardziej
zwariowane
pomysły na
elektronikę
użytkową



▼ B&W ZEPPELIN AIR

Nowy, lepszy Zeppelin! Legendarny system muzyczny dla iPod'a firmy Bowers & Wilkins zadebiutował na rynku trzy lata temu. Najnowsze wcielenie „dozbrojono” w nowe głośniki z dedykowanym wzmacniaczem, system Digital Sound Processing oraz pełną integrację z technologią AirPlay (beprzewodowy streaming muzyki z iTunes (PC/MAC), iPhone'a, iPada i iPod'a touch. Wewnątrz: pięć głośników o mocy 4 x 25 W plus 1 x 50 W. **Cena 2599 zł**

▼ CHOIIX POWER FORT 5.5 WHRS

Kieszonkowa elektrownia! Ten niewielki gadżet pozwoli awaryjnie doładować smartfona, nawigację czy odtwarzacz multimedialny. Bateria ładowana jest dwukrotnie szybciej niż przy użyciu komputerowego USB. Choiix korzysta z ogniwa 1500 mAh, jest w pełni bezpieczny (m.in. zabezpieczenie chroniące przed przeładowaniem reanimowanej baterii).

Cena 109 zł

▼ SONY S1 / S2

Na rynku tabletów robi się coraz tłoczniej. Teraz planuje wejść na niego koncern Sony ze swoimi propozycjami. S1 z wyświetlaczem o przekątnej 9,4 cala ma stawiać na multimedialną rozrywkę, natomiast S2 (dwa składane 5,5-calowe wyświetlacze, które można wykorzystywać jak jeden duży ekran) – na łączność i rozrywkę mobilną. Maszyny mają szansę pojawić się na rynku jesienią. Wiadomo, że będą pracowały pod kontrolą systemu Android 3.0.



FOT.: MATERIAŁY PRODUCENTÓW

▼ SEIKO EPD

Pierwszy na świecie zegarek EPD z systemem aktywnej matrycy (technologia elektroforezy – metoda wyświetlania obrazu w technologii elektronicznego atramentu). Wyświetlacz z 80 tys. pikseli (każdy emitujący obraz w czterech odcieniach szarości), rozdzielczością 300 dpi (wyraźny obraz nawet przy małych rozmiarach) oraz niezwykle niski pobór energii (1/100 tego, co potrzebuje wyświetlacz o tych samych wymiarach używany w e-Bookach). **Cena 4159 zł**



▼ TOSHIBA 55ZL1

Pierwszy na świecie LCD z panelem Pro LED512 złożonym z 512 segmentów diod wygaszanych strefowo (doskonała czerń, pełna skala szarości i jasność 1000 cd/m²). Zastosowano też po raz pierwszy multiprocesorową platformę CEVO-ENGINE z autokalibracją, obsługą 3D i funkcją Personal-TV (zapamiętuje ustawienia i listy kanałów 4 użytkowników). **Cena 20 000 zł**



▼ PHILIPS GOGEAR MUSE

GoGear po raz trzeci! To już trzecia generacja odtwarza MP4 z logo Philipsa. Dostępny z 8, 16 oraz 32 GB pamięci oraz 3,2-calowym, dotykowym wyświetlaczem 16:9. Dla uszu: technologia FullSound dająca dźwięk jakości płyty CD, do tego dźwięk przestrzenny w filmach, SafeSound czuwający nad bezpieczeństwem naszego narządu słuchu, oraz radio z RDS i gniazdo na karty pamięci microSD. **Cena wersji 16 GB – ok. 660 zł**



NAJMODNIEJSZE GADŻETY PRZYSPIESZAJĄCE SEZONU

Jednowieczorowy kurs węgierskiego

Idealny, jeśli z jakiegoś powodu zechcesz szybko uchodzić za prawdziwego Węgra. Dzięki temu niepozornemu dyskowi poznasz tajniki języka naszych bratanków w kilka godzin.



Tenisowa rakietka kosmiczna

Zagrasz piłkę tak szybko, że nikt jej nawet nie zobaczy. Specjalny uchwyt pozwala uderzyć bekhend i forhend jednocześnie.



Buty ultraszybkobieg

Idealne, jeśli lubisz się ścigać z bolidami Formuły 1 na piechotę. Specjalne silniki rakietowe ukryte we wkładce i dysze jonowe pod podeszwami zamienią twoje kroki w turbokroki.

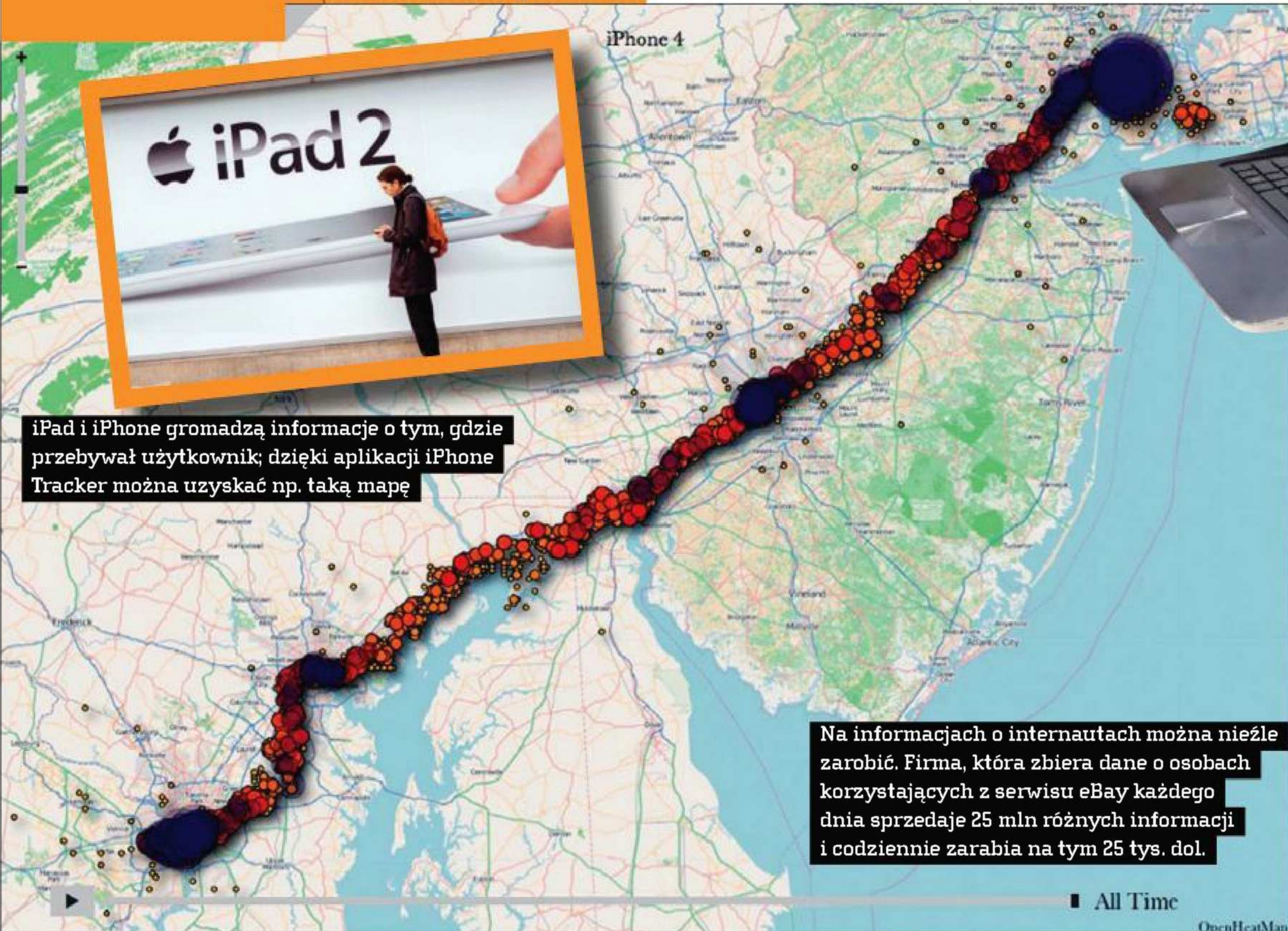


Modem USB Huawei E367 HSPA+

Dzięki internetowi w Plusie będziesz mógł surfować szybciej za tę samą cenę – 50 zł!*, a nowoczesny modem USB Huawei E367 HSPA+ możesz mieć już od 1 zł!*



plus



SZPIEG W LAPTOPIE

Mohamed Hassan z NetSec Consulting kupił laptopa Samsung, przeskanował go antywirusem i odkrył oprogramowanie StarLogger odczytujące stan klawiatury, które może wykonywać zrzuty ekranowe i wysyłać je mailem pod wcześniej określony adres. Samsung utrzymuje, że nie instalował takiego oprogramowania na swoich laptopach, jednak Hassan skontaktował się z działem pomocy technicznej. Tam jeden z informatyków powiedział, że StarLogger zainstalowano, by „monitorować wydajność komputera i sprawdzać, do czego jest używany”.

FOT. MATERIAŁY PRODUCENTÓW, DREAMTIME

Permanentna inwigilacja

iPhone cię śledzi. Tablet iPad i telefon z Androidem także. A jeśli nie urządzenia, robią to strony internetowe. Nie myśl, że jesteś całkowicie anonimowy.

Tekst: Grzegorz Kubera

Więści o tym, że Apple śledzi swoich użytkowników, obiegły cały świat równie szybko jak informacje o śmierci bin Ladena. Okazało się, że posiadacze iPhone'ów i iPadów w wersjach 3G są nieustannie monitorowani. Urządzenia zapisują w ukrytym pliku pozycję swojego właściciela i robią to od miesięcy.

Entuzjaści elektroniki Peter Warden i Alasdair Allen przeglądając iPhone'a, natknęli się na plik o nazwie „consolidated.db”. Zawierał zbiór danych z kilku miesięcy na temat położenia geograficznego. Panowie napisali aplikację iPhone Tracker, która wyciąga te dane i obrazuje je na mapie z dokładnością do minuty.

Apple śledzi, Google – jeszcze bardziej

– Od chwili wprowadzenia systemu iOS 4 twoje urządzenie gromadzi listę znaczników czasu i miejsca. Nie do końca wiemy, w jakim celu Apple to robi, ale nie jest to przypadek, ponieważ baza danych pozostaje nienaruszona mimo wprowadzania kolejnych aktualizacji systemu – twierdzi Warden.

Apple początkowo nie komentowało tych doniesień, w końcu Steve Jobs napisał: „Apple nie śledzi, ale Google tak”. Wyjaśnił, że Apple nie wyciąga danych ze swoich urządzeń i są one przechowywane tylko lokalnie, więc nie może ich odtworzyć. Według niego „tym złym” jest Google, bo (dzięki oprogramowaniu Android w telefonach) po włączeniu usługi lokalizacji gromadzi identyczne dane, ale ma do nich dostęp przez inter-

net. Rzecznik Google uspokaja: zbierane informacje nie pozwalają namierzyć użytkownika – są anonimowe i kasowane w momencie zresetowania telefonu.

Ciasteczka od wielkiego brata

I tak jesteś śledzony. Wystarczy, że odpalisz komputer i połączysz się z internetem. Kiedy szukasz czegoś w Google i klikniesz wynik wyszukiwania, Google wie, co kliknąłeś, a strona, którą odwiedzisz, wie że trafiłeś na nią z Google'a. Ale to nie wszystko. Poprzez ciasteczka (cookies), czyli niewielkie pliki tworzone bez twojej wiedzy na dysku twardym, serwisy internetowe mogą śledzić cię w całej sieci. Odwiedziłeś stronę z oprogramowaniem do aparatu Canon, a tydzień później trafiłeś na serwis randkowy. Co widzisz? Banner z ładną dziewczyną i napis, że ona jest z tego samego miasta i też lubi aparaty Canon.

Ciasteczka stosowane są powszechnie. W Polsce używają ich np. Allegro, Nasza-Klasa, YouTube czy portale informacyjne, tworząc profile użytkowników. Robią to również sklepy, które podpowiadają klientowi kolejne zakupy. Reklamodawcy desperacko pragną wiedzieć, że odwiedziłeś np. sklep ze sprzętem sportowym, a potem obejrzałeś kilka teledysków jednego zespołu. Tworzą profile twoich nawyków i zainteresowań. Rezultatem są reklamy „ukierunkowane”, zwane targetowanymi. Oglądasz wówczas ogłoszenia zawierające przerażającą ilość informacji na twój temat (np. przewidywany wiek, płeć, kod pocztowy, szacowane zarobki, stan cywilny, a nawet to, czy masz dzieci lub dom).

Na szczęście w nowych wersjach popularnych przeglądarek internetowych, takich jak Firefox, Chrome czy Internet Explorer, które zawierają tzw. tryby prywatne, możesz wyłączyć śledzenie. Dodatkowo, do niektórych można zainstalować wtyczki blokujące reklamy (np. AdBlock Plus do Firefoksa). ▀



AdChoices – ikonki, które znajdują się na reklamach. Gdy internauta w nie kliknie, zablokuje możliwość instalowania na jego komputerze ciasteczek zbierających dane. To efekt porozumienia firm z Internet Advertising Bureau Europe (IABE) zajmujących się reklamą internetową, po naciskach Komisji Europejskiej

Tekst: Dariusz Zawadzki

Pilot nawigator

Nawet najlepszy kierowca potrzebuje czasem wsparcia pilota. Przedstawiamy pięciu godnych polecenia nawigatorów, którzy nie tylko wskażą najkrótszą drogę do celu, ale i umilą życie multimediami, a także nagłośnią rozmowę telefoniczną.



Becker Professional 43 Control

Wszystko pod kontrolą! Poza ekranem dotykowym „profesjonalista” Beckera może być sterowany bezprzewodowym pilotem 360° (możliwość montażu w dowolnym miejscu samochodu). Maszyna osadzona jest w solidnie wykonanej stacji dokującej Becker EasyClick Pro (łatwy montaż i demontaż urządzenia jednym ruchem). Trasa wyznaczana jest z uwzględnieniem natężenia ruchu za pośrednictwem serwisu informacji drogowych Navteq. **Cena 1199 zł**

Ekran: 4,3 cala (480 x 272)
Mapy: NAVTEQ Europa (43 kraje)
Procesor: 533 MHz
ROM / RAM: 4 GB / 256 MB
Bluetooth: tak, TMC: tak
Wym.: 126 x 82 x 18 mm
Waga: 181 g, Bateria: 4 godz.

wszystkie przedstawione tu nawigacje wykorzystują karty pamięci microSD



BLOW 500 Traffic

Ekran: 5 cali (800 x 480)
Mapy: AutoMapa (UE)
Procesor: 600 MHz
ROM / RAM: 4 GB / 128 MB
Bluetooth: nie, TMC: nie
Wym.: 133 x 83 x 13 mm
Waga: 187g, Bateria: 3 godz.

Dzięki wbudowanemu modułowi 3G łączy się z internetem, wymieniając przy tym dane z systemem AutoMapa Traffic (aktualizuje informacje o warunkach na drodze – stąd brak TMC), ale też sprawdza się jako telefon komórkowy (wbudowana karta SIM) oraz przeglądarka internetowa (możliwość instalowania aplikacji). Dzięki wbudowanemu transponderowi dźwięk z nawigacji może być przesłany do odbiornika FM. **Cena 899 zł**



Garmin nüLink 2390

Dzięki usłudze Link ta maszyna umożliwia korzystanie z informacji pobieranych online w czasie rzeczywistym takich jak prognoza pogody, ceny paliw czy wolne miejsca parkingowe. Dodatkowo: Google Local (aktualna lista POI), realistyczny widok skrzyżowań oraz moduł ecoRouteHD. Gadżet pojawi się w sprzedaży w czerwcu, niestety nie udało nam się ustalić ceny oraz niektórych danych technicznych.

Ekran: 4,3 cala (480 x 272)
Mapy: City Navigator Europe (44 kraje)
Procesor: b.d., ROM / RAM: b.d
Bluetooth: tak, TMC: tak
Wym.: 121 x 76 x 15 mm
Waga: 142 g, Bateria: do 2,5 godz.



Mio Spirit 687

Ekran: 5 cali (480 x 272),
Mapy: TeleAtlas Europa (44 kraje)
Procesor: 400 MHz
ROM / RAM: 4 GB / 128 MB
Bluetooth: tak, TMC: tak
Wym.: 142 x 89 x 18 mm
Waga: 185 g, Bateria: 2 godz.

Wraz z urządzeniem nabywamy prawo do darmowej aktualizacji map przez 2 lata oraz do bezpłatnego TMC na terenie Polski. Dla sporadycznie podróżujących za granicę Mio przygotowało wypożyczalnię map (zakup licencji na 3, 7 lub 30 dni). Mamy system inteligentnego wyznaczania trasy Smart Routes z LearnMe Pro, trójwymiarowy podgląd skrzyżowań, asystenta pasa ruchu, asystenta parkowania i tryb pieszy. **Cena ok. 850 zł**



NAVIGON 70 Premium

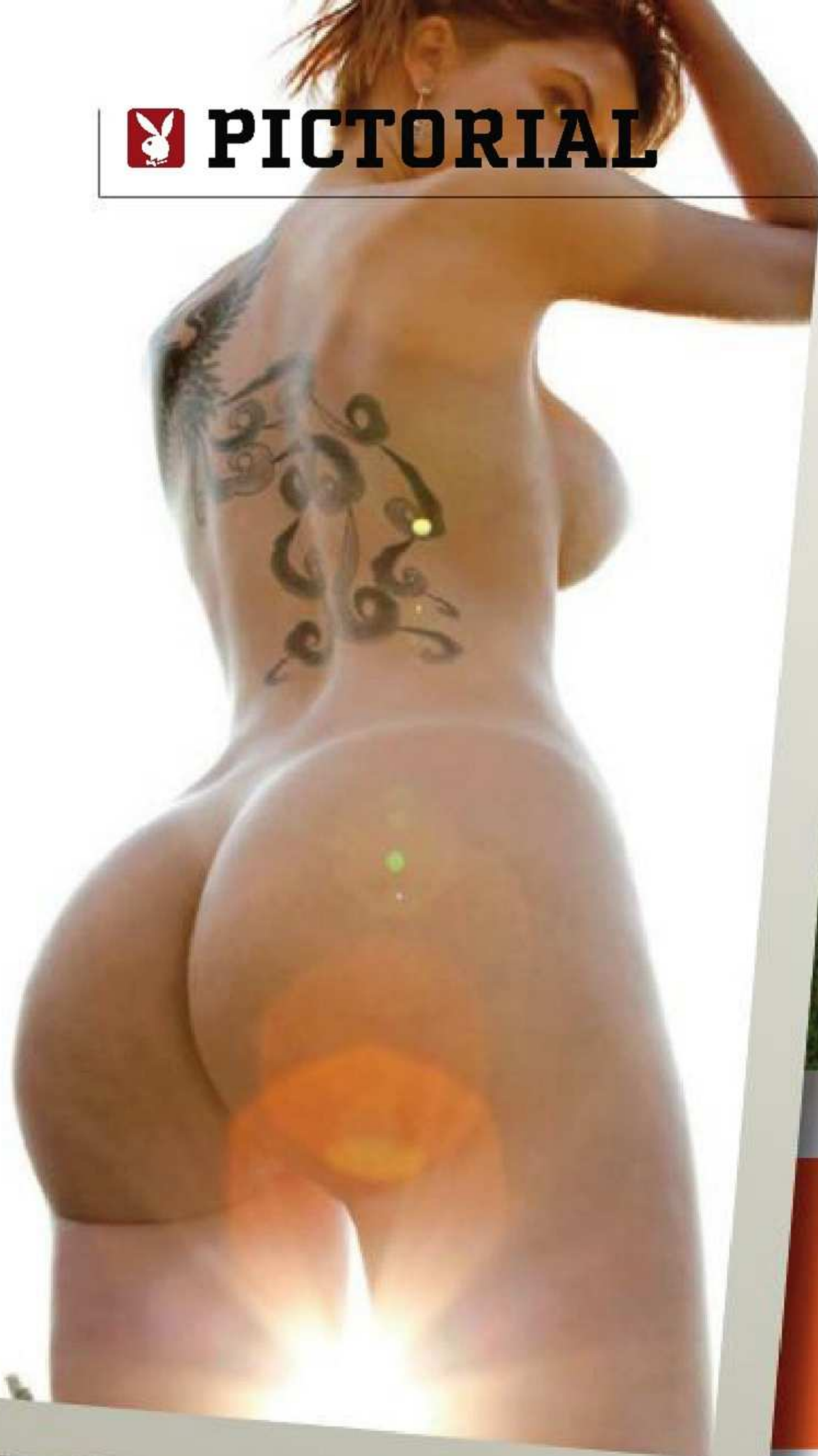
Navigon wyposażył swoją nawigację w czujnik zbliżeniowy. Jak to działa? Wystarczy wykonać gest dłonią (zbliżyć ją do ekranu), aby urządzenie automatycznie wyświetliło nasze ulubione punkty zainteresowania (POI) oraz pasek opcji, dalsza obsługa odbywa się już standardowo – przez dotyk. W przypadku niepodjęcia interakcji z maszyną wyświetlone elementy zostaną ponownie ukryte. **Cena ok. 1000 zł**

Ekran: 5 cali (480 x 272)
Mapy: NAVTEQ, 43 kraje Europy
Procesor: 524 MHz
ROM / RAM: 4 GB / 128 MB
Bluetooth: tak, TMC: tak
Wym.: 83 x 137 x 15 mm
Waga: 184 g, Bateria: ok. 3 godz.



 **PICTORIAL**

Brazylijki



Cláudia Colucci „Cacau”

Wymiary: 88 / 62 / 100
Ur. 28 grudnia 1981 r.

Zapytana co wybiera, seks czy czekoladę, odpowiada: Mam to i to, ale wolę seks. I dodaje, że chciałaby się kochać w miejscu publicznym. Słodka.

FOT. AUTUMN SONNICHSEN





Króliczki z Brazylii

K

ażdy, kto zobaczy choć jedno wydanie brazylijskiego PLAYBOYA, zauważy jedno – oni są totalnie zakręceni na punkcie kobiecych tyłeczków. I – patrząc na brazylijskie playmates – można zrozumieć ich fascynację. Toż to nie są pośladki, to prawdziwe dzieła sztuki!

Dlatego jeśli ktoś tego lata wybiera się do Brazylii, szczerze zazdrościmy: tam jest 100 milionów kobiet! 

Paola Feijo

Wymiary: 90 / 60 / 98
Ur. 1985 r.

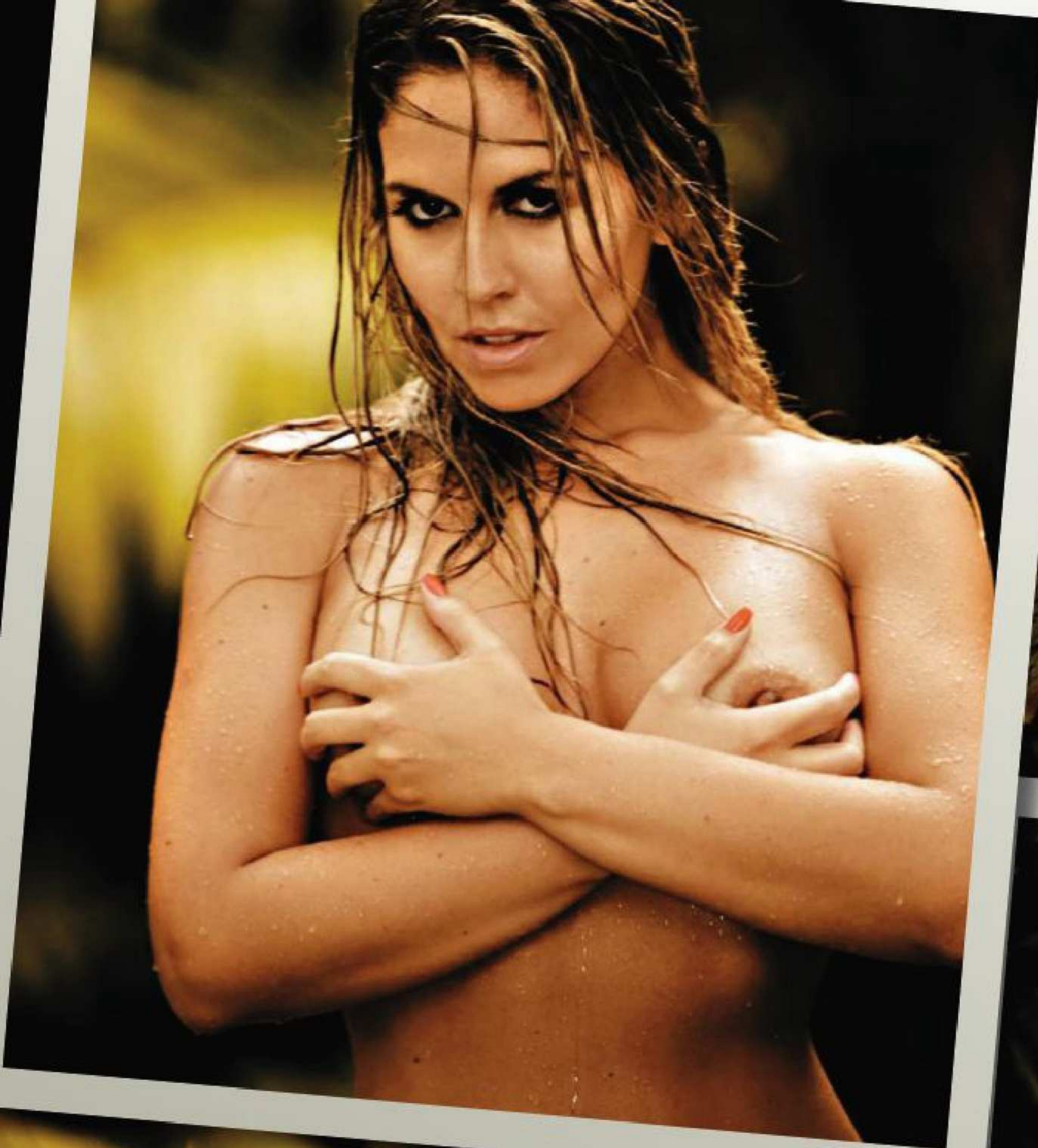
Studentka psychologii i fanka fitnessu. Nie lubi chłodu, więc jej facet musi być gorący, ale wierny.

FOT. SERGIO KOVACEVICK



yljki

AL 





Kelly Amorim

Wymiary: 88 / 62 / 92
Ur. 8 maja 1986 r.

Miłośniczka diet. Panom proponuje ostrygi i mleko kokosowe. Jak ją uwieść? Szczerością i uśmiechem.

FOT. SERGIO KOVACEVICK



Brazylijki

PICTORIAL





Danielle Giehl

Wymiary: 85 / 64 / 91
Ur. 26 kwietnia 1989 r.

Pracuje jako osobista trenerka. Jest skuteczna, co potwierdza nagroda za „Najlepsze pośladki”.

FOT. SERGIO KOVACEVICK



Styl

RZECZ DLA PLAYBOYA



M-Force Orient

Antywstrząsowy i antymagnetyczny zegarek dla nurków z najnowszej serii firmy Orient.

Zegarek M-Force wyposażony jest w automatyczny mechanizm z funkcją ręcznego naciągu. Ma funkcję rezerwy chodu, kalendarz i stoper. Charakteryzuje go zakręcana koronka, obracający się pierścień oraz – jak przystało na zegarek do nurkowania – wysoka wodoszczelność 20 atm. Obudowę o średnicy 46 mm wyposażono w szkło szafirowe. Wszystkie modele z serii M-Force mają stalowe bransolety, można natomiast wybrać pomarańczową, niebieską lub czarną tarczę.

Cena: 2290 zł
poljot.com.pl

▼ CALVIN KLEIN



Calvin Klein z całą pewnością zaliczony może być do jednego z najbardziej popularnych projektantów mody na świecie. Miłośnicy stylu amerykańskiego kreatora będą zachwyceni również jego kolekcją zegarków. Zwłaszcza że niecodzienne wzornictwo idzie w parze ze szwajcarską precyzją. Zegarek na zdjęciu został wyposażony w mechanizm kwarcowy, funkcję datownika, kopertę ze stali szlachetnej, czarną tarczę i szkło mineralne.

Cena: ok. 1000 zł
www.swatchgroup.com
www.ck.com

▼ LORUS

Najnowszy model Lorus z kolekcji sportowej ma dużą masywną kopertę wykonaną ze stali szlachetnej. Skórzany pasek z białymi przeszyciami pasuje kolorystycznie do indeksów na tarczy. Małe tarcze chronografu nadają zegarkowi sportowy charakter. Poza tym model jest wyposażony w funkcję stopera odmierzającego czas z dokładnością do 1/20 sekundy, datownik i szkło mineralne. Jest wodoszczelny do 100 metrów.

Cena: 329 zł
www.loruswatches.pl



▼ ATLANTIC SEAROCK

Nowość Atlantica na lato 2011. Z Searockiem można nurkować, chodzić po jaskiniach, wspinać się po skałkach lub pójść na... spotkanie biznesowe. Charakter zegarka dostosowano do konwencji letniego ubioru i do stylizyki sportowych kombinizonów. Na spotkania biznesowe polecany jest model Searock z jasną tarczą na czarnym skórzanym pasku, a na mniej formalne okazje i urlopowe wojaże wersja Chronograph z czarną tarczą na solidnej bransolecie. Dużą kopertę o średnicy 45 mm wykonano ze stali szlachetnej, cyferblat chroniony jest szafirowym szkłem. Wodoszczelność zegarków to 200 m, a dodatkowym zabezpieczeniem kwarcowego mechanizmu ETA jest zakręcany dekiel oraz koronka. W praktyce oznacza to, że bez obawy o uszkodzenie można pływać i nurkować. Duże fluorescencyjne indeksy oraz wskazówki ułatwiają odczyt czasu w słabym oświetleniu.

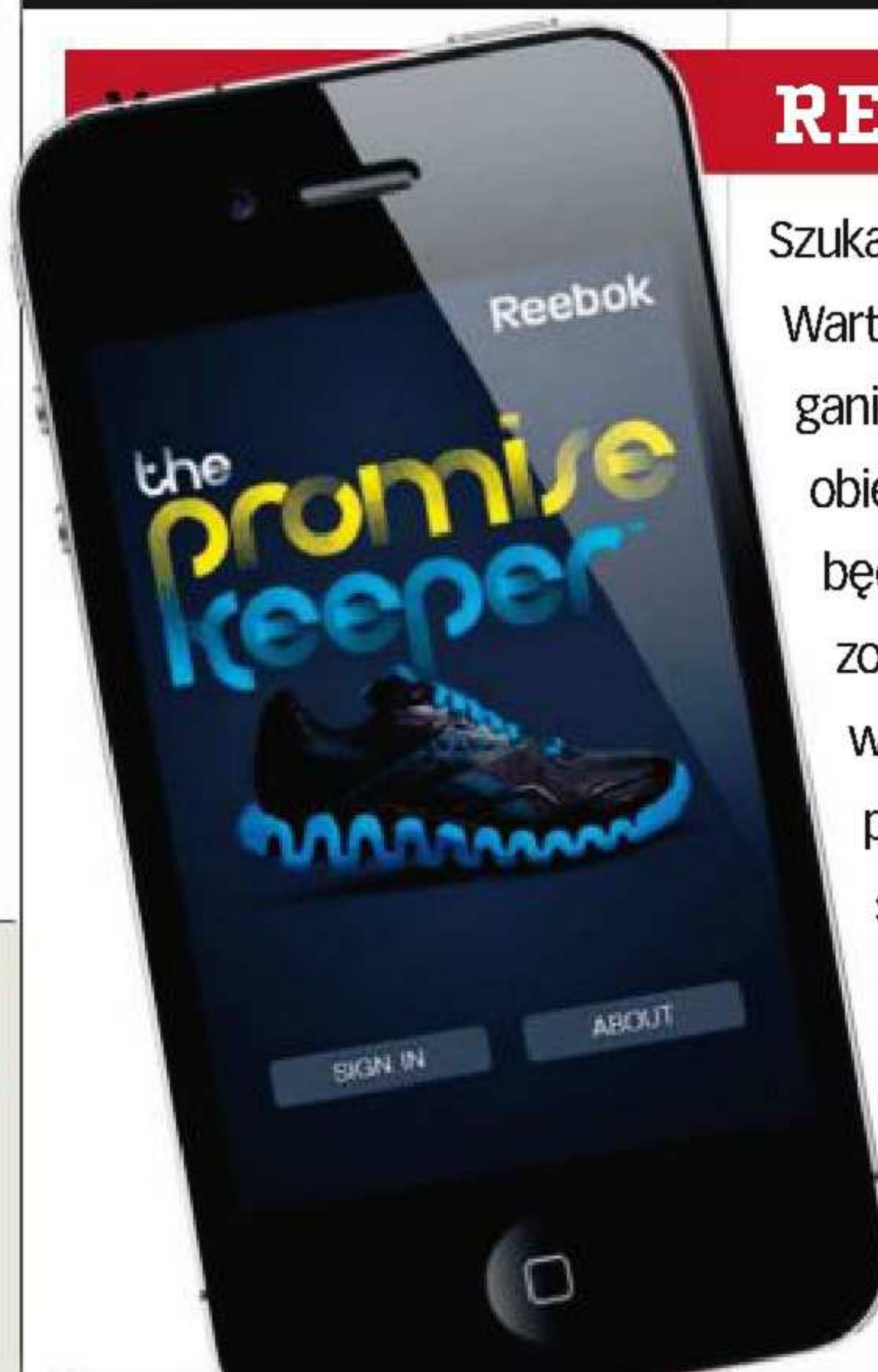
Cena: 1420 zł (na pasku), 1800 zł (na bransolecie)
www.atlanticpolska.pl



REEBOK PROMISE KEEPER

Szukasz sobie wymówek, żeby uniknąć zaplanowanego joggingu? Warto w takim razie, żebyś zaopatrzył się w mobilizującą do biegania aplikację. Dzięki aplikacji Reebok Promise Keeper możesz obiecać online (np. na Facebooku i Twitterze), ile razy w tygodniu będziesz biegać, a ona dopilnuje, abyś trzymał się swojego zobowiązania. Jeśli dotrzymasz obietnicy i pobiegiesz w określonych przez siebie terminach, otrzymasz publiczną pochwałę i wiadomość z gratulacjami od globalnych ambasadorów marki Reebok: Ikera Cassillasa, Lewisa Hamiltona, Amira Khana i Alexandra Ovechkina. Kiedy złamiesz obietnicę, wkrótce pożałujesz. Promise Keeper natychmiast poinformuje o tym twoją rodzinę i przyjaciół.

www.reebok.com



▼ CASIO EDIFICE

Nowy chronograf Casio Edifice jest pierwszym modelem z systemem „Smart Access”, który sprawia, że obsługa zaawansowanych funkcji jest o wiele łatwiejsza niż dotychczas. Takie funkcje jak „wave ceptor” (automatyczne nastawianie godziny – zegarek łączy się drogą radiową z jednym z sześciu nadajników na świecie i synchronizuje się z czasem wzorcowym zegara atomowego), czas światowy czy timer są obsługiwane nie – jak dotąd – za pomocą przycisków, lecz poprzez koronkę. Wciskając ją i obracając, można łatwo ustawić dowolną funkcję. Jak każdy Edifice wyglądem nawiązuje do motoryzacji. Jest wykonany ze stali szlachetnej, a tarcza przypomina zegary na desce rozdzielczej samochodu.

www.edifice.pl



▼ NOWY SALON RALPHA LAURENA



▼ LEICA M9

Model M9 to najmniejszy pełnoklatkowy aparat cyfrowy, ale pod względem parametrów to gigant. Charakteryzuje go najdoskonalsza jakość odwzorowania, superprecyzyjny dalmierzowy system ostrzenia, najlepsza na świecie optyka. M9 to perfekcyjne narzędzie do zatrzymania chwili. Wielbicieli marki docenią też wyjątkowy design – eleganckie, stylowe zestawienie prostych linii i zaokrąglonych krawędzi.

Cena: 22 999 zł
www.e-oko.pl

RALPH LAUREN



Ralph Lauren to żywa legenda świata mody. Jego markę Polo wybierają takie gwiazdy, jak Leonardo DiCaprio czy piosenkarz Justin Timberlake. W Warszawie otwarto właśnie Ralph Lauren Prestige Project – pierwsze w Polsce miejsce, w którym można zobaczyć i kupić całą kolekcję tego amerykańskiego domu mody. W dwupoziomowym butik w zabytkowej kamienicy przy pl. Trzech Krzyży są również dostępne pełne kolekcje marek Tod's i Salvatore Ferragamo.

RALPH LAUREN PRESTIGE PROJECT,
 Warszawa, Pl.Trzech Krzyży 3



▼ FILIPPA K. W NEVE

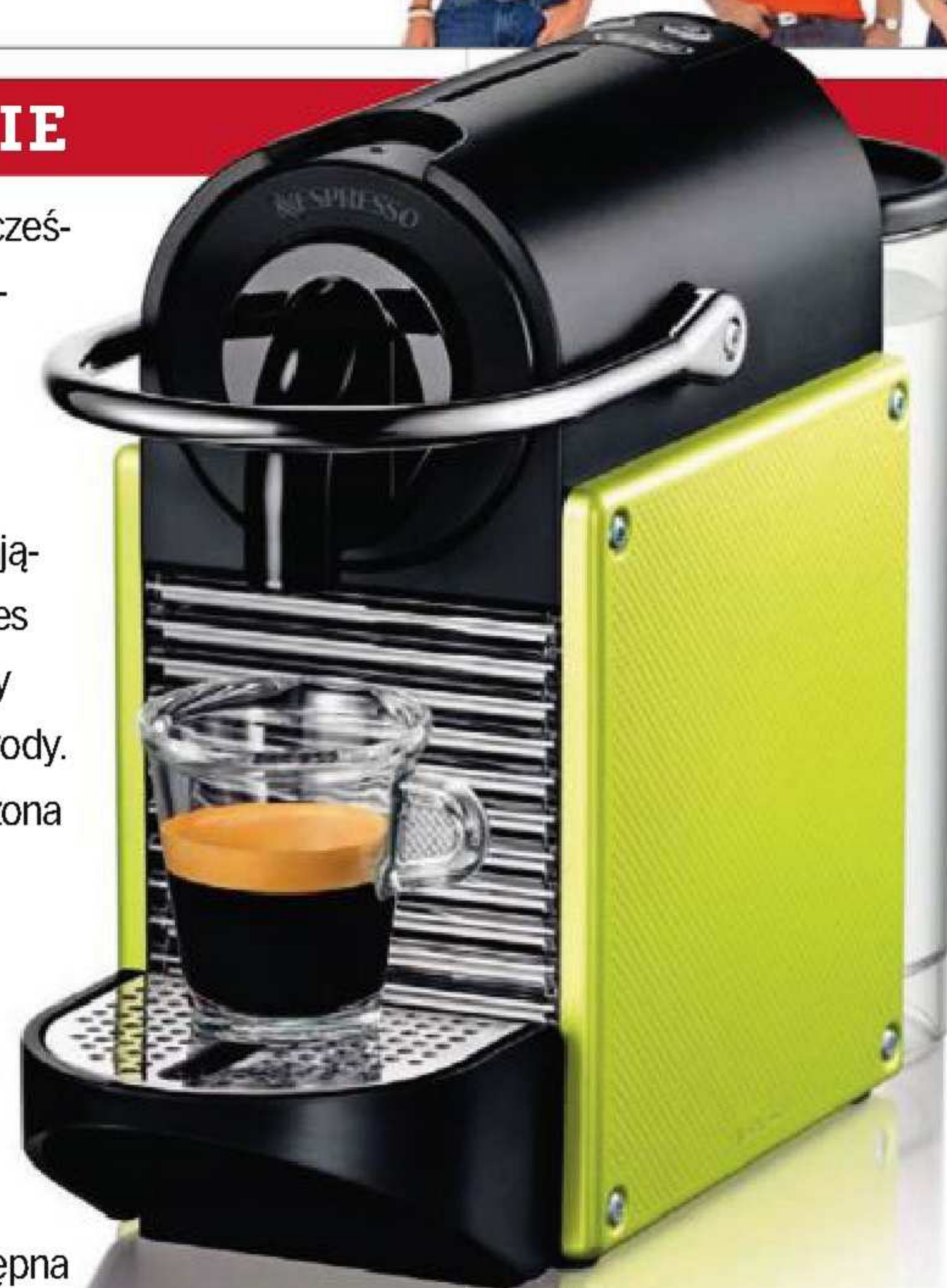


Od tego sezonu szwedzka marka Filippa K. jest dostępna również w Polsce. Istniejąca od 1993 r. firma stawia na styl, prostotę i jakość – Filippa Knutsson tworzy modę dla ludzi nowoczesnych, zwracających uwagę na dobre wzornictwo. Najnowsza kolekcja nawiązuje do jej pierwszych prac. Ich głównym tematem są minimalizm i naturalna kolorystyka: od bieli i beżu po zieleń i turkus. Propozycje Filippy K. można znaleźć w nowo otwartym butik w Neve (z włoskiego – śnieg) przy ul. Brackiej 1 w Warszawie.

▼ NESPRESSO PIXIE

Pixie to najbardziej innowacyjny i jednocześnie najmniejszy ekspres w dotychczasowej ofercie marki Nespresso. Umożliwia przygotowanie kawy w jeszcze krótszym czasie i potrzebuje mniej niż 30 sekund na rozgrzanie. Dzięki zmieniającym kolor wbudowanym diodom ekspres informuje o gotowości do parzenia kawy i o konieczności napełnienia zbiornika wody. Jednostka ekstrakcji i parzenia wyposażona w pompę ciśnieniową 19 bar kontroluje ciśnienie, temperaturę wody i jej ilość w ekspresie. Pixie ma ponadto dwa przyciski wyboru wielkości ulubionej kawy: espresso lub lungo, a składana tacka umożliwia przechowywanie różnej pojemności filiżanek. Maszyna dostępna jest w sześciu żywych kolorach. Ponadto Nespresso wprowadziło niedawno na rynek limitowany letni smak kawy Grand Cru 2011 – Onirio. Jest to mieszanka najlepszych odmian z Etiopii aromatyzowana mieszanką białych kwiatów, m.in. jaśminem i kwiatem pomarańczy.

Cena ekspresu: 599 zł
www.nespresso.com/pl/pl



Nie daj plamy

czyli jak zapewnić sobie doskonałą ochronę przed poceniem i nieprzyjemnym zapachem, a jednocześnie nieskazitelny wygląd czarnych i białych ubrań.



Problem

» O tym, że antyperspirant jest absolutną koniecznością (gdyż przykry zapach to totalna biznesowa i towarzyska katastrofa), nie trzeba już przypominać. Niestety antyperspiranty mogą też być źródłem kłopotów. Ich najczęstszym przewinieniem jest pozostawianie białych śladów na czarnych tkaninach. Z kolei na białych materiałach mogą się pojawić po kilku praniach żółte plamy pod pachami. Mogą one nieodwracalnie zniszczyć tkaninę. Co zrobić, kiedy rezygnacja z antyperspirantu absolutnie nie wchodzi w grę?

Rozwiązanie

» Rozwiązaniem jest NIVEA for Men Invisible For Black & White – pierwszy antyperspirant, który nie tylko zapewnia 48-godzinną ochronę przed nieprzyjemnym zapachem, ale chroni też przed plamami. Udało się stworzyć innowacyjną formułę, która przy zachowaniu wszelkich właściwości antyperspirantu nie pozostawia białych śladów na czarnej odzieży oraz chroni przed powstawaniem żółtych plam na jasnej. Od dziś w śnieżnobiałej koszuli albo piekielnie czarnym T-shircie można wyglądać świetnie, a przy tym nie martwić się o problem nieprzyjemnego zapachu.

Styl

Rzecz dla playboya



All you need is PEN



THE
BEATLES
COLLECTION

Najlepiej, jeśli jest to pióro firmy Acme – z najnowszej kolekcji poświęconej Beatlesom. Wkrótce pojawią się w sprzedaży pierwsze wzory limitowanej serii piór i wizytowników.

Niedługo będzie można kupić duży zestaw „The Beatles” składający się z rollera, pióra wiecznego, flamastra i długopisu; zestawy rollera z wizytownikiem, rollera z piórem wiecznym lub pojedyncze produkty. Dla fanów zespołu będzie to niemały problem – wybrać zestaw „Invasion”, zestaw „Please Please Me” czy może roller „1962”.

www.acmestudio.pl

„A Hard Day’s Night”

„1962”



„Invasion”



cz dla playboya

Styl

PORTOFINO

Tego lata niezwykle modne są wszelkie motywy jachtowe i bynajmniej nie chodzi tylko o specjalistyczną odzież dla żeglarzy. Również na ciepłe popołudnie w mieście proponujemy styl playboya na wakacjach w Portofino.

- 1 | **PAUL & SHARK:** kurtka 1690 zł, koszulka polo 590 zł, spodenki 690 zł, buty 1290 zł
- 2 | koszulka **OSCAR JACOBSON** / **ROYAL COLLECTION** 369 zł
- 3 | krawat **BOSS BLACK** 279 zł
- 4 | marynarka **OSCAR JACOBSON** / **ROYAL COLLECTION** 1589 zł
- 5 | koszula **SLAM** 299 zł
- 6 | koszulka polo **SLAM** 199 zł
- 7 | kurtka **ALPINUS** 549 zł
- 8 | bermudy **SLAM** 289 zł
- 9 | woda toaletowa z shakerem
Le Male Shaker **JEAN PAUL GAULTIER** 342 zł
- 10 | kurtka **BIG STAR** 199,90 zł
- 11 | woda toaletowa *Passenger Cruise* **S.T. DUPONT** 269 zł
- 12 | buty **ECCO** 399,90 zł
- 13 | buty **ECCO** 399,90 zł
- 14 | klapki **KEEN** 189,95 zł
- 15 | okulary **RODENSTOCK** 499 zł
- 16 | zegarek **SPAZIO 24 ITALY** *Yachting* 590 zł
- 17 | buty **TIMBERLAND** 399,90 zł
- 18 | buty **TIMBERLAND** 399,90 zł
- 19 | buty **SLAM** 439 zł
- 20 | zegarek **NAUTICA** 690 zł
- 21 | pasek **FRATERNITY** / **ROYAL COLLECTION** 49 zł

sklepy:

BOSS BLACK

www.hugoboss.com

PAUL & SHARK www.paulshark.it**OSCAR JACOBSON** www.royalcollection.pl**FRATERNITY** www.royalcollection.pl**KEEN** www.keen.pl**SPAZIO** e-times.pl**SLAM** www.slam24.pl**ALPINUS**

www.alpinus.pl

JEAN PAUL GAULTIER

www.sephora.pl

BIG STAR www.bigstar.pl**ECCO** www.ecco.com**NAUTICA** www.zibi.pl/**TIMBERLAND**

e-timberland.pl

S.T. DUPONT www.douglas.pl**RODENSTOCK**

www.rodenstock.pl

Styl

Moda



>>>
sweter **McNeal / Peek & Cloppenburg** 499 zł
koszulka **Closed / Flaming & Co** 290 zł
spodnie **Cottonfield** 339 zł
mokasyny **Vistula** 499 zł

KRONIKI PORTOWE

Znamy go w wersji muzycznej, w której niewątpliwie prezentuje się niezwykle korzystnie. Równie atrakcyjnie, jak się okazało, Adam Sztaba wygląda w wersji marynarskiej. Wydaje się stworzony do spędzania wakacji w ekskluzywnych klubach jachtowych na śródziemnomorskim albo karaibskim wybrzeżu. Czego z całego serca życzymy – jemu i wam.

ZDJĘCIA: JACEK POREMBA

>>>
garnitur **Boss Black** 2900 zł
koszulka **Boss Orange** 279 zł
poszetka **Joop / Peek & Cloppenburg** 109 zł
kapelusz **Massimo Dutti** 149 zł

>>>
koszula Polo Ralph Lauren / Flaming
& Co 429 zł
spodnie Vistula Red 299 zł
sweter granatowy w białe paski
Cottonfield 349 zł
zegarek Timex wzór
mokasyny Vistula 499 zł



»»»
pulower **Cottonfield** 299 zł
kurtka **Sisley** wzór
spodnie **Massimo Dutti** 299 zł

>>>

koszulka **Closed** / Flaming & Co 290 zł
kurtka / sztorbiak **McNeal** / Peek & Cloppenburg 699 zł
spodnie **Polo Ralph Lauren** / Flaming & Co 679 zł
buty **Ralph Lauren** / Flaming & Co 1590 zł
plecak **Boss Green** 550 zł
okulary **Dolce & Gabbana** 465 zł



>>>

sweter **Pepe Jeans** wzór
 spodnie **Ralph Lauren / Flaming & Co** 679 zł
 pasek **Massimo Dutti** 159 zł
 zegarek **Timex** wzór

Zdjęcia: **Jacek Poremba**
 Stylizacja: **Marcin Brzeziński**
 Makijaż i fryzury: **Aneta Paciorek**
 Produkcja: **Katarzyna Wiechecka**
 Model: **Adam Sztaba**

Adresy sklepów:
Flaming & Co Warszawa, ul. Mokotowska 28
Cottonfield www.cottonfield.dk
Massimo Dutti www.massimodutti.com
Pepe Jeans www.pepejeans.pl
Peek & Cloppenburg www.peek-cloppenburg.pl
Timex www.timex.pl
Sisley www.sisley.com
Dolce & Gabbana 4 eyes Optyka Warszawa, ul. Chmielna 4
Hugo Boss Warszawa, Złote Tarasy, ul. Złota 59
Vistula www.vistula.pl

Podziękowania dla: **Flaming Restaurant**
 ul. Chopina 5
 00-539 Warszawa
www.flaming-co.com





Lemongrass

Na warszawskim Trakcie Królewskim niespodzianek jest całe mnóstwo. Ale jednej warto poświęcić znacznie więcej czasu – to niespodzianka kulinarna, fantastyczna restauracja Lemongrass specjalizująca się w daniach orientalnych.

Lemongrass to trawa cytrynowa, jeden z podstawowych składników kuchni orientalnej. Nie tylko dodaje niepowtarzalnego smaku potrawom, ale poprawia nastrój i ma działanie relaksujące. Nazwa stołecznej restauracji została więc dobrana jak najbardziej właściwie. W Lemongrass potrawy przyrządzają Tajowie, choć w menu znajdują się nie tylko dania ich rodzimej kuchni. Są także potrawy chińskie, jest i sushi. Można skosztować doskonałych owoców morza, z homarem z grilla z czosnkiem lub ziołami na czele lub polędwicy kobe podawanej ze szpinakiem i sosem miso-musztardowym.

Popisowym daniem Lemongrass jest kaczka po pekińsku. To danie dla dwóch osób podawane w kilku etapach w specyficzny, teatralny niemal sposób. Smaku kaczki, który jest wynikiem długiego procesu przygotowania, nie sposób zapomnieć. Stali goście Lemongrass wciąż wracają na to specjalne danie.

Restauracja jest duża, ale można znaleźć w niej intymność. A to dlatego, że podzielono ją na kilka sal. Jest duża sala restauracyjna, z wystrojem z naturalnego kamienia i drewna,



Info à la Carte

Lemongrass – Oriental Restaurant & Bar

Al. Ujazdowskie 8

00-478 Warszawa

tel. (22) 696 33 00

www.lemongrass.waw.pl

Czynne:

pon.–sob. 9.00–23.00

nd. 12.00–21.00

dyskretnie podświetlona. Druga – barowa, jest mniej formalna, atmosfera jest w niej luźna i niezobowiązująca. Są jeszcze 4 oddzielne sale na spotkania w intymnym gronie. Nikt nie przeszkadza – można się cieszyć tutejszą kuchnią podczas spotkań biznesowych czy romantycznych kolacji. Lemongrass została tak urządzona, by dało się w niej urządzić kolację nawet dla 160 osób, a bankiet aż dla 500.

Nowościami w cieszącym się wielką popularnością lokalu są: elegancki ogródek letni dla nawet 55 gości, sushi bar oraz... śniadania. Kto zdecyduje, by tradycyjny pierwszy posiłek dnia zjeść w wyjątkowym miejscu, ten powinien udać się właśnie do Lemongrass. Nie pożałuje. ▣



Wybór na światową skalę



Maciej Starosolski
ambasador i ekspert
wódki w Polsce



Charles Vexenat –
najlepszy barman
świata wg „Drinks
International”

Krwawa Mary według Wyborowej

- 50 ml wódki Wyborowej
- 120 ml soku pomidorowego
- 10 ml sosu Worcestershire
- 5 ml świeżo wyciśniętego soku z cytryny
- 3–4 krople tabasco
- szczypta soli selerowej
- szczypta czarnego pieprzu
- pół łyżeczki świeżo startego chrzanu

» Wszystkie składniki wraz z lodem mieszaj w shakerze 10–15 sekund. Przelej do wysokiej szklanki w 1/3 wypełnionej lodem. Udekoruj kawałkiem selera naciowego.



Wyborową można zamówić od Kanady po Singapur i od Meksyku po Australię, a jej fanów trzeba liczyć w milionach. O jej sukces pytamy znawców tematu – Charlesa Vexenata i Macieja Starosolskiego.

PLAYBOY Wódka, nasz narodowy trunek, jest znana na świecie od dziesiątek lat. O Wyborowej, jednej z najlepszych polskich wódek, ostatnio zrobiło się szczególnie głośno. Dlaczego?

MACIEJ STAROSOLSKI Wyborowa zawdzięcza swój rozgłos barmanom, właścicielom barów i restauracji oraz środowiskowi opiniotwórczym w świecie alkoholi. W ostatnim rankingu Hot Bar Brands opublikowanym w prestiżowym magazynie „Drink International” jakość Wyborowej docenili zarządcy elitarnych barów oraz eksperci i autorzy tekstów z dziedziny barmaństwa, uznając ją za lidera polskich wódek.

PLAYBOY Czy rzeczywiście Wyborową można zamówić w wiodących barach i restauracjach świata?

CHARLES VEXENAT: O tak! Krwawa Mary sprzedawana w legendarnym Harry's New York Bar w Paryżu najczęściej powstaje właśnie na bazie Wyborowej. To jeden z najpopularniejszych drinków. Z kolei w słynnym Experimental Cocktail Club, gdzie lista koktajli obejmuje jedynie 10 pozycji, a barmani stawiają na najwyższej jakości składniki i gatunki alkoholi, można skosztować między innymi orzeźwiającego The W Cocktail. W prestiżowym Sanderson Long Bar w Londynie przyrządzają drinki barmani sięgają jedynie po najlepszej jakości alkohole – tequilę z Meksyku, whisky ze Szkocji, a wódkę oczywiście z Polski. Wódka Wyborowa jest tam serwowana od lat w rozmaitych koktajlach. Absolutnie topowymi miejscami, gdzie barmani zawsze polecają wódkę Wyborową, są też Light Bar w hotelu Saint Martins Lane w Londynie, Barchef w Toronto i Sud 777 w Mexico City.

PLAYBOY To kwestia jakości wódki czy zręcznego marketingu?

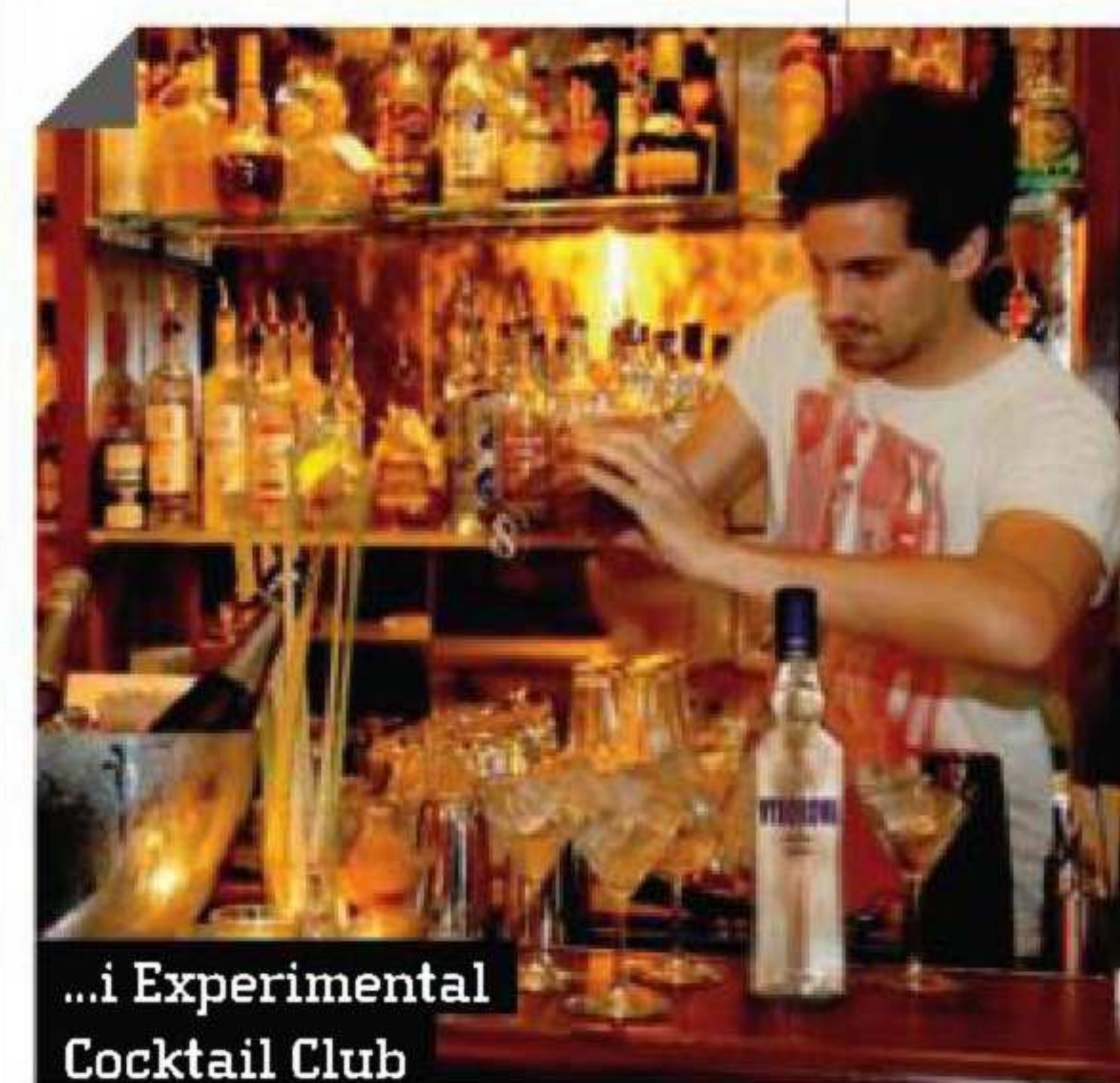
MACIEJ STAROSOLSKI: W środowisku barmańskim decyduje jakość. Oczywiście fakt, że Wyborowa pochodzi z Polski, wyróżnia ją spośród innych marek premium. Jednak to jej orzechowa nuta i to, że doskonale komponuje się zarówno w shotach, jak i w koktajlach, sprawia, że klienci ją chwalą.

PLAYBOY Barmani autentycznie zachwycili się wódką...

CHARLES VEXENAT: Bo jest uniwersalna. Dlatego jest najpopularniejszym składnikiem koktajli. Dla mnie najważniejsza jest autentyczność produktu i dlatego wykorzystuję wódkę z Polski – w końcu stąd pochodzi. A Wyborowa? To idealny koktajlowy składnik: jej zrównoważony charakter czyni z niej doskonałą bazę do znakomitych drinków. Tak to widzę.



Wyborową pokochał Paryż!
Podają ją w tamtejszych
Harry's New York Bar...



...i Experimental
Cocktail Club



Chcecie wiedzieć, dlaczego?
Bo jest autentyczna, uniwersalna,
idealna do wszelkich drinków...



...i powstaje z polskiego
zboża, któremu zawdzięcza
swoją delikatny smak.

Wiz

Krzysztof Hołowczyc, Jerzy Walentowicz,
Krzysztof Sas (Michelin Polska)

V OCH TEN OCHNIK!

Gwiazdy pokochały
wiosenną
kolekcję Ochnika. A ty?

Katarzyna
Cichopek

V MONTE CARLO Z MICHELIN W WARSZAWIE



Prezydent miasta
st. Warszawy Hanna
Gronkiewicz-Waltz
oraz prezes PZMot
Andrzej Witkowski



Dorota Walentowicz,
Jacek Łydzba, Ewa Konopka
(Michelin), Grzegorz Śmigieński

W tym roku, po ponad 20 latach, Warszawa ponownie znalazła się na mapie miast złotu gwiazdzistego XIV Rajdu Monte Carlo Historique. Z Warszawy wyruszyła rekordowa liczba, bo aż 98 załóg (w tym 8 polskich). Zgodnie z regulaminem rajdu startują w nim tylko samochody wyprodukowane przed 1979 r. Jednym ze sponsorów wydarzenia była firma Michelin Polska, a uroczysty koktajl odbył się w warszawskim hotelu Sofitel Victoria.



Agnieszka Cegielska,
Katarzyna Cichopek
i Małgorzata Socha

Podczas pokazu wiosennej kolekcji Ochnika dominowały delikatne skóry w odcieniach rudości i brązów. Zaprośzenie na ten wyjątkowy wieczór przyjęły Małgorzata Socha, Anna Dereszowska, Katarzyna Zielińska oraz wiele innych gwiazd i osobistości świata mody. Jednak najjaśniejszą gwiazdą wieczoru – poza Ochnikiem – była Patricia Kazadi.

Maria Niklińska
i Aleksandra
Kisio

V KONKURS TRIUMPHA



Zwycięzcy Triumph Inspiration
Award 2011 Natalia Stachura

W kwietniu odbył się polski finał międzynarodowego konkursu dla młodych projektantów mody Triumph Inspiration Award 2011. Werdyktem jury zwyciężyła Natalia Stachura, młoda projektantka z Wyższej Szkoły Projektowania i Sztuki w Łodzi.



Natalia Jaroszevska
z drinkiem Malibu

V SOWA ŁOWI TALENTY



Robert Sowa z plejadą najlepszych
polskich kucharzy

V AUTO-SIM I KRÓLOWA NOCY



Od prawej: prezesi Auto-Sim Artur
Misiak i Michał Stolarek, Królowa
Nocy Alicja Sudakowska oraz
jury: Przemysław Saleta, Artur
Trepkowski i Krzysztof Orzeszak

15 kwietnia w warszawskim klubie Space odbyła się impreza SuperCars Space, podczas której firma Auto-Sim zaprezentowała wyjątkowe samochody Aston Martin.

Wydarzenie uświetnił też finał castingu organizowanego przez Auto-Sim, podczas którego jury pod przewodnictwem Przemysława Salety wybrało Królową Nocy.



Anna Ibisz, Katarzyna
Dowbor i Marta Kuligowska

W marcu odbył się finał konkursu Roberta Sowy „Kulinamy Talent”. 12 finalistów stanęło do rywalizacji, wykazując się finezją i twórczym łączeniem składników i smaków. W tym roku finaliści komponowali potrawy z takich oto składników: łosoś norweski, polędwica wołowa, grzyby leśne, Jack Daniels. Celem konkursu, nad którym mecenat objęło Makro cash & carry, jest zachęcenie młodych kucharzy, żeby rozwijali się zawodowo.



Dominika Gawęda
i Paweł Rurak Sokal

▼ JOY MA JUŻ PIĘĆ LAT!

ma 5 lat!

JOY



Za nami piąte urodziny magazynu JOY, a także finał prestiżowego konkursu JOY Trendy, w którym czytelniczki oraz redakcja nagradzają produkty w kategoriach: moda, uroda i styl życia! Z tej okazji do warszawskiego Soho Factory licznie przybyli znakomici goście. Atrakcjami wieczoru były: pokaz mody przygotowany specjalnie na tę okazję przez Dawida Wolińskiego wraz z marką Lilou oraz występ Patricii Kazadi. Imprezę do późnych godzin nocnych rozkręcił DJ Joora.

Urodzinowy wieczór poprowadzili redaktor naczelna magazynu JOY Anna Zejdler-Ibisz i książę mody polskiej Dawid Woliński

Urodzinowy tort to dzieło Lola's cupcakes



Fryzury modelek stworzyli styliści luksusowej marki kosmetyków do włosów ALTERNA



Urodzinowy toast wznoszą Tomasz Gasiński (CIN&CIN) z partnerką



Anna Grzesiak (dyrektor marketingu marki Blou)



Dorota Weka (PR manager Cisowianki) i Grzegorz Gruca (Polska Akcja Humanitarna)



Radosław Majdan, Anna Zejdler-Ibisz i Tomasz Puzon



Patricia Kazadi



Beata Milewska (wydawca) z Marysią Góralczyk



Krzysztof Makuch, Agnieszka Gawryszewska i Magdalena Antolak ze znakomitej firmy cukierniczej Lola's cupcakes



Na rozkosznie wygodnej kanapie LivingRoom siedzą (od lewej) Michał Piróg, Piotr Czajkowski, Zofia Zborowska



Przepyszny urodzinowy catering przygotowała drużyna Roberta Sowy



Magdalena Mousson-Lestang (właścicielka firmy Lilou) z Dawidem Wolińskim

CIN&CIN

Coca-Cola
light

livingroom
It's my life www.livingroom.eu

Lilou



Lola's cupcakes

Nemiroff
VODKA

CISOWIANKA

Liquid energy
blow

ALTERNA



STUDIO KULINARNE
ROBERTA SOWY

Impulsy/promocja



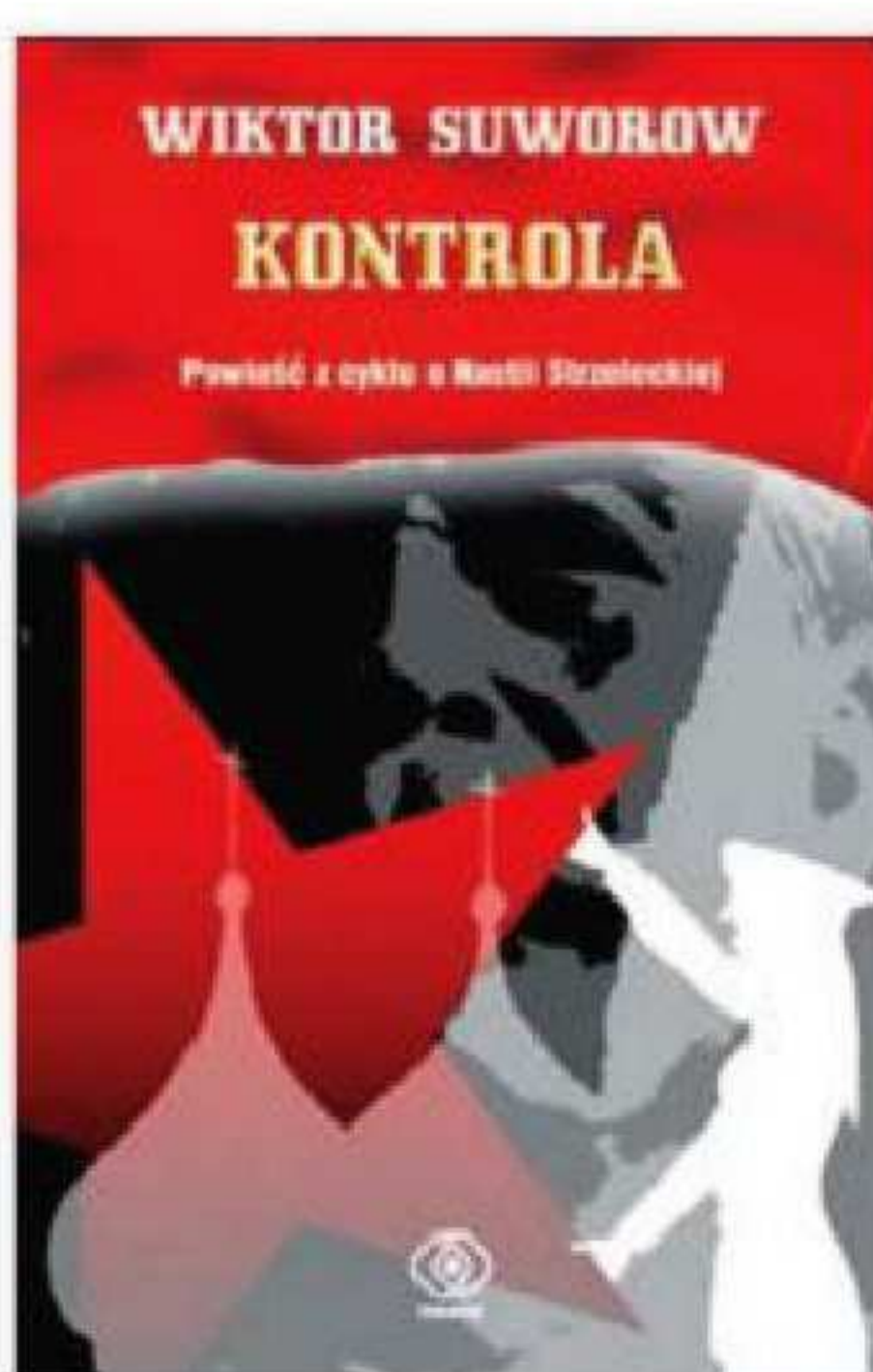
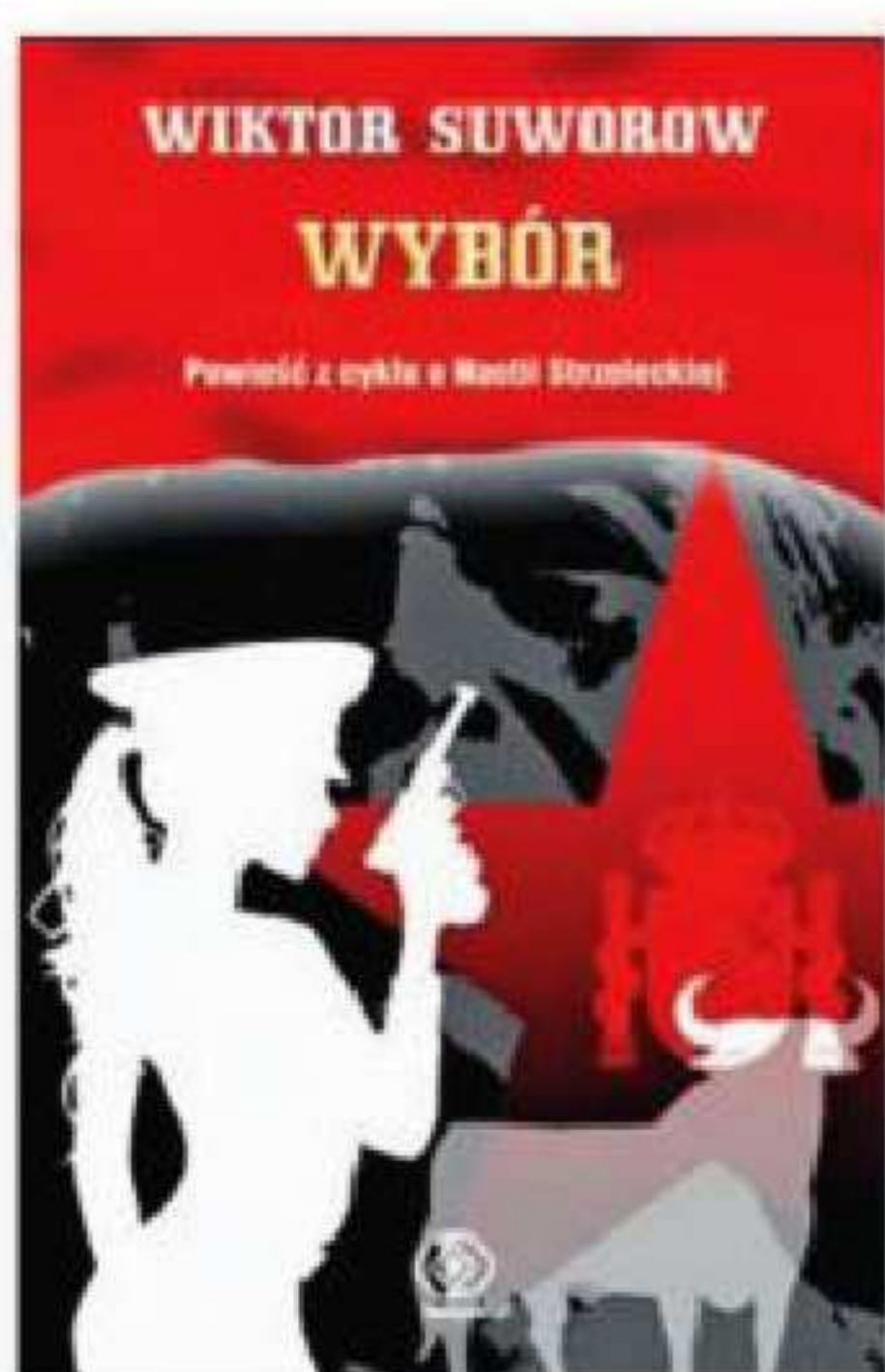
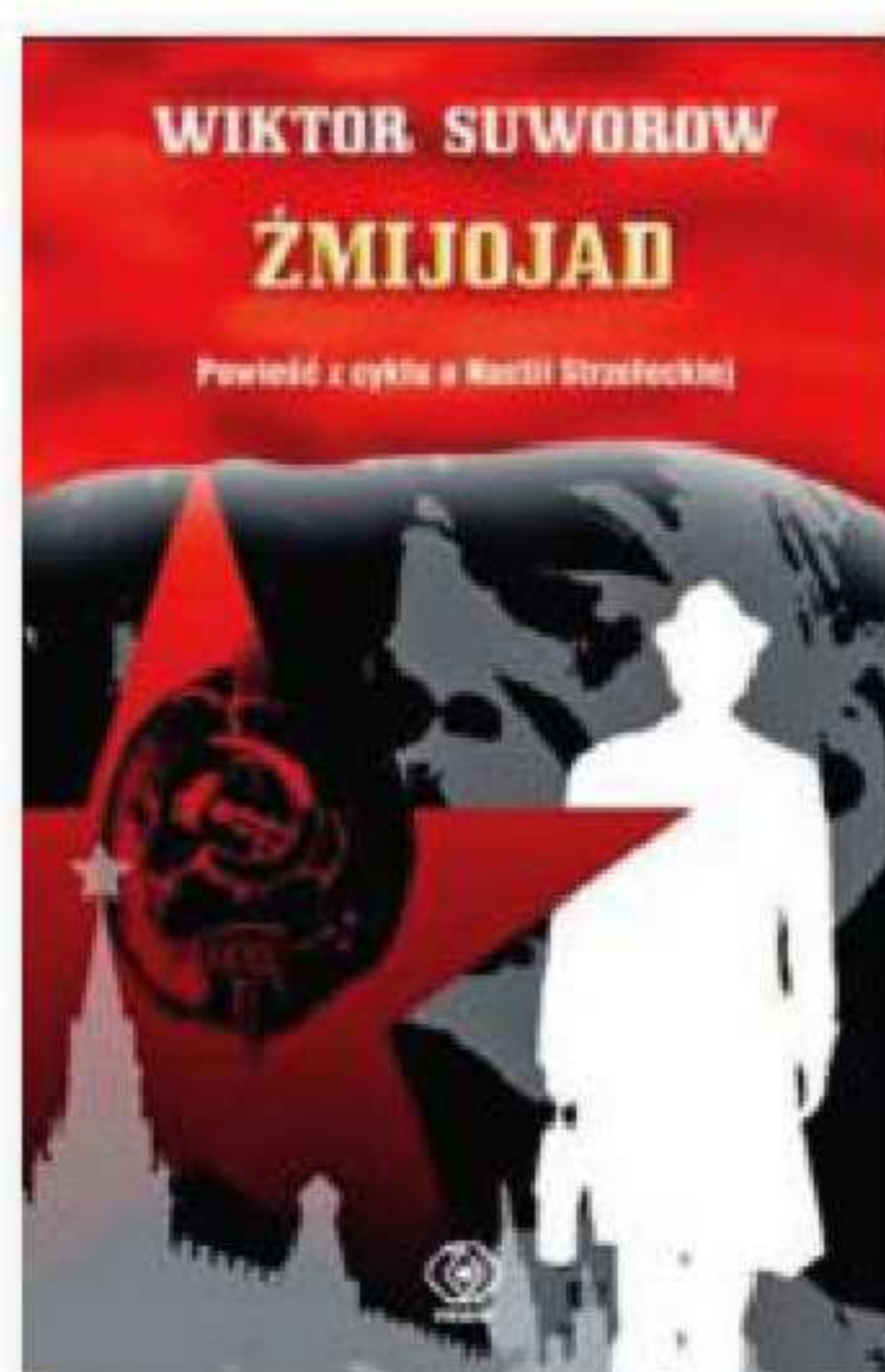
► NOWY AVEO

Już w czerwcu pojawi się w Polsce nowy model Chevroleta Aveo. Do wyboru masz pięciodrzwiowy hatchback lub sedan. Zmieniono lekko design auta – uwagę zwracają przede wszystkim wyeksponowane przednie reflektory inspirowane oświetleniem motocyklowym. Dynamiczną jazdę, dobre przyspieszenie i zrywność zapewnia bogata gama silników benzynowych: 1,6 l (115 KM), 1,4 l (100 KM) i 1,2 l (70 lub 86 KM). Od jesieni w ofercie pojawi się także silnik diesla o pojemności 1,3 l z turbodoładowaniem – jako pierwszy, w miejskim modelu Chevroleta w Europie, będzie wyposażony w układ wtrysku paliwa common-rail, technologię start/stop oraz turbosprężarkę o zmiennej geometrii. **Więcej na www.chevrolet.pl**



► WCIĄGAJĄCA LEKTURA

Przed tobą urlop. Nareszcie będziesz miał czas, by poczytać. Proponujemy wciągające książki Wiktora Suworowa „Żmijojad”, „Wybór” i „Kontrola”. To cykl jego trzech powieści o Nastii Strzeleckiej – agentce do zadań specjalnych towarzysza Stalina, bezgranicznie oddanej komunizmowi... **www.rebis.com.pl**



► SEKSOWNA SIATECZKA

Idealna propozycja na gorące lato dla gorących dziewczyn! Creola skirty set od Obsessive to bielizna wykonana z delikatnej czarnej siateczki ozdobiona różową tasiemką. W komplecie: stanik wiązany na plecach i na szyi, majtki o innowacyjnym kroju, który podkreśla pośladki, i seksowna spódniczka obszyta koronką. Delikatne oczka dodają całości pikanterii.

www.obsessive.pl

► NIESŁAWNY: INFAMOUS 2 NA PS3

Dobra wiadomość dla fanów hitu z 2009 roku. Superbohater Cole MacGrath powraca w nowej grze nieSławny: inFamous 2 na konsolę PlayStation®3. Zagraj jak superbohater, wejdź w świat miasta New Marais, w którym zmierzysz się z mroczną i zło-wrogą siłą. Czy obdarzony nadludzkimi mocami Cole będzie w stanie jej się przeciwstawić i ocalić ludzkość?



► POZYTYWNA ENERGIA

Opaski M-Balance™ zobaczysz na rękach sportowców, m.in. siatkarzy i piłkarzy. Wykonano je z politereftalanu etyleny. Każda opaska ma hologram naładowany 1000 jonów ujemnych, które wpływają pozytywnie na nasz organizm i jego wydajność. Zadaniem hologramu jest wspomaganie przepływu energii. Dzięki temu można zwiększyć naszą wytrzymałość i poprawić sportowe wyniki. Ty też włóż M-Balance™ i dołącz do grona ludzi pozytywnie naładowanych!



► ROZSTANIE Z NAŁOGIEM

Palenie papierosów już dawno przestało być modne! Tytoniowy dym szkodzi zdrowiu, a nieprzyjemny zapach odstrasza kobiety. Rozstać się z nałogiem pomoże ci elektroniczny papieros. Zaspokaja zapotrzebowanie na nikotynę bez procesu spalania tytoniu. Nikotyna podgrzana w atomizerze trafia do organizmu w formie pary. Wybierz Colinss AGE – elegancki dwuczęściowy e-papieros. Wraz z nim w zestawie: 6 kartomizerów (mix smakowy – 0 mg nikotyny), 2 baterie akumulatorki i ładowarka. www.colinss.com



► WYGRAJ NIC Z UNIMIL SKYN

Jesteś głodny Nowych Inspiracji Cieleśnych? NIC prostszego! Weź udział w konkursie „Wygraj NIC” na www.skyn.pl i spełnij swoje pragnienia. Kup opakowanie prezerwatyw Unimil SKYN, wyślij SMS-a o treści NIC pod nr 7137 i jak najszybciej odpowiedz na proste pytanie z wiadomości zwrotnej. Codziennie możesz wygrać jeden z 10 pendrivów, czyli Napędzany Informacjami Cud 8 GB. Co tydzień – jeden z 5 Niezbędników Innowacyjnego Czytelnika – Amazon Kindle. A raz w miesiącu: wielkie NIC, czyli Na Ibizie Chillout – tygodniowy wyjazd na Ibizę dla ciebie i trójki znajomych.



► PROSTO ZE SZWAJCARII

Victorinox to jedna z najbardziej znanych szwajcarskich firm, która już od lat kojarzy się nie tylko ze szcorykami, ale przede wszystkim z zegarkami najwyższej klasy. Oto kolekcja Maverick. Zegarki wyróżnia sportowy design, wyposażono je w szwajcarski mechanizm i szafirowe szkielko z potrójną powłoką antyrefleksyjną. **Ceny: Maverick GS Dual Time 2160 zł, Maverick GS Chrono 2360 zł, www.victorinox.com**



► NA PLAŻĘ

Zanim wybierzesz się na wymarzony urlop, odwiedź butik z męską bielizną Ixkluziv na ul. Chmielnej w Warszawie. Znajdziesz tam najmodniejsze kąpielówki szorty marki ES Collection, które modelują sylwetkę. Polecamy model Miami z dwiema kieszeniami. Dzięki specjalnemu krojowi podkreśla nie tylko twoją męskość, ale i pośladki. Spodoba ci się także wygodny model Moscow z kieszonką zapinaną na suwak i zatrzaskami po bokach. **Ceny: Miami 260 zł, Moscow 240 zł**



zapobiega
kaszlowi
refluktowemu

zapobiega zgadze

zapobiega
cofaniu się
treści
żołądkowej
do przełyku



GASTROTUSS®

SYROP PRZECIWREFLUKOWY



Skutecznie chroni przed zgagą

- Tworzy **mechaniczną barierę** pomiędzy żołądkiem a przełykiem, zapobiegając cofaniu się treści żołądkowej, będącej przyczyną zgagi.
- Regeneruje podrażnioną śluzówkę przełyku i zapewnia jej ochronę.
- Może być stosowany w połączeniu z innymi lekami.

Producent: **DMG**
Via Laurentina, km 26,700
00040 Pomezia - Rome, Italy

Wylaczný
dystrybutor
na Polskę: **VITAMED**
Zdrowiej z nami
VITAMED
ul. Ostrowskiego 24
97-213 Smardzewice
www.vitamed.pl



Szanowna Redakcjo króliczego pisma, [...] kupuję was regularnie od paru ładnych lat. Ściągam najnowszy egzemplarz z półki, a w drodze do kasy patrzę na okładkę. Chciałbym zobaczyć swoją minę, kiedy okazało się, że gwiazdą majowego numeru jest Triss Merigold. Przejrzałem magazyn i nie dość, że w środku znalazłem świetnie zrealizowaną sesję, to w dodatku artykuł o powstaniu polskiej branży [gier komputerowych]. BRAWO. Jestem graczem, czego się nie wstydzę, uważam, że to rozrywka równie przyjemna, jak dobra książka czy film, od których także nie stronię. Mam nadzieję, że w przyszłości dostarczycie podobnych niespodzianek. Dziękuję wam. Pozdrawiam **Przemek**

▼ LIST MIESIĄCA

Majowy numer jest najlepszym dowodem na to, że w PLAYBOYU liczy się treść. Wywiad z Adamem Sztabą, felietony, rozmowa z Manuelem Arboledą czy też profil „zaburzonego” Charliego Sheena – jest co poczytać, jest się czym nacieszyć. A i jeszcze „Opowieści z Gruzji” – fragment szerszej pracy – bardzo dobre!!!

Ale... Miałem tego numeru nie kupować wcale, ze względu na tzw. sesję okładkową. Wirtualna pani zupełnie jak z gazety o grach komputerowych. Rozumiem, że nowoczesność, wirtualna rzeczywistość i w ogóle nowe technologie. Ale czy już nie ma PRAWDZIWYCH dziewczyn? Wszak PLAYBOY nie jest gazetą tylko i wyłącznie traktującą o nowych technologiach. Wszędzie pełno sztuczności, a w PLAYBOYU (zwłaszcza w polskim wydaniu) sesje zdjęciowe są urzekające (choćby sesja Gosi Gałkowskiej – cudowna i PRAWDZIWA – ten sam numer). Nie po to kupuję PLAYBOYA, aby oglądać prace opierające się wyłącznie na fantazji grafików komputerowych. [...] Nie wiem, co Wami kierowało, może jestem jedyny, może innym sesja z wirtualną panią się podoba. [...]

Niemniej pozdrawiam i liczę na więcej sesji, którymi będzie można się zachwycić... **Piotr**

W tym numerze dla autorów listów mamy eleganckie wieczne pióra ufundowane przez firmę **Duke**.



W następnym numerze autorów opublikowanych listów nagrodzimy zestawami trzech zegarków **Ozoshi GPX** ufundowanymi przez sklep **TheSigned.com**.

PLAYBOY W PRENUMERACIE – TANIEJ I NA TELEFON! 12 numerów PLAYBOYA kosztuje **119,40 zł**. W rocznej prenumeracie tylko **99 zł**. A zatem dostaje się **DWA NUMERY PLAYBOYA GRATIS!** Aby zamówić prenumeratę, wystarczy zadzwonić pod numer **(67) 210 86 50**

Teraz prenumeratę **PLAYBOYA** możesz mieć również za punkty zdobyte w Programie **5plus+**. Za korzystanie z telefonu w sieci Plus otrzymujesz punkty, które możesz wymieniać na różne nagrody, np. prenumeraty i nagrody rzeczowe. Szczegółowe informacje na temat programu można uzyskać na stronie www.program5plus.pl i pod numerem **26 26** (tylko dla abonentów sieci Plus).

PLAYBOY

EDYCJA POLSKA

ADRES REDAKCJI: ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa, tel. (22) 421 12 72, fax 421 12 74; e-mail: redakcja@playboy.pl
PRENUMERATA: www.sklep.marquard.pl

REDAKCJA

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Meller

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Rafał Księżyk

DYREKTOR KREATYWNY
Paweł Palikot

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Tomasz „Vaciaque” Wójcik

REDAKTOR PROWADZĄCY
Marcin Klimkowski

SEKRETARZ REDAKCJI
Magda Łobodzińska

SEKRETARZ REDAKCJI
Marek Krześniak

FOTOEDYTOR
Anna Kovčín

REPORTER
Rafał Jemielita

GRAFIK
Sławek Żamojda

PRODUKCJA SESJI
Kasia Wiechecka

STYL
Marta Jüngst

KOREKTA
Elżbieta Wygoda

ASYSTENTKA REDAKTORA NACZELNEGO
KONTAKT Z EDYCJAMI ZAGRANICZNYMI
Dorota Świdarska

WSPÓŁPRACOWNICY

Arkadiusz Bartosiak,
Tomek Bergmann,
Marlena Bielińska,
Paweł Borowski,
Szymon Brodziak,
Grzegorz Brzozowicz,
Marcin Brzeziński,
Darek Foks, Łukasz Klinke,
Artur Krynicki,
Grzegorz Kubera,
Monika Kucel, Michał Mendyk,
Dariusz Misiuna,
Andrzej Mleczko,
Krzysztof Ostrowski,
Marek Pajonkowski,
Rafał Piekarski,
Tomasz Prange-Barczyński,
Wiktor Świetlik,
Konrad J. Żarębski,
Dariusz Zawadzki

REKLAMA PLAYBOY

tel. (22) 421 13 30 / 93
faks (22) 421 13 33

DYREKTOR
Monika Ruszkowska

ZASTĘPCA DYREKTORA
Lucyna Redo

ASYSTENTKA
Katarzyna Budyta

ZESPÓŁ
Anna Dylicka,
Paulina Pleniewicz,
Konrad Cichosz

ASYSTENTKA DZIAŁU REKLAMY
Aleksandra Janowska

WYDAWNICTWO

Marquard Media Polska Sp. z o.o.
ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa
tel. (+48 22) 421 10 00, fax (+48 22) 421 11 11,
e-mail: info@marquard.pl

PREZES
Tomasz Zięba

WYDAWCA
Beata Milewska

ASYSTENTKA WYDAWCY
Edyta Piecyk

DYREKTOR FINANSOWA
Anna Zacharzewska

REKLAMA

DYREKTOR
Alicja Skrzypczak

ASYSTENTKA
Beata Moch

MARKETING I PROMOCJA

DYREKTOR
Marta Guze-Korszyńska

BRAND MANAGER
Marta Klewińska

DYSTRYBUCJA

PEŁNOMOCNIK ZARZĄDU
Mirosław Tański

Z-CIA DYREKTORA DS. DYSTRYBUCJI
Artur Grabowski

PRODUKCJA I STUDIO FOTO

DYREKTOR PRODUKCJI
Adam Kaczyński

SPECJALIŚCI DS. PRODUKCJI
Krzysztof Głowczyński
Barbara Stykowska

STUDIO FOTO
Marcin Klaban,
Monika Wrzesińska

NOWE MEDIA

DYREKTOR Kordian Wesołowski
MANAGER Rafał Olejarsz
MANAGER DS. PROJEKTÓW SPECJALNYCH
Marianna Dąbkowska

PLAYBOY jest zastrzeżonym
znakiem towarowym Marquard Media AG

Marquard Media Polska jest spółką
z ograniczoną odpowiedzialnością,
zarejestrowaną w Sądzie Rejonowym
dla M. St. Warszawy w Warszawie,
XII Wydział Gospodarczy KRS,
pod numerem 0000004199

Zarząd: Tomasz Zięba (Prezes),
Albrecht Hengstenberg

NIP: 522-005-96-82

Kapitał zakładowy: 23 124 000,00 zł

PLAYBOY ENTERPRISES

www.playboyenterprises.com/affiliates

EDITOR-IN-CHIEF
Hugh M. Hefner

EDITORIAL DIRECTOR
Jimmy Jellinek

ART DIRECTOR
Rob Wilson

PLAYBOY INTERNATIONAL PUBLISHING

PRESIDENT PLAYBOY ENTERPRISES
Alex Vaickus

EVP/MANAGING DIRECTOR INTL. PRINT/DIGITAL
Markus Grindel

SVP/PUBLISHING & EDITORIAL DIRECTOR
David Walker

PUBLISHING SERVICES MANAGER
Mary Nastos

DIGITAL ASSET MANAGER
Gabriela Cifuentes

EDITORIAL SERVICES COORDINATOR
William Ansell

SR. ADMINISTRATIVE ASSISTANT
Veronica Reyes



**MMP WCHODZI W SKŁAD GRUPY
WYDAWNICZEJ MARQUARD MEDIA:**
POLSKA CKM, COSMOPOLITAN, JOY, PLAYBOY,
SHAPE, VOYAGE, OLIVIA, HOT MODA & SHOPPING

NIEMCY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE

WĘGRY CKM, DESIGN ROOM, EVA, FITT MAMA,
INSTYLE, JOY, PLAYBOY, PLAYBOY EXCLUSIVE, SHAPE

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zdjęć oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów nadesłanych. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Znak towarowy PLAYBOY zarówno pod względem słownym, jak i graficznym jest chroniony prawnie i używanie go w celu oznaczenia własnego towaru przez kogokolwiek bez porozumienia z wydawcą jest bezprawne. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicznych bez zgody wydawcy jest zabronione. Sprzedaż aktualnych i archiwalnych egzemplarzy po cenie niższej niż detaliczna, ustalona przez wydawcę, jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ EGZEMPLARZY ARCHIWALNYCH

Quad/Winkowski Sp. z o.o., 64-920 Pila
e-mail: prenumerata@quadwinkowski.pl
tel. (67) 210 86 50, fax (67) 210 86 59

DRUK: Quad/Winkowski Sp. z o.o.
ISSN 1230-2724
COPYRIGHT: MMP Sp. z o.o. 2011

• **POCZTA (kraj):** w urzędach pocztowych lub bezpośrednio
listonoszy. Terminy przyjmowania przedpła-
ty: do 25.11 (od I kwartału następnego roku); do 25.02 (od II kwar-
tału); do 25.05 (od III kwartału); do 25.08 (na IV kwartał).
Szczegółowe informacje i reklamacje w urzędach pocztowych
właściwych dla miejsca zamieszkania.
• **RUCH S.A. (kraj):** prenumeratę przyjmują jednostki kolportażo-
we RUCH S.A. na terenie całego kraju właściwe dla miejsca
zamieszkania prenumeratora.
• **RUCH S.A. (zagranica):** zamówienia przyjmuje Oddział Krajo-
wej Dystrybucji Prasy, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza
31/33, tel. (22) 532 87 31; bezpłatna infolinia 0800 12 00 29
Płatna kartami w Internecie: www.ruch.pol.pl.
• **Dystrybucja w USA:** Lowell International Company,
9234 West Belmont Ave., Franklin Park, IL 60131,
e-mail: magazines@lowellfoods.com,
tel: 847 349 1002 wew. 118, fax: 847 349 1003

EDYCJA LITEWSKA

Indré Barkutė

z Kłajpedy (26 lat, 87/60/90, 180 cm, 58 kg) chciałaby mieć własny klub fitness. Jej inne marzenie to zagrać w remake'u *Titanica*. Nam z tym pawim piórem bardziej pasuje na personifikację Unii Lubelskiej.

EDYCJA HOLENDERSKA

Przy 155 cm wzrostu **Vera Dimova** (29 l.) jest najniższą holenderską playmate.

Filigranowa modelka (87/45/86, 43 kg) pochodzi z Bułgarii i przy każdej okazji odwiedza rodzinne strony. W przyszłości chciałaby kręcić głowami celebrytów, a konkretnie dbać o ich fryzury.


27

edycji, ponad 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za PLAYBOYEM!


EDYCJA WĘGIERSKA

28-letnia **Niki Bellucci** jest w Budapeszcie słynną DJ-ką... topless. Nie wiemy, jakie są wrażenia dźwiękowe, ale za efekty wizualne możemy ręczyć. Dane jej winyli to 88 / 63 / 90, 164 cm, 52 kg.



Anna Clark, Playmate Kwietnia 1987

śr		1
cz		2
pt		3
s		4
nd		5
pn		6
wt		7
śr		8
cz		9
pt		10
s		11
nd		12
pn		13
wt		14
śr		15
cz		16
pt		17
s		18
nd		19
pn		20
wt		21
śr		22
cz		23
pt		24
s		25
nd		26
pn		27
wt		28
śr		29
cz		30



» Nie w teatrze, lecz w basenie lubię robić przedstawienie. «

OSTRZEGAMY

NIEDOBÓR CHILL OUTU MOŻE PROWADZIĆ
DO ZNACZNEGO OBNIŻENIA POZIOMU RADOŚCI ŻYCIA
I ZABURZAĆ PROCESY MYŚLOWE.

ZBYT NISKIE STĘŻENIE **RELAKSU** W ORGANIZMIE
MOŻE POWODOWAĆ NEGATYWNE SKUTKI ZDROWOTNE I TOWARZYSKIE,
A SPADEK NASYCENIA ŻYCIA **MUZYKĄ I KULTURĄ**
W WIELU PRZYPADKACH MOŻE UTRUDNIAĆ
KONTAKT Z RZECZYWISTOŚCIĄ.



*nastaw się
na chill out*

Warszawa 106,8 FM Gdańsk 92,0 FM Gdynia 101,1 FM Katowice 93,6 FM Kraków 101,0 FM
Koszalin 106,9 FM Łódź 89,6 FM Olsztyn 91,9 FM Poznań 101,6 FM Rzeszów 96,4 FM
Szczecin 104,9 FM Wrocław 106,9 FM Zielona Góra 92,9 i 98,4 FM

PRAWO IRONII LOSU NR 80

„KIEDY MŁODOŚĆ USKRZYDŁA, KOSZTY UZIEMIAJĄ”

Pobierz aplikację
z www.pzu.pl/bezbabci,
zeskanuj kod,
przyłóż tutaj i zobacz,
co się dzieje w aucie
ubezpieczonym
na starszych.



UBEZPIECZENIA KOMUNIKACYJNE

Praktyczne rozwiązanie PZU nr 80

Taniej dla młodych kierowców z własnymi zniżkami

Jasne, możesz ubezpieczyć auto na spółkę ze starszymi. Uratujesz wtedy trochę pieniędzy, ale stracisz niezależność, którą właśnie zdobyłeś. PZU ma lepsze rozwiązanie. Możesz oszczędzić pieniądze i cieszyć się niezależnością.

W PZU młodzi kierowcy mogą zdobywać zniżki na AC i OC bez zbędnych kombinacji i taniej ubezpieczyć auto bez dzielenia go ze starszymi.*

* Korzystniejsze ceny OC i AC dla kierowców do 26. roku życia z samodzielnie wypracowanymi zniżkami za bezszkodowość lub z pierwszą polisą, a także dodatkowe opcje obniżające składkę w AC.

Umów się z Agentem bez babci:
wejdź na www.pzu.pl/bezbabci



Praktyczne rozwiązania